



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

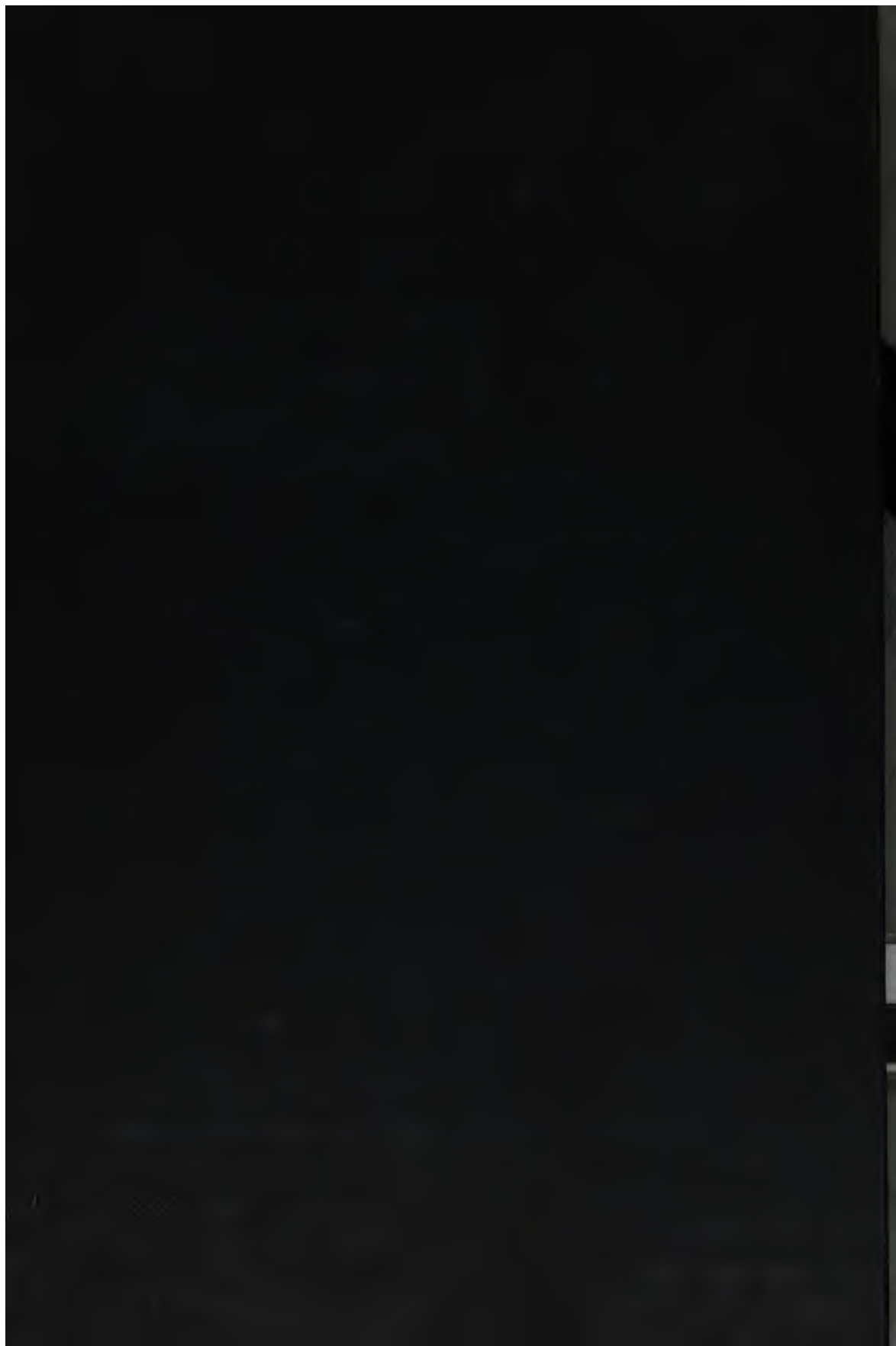
Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



~~Slav. 6a7~~

✓

~~301~~

~~240 c 29~~

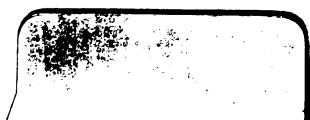
~~268~~^B a 3

Presented
to the



H. Peltinge, M.A.
of Worcester Coll.
1899

SWE 5D SWE 1



ANIELSKA MĄDROŚĆ
TYCZĄCA SIĘ
BOSKIEJ OPATRZNOŚCI

PRZEZ

EMANUELA SWEDENBORG.

POLSKI PRZEKŁAD:

„SAPIENTIA ANGELICA DE DIVINA PROVIDENTIA.

AMSTELODAMI, 1764.“

TOWARZYSTWO SWEDENBORG
DLA WIELKIEJ BRYTANJI I ZAGRANICY.

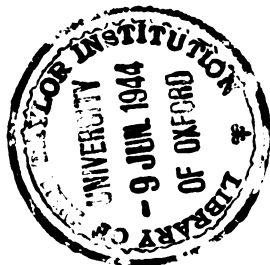
ULICA BLOOMSBURY-STREET, 36 W LONDYNIE.

1876.

270 e 29.



DRUKOWAŁ W. DRUGULIN W LIPSKU.



ANIELSKA MĄDROŚĆ
TYCZĄCA SIĘ
BOSKIEJ OPATRZNOŚCI.

O ISTNIENIU BOSKIEJ OPATRZNOŚCI.

AŻEBY pojąć że boska opatrność istnieje jako *rząd* boskiej miłości i boskiej mądrości Pana, należy znać 1) że boska miłość w Panu jest przynależnością boskiej mądrości, a boska mądrość wypływa z boskiej miłości. 2) Boska miłość i mądrość mogą istnieć jedynie w istotach przez nie stworzonych, 3) natomiast wszystko co istnieje w obszarze światów, przez boską miłość i mądrość stworzonym zostało, 4) i wszystko stworzone we wszech-świecie jest przyjemnikiem boskiej miłości i mądrości. 5) Pan przedstawia się aniołom jakby słońce, zatem ciepło zeń wypływające jest miłością, a światło mądrością. 6) boska miłość i mądrość, jako od Pana pochodzą, stanowią jedność. 7) Pan przedwieczny, Jehovah, nie z niczego, ale z siebie samego wszech-świat stworzył i wszystko co w sobie posiada.* (Mądrość anielska o boskiej miłości i mądrości.)

Te zasady porównane z dalszą nauką tego pisma o stworzeniu, dowodzą wyraźnie, iż to co się nazywa „boską opatrnością“, jest *rzędem* boskiej miłości i mądrości Jezusa Chrystusa; przeto należy zauważyć: I. Że świat ze wszystkim co posiada, był stworzony przez miłość i mądrość boską: II. Że boska miłość i boska mądrość, jako jedność, pochodzą od Pana. III. Że jedność jest obrazem pewnego rodzaju stworzonej rzeczy. IV. Że w każdej rzeczy stworzonej przebiega się obraz tej jedności. V. Że własność boskiej opatrności jest, aby każde stworzenie było jednością szczególną i ogólną, lub się nią stało.

* Te przedmioty są dokładnie rozważane w numerach: 35—39, 47—51, 52—53, 151—156, 54—60, 83—88, 89—93. 93—98, 296—301, 282—284, 290—295 wspomnianego dzieła.

VI. Że dobro miłości niem jest o tyle, o ile połączone z prawdą mądrości, a prawda mądrości nią jest o tyle, o ile połączona z dobrem miłości. VII. Dobro miłości nie połączone z prawdą mądrości, jest tylko *dobrem pozornem*, a prawda mądrości nie połączona z dobrem miłości jest tylko *prawdą pozorną*. VIII. Pan nie dozwała, aby cokolwiek rozdzielonem było i dla tego potrzeba, by każdy przedmiot był albo w dobrze i w prawdzie razem, albo też w źle i w fałszu razem. IX. To co jest w dobrze i zarazem w prawdzie jest rzeczywiście, co jest w źle i w fałszu zarazem nie jest niczem. X. Boska opatrność sprawia, że zło i fałsz zarazem służą dla równowagi, stosunku i oczyszczenia, a przez to do połączenia dobra i prawdy w innych.

I. WSZECH-ŚWIAT, ZE WSZYSTKIEM CO POSIADA, BYŁ STWORZONY PRZEZ MIŁOŚĆ I MĄDROŚĆ BOSKĄ.

Pan, Jehova, jest przedwiecznym, posiada w sobie miłość i mądrość boską; on sam z siebie utworzył wszech-świat i wszystko co się w nim znajduje. — To było wyjaśnione w traktacie poprzednim, który wskazał, że miłość bez mądrości, czyli wola bez rozumu nic uczynić nie może, nic uznać, ani mieć uczucia, mowy i ruchu. Podobnie mądrość bez miłości jak rozum bez woli, nie potrafi pomyśleć, ujrzeć, mieć uczucia i siły do mówienia — bo kiedy miłości brak, to brak woli, a więc czynu. Tak się ma z człowiekiem, jeśli cokolwiek przedsięwzię; tak i tem bardziej dzieje się w Bogu, będącym samą miłością i mądrością w czasie tworzenia wszech-świata wraz z jego przynależnościami. Że wszech-świat był utworzony z boskiej miłości i mądrości, jest to zasada, potwierdzoną przez wszystko co pod zmysły nasze podpada. Weźmy n. p. szeregółowy przedmiot jakiś i rozbierajmy w mądrości istność jego, a będziemy mieli całkowite potwierdzenie tej prawdy.

Gdyby z woli boskiej człowiek nie czuł i nie umiał pojąć iż ma w sobie życie i wszystko co mu do tego życia potrzeba (w jedynem uznaniu że dobro i prawda od Pana pochodzą), wówczas nic by nie tyczyło się człowieka, ani dobro, ni prawda, ni miłość lub wiara; jeśliby zaś to wszystko człowieka się nie tyczyło, nacóż by Pan

przekazywał prawem swoim, ażeby człowiek działał dobrze a unikał zła, i obiecywał iż, gdy kto dobrze czyni, będzie w niebie, a kto zło popełnia, dostanie się za karę do piekła? Nie mogłoby wtedy istnieć ani niebo, ani też piekło, gdyż bez poczucia w człowieku iż jest człowiekiem i ma życie w sobie, on by człowiekiem nie był, a tem mniej przybytkiem Pana Boga!

W braku boskiego prawa, mocą którego człowiek czuje i pojmuje istnienie swoje, brak by mu było wtedy celu dla którego istnieć by potrzebował. Tymczasem i cel ten w nim samym istnieje, gdyż on się zeń okazuje przez czyny jego. Powód, z którego on działa jest miłość czyli życie; cel, dla którego on pracuje, jest przyjemność z miłości wynikająca czyli skutki życia — zaś zwierciadło w którym ten cel się odbija, jest pożytek. A więc cel, dla którego człowiek działa, jest przyjemność z miłości życia; człowiek czuje i pojmuje dla tego, iż cel działania jego jest miłością, czyli, iż to życie daje mu możliwość uczucia i pojęcia.

Kto przyznaje, jako wszystko co do życia się odnosi, od Pana pochodzi, tego Bóg obdarza przyjemnością i słodyczą miłości w miarę przyznawania i przerabiania w pożytek; zatem, gdy człowiek przez przyznanie i wiarę z miłości od siebie, przypisuje Panu wzajemnie całe życie swoje, obdarza go Pan za to dobrem tego życia ze wszelką słodyczą onego, daje mu to uczuć i pojąć dobitnie wewnątrz, niby własność, a tem dobitniej im szczerzej z serca przepełnionego wdzięcznością, człowiek tego pragnie a z wiary przyznaje. Wtenczas to następuje połączenie Boga z człowiekiem a człowieka z Bogiem przez miłość — wtedy Pan Bóg przebywa w człowieku a człowiek w Panu Bogu, skąd roskosz i nieocenione szczęście człowieka.

Czucie człowieka i przejęcie się uznaniem będącego w nim życia pochodzi stąd, że to życie Pana w człowieku jest niby ciepło słońca w jakimś przedmiocie; co się zdaje na pozór własnością przedmiotu, gdy tymczasem światło słońca nadaje kolor przedmiotowi a ciepło życie roślinne i za usunięciem się słońca roślina traci tak kolor jak i życie. Z boskiej miłości jako ze słońca, pochodzi światło i ciepło życia, których człowiek jest przyjemnikiem. To światło i ciepło od człowieka nigdy się nie oddalają i są jego pozorną własnością. Ze

światła tego pochodzi zdolność rozumienia (rozum), a z ciepła zdolność chcenia (wola). Ponieważ zaś to światło i ciepło napełniają człowieka, nigdy nie ustąpią z niego i dochodzą aż do głębiu duszy; tego nie dostrzega ani wzrok rozumu ani czucie woli, a zatem człowiekowi zdaje się że one jemu wrodzone, są w nim, zatem że on działa z siebie i chciałby wszystko tylko sobie przypisać. Pan Bóg, też chce, ażeby człowiek myślał, pragnął, mówił i działał od siebie, ale przytem i żąda by też przyznawał sposobności swoje jako dar od Boga, ponieważ bez tego człowiek nie mógłby się przekształcić, poprawić i odrodzić. Że człowiek z uczucia przekonany jest, iż posiada życie w sobie, dowodzi tego samo doświadczenie, gdyż każdy pojmuje oraz czuje, że co myśli, z siebie myśli, co czuje, z siebie czuje, czego chce z siebie chce, co mówi i działa, z siebie mówi i działa. Ażeby człowiek tak czuł i pojmował, uznała za potrzebne Opatrzność boska, albowiem inaczej nic by do siebie nie mógł przyjąć, nic sobie przyswoić i niczego wydać z siebie — a zatem nie byłby przyjemnikiem życia od Pana, ani czynnikiem życia z Niego; słowem byłby tylko machiną samo się poruszającą, byłby posągiem bezdusznym, oczekującym wpływu; stałby się z żywego martwym, z istoty rozumnej nierozumną jak zwierzę lub przedmiot martwy, nieorganiczny.

Mimo iż człowiek, nie mając w sobie życia, otrzymuje go tylko przez wpływ, powinien je wszelako przyjąć i sobie przyswoić. Od tego przyjęcia, przyswojenia i wydawania z siebie pochodzi przyjemność życia — przyjemność zatem i życie stanowią jedność: zniszcz przyjemność życia, a ostygniesz i umrzesz.

Zdaje się człowiekowi iż myśli z siebie i chce z siebie, gdy tymczasem nic on nie ma z siebie, bo światło i ciepło boskie nie mogą się tak połączyć z przyjemnikiem, iżby jego własnością się stały: podobnie jak światło i ciepło słońca nie może się zjednoczyć z przedmiotem tak, iżby się stały materialnemi i zeń wyjść nie mogły.

Światło i ciepło życia ozywiają i wypełniają przyjemnik w miarę ich przyznania, iż nie są jak własnością Boga; przymiot tego przyznania podleży przymiotowi miłości w wypełnianiu przykazań, które są przepisami na nasze wszelakie dobro i postęp.

II. BOSKA MIŁOŚĆ I BOSKA MĄDROŚĆ, JAKO JEDNOŚĆ POCHODZĄ OD PANA.

4. Założenie to wynika z tego, co powiedziało się w dziele o boskiej miłości i boskiej mądrości, że:

- a) Być i istnieć w Panu jest różnem i jednym, 14—17.
- b) Nieskończoności w Panu są odróżnieniem i jednością, 18—22.
- c) Boska miłość przynależy do boskiej mądrości, a boska mądrość do boskiej miłości, 34—39.
- d) Miłość bez połączenia się z mądrością nic uczynić nie może. 401—403.

e) Miłość nic nie przedsięwzięje coby nie było w połączeniu z mądrością. 409—410.

f) Ciepło duchowne i światłość duchowna, pochodzące od Pana, jak słońce stanowią jedno, i boska miłość z boską mądrością są jednością. 99—132.

Ażeby się przekonać jakim sposobem dwie osobne rzeczy jedność przedstawiać mogą, należy pojąć, iż nie istnieje nic bez kształtu, a kształt sam jedność stanowi — i to tem doskonalszą, im rzeczy doń wchodzące od siebie się znacznie odróżniają i są przytem silnie połączone.

Głębiej pomyślawszy łatwo uznać, iż nic bez kształtu nie istnieje i że właśnie to istnienie jest kształtem — bo od kształtu swego nabiera własności zwanej przymiotem, stosunkiem, zmianą, połączeniem, i t. p. Dla tego co nie posiada kształtu, nie jest przedmiotem wrażenia czy pocucia, a co nie jest przedmiotem ukształtowanym pod wrażenie, nie jest przedmiotem żadnej rzeczy. Sam kształt nadaje wszelakie te przymioty, a jak te rzeczy będące w kształcie, jeżeli ten jest doskonałym, trzymają się w połączeniu wzajemnem, jak ogniwa w łańcuchu, to właśnie kształt ów stanowi jedność, przedmiot z własnością przymiotu, stanu, wrażenia, a zatem istnienia wedle doskonałości ukształtowania. Jakim sposobem wszystko, co podpada pod oko, jest jednością, i wszystko, czego oko nie dosięgnie we wnętrzu przyrodzenia lub w świecie duchowym, jest także jednością — takim sposobem człowiek, społeczność ludzka, kościół, a nawet niebios a aniołów przed

Panem, są jednością; słowem, takim sposobem świat stworzony, nie tylko w ogóle ale i po szczególności, jest jednością. Ażeby wszystko w ogóle i po szczególności było kształtem, koniecznie i sam Stwórca kształt mieć powinien i ażeby przez ten kształt jego wszystkie rzeczy stworzone kształt posiadały — co okazaliśmy w dziale o boskiej miłości i boskiej mądrości, a mianowicie:

a) boska miłość i boska mądrość jest materją i kształtem 40—43.

b) boska miłość i boska mądrość jest kształtem w sobie, a zatem samą istotą i jedyną istotą, 44—46.

c) boska miłość i boska mądrość jest jednością w Panu, 14—17, 18—22, i pochodzą jako jedność od Pana, 99—102.

22. *Że forma, to jest kształt, tem pewniej stanowi jedność, im więcej rzeczy doń wchodzące są odróżnione a przecie połączone, nie łatwo pojąć bez głębszego rozmysłu, gdyż forma na pozór stanowi jedność, przez podobieństwo różnych rzeczy do jęj składu wchodzących. Jest to jedna z tajemnic, jaką mędracy jasno pojmują i potwierdzają dowodem z niebios, które, razem wzięte, formę nieba doskonale stanowią, tem doskonalszą, im każdy anioł, należący do całości towarzystwa, jest w sobie oddzielniejszy, a zatem wolniejszy i miłuje mocniej od siebie swych towarzyszy. Objaśnić to łatwo przez pojednanie dobra i prawdy, które im bardziej oddzielone, tem doskonalszą jedność stanowić mogą. Podobnie dzieje się z miłością i mądrością — albowiem co nie jest oddzielnem zawsze zmieszaniem bywa, i stąd niedoskonałość formy wynika. Stwierdza wreszcie to dowodzenie organizm człowieka: niezliczone członki oddzielne a połączone w jedność, oddzielają się błonami a jednoczą się ścięgnami. O niebie i piekle 56. 489. Miłość boska i mądrość boska 14—22.*

III. JEDNOŚĆ JEST OBRAZEM PEWNEGO RODZAJU W KAŻDEJ STWORZONEJ RZECZY.

5. Boska miłość i boska mądrość, jako jedność w Panu, pochodząca od Niego, jako ta jedność, jest obrazem pewnego rodzaju w każdej stworzonej rzeczy, jak się z powyższego wykładu okazuje, a mianowicie w dziele o Boskiej miłości i boskiej mądrości, Nr. 47—51, 54—60, 282—289, 290—295, 316—318, 319—326, 349—357.

Tam okazało się iż Boskość znajduje się w każdej stworzonej rzeczy, ponieważ Bóg stwórciel, który jest Panem od wieczności wieków, słońce świata duchowego z siebie wydzielił i za onego pomocą powstało wszystko we wszech-świecie — a zatem to słońce wytworzone z Pana, w którym więc Pan jest, stało się nie tylko pierwszą materją, lecz i jedyną, z której wszystkie rzeczy powstały. Ponieważ to słońce jest jedyną substancją, więc też we wszystkich rzeczach się znajduje, ale w nieskończonej onych rozmaitości, wedle potrzeby. Jako w Panu jest boska miłość i boska mądrość, tak w słońcu duchownem istnieje boski ogień i boskie światło, a od niego pochodzi duchowne ciepło i duchowna światłość — nakoniec oboje są jednością, i jedność owa obrazem pewnego rodzaju w każdej stworzonej rzeczy. Stąd pochodzi iż wszystkie rzeczy we wszech-świecie odnoszą się do dobra i prawdy, oraz do ich połączenia — to jest że we wszech-świecie odnosi się wszystko do miłości, do mądrości i do ich połączenia. Tak więc dobro należy do miłości, prawda do mądrości; gdyż wszystko, co miłości właściwe, zwie się dobrem, a co mądrości jest właściwem, zwie się prawdą. W ciągu dalszym okaże się, że połączenie ich jest w każdej stworzonej rzeczy.

6. Wielu uznaje jedyną i pierwszą materję, z której wszystkie rzeczy pochodzą, ale nie znają co to za substancja. Im się zdaje iż ona być musi najprostsza, w kształcie punktu bez dokładnego rozmiaru. Im się zdaje iż z niezliczonej liczby podobnych punktów owej materji początkowej, powstały rzeczy zdolne mieć rozmiary. Złudzenie to wynikło z ludzkiego wyobrażenia o przestrzeni, co dopuszcza nieskończoną małość — ale wrzeczywistości, im rzecz jaka jest prostsza i czystsza, tem więcej jest w swej pełni; dla tej przyczyny im więcej przedmiot rozpatruje się wewnątrznie, tan więcej można odkryć doskonałych, cudownych i pięknych rzeczy. Stąd wypływa, iż te rzeczy w pierwszym zarodku materialnym są najcudowniejsze, najpiękniejsze i najdoskonalsze. Dla tego iż pierwsza substancja, zarodek, pochodzi ze słońca duchownego, które, jak się wyżej powiedziało, z Pana wzięło początek, i w którym Pan przebywa, więc toż samo słońce jest jedyną substancją; nie będąc zaś w przestrzeni, znajduje się we wszystkich rzeczach od największej do najmniejszej w świecie stwo-

rzonych. Ponieważ to słońce jest pierwszą i jedyną substancją, z której wszystko swój początek wzięło, to w niem nieskończenie więcej się rzeczy znajduje, niżeli w utworach substancji od słońca tego pochodzących — i to dopiero właściwie przedmiotami, materją nazwać potrzeba. Te przedmioty, ta materja, nie posiadają tych własności, bo zstępują od owego słońca stopniami podwójnego rodzaju, wedle których maleją wszystkie doskonałości — i dla tej to przyczyny, im wewnątrzniej rozważamy jaki przedmiot, tem więcej pojęciu naszemu odkrywa się cudownych, doskonałych i pięknych rzeczy. Słowem, obraz boskości objawia się w każdej stworzonej rzeczy, ale coraz mniej silnie, zstępując do niższych stopni, tem bardziej kiedy stopień niższy jest oddzielony od wyższego, zawalony i zamknięty grubą materją ziemską. Wyłożono to jawniej w dziele o boskiej miłości i boskiej mądrości, 53—172. O stopniach 173—281. O stworzeniu, 282—357, co było uprzednio czytanem i zrozumianem.

Wziąwszy n. p. pod uwagę drzewo, nasienie, owoc, kwiat, lub liść, przyjrzyjmy się za pomocą mikroskopu onym, a zobaczymy w nich cuda mądrości — i wiele jeszcze cudownych własności znajdować się będzie, które nawet w mikroskopie wzrokowi naszemu pozostaną niewidzialne. Rozważmy porządek w następstwie, jak z ziarnka wyrasta drzewo aż do wydania nasienia; jak silna dążność jest w tem następstwie do rozplądniania, gdy ostateczny jej cel jest nasienie, w którym się nowa siła płodząca zachowuje. Pomyślawszy o tem duchem naszym, czyż nie ujrzymy tu wszechmocnej mądrości? W rozmyślaniu dalszem ujrzymy, iż ta siła płodnicza nie pochodzi z nasienia ani ze słońca, które jest ogniem, lecz znajduje się w nasieniu włożoną, przez Stwórcę, w którym jest nieskończona mądrość — a znajdowała się nie tylko przy stworzeniu, lecz znajduje się ciągle od czasu stworzenia, albowiem zachowanie jest ciąglem tworzeniem.

Wziąwszy n. p. pod rozważanie jedwabnika, pszczołę, czy inne żyjątko, rozbierając one po raz naturalnym, potem rozumowym i duchownym sposobem, zdumiewać się będziemy nad tem, co się pojęciu naszemu odkryje. Któż wtedy zachwycony nie zawoła: Czyż to nie jest boskiem? czyż to nie jest boską mądrością? — Zachwycenie to urośnie tem wyżej, gdy zwrócimy uwagę na pożytek każdej stwo-

rzecznej rzeczy, na porządek ich postępowania po sobie, od stopnia najniższego aż do człowieka, a od człowieka aż do Stwórcy, przez którego istnieją. Tu widzieć można, iż łańcuch wszystkich rzeczy zależy od połączenia Stwórcy z człowiekiem, a nawet i zachowanie wszystkich rzeczy od tego zależy.

IV. W KAŻDEJ RZECZY STWORZONEJ PRZEBIJA SIĘ OBRAZ TEJ JEDNOŚCI.

Ponieważ świat stworzony jest przez Pana ze słońca duchownego, to jest z tegoż ciepła i światła pochodzącego, które są boską miłością i boską mądrością w jedności; wszystkie więc przedmioty stworzone odnoszą się do miłości i mądrości boskiej, oraz do ich połączenia.

1. To co jest miłości właściwe, nazywa się dobro, to co właściwe mądrości nazywa się prawdą — stąd miłość i dobro, mądrość i prawda są zjednoczone; zaś to połączenie miłości z mądrością będzie małżeństwem „dobra i prawdy“ — w samym Panu, ponieważ boska miłość i mądrość w nim są jednością.

2. Ono pochodzi od Pana, gdyż wszystko co od Niego pochodzi, w miłości i mądrości połączone, które od Pana wzięły początek jako słońce — boska miłość jako ciepło, boska mądrość jak światło.

3. Aniołowie Pańscy przyjęli je niby dwójność, wszelako Pan je w nich łączy — co się podobnie dzieje i w członkach kościoła.

4. Przez wpływ miłości i mądrości od Pana wyszłych jako jedność w anioły i ludzi, oraz od przyjęcia tej miłości i mądrości przez aniołów i ludzi, Pan nazywa się Oblubieńcem i Małżonkiem, Niebo i Kościół oblubienicą i małżonką.

5. Takżę jak wiele niebo i kościół ogólnie, aniołowie i ludzie szczegółowo są w tem połączeniu, to jest w małżeństwie dobra i prawdy, tyle są obrazem i podobieństwem Pana.

6. Miłość i mądrość, w niebie i kościele, w aniele i człowieku są jednością, kiedy wola i rozum, dobro i prawda jedność stanowią, kiedy nauka wyczerpnięta ze słowa i życie podług tejże nauki, takżę jedność stanowią.

V. WŁASNOŚCIĄ BOSKIEJ OPATRZNOŚCI JEST, ABY KAŻDE
STWORZENIE BYŁO JEDNOŚCIĄ SZCZEGÓLNĄ I OGÓLNĄ, LUB SIĘ
NIĄ STAŁO.

W każdej rzeczy stworzonej istnieje cząstka z boskiej miłości i mądrości, co znaczy dobra i prawdy, lub też ich połączenie.

Jakim sposobem miłość i mądrość stanowią jedno w przedmiotach niżej oraz zewnątrz człowieka, tak w królestwie roślinnem jak i zwierzęcem, należy wprzód zrozumieć następnę zdanie, że:

a) W całym wszech-świecie i w każdej stworzonej rzeczy istnieje małżeństwo, to jest zjednoczenie dobra i prawdy.

b) To zjednoczenie po stworzeniu w człowieku rozdzielonem zostało.

c) Własność Opatrzności boskiej jest tej natury, iż to, co rozdzielonem się stało, zwrotnie było jednością, to jest aby małżeństwo dobra i prawdy było przywrócone.

Skójarzenie więc rozerwanego małżeństwa, a dalej połączenie stworzonego wszech-świata z Panem przez człowieka — jest dziełem boskiej Opatrzności.

VI. DOBRO MIŁOŚCI NIEM JEST O TYLE, O ILE POŁĄCZONE
Z PRAWDĄ MĄDROŚCI; A PRAWDA MĄDROŚCI NIĄ JEST O TYLE, O
ILE POŁĄCZONA Z DOBREM MIŁOŚCI.

Powiedziano już wyżej, iż w Panu znajduje się miłość i mądrość zjednoczona i że od Niego pochodzi wszelkie dobro, wszelka prawda również w zjednoczeniu — skąd wywód, iż, aby dobro było dobrem w sobie, a prawda prawdą w sobie, powinny w przyjemniku, to jest w aniele i człowieku jedność stanowić.

Wiemy, że wszystko w świecie odnosi się do dobra i prawdy, gdyż wszystkie przymioty miłości nazywamy dobrem — dobro więc będzie to, co zawiera w sobie wszystko do miłości należące. Wszystkie przymioty mądrości nazywamy prawdami — prawdą więc będzie to co zawiera w sobie wszystko do mądrości należące, której własności nazywamy dobrem. Tu niewiadomo jeszcze, iż dobro nie może być czemkolwiek, jeżeli nie jest połączone z prawdą — jako i prawda

niczem być nie może, nie będąc połączona z dobrem. Pozornie dobra bez prawdy i prawda bez dobra czemkolwiek być się wydają — ale tak nie jest.

Miłość jest jestestwem rzeczy; mądrość zaś, której własności zwią się prawdami, jest istnieniem tych rzeczy przez jestestwo — i jak jestestwo bez istnienia a istnienie bez jestestwa będą nicością, tak dobro bez prawdy a prawda bez dobra toż nicością będą. Bo i cóż będzie dobro bez stosunku do jakowegoś przedmiotu? Czy może nazwać się dobrem, co nie jest przedmiotem żadnego uczucia i żadnego pojęcia? Dobro natenczas dopiero znaczenia nabrać może, jeśli weźmiemy wyobrażenie o jego użytku i zastosowaniu do przedmiotu — wyobrażenie zaś tworzy się w rozumie, a wszystko co do rozumu należy, do prawdy się odnosi; skąd wypadnie, że dobro dopiero przez połączenie się z prawdą znaczenia nabiera.

Takoż i chęć, bez wiedzy pojmowania i myślenia co się pragnie, nie jest przedmiotem, a stanie się dopiero prawdziwą chęcią za obudzeniem wiedzy, pojęciem i namysłem o przedmiocie, jakiego pragniemy. Chęć, należąc do miłości, odnosi się do dobra — wiedza, pojmowanie i pomysł, należąc do rozumu, odnoszą się do prawdy.

Równie dzieje się z pożytkiem, będącym dobrem: kiedy on do jakiej rzeczy nie został zastosowanym, aby z nią się zjednoczyć — on nie jest pożytkiem. Stosowanie pożytku należy do rozumu, czyli do przyłączenia prawdy, od czego dopiero pożytek nabiera wartości, przymiotu. Z tego wniesć można, że dobro bez prawdy i prawda bez dobra są niczem. Zło z fałszem i fałsz ze złem, jako dobru i prawdzie sprzeczne, nie posiadają rzeczywistości, gdyż sprzeczność je niszczy.

Małżeństwo dobra i prawdy istnieje w przyczynie, a przez przyczynę w skutku.

12. Małżeństwo dobra i prawdy w przyczynie jest małżeństwem woli i rozumu, czyli miłości i mądrości. We wszystkim, cokolwiek człowiek zapragnie i pomyśli, a potem postanowi i zamierzy, znajduje się to małżeństwo; wchodzi ono w skutek i wydaje takowy — w zaskutecznianiu te dwie rzeczy wydają się odszczególnionemi, dla tego że jednoczasowość objawia się w następności. I tak, gdy człowiek

szuka i myśli o pokarmie, odzieniu, jakiej pracy lub przedsięwzięciu, najprzód on pragnie tego i myśli o tem zarazem; kiedy to zaś do skutku przyprowadzić zamierzy, jedno następuje po drugim, choć w chęci i myśli ciągle pozostaje być jednym. Pożytki skutku należą do miłości, do dobra — środki przyjsią do pożytków należą do rozumu, do prawdy. Można to potwierdzić szczegółami przykładów, byle tylko wyraziście pojęto, co odnosi się do dobra miłości, a co do prawdy mądrości i zbadano dostatecznie jakim sposobem stosuje się w przyczynie i skutku.

13. „Miłość stanowi życie człowieka,” powiedziano wyżej; wszelako nie ma się rozumieć miłości oddzielnej od mądrości, lub dobra oddzielnego od prawdy w przyczynie, gdyż miłość lub mądrości oddzielnie istnieć nie mogą. Dla tego miłość, stanowiąca głębia życia człowieka, jakę od Pana pochodzi, jest miłością i mądrością zarazem — a nawet w przyjemniku, n. p. w człowieku ona nie jest oddzielną w przyczynie, tylko w skutku. Miłość nie może być pojętą bez przymiotu swego, zaś tym przymiotem jest mądrość. Przymiot ten czyli mądrość istnieje tylko przez swoje jestestwo, przez miłość, dla tego miłość i mądrość stanowią jedność, równie jak dobro i prawda. Ponieważ prawda do dobra należy jak mądrość do miłości, więc jedno i drugie razem wzięte żwą się miłością czyli dobrem, a to że miłość w swej formie jest prawdą. Każdy przymiot od formy pochodzi, a nigdy z innego początku. Stąd pochodzi iż dobro o tyle dobrem jest, o ile połączone z prawdą i prawda o tyle prawdą, o ile połączona z dobrem.

VII. DOBRO MIŁOŚCI NIE POŁĄCZONE Z PRAWDĄ MĄDROŚCI, NIE JEST JAK TYLKO DOBREM POZORNEM, I PRAWDA MĄDROŚCI NIE POŁĄCZONA Z DOBREM MIŁOŚCI, NIE JEST JAK TYLKO PRAWDĄ POZORNĄ.

Wziąć za pewnik możemy, że dobro nie jest dobrem, jeżeli nie połączone ze swą prawdą, a prawda nie jest prawdą, gdy nie złączona ze swem dobrem. Jednakże zdarza się dobro oddzielone od prawdy i prawda od dobra oddzielona, u wszystkich obłudników, pochlebców, złośliwych ludzi i u tych, którzy mają dobro przyrodzone, a brak im duchownego. Jedni i drudzy mogą okazywać dobro kościołowi,

ojczyźnie, towarzystwu, współobywatelom, nieszczęśliwym, biednym, wdowom i sierotom; mogą także przyjmować prawdy, myśleć o nich, mówić i nauczać one. Jednakowoż dobra te i prawdy nie będąc w ich sercu, lecz znane od nich powierzchownie, nie są niemi w rzeczywistości, ale tylko pozornymi; mają one na celu siebie i świat nie zaś same dobro i prawdę, więc nie pochodzą z dobra i prawdy; są tylko w ustach, w czynnościach, zaś brak ich w sercu. Prawdy te przyrównać można do złota i srebra okrytego żuźlami, albo dogniętego drzewa i do nawozu — wyrzeczony, do oddechu co ginie natychmiast lub do błędnych światełek, co znikają za zbliżaniem się do nich, pomimo że te zewnętrznie jako rzeczywiście istniejące się przedstawiają.

Dobro od prawdy oddzielić można, i zdawać się one będą pojedynczo tem czem są w rzeczywistości razem; gdyż człowiek posiada działania zdolność i wolną wolę oraz zdolność przyjmowania rozsądkiem. Przez nadużycie tych zdolności człowiek może się przedstawiać na pozór innym niżeli jest wewnątrz, że nawet i zbrodniarz może czynić dobro i mówić prawdę.

15. Zasada i powód, dla których dobro może być oddzielone od prawdy i odwrotnie, a pozornie i po rozdzieleniu nie przestają być dobrem i prawdą, gdyż człowiek ma możność działania, zwaną wolnością, i możność pojęcia, zwaną rozsądkiem — pozwala iż za rozerwaniem tych możności, człowiek może okazywać zewnątrz co innego a mieści wewnątrz co innego. Zły człowiek może działać dobro i mówić prawdę, djabeł może naśladować anioła w świecie. (Boska miłość i mądrość.) Że początek zła jest nadużyciem tych możności właściwych człowiekowi, 264—70. Możliwości te są w dobrem i złem, 425. Miłość bez połączenia z mądrością, dobro bez prawdy nic uczynić nie mogą, 401. Co jest miłość bez rozumu, 409. Że miłość złączona z rozumem przymusza mądrość łączyć się do tego, 410, 411, 412. Że mądrość czyli rozum, skutkiem władzy miłości, może być podniesionym do widzenia i przyjęcia rzeczy niebieskich, 413. Że miłość może być równie podniesioną i przyjąć rzeczy pochodzące z ciepła niebieskiego, bo kiedy kocha, pociąga miłość do tego stopnia, 414, 415. Miłość w przeciwnym razie może mądrość na dół ściągnąć, 416, 418. Że

miłość jest oczyszczoną w rozumie, gdy społem istnieją, 419, 421. Że miłość oczyszczona przez mądrość staje się duchowną, niebieską — miłość zepsuta w rozumie staje się zmysłową i cielesną. Tak samo dobroczynność i wiara połączone, 427, 430. Co jest w niebie dobroczynność, 431.

VIII. PAN NIE DOZWALA, ABY COKOLWIEK ROZDZIELONEM
BYŁO I DLA TEGO POTRZEBA, ABY KAŻDY PRZEDMIOT BYŁ ALBO
W DOBRZE, ALBO W PRAWDZIE RAZEM, ALBO TEŻ WE ŻŁE I
W FAŁSZU.

16. Opatrzność boska ma to w szczególności na celu i tak działa, iżby człowiek żył w dobru i zarazem w prawdzie, gdyż w ten sposób tylko jest on rzeczywiście człowiekiem na obraz i podobieństwo Stwórcy swego. Żyjąc w świecie, można być odrazu w dobrem i fałszu, w złem i prawdzie, nawet w dobrem i złem, to jest być podwójnym — ponieważ ten stosunek fałszywy niszczy obraz człowieka, dla tego Opatrzność boska dąży przy każdym działaniu ogólnem i szczególnem, aby nie było tego rozdzielania, albowiem lepiej jest dla człowieka żyć w złem i fałszu, niżeli być zarazem w złem i dobrem.

17. Że człowiek może być zarazem w złem i prawdzie, temu Pan się nie sprzeciwia, mając na celu zbawienie, gdyż rozum człowieka może się podnieść do światła mądrości, widzieć prawdy, lub je uznawać, słysząc, choć tymczasem miłość zostanie zawsze na dole; to jest człowiek rozumem wznieść się może do nieba, choć jego miłość w piekle go stawia. Pozwala Pan człowiekowi być takim, gdyż nie mogą być od niego jego zdolności odjęte, jako to rozum i wolność, przez co on się różni od zwierząt i jedynie odrodzonym a następnie zbawionym być może. Za pomocą tych dwóch zdolności człowiek może działać wedle mądrości i wedle miłości pojedynczo, może on przez mądrość widzieć z góry miłość u dołu, widzieć myśli, zamiary, uczucia, zło i fałsz jak dobro i prawdę, swojego życia, swojej nauki; bez znajomości zaś i przyznania ich w sobie, nie może być przekształconym. Ta to jest przyczyna, dla której człowiek może być zarazem w dobrze i prawdzie, w źle i w fałszu, lub też naprzemian w dobrze i fałszu, w źle i prawdzie.

Człowiek, żyjąc na świecie, z trudnością tylko przyzwala na połączenie, to jest małżeństwo dobra i prawdy, zła i fałszu, gdyż trzymany jest w stanie przekształcania czyli odradzania; za to po śmierci wchodzi w jeden lub drugi związek dla tego, iż przekształcenie jego i odrodzenie doszło do obranego przezeń celu i zostanie na tej stopie, na jaką zasłużył sobie przez swe życie na ziemi. Zatem, jeżeli wiódł życie miłości zła, wówczas odpada od niego wszelka prawda, którą nabył w świecie, od innych, z kazań i czytania pisma świętego, a napęlnia się fałszem odpowiednim swojemu złu, jak gąbka napęlnia się wodą. Przeciwnie zaś, gdy w nim było życie miłości dobra, natenczas odchodzi od niego wszelki fałsz, jaki mógł on w świecie nabyć ze słuchania i czytania, a jaki w nim nieudowodniony pozostał i miejsce onego zastąpi prawda, odpowiednia jego dobru. Tak należy rozumieć słowa Pana: „Weźcie od niego talent i dajcie go mającemu dziesięć talentów, albowiem każdemu mającemu bądzie dano, od niemającego zaś odjętem będzie.“ (Mat. XXV, 28, 29. XIII. Marek IV, 25. Łukasz VIII, 18, XIX, 24—26.)

18. Że po śmierci każdy musi być albo w dobrem i prawdzie, lub w złem i fałszu, pochodzi stąd, iż dobro ze złem, dobro z fałszem zła, zło z prawdą dobra, nie mogą się rzeczywiście połączyć jako sprzeczności — zaś należą do siebie tak długo, póki jedno nie przemoże drugiego. Ci, co są zarazem w dobrem i złem, napiętnowani są słowami Pana do kościoła Laodycyjskiego: „Znam dzieła twoje, że nie jesteś ni zimny ani gorący. Bogdajbyś był zimny albo gorący; że zaś ciepły jesteś i nie gorący i nie zimny, wyrzucę cię z ust moich.“ (Apokalipsa III, 15, 16.) Także oznaczają się temi słowami: „Nikt nie może dwom panom służyć; albowiem, albo jednego znienawidzi a drugiego pokocha, albo do jednego przylgnie a drugiego zaniecha.“ (Mat. VI, 24.)

IX. TO CO JEST W DOBRZE I ZARAZEM W PRAWDZIE, ISTNIEJE RZECZYWIŚCIE, TO CO JEST W ZŁEM I FAŁSZU ZARAZEM, NIE JEST NICZEM.

19. Jeżeli dobro z prawdą, jakieśmy wyżej powiedzieli, stanowi istność, rzecz, to zło z fałszem przeciwne pierwszemu, niczem tylko

nazwać się może. Być niczem, znaczy nie mieć w sobie żadnej potęgi i żadnego życia duchownego. Wszyscy znajdujący się w złem i fałszu, należą do piekła; mają oni i siłę aby rozmaitemi sposobami zło działać, lecz nic złego dobremu zrobić nie mogą. Jeśli się zdarza, iż źli przyczyniają złego dobrem, to czynią owo przez połączenie ze złem w dobrych będącem, obudzając je i powołując do współdziałania. Stąd pochodzą pokusy, to jest napady złych duchów w człowieku będących; stąd powstają walki, za pomocą których człowiek może się pozbyć swego złego. Ponieważ tedy źli nie mają żadnej siły, całe piekło przed Panem jest niczem. Przecież, mimo to, wszystkim złym zdaje się że silnymi są przeciwnie zaś dobrzy mniemają iż nie mają siły! Przyczyna tego ta, iż źli wszystko własnej potędze przypisują, to jeść ich chytrości i złośliwości, gdy zaś dobrzy nie własnej roztropności nie przypisują, lecz wszystko Panu, który jest wszechmocnym. Zło i fałsz są niczem, i dla tego iż w nich nie ma żadnego życia duchownego, życie piekielnych duchów nazywa się śmiercią.

X. BOSKA OPATRZNOŚĆ SPRAWIA, IŻ ZŁO I FAŁSZ ZARAZEM SŁUŻĄ
DLA RÓWNOWAGI, STOSUNKU I OCZYSZCZENIA, A PRZEZ TO DO
POŁĄCZENIA DOBRA I PRAWDY W INNYCH.

21. Z powyższego jasno się pokazało jak Opatrzność boska ciągle działa, aby połączyć w człowieku prawdę z dobrem a dobro z prawdą, gdy to zjednoczenie stanowi kościół i niebo. Zjednoczenie to jest w Panu i we wszystkim co od Pana pochodzi; podług tego więc zjednoczenia niebo i kościół przezwano małżeństwem, i dla tego królestwo boże w Słowie porównane do małżeństwa. Z powodu tego zjednoczenia szabas był najświętszym obrzędem, gdyż on oznaczał ów związek. Stąd w Słowie i w najmniejszych jego szczegółach jest małżeństwo dobra i prawdy. Związek małżeński dobra i prawdy pochodzi od związku Pana z kościołem, ten zaś od zjednoczenia miłości i mądrości w Panu. Stąd widać jasno że Opatrzność boska nieustannie ma na celu połączenie w człowieku dobra z prawdą i prawdy z dobrem, gdyż przez to tylko może on się połączyć z Panem.

22. Kiedy zaś wielu zerwało i zrywa ten związek małżeński, szczególnie przez oddzielenie wiary od miłości, gdyż prawda należy

do wiary a wiara do prawdy, miłość zaś do dobra i dobro do miłości — przez to oddzielenie, łącząc w sobie zło i fałsz, stali się sprzecznymi. Pan strzeże, ażeby to zło i fałsz, służyły do połączenia dobra i prawdy w innych, przez równowagę, stosunek i oczyszczenie.

23. Pan strzeże nad połączeniem dobra z prawdą w innych, przez *równowagę* między niebem i piekłem.

Niebo wyziewa ciągle dobro i prawdę, piekło zaś zło i fałsz; każdy człowiek trzymany jest w tej *równowadze*, dopóki żyje na świecie; przez tę *równowagę* on zachowuje wolność myślenia, chcenia, mówienia i działania; w takiej wolności może się przekształcić. Co się tyczy tej duchownej równowagi, patrz dzieło: *O niebie i piekle*, Nr. 589—596 i 597—603.

24. Pan strzeże połączenia dobra w innych przez stosunek.

Dobro poznaje się przez stosunek z mniejszym dobrem i przez sprzeczność ze złem — skąd powstaje pojęcie i wrażenie, albowiem ich przymiot stąd wynika. Jakoż rokosz przyjmuje się i czuje za pomocą mniejszej rokoszy lub nieprzyjemności; piękność pojmuję się przez porównanie z brzydkim — podobnież dobro należące do miłości pojmuję się i czuje przez umiejsze dobro i zło, prawda pojmuję się i czuje przez mniejszą prawdę i fałsz. Rozmaitość potrzebna w każdej rzeczy od najwyższego do najniższego stopnia; ponieważ zaś jest rozmaitość i w sprzeczności, od najwyższego do najniższego stopnia i istnieje *równowaga*, a zatem podług stopni z jednej i drugiej strony jest stosunek i pojęcie, i wrażenie rzeczy wzrasta lub się pomniejsza. Należy wiedzieć, że sprzeczność niszczy lub podwyższa pojęcie i wrażenia — niszczy, kiedy się z niemi łączy, podwyższa, gdy w dali od nich jako przykład stoi. Dla tego Pan starannie odróżnia dobro od zła, aby się one nie mieszały w człowieku, jak istnieją oddzielnie i nie łączą się: niebo i piekło.

25. Pan strzeże nad połączeniem dobra i prawdy w innych przez oczyszczenie.

Oczyszczenie odbywa się dwojakim sposobem, raz przez pokusy, powtórnie przez fermentację (burzenie się).

Pokusy duchowne są to walki złego i fałszu, wyziewanych z piekła dla napastowania człowieka. Przez pokusy człowiek oczyszcza

się od zła i fałszu; wtedy dobro łączy się w nim z prawdą, lub prawda z dobrem.

Burzenia się duchowe, czyli fermentacja odbywa się na ziemi i w niebie różnemi sposobami — lecz nieznane są ich istnienie oraz działania na świecie. Zło i fałsz porzucone w społeczeństwo, działają podobnie jak drożdże w cieście; przez taki rożczyn, różnorodne części oddzielają się, jednorodne łączą i następuje stąd czystość i jedność. Tak należy pojmować słowa Pana: „Królestwo niebieskie podobne jest kwasowi, który niewiasta zakryła w trzy miarki mąki, aż wszystko skwaśniało.“ (Mat. XIII, 33. Łukasz XIII, 21.)

26. Pan zaopatruje te pożytki przez połączenie zła i fałszu, co ma miejsce u przebywających w piekle, albowiem królestwo boże odnosi się nie tylko do nieba, ale także i do piekła i jest królestwem pożytku. Opatrzność boska na tem zależy, aby każdy człowiek i każda rzecz pożytek przynosiły.

BOSKA OPATRZNOŚĆ MA NA CELU NIEBO Z RODU LUDZKIEGO.

27. Że niebo powstaje z rodu ludzkiego, a *nie* z aniołów, jak piekło nie z diabłów, to jest aniołów świata strąconych z nieba, lecz z ludzkiej rodziny: niebo z dobrych, lubiących dobro i prawdę, a piekło ze złych lubiących zło i fałsz — to było pokazaniem i potwierdzeniem z ciągłego związku z duchami i aniołami Pana. Patrz *Niebo i piekło* Nr. 311—316 i *zakończenie ostatniego sądu i duchownego świata* od początku do końca. Zatem *niebo* jest z ludzkiej rodziny i mieszkaniem z *Chrystusem Panem* do wieczności, bo taki był cel stworzenia bożego w Panu, taki cel być musi stworzenia, jako cel boskiej Opatrzności.

Pan stworzył świat nie dla siebie, lecz dla tych, z którymi tam przebywa: taki jest przymiot duchowny miłości, iż pragnie swego udzielić drugiemu — i o ile się to urzeczywistnia o tyle jest w tem istnieniu pokoju i szczęścia. Miłość duchowna ma ten przymiot z boskiej miłości, jaka jest wieczną. Boska miłość i boska Opatrzność pragnie utworzyć niebo powstałe z ludzi, stawszych się aniołami,

którym Pan sam potrafiłby udzielić wszelkiego błaga i szczęścia, jakie do miłości i mądrości należą: inaczej zaś działać nie może, gdyż jego obraz i podobieństwo są w nich od stworzenia. Obrazem jest mądrość a podobieństwem miłość, i Pan w nich jest miłością w mądrości połączoną, czy też mądrością w miłości — co wszystko jedno — dobro połączone z prawdą a prawda z dobrem. Że celem Opatrzności jest niebo, zobaczmy z następującego przykładu: 1) Że niebo jest połączenie z Panem — 2) Że stworzenie człowieka może się blisko połączyć z Panem — 3) człowiek staje się mędrszym w miarę łączenia się z Panem — 4) człowiek staje się szczęśliwszym przez połączenie się z Bogiem — 5) człowiek, w miarę połączenia się z Bogiem, zdobywa pojęcie, iż jest swoim własnym rządcą i widzi jaśniej iż on boskiego pochodzenia.

28. *Niebo jest połączenie z Panem.* Niebo jest niebem nie przez aniołów, lecz przez Pana, albowiem miłość i mądrość w których są aniołowie i które stanowią niebo, nie stworzone przez aniołów tylko przez Pana, a co większa Pan jest w nich. Ponieważ tedy miłość i mądrość należą do Pana, a Pan jest w nich i miłość a mądrość stanowią ich życie, wypada stąd zatem iż życie ich do Pana także należy i jest ono samo z Panem. Sami aniołowie wyznają, że żyją przez Pana; niebo zatem z Panem jest połączone. Lecz jak to połączenie z Panem jest rozmaite, to i niebo w jednym nie jest podobne do nieba w drugim — słowem niebo jest podług połączenia z Panem. Połączenie Pana z aniołami i aniołów z Panem jest wzajemne: Pan wpływa w miłość życia aniołów, aniołowie zaś przyjmują Pana w mądrości i przez nią łączą się wzajemnie z Panem. Potrzeba bowiem wiedzieć, iż aniołom zdaje się, jakoby oni sami łączyli się z Panem przez mądrość, gdy tymczasem Pan łączy ich z sobą przez mądrość, bo ich mądrość także od Pana pochodzi. Połączenie to jest tajemnicą, która po części pojętą być może, jeśli wnikiemy jakim sposobem miłość łączy się z mądrością. Patrz w traktacie o *Boskiej miłości i mądrości* Nr. 404, 405, gdzie to jest okazaniem.

Miłość łączy się z mądrością w trzech stopniach:

1. Przez pochop wiedzy, czyli znajomości, skąd powstaje pochop, czyli uczucia prawdy.

2. Przez pochop rozumienia, skąd powstaje pojęcie prawdy.

3. Przez pochop widzenia tego co wiemy i co rozumiemy, skąd powstaje myśl.

Pan wpływa na wszystkie te pochopy czyli uczucia, gdyż one są rozgałęzieniem miłości życia każdego. Anieli przyjmują ten wpływ w pojęciu prawdy i w myśli, bo on im się objawia w tychże a nie w pochopach czyli uczuciach. Że zaś pojęcia i myśli zdają się aniołom być ich własnością, choć wynikają z pochopu danego od Pana, aniołowie myślą iż oni wzajemnie łączą się z Panem, kiedy tymczasem Pan się łączy z nimi, to jest ich łączy z sobą. Właśnie pochop czyli uczucie wydaje te pojęcia i te myśli, albowiem pochop jako przynależność miłości jest ich duszą — jakóż nikt nie może pojmować i myśleć bez pochopu czyli uczucia, i każdy pojmuje oraz myśli wedle pochopu. Z tego wszystkiego jawno się okazuje, że wzajemne połączenie aniołów z Panem odbywa się nie przez nich, tylko niby przez nich. Podobnie jest połączenie Pana z kościołem i kościoła z Panem, co nazywa się małżeństwem niebieskiem i duchownem.

29. Wszelakie połączenie w świecie duchów odbywa się przez wejście. Jeżeli kto pomyśli o kim, z chęcią pomówienia, natychmiast tamten stanie się obecnym i widzą się twarzą w twarz; podobnie jeżeli się myśli o kim z uczuciem miłości, następuje połączenie, jak przez chęć widzenia tylko obecność. Taka jest własność duchowego ciała, gdzie wszyscy są duchowni; inaczej zaś dzieje się w świecie przyrodzonym, gdzie wszyscy są materialni. W świecie przyrodzonym coś podobnego ma miejsce u ludzi, w uczuciach i myślach ich duchów; lecz że w świecie przyrodzonym jest przestrzeń, zaś w świecie duchowym jej nie ma, zatem tam, co tylko jest na myśli ducha, spełnia się natychmiast. Powiedziało się to dla tego, aby można było wiedzieć, jak odbywa się połączenie Pana z aniołami i pozorne, wzajemne połączenia aniołów z Panem. Wszyscy aniołowie zwracają oblicze ku Panu; Pan zaś patrzy na nich w czoło, dla tego iż czoło odpowiada miłości i uczuciom jej, a oczy odpowiadają mądrości oraz, jej pojęciu. Z tem wszystkim nie aniołowie sami przez się zwracają swe oblicze ku Panu, lecz Pan ich ku sobie zwraca, przez wpływ na miłość ich życia — przez ten wpływ wchodzi do pojęć i myśli, a

takim sposobem zwraca aniołów ku sobie. We wszystkich częściach umysłu ludzkiego jest podobny bieg miłości do myśli, a przez myśli do miłości i krążenie takie może się krągiem czyli kołem życia nazywać. Czytaj dzieło o *Boskiej miłości i mądrości*.

Dla lepszego zrozumienia należy wiedzieć:

1. Że aniołowie ciągle zwracają swe oblicze ku Panu, jako słońce, Nr. 129—134.

2. Że całe wnętrze umysłu i postaci (ciała) anielskie podobnym sposobem zwraca się jako słońce ku Panu. Nr. 135—139.

3. Że duch każdy, jakiegobądź przymiotu, zwraca się ku panującej swej miłości. Nr. 140—145.

4. Że miłość łączy do siebie mądrość i mądrość wzajemnie do miłości się garnie. Nr. 410—412.

5. Że aniołowie są w Panu a Pan w nich. Ponieważ aniołowie są tylko przyjemnikami, a zatem Pan sam jest niebem. Nr. 113—118.

30. Cośmy mówili o aniołach, to samo rozumi się o członkach kościoła na świecie, gdyż każdy członek kościoła po zejściu ze świata staje się aniołem królestwa niebieskiego. Wzajemne to połączenie z Panem, stanowiące niebo w człowieku, objaśnił Pan przez ś. Jana: „Przebywajcie we mnie a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, wyście latoroślą. Kto mieszka we mnie a ja w nim, siła owocu przynosi, bo bezemnie nic oczyścić nie umiecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore. Jeśliż we mnie trwać będziecie a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, i stanie się wam.“ (Jan XV, 1—7.)

31. Jest tu widocznem że Pan Bóg jest niebem, nie tylko w ogólności, ale i w każdej istocie tamże: każdy anioł jest niebem najmniejszej formy — i wszystkich złych aniołów niebo istnieje. Ten fakt widzieć można z dzieła o *niebie i piekle*, Nr. 51—58. Ale niech nikt nie myśli błędnie, iż Pan Bóg jest w niebie między aniołami, niby król w swem królestwie, niby słońce w świecie — on jest wyżej nad nimi; wszelako on przebywa w ich życiu, miłości i mądrości.

II. CZŁOWIEK TAK JEST STWORZONY, ABY CORAZ BLIŻEJ BYŁ POŁĄCZONY Z PANEM.

32. Widać jasno stąd co jest powiedziane o *Boskiej miłości i mądrości*, część III, szczególnie z następnych artykułów: Że są trzy stopnie łączności czyli wysokości w utworze człowieka, Nr. 230—235. Że te trzy stopnie istnieją z nim od przyrodzenia i są stopniowo otwarte przez Pana, który jest w człowieku a człowiek w nim, Nr. 236—241. Że wszelkie doskonałości wzrastają stopniowo zgodnie z nim, Nr. 191—204. Z tego wypływa, iż człowiek od urodzenia posiada sposobność do stopniowego łączenia się z Panem. — Tu należy dobrze zrozumieć co są stopnie owe. Dwa stopnie są łączności i ciągu. Człowiek z urodzenia posiada trzy stopnie, jak wyżej powiedziano. Jest li on w pierwszym stopniu, to stan jego naturalny przez urodzenie. Jego drugi stopień będzie duchowny, jeżeli on żyje zgodnie z prawem duchownem, które jest zasadą boskiej prawdy. On wznosi się do trzeciego stopnia prawa niebieskiego porządku, czyli zasad boskiej miłości. Te stopnie Pan utworzył stosownie do życia na tym świecie, ażeby postępować zwolna i niepostrzeżenie aż do wejścia w świat duchowny i coraz bliższego obcowania z Panem przez stopnie doskonałości duchownej — bo aniołowie dążyć mogą do pierwszego stopnia boskiej mądrości; ale dosiądz onej zaś nie mogą, iż Bóg nie-skończony, anioł zaś ograniczony, co się z nieograniczonością zrównać nigdy nie może. Nikt pojąć nie może stanu człowieka, ani stanu wywyższenia jego, bez pojęcia stopnia, co jest opisane w dziele o *Boskiej miłości i mądrości*, Nr. 173—281.

33. Pokróćce tedy pokażemy, jakim sposobem człowiek może być bliżej połączony z Panem i jakim sposobem to połączenie zdaje się mu bliższe. Połączenie to następuje nie przez samą znajomość, ni też przez samo rozumienie lub samą mądrość, lecz przez życie połączone ze znajomością, pojęciem i mądrością. Życiem człowieka jest miłość jego — a ta rozmaita. W ogólności jest miłość zła i dobra. Miłość zła, to miłość cudzołóstwa, zemsty, oszukaństwa, bluźnierstwa, pozbawiania innych własności; miłość zła czuje upodobanie i rokosz myśleć o tem i toż popełniać. Rozgałęzienie się czyli pochopy tej

miłości są tak liczne, jak rozmaite jest zło, do którego ona się kloni; pojęcia zaś i myśli tej miłości są tak liczne, jak rozmaite są fałsze co sprzyjają rozmaitego rodzaju złemu i takowe potwierdzają. Fałsze te ze złem rozmaitego rodzaju stanowią jedno, podobnie jak rozum z wolą, i nie oddziela się jedno od drugiego, gdyż jedno od drugiego pochodzi.

Pan wpływa w miłość życia każdego i przez jej uczucia czyli pochopy, w pojęcia i myśli; nie może zatem bliżej połączyć się z człowiekiem, dopóki miłość zła z jej pochopami czyli uczuciami, chuciami, nie będzie usunięta. Że zaś chucie przyrodzone przebywają w człowieku i człowiek, cokolwiek czyni z naturalnej chuci, czuje jakby działał od siebie, przeto powinien od siebie oddalać zło miłości swojej, a w miarę tego oddalania Pan do niego zbliżać się będzie i z nim połączy. Każdy może uznać rozumem że chucie z ich roskoszami zawalają drogę do Pana i Pan nie może wypędzić tych chuci, dopóki człowiek drzwi zamknięte trzyma, otworzenia wzbrania. Że człowiek te drzwi otworzyć powinien, jasno okazuje się ze słów Pańskich w Objawieniu: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wejść do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną. (Apokalipsis, III, 20). Stąd wypływa, że w miarę unikania zła, jako rzeczy piekielnej i zawady dla wejścia Pana, człowiek coraz ściślej łączy się z Panem, jeśli nienawidzi zła jako czarnych i ognistych djabłów; albowiem zło i djabł to jedno, jak fałsz ze zła i szatan jedno jest. Pan wpływa w miłość dobra i jej uczucia; przez nie zaś w pojęcia i myśli, które z dobra pochodzą jako zasady człowieka, stają się prawdami. Djabł to jest piekło wpływa w miłość zła i jego pochopy to jest chucie; przez nie zaś w pojęcia i myśli pochodzące ze zła, jako zasady człowieka, stają się fałszami.

JAKIM SPOSOBEM POŁĄCZENIE SIĘ Z PANEM STANIE SIĘ ŚCIŚLEJSZE.

W miarę jak zło oddala się w przyrodzeniu człowieka, unikając go i odwracając się od niego, człowiek bliżej łączy się z Panem. Miłość i mądrość, czyli sam Pan Bóg nie są w przestrzeni, albowiem

uczucie miłości i myśl mądrości nic nie mają wspólnego z przestrzenią; a zatem stosownie do połączenia przez miłość i mądrość Pan ukaże się bliższym, a odwrotnie, podług porzucenia miłości i mądrości — dalszym. W świecie duchowym nie ma przestrzeni, lecz są pozorne stopnie bliskości i odległości, stosownie do podobieństwa lub niezgody uczuć; uczucie miłości bowiem i myśli o mądrości jako w sobie duchowe, nie są w przestrzeni. (Patrz Boska miłość i mądrość Nr. 6, 10, 69, 72 i dalej.) Połączenie Pana z człowiekiem od którego zło oddalone, rozumie się przez te słowa: „Czyste serca oglądają Boga „(Mat. V, 8).“ Kto zna moje przykazania i zachowuje one, uczynię w tym mój przybytek.“ Tu mieć przykazania znaczy znać je, zachowywać, znaczy kochać — gdyż powiedziano: „Kto zachowuje przykazania moje, ten jest, który mię miłuje.“

III. CZŁOWIEK STAJE SIĘ MĘDRSZYM W MIARĘ BLIŻSZEGO POŁĄCZENIA SIĘ Z PANEM.

Dla dokładnego zrozumienia tego, trzeba zbadać, jakieśmy już namienili, naukę o stopniach: iż przez stworzenie i przez rodzenie się w życiu człowieka trzy stopnie są i tyleż stopni mądrości. Stopnie te otwierają się w człowieku stosownie do połączenia, stosownie do miłości — gdyż miłość połączeniem jest.

Wznoszenie się miłości wedle stopni nie może człowiek spostrzegać tak jasno, jak wznoszenie mądrości, zwłaszcza człowiek, który zna i widzi mądrość. Przyczyną tego jest, iż miłość wpływa przez uczucia w pojęcie i myśli, a te okazują się przed wzrokiem wewnętrznym naszego umysłu, odpowiadającemu wzrokowi ciała na zewnątrz — skąd wynika, że mądrość okazuje się na zewnątrz nie tak jak uczucia miłości, które ją wydają. Takż się staje z czynnościami ludzkiemi. Zobaczymy zaraz, gdy ciało działa i objawia czynności, lecz nie widzimy jak działa dusza. Równie też postrzedz łatwo jak człowiek się zagłębia, pojmuje i myśli; wszelako nie łatwo uznać, jak się dusza zagłębia, pojmuje i myśli, bo to są uczucia dobra i prawdy duchowne. Mamy trzy stopnie mądrości: przyrodzony, duchowny i niebieski. Człowiek żyjący na świecie materialnym jest w stopniu przyrodzonym, naturalnym mądrości. Stopień ten może się doskonalić

do najwyższego punktu, jednak nie może wejść do stopnia duchownego, bo tenże przedłużeniem przyrodzonego nie jest, ale istnieje, jako odrębny i łączy się nie przez przeciągłość, tylko przez odpowiedniość, stosunkowość i podobieństwo. W stopień duchowny człowiek wchodzi dopiero po śmierci i doskonali się w nim do najwyższego punktu, bez przejścia jednakowoż do stopnia trzeciego, dla podobnej przyczyny. Okazuje się więc stąd, że mądrość może być podniesioną do trzeciej potęgi i każdy stopień posiada moc doskonalenia się w stosunku prostym do swego szczytu. Pojawszy to doskonalenie się i podnoszenie stopni, łatwo zrozumieć cośmy o mądrości anielskiej mówili, iż ona jest niewypowiedzialną w takim stopniu, iż tysiąc wyobrażeń myśli anielskich nie mogą dla ludzi przedstawić jak jedno wyobrażenie myśli, wedle ich mądrości ziemskiej — a 999 wyobrażeń myśli anielskiej w to pojęcie ludzkie wejść nie mogą, jako nadprzyrodzone. A nikt nie może wejść do tej niewymownej mądrości anielskiej, jak jedynie przez ścisłe złączenie się z Panem i stosownie do tego, gdyż Pan tylko otwiera duchowny i niebieski stopień w tych jedynie, którzy są mądrzy z Niego, a wyrzucają z siebie diabła, to jest zło.

35. Nie powinno się myśleć, iż ten tylko jest mądry, kto wie mnóstwo rzeczy, takowe w pewnem świetle pojąć potrafił i o nich rozumować umie; tylko wtedy jest on mądry, kiedy to połączył z miłością, bo je wydaje miłość z jej uczuciami. Mądrość nie połączona z miłością podobną jest do meteora, w powietrzu, co w momencie znów znika, lub do gwiazdy spadającej; przeciwnie, miłość połączona z mądrością jest jak światło słoneczne. Człowiek posiadzie miłość w mądrości, w miarę wstępu do tłuszczy djabelskiej, pod postacią pożądliwości, zła i fałszu.

36. Mądrość przychodzi przez pojęcie, stosownie jako pojęcie prawdy z pochopu do niej, w szczególności prawdy duchownej; gdyż istnieje i prawda towarzyska, moralna i duchowna. Kto jest w pojęciu prawdy duchownej z pochopu, jest także w pojęciu prawdy moralnej i towarzyskiej, gdyż uczucie prawdy duchownej jest jego duszą.

Mądrość jest połączeniem z Panem, który jest samą mądrością i człowiek to połączenie zdobywa w miarę jak piekło z siebie wyrzuca.

Mądrość wyobrazić sobie można niby wspaniały zamek, do którego wejście po dwunastu stopniach, i nikt na pierwszy próg wstąpić nie może, jak tylko przez łączenie się z Panem. Każdy będzie wstępował w miarę łączenia się, coraz wyżej, wstępując zaś pojmie, iż nikt z siebie samego nie jest mądrym, tylko przez Pana — i wiedza jego w porównaniu z tem czego nie zna jeszcze, to kropla w morzu. Przez dwanaście stopni w zamku mądrości pojmujemy zasady dobra połączone z zasadami prawdy, i początki prawdy złączone z początkami dobra.

IV. CZŁOWIEK STAJE SIĘ SZCZĘŚLIWSZY W MIARĘ, IM BLIŻEJ POŁĄCZONY JEST Z PANEM.

37. Cośmy powiedzieli o stopniach życia i mądrości w stosunku do połączenia z Panem, może się także odnieść do stopni szczęśliwości, gdyż ta ostatnia i rokosze wzmagają się wedle tego, im wyższe stopnie umysłu, zwane: duchowny i niebieski, są otworzone w człowieku, o po śmierci wzrastają do nieskończoności.

38. Człowiek, znajdujący rokosz w pożądlivościach zła, nie może wiedzieć o rokoszy uczuć dobra, w jakiej anielskie niebo przebywa. Dwa te rodzaje rokoszy są tak w sobie sprzeczne wewnątrz i przez wewnątrz, iż sprzeczność ta je całkowicie różni, chociaż zewnątrz, powierzchownie mało widać różnicy. Każda miłość ma swoją przyjemność, więc i miłość zła, u tych, co dążą za pożądlivościami, jak to: cudzołóstwa, zemsty, zdrady, kradzieży, oszczerstwa — w najzłośliwszych zaś miłość bluźnierstwa świętych rzeczy kościoła, miotania zjadliwości przeciw Bogu. Źródło tych rokoszy leży w miłości panowania miłości własnej. Roskosze te pochodzą z pożądlivości wewnętrznego umysłu, wpływających przezeń do ciała i obudzających w niem nieczystość, jaka łechcze nerwy — zatem z rokoszy umysłu, stosownie do jego pożądlivości, powstaje rokosz ciała. Jakiego rodzaju są brudne rzeczy łechtające febry ciała, jest nam wolno wiedzieć po śmierci w świecie duchownym. One są różnorodne trupie wyrzuty,

rozczyńowych materiałów, i znamiona ich opisano w dziale o *Boskiej miłości i mądrości*, Nr. 222, 223, 424. Te brudne rokosze zamienia piekło w okropne cierpienia.

Błogość, rokosz, urok, przyjemność, słowem szczęśliwość niebieską słowami opisać nie można; w niebie ona czuciem się pojmuje, co nie może się wyobrazić ani myślą ani słowem. Rozum pojmuje tylko to, co należy do mądrości, to jest prawdy, nie zaś to co należy do miłości, czyli czucia — stąd więc szczęśliwość zostaje dla człowieka niewysłowioną. Jednakże ta szczęśliwość podnosi się i wchodzi w takim stopniu jak mądrość, gdy człowiek pożądliwości, miłości zła i fałsze samowolnie oddala, niby przez samego siebie, i gdy to rzeczywiście przez Pana się dzieje: albowiem szczęśliwość jest uczuciem dobra i prawdy przeciwległem pożądliwości zła i fałszu. Szczęśliwość uczuć dobra i prawdy ma swój początek w Panu, skąd rozlewa się na niższe stopnie aż do krańców stworzenia; wypełnia ona anioła i sprawia, że on jest w Panu jakby samoistną rokoszą. Taka szczęśliwość z nieskończoną rozmaitością istnieje w każdym uczuciu dobra i prawdy, szczególnie zaś w uczuciu mądrości.

40. Przyjemność pożądliwości zła nie może się porównać z przyjemnością uczucia dobra, albowiem wewnątrz pożądliwej przyjemności zła spoczywa djabeł, a wewnątrz przyjemności dobra Pan. Porównać można te przyjemności zła, do rokoszy żab w śmierdzącej kałuży będących — rokosze uczuć dobra stosunkowo wystawiają nam istnienie w prześlicznie wyglądających i rokosznie woniejących ogrodach.

41. Człowiek zatem staje się szczęśliwszym w stosunku do stopnia zbliżenia się ku Panu. Jednakowoż ta szczęśliwość rzadko pokaże się na tym świecie, bo tu człowiek cielesnie jest w stanie naturalnym a przyrodzoność jego nie łączy się z duchownością przez następstwo, lecz przez podobieństwo i czuje się tylko przez spokojność i słodycz umysłu — co szczególnie następuje po szczęśliwej walce ze złem. Po zejściu z tego świata, gdy człowiek cielesność porzuci i wejdzie w życie duchowne, wówczas ta szczęśliwość na wstępie się czuć daje.

V. CZŁOWIEK W MIARĘ BLIŻSZEGO POŁĄCZENIA SIĘ Z BOGIEM,
WYDAJE SIĘ SOBIE WIĘCEJ SAMOISTNYM I POJMUJE WIDOCZNIEJ
SWĄ ZALEŻNOŚĆ OD PANA.

42. Sądząc z pozoru, zdawałoby się, że im bliżej kto połączony z Panem, tym mniej samowolnym czyli do, siebie należącym będzie. Widzi się to owym co są źli i którzy wierzą przez religję, że istnieją pod jarzmem prawa, a nikt z siebie dobrze czynić nie może. — Podobnie i jedni i drudzy rozumieją, iż brak wolności do myślenia i pożądania zła, a tylko wolność prowadzenia się dobrze — nie pozwalają być sobą samym.

43. *Dwoista jest wolność, piekielna i niebieska.* — Myśleć i złego pragnąć, o ile prawa społeczeństwa i moralności nie wzbraniają, mówić o złem i źle czynić, pochodzi z piekielnej wolności. Myśleć i dobra pragnąć, o ile sposobność do tego, mówić o tem i tak czynić, pochodzi z niebieskiej wolności. Cokolwiek człowiek pomyśli, zachce, powie, uczyni z wolności, uważa to być swoją własnością, gdyż wszelka wolność człowieka z miłości pochodzi. Ci zatem, którzy są z miłości zła, nie inaczej pojmują, jak iż wolność piekielna jest wolnością rzeczywistą; będący zaś w miłości dobra, pojmują iż miłość niebieska jest prawdziwą wolnością — każdemu zatem przeciwieństwo niewolą być się zdaje. Tymczasem przeczyć nie można istnienia jedynej wolności, gdyż dwie sprzeczne wolności takowemi nazywać się nie mogą. I temu zaprzeczyć nie można, że wolnością jest być prowadzonym przez dobro, zaś prowadzenie zła niewolą być musi; ponieważ być prowadzonym przez dobro, jest to być prowadzonym przez Pana, zaś być prowadzonym przez zło, to samo jest, co być wleczonym przez diabła. Ponieważ zaś cokolwiek człowiek czyni z wolności, jako swą własność poczytuje, gdyż to z jego miłości pochodzi — działać zaś z miłości, jest działać z wolności — zatem połączenie człowieka z Panem sprawia, iż on się wolnym być wydaje wedle własnego rozporządzenia. Im bliższe jest połączenie z Panem, tem wolniejszym wydaje się być człowiek, a następnie samoistniejszym w zarządzaniu samą sobą na ziemi. Z jakiego powodu zdaje się samoistniejszym i oddzielnym? Pochodzi to z Boskiej miłości, która ma własność

oddawania swego drugim i pożądaną być własnością ludzi oraz aniołów. Oprócz tego Pan nikogo nie zmusza, gdyż do czego człowiek byłby zmuszony, nie zdawało by się to jego własnością; co zaś jego własnością być się nie zdaje, nie może się stać jego miłością. Z tej przyczyny Pan Bóg prowadzi człowieka w wolności, wykształca jego i odradza w wolności.

44. Ponieważ człowiekowi zdaje się być oddzielnym i działać jak mu się podoba, ale przytem spostrzega iż on przynależy Panu, zostaje on mędrszym, jak już powiedziano było, Nr. 34, 35, 36. Mądrość uczy tego samego. Aniołowie trzeciego nieba najmędrsi, również spostrzegają to swą wolnością, wszelako rządzą samowolnie swą niewolą. Oni twierdzą że Pan nie wpływa w bezpośredniość ich spostrzeżeń i myśli mądrości, lecz to idzie z uczuć miłości i dobra, a przez to do mądrości. Oni czują wpływ do uczuć, z których mądrość pochodzi, bo wszyscy myślący w mądrości uznają być ją własną, skąd wzajemne połączenie wynika.

45. Ponieważ celem boskiej opatrności jest niebo z rodu ludzkiego, stąd wypada 1) że Opatrzność stara się o połączenie rodu ludzkiego z Panem, 2) dla coraz ściślejszego połączenia się człowieka z Panem, 3) aby przez to połączenie człowiek stawał się mędrszym, 4) aby szczęśliwszym się stawał (patrz Nr. 37—40), albowiem niebo i szczęśliwość jego nabywają się w stosunku do mądrości; 5) nakoniec, aby człowiekowi zdawało się, że on jest samoistny, sobą zarządzający i ażeby przytem jasno pojął, że on do Pana przynależy i jemu podlega. (Patrz Nr. 42, 43, 44.) Wszystko to jest dziełem boskiej Opatrzności, bo stanowi niebo jako cel udoskonalenia.

BOSKA OPATRZNOŚĆ WE WSZYSTKIEM CO CZYNI, MA NA WZGLĘDZIE NIESKOŃCZONOŚĆ I WIECZNOŚĆ.

46. Nieskończoność sama w sobie i wieczność sama w sobie są boskimi.

W chrześcijańskim świecie dobrze wiadomo, iż Bóg jest wieczny i nieokreślony. Nauka o Trójcy zwana Athanasius uczy nas, iż Bóg Ojciec jest wieczny, nieskończony i wszechmocny; również Syn i Duch

święty — że pomimo tego nie ma trzech nieskończoności i wszechmocności, lecz jedna. Co jest nieskończoność i wieczność, nie może być przez stworzenie pojęte, lecz przecie może być rozsądnie zrozumiane — gdyż twór nie może pojąć Stwórcy. Wszelako może być zrozumiany przez oddzielne ideały, nie znając przytem ich przymiotów. Takie ideały są wpojone przez nieskończonego Boga w człowieka.

Że nieskończoność i wieczność sama w sobie są boskimi, pochodzi to z wyobrażenia obydwóch. Nieskończoność jest to istność boska (*rio esse*), wieczność zaś jest istnieniem boskiem (*rio existere*).

Żeby sobie łatwiej przedstawić nieskończoność i wieczność w sobie, nie należy o nich myśleć z przestrzeni i czasu, które jako stworzone, skończyć się muszą, kiedy miały początek; lecz podnieść się należy do wyobrażeń oderwanych, niezależnych od przestrzeni i czasu i wówczas można będzie zbliżyć się do pojęcia nieskończoności w sobie i wieczności w sobie, że one są boskimi i że od nich wszystkie rzeczy pochodzą.

Ponieważ żyjemy w przestrzeni i czasie, zdaje się nam, że bez tych warunków nic istnieć nie może; jednakże czy miłość i pochodzące z niej uczucia, mądrość i jej pojęcia, same myśli nasze potrzebują przestrzeni i czasu? Każdy odpowie, że one w przestrzeni i czasie nie są; uczucie i myśl nie ogranicza się ani przestrzenią, ni czasem. Że zaś miłość sama w sobie i mądrość sama w sobie są boskimi, zatem Bóstwo, a następnie nieskończoność, nie mogą być objętymi w przestrzeni i czasie. Dla jaśniejszego pojęcia weźmy pod rozwagę czy myśl jest w przestrzeni i czasie? Weźmy n. p. przeciąg czasu 10 lub 12 godzin — czy przeciąg ten będzie się zdawał krótszym lub dłuższym, podług stanu uczucia, z którego ta myśl wypływa? Uczucie radości skracza czas, uczucie smutku go przedłuża; stąd jasno pojąć, że czas jest tylko pozornością odpowiednią stanowi uczucia, z którego myśli wynikają. Podobnież się dzieje z odległościami przestrzeni — idąc lub podróżując, ta sama odległość zdaje się nam być krótszą dłuższą, wedle stanu myśli.

Aniołowie i duchy, są to uczucia miłości i myśli stąd pochodzących, nie znajdują się zatem w przestrzeni ani w czasie. Pozór przestrzeni i czasu mają oni stosownie do stanu uczuć i myśli stąd pochodzących,

tak n. p. jeżeli który myśli o drugim z uczuciem szczerego pragnienia aby go zobaczyć — tamten już przed nim stoi. Podobnie te duchy obecne są człowiekowi, który z nimi jest równego uczucia, złe z tymi, którzy mają uczucia zła, dobre z dobrymi. Przestrzeń i czas nie tu nie wpływają na obecność, gdyż uczucie i wynikające z niego myśli nie są w przestrzeni i czasie, duchy zaś i aniołowie są to uczucia i z nich pochodzące myśli złego, w było podane w traktacie o *Boskiej miłości i mądrości* i jest widoczne, że boska samoistność (essence), jest miłość i mądrość (Nr. 28—39), że *boska miłość i mądrość* są substancje, a raczej substancja, sama przez siebie, samoistna i samotrwająca (Nr. 40—46); że Bóg stworzył świat z siebie nie zaś z niczego (Nr. 282, 283, 284). Skąd wypływa iż wszelkie stworzenie a mianowicie człowiek, a w nim miłość i mądrość są przedmiotem, nie zaś myśl o istności. Gdyby Bóg nie był nieskończonym, nie mógłby stworzyć istot się kończących, również jak nieskończoność będąc niczem, nie istnieć by nie mogło — *ale my jesteśmy, ponieważ Bóg istnieje.*

47. Należy następnym porządkiem objaśnić istnienie boskiej Opatrzności i jej działania: 1) Że jest samoistna nieskończoność i wieczność, 2) że co jest nieskończone i wieczne samo przez się, ma wzgląd na toż w rzeczach stworzonych; 3) że boska Opatrzność, we wszystkich jej czynnościach ma wzgląd na nieskończenie wieczności sama przez się, dla zbawienia ludzkiego rodzaju. 4) Że obraz istnienia nieskończoności i wieczności przytomny w niebie anielskim ze zbawienego rodzaju ludzkiego; 5) że mieć uszanowanie dla nieskończoności i wieczności za utwórze nieba, które jest jedno przed Bogiem jak jeden człowiek — to nasz cel jedyny i przedmiot boskiej Opatrzności.

II. NIESKONCZONOŚĆ I WIECZNOŚĆ W SOBIE, MOGĄ MIEĆ TYLKO WZGLĄD DO TAKIEJŻE NIESKONCZONOŚCI I WIECZNOŚCI W SKOŃCZONOŚCI

48. Przez nieskończoność i wieczność w sobie rozumie się boskość w sobie; przez skończoność zaś rozumieją się wszystkie rzeczy z boskości, szczególnie zaś aniołowie, duchy i ludzie. Mieć wzgląd dla nieskończoności i wieczności w sobie, jest to mieć wzgląd dla boskości,

czyli dla siebie samego w przedmiotach stworzonych, podobnie jak człowiek ogląda swój obraz w zwierciadle. Jakoż cały wszechświat ma obraz człowieka, jest wizerunkiem nieskończoności i wieczności, a zatem jest obrazem Boga stwórcy, to jest Pana wieczności. Zauważyć tu trzeba iż Boskość sama w sobie jest w Panu, lecz boskość od samej siebie jest boskością od Pana w przedmiotach stworzonych.

To można wyjaśnić następnym sposobem. Boskość może mieć tylko wzgląd na to co jest boskiem, i nigdzie jak tylko w rzeczach stworzonych przez siebie. Okazuje się to z uwagi, że każdy ma wzgląd na drugiego z czegoś sobie własnego w nim istniejącego. Naprzykład, ten który kocha drugiego, patrzy na niego ze swej miłości w sobie; mędrzec patrzy na drugiego z własnej mądrości w sobie. Może on widzieć czy ten inny go kocha lub nie, czy jest mądry lub nie; przecie on to widzi z miłości i mądrości w sobie, a przeto łączy się z drugim stosownie do tej swej miłości — czyli o ile drugi jest mądry w stosunku do niego, gdyż tym sposobem oni jednoistnie działają. Takż ma się z boskością w sobie, której ani anioł, ani duch, ani człowiek rozważać nie może, iż oni wszechwórczego bóstwa w sobie nie mają; niepodobieństwem zaś rozważać bóstwo temu, w kim boskiego nic nie ma. Stąd wypływa, że Pan łączy się z człowiekiem, duchem i aniołem, więc to wszystko co ma stosunek do bóstwa pochodzi od Pana. Wiemy, że wszelakie dobro, jakie posiadają nie jest ich utworem, ale dane im od Pana i stąd pokazuje się, iż nikt, nawet Pan Jezus Chrystus, wyrzec nic nie może jak tylko przez Niego. Zatem rzeczą dowiedzioną jest jako nieskończoność i wieczność, to jest to samo co bóstwo, ma wzgląd na wszystkie rzeczy nieskończone w przedmiotach skończonych i łączy się z nimi podług stopnia przyjęcia przez nich miłości i mądrości. Pan nie może przebywać w człowieku i aniele, jak tylko w swej własności, nigdy we własności człowieka, anioła, zlej z samej siebie, to jest niskiej, chociażby dobrą była, ale skończonej — co zaś jest skończone samo z siebie nieskończoności pojąć niezdolne. Nie podobna, jak widzimy, nieskończoności rozważać przez skończoność, ale nieskończoność może rozważać nieskończoność z siebie w rzeczach skończonych.

Zdawałoby się że nieskończoność nie mogłaby się łączyć ze skończonością, iż nie ma między niemi żadnego stosunku; i skończoność nieskończoności objąć nie może, dla tego, iż nieskończoność wszystkie rzeczy z siebie stworzyła i posiada względ nie do skończoności, tylko do nieskończoności od siebie wlanej w skończoność. Istnieje więc stosunek między skończonością i nieskończonością, lecz nie ze skończoności, z nieskończoności w skończoność; takim tylko sposobem skończoność także i nieskończoność objąć potrafi, to jest nie przez samą w sobie, ale przez nieskończoność weń wlaną.

49. Wiadomo że wielu myśli zewnątrznie. Kto może zrozumieć wewnątrznie, rozsądnie, cokolwiek istnieje bez przestrzeni i czasu, i że to nie tylko istnieje lecz i wszystko stanowi, skąd wszystko pochodzi. Myśl wewnętrzna, czy to miłość w jej różnych uczuciach, czyli mądrość w jej różnych poglądach, a nawet i myśl w przestrzeni i czasie, znajdzie że onych tam nie ma. Nawet i boska miłość i mądrość wynika z tego, że bóstwo nie może być pojęte w przestrzeni i czasie, a przeto nieskończone być muszą. Dla lepszego zrozumienia, zauważmy i rozmyślny, czy myśl jest w przestrzeni lub czasie? Przypuśćmy postęp jej w 10 lub 12 godzin — ten przeciąg czasu wydawać się może niby dzień lub dwa długim, stosownie do stanu uczucia z którego myśl wypływa. W uczuciu radości i szczęścia czas szybko przemija, myśl o 10 lub 12 godzinach może ledwie jedną, lub dwoma godzinami się wydawać — przeciwnie w smutku przedłuża się czas do nieznośnej długości. Czyż tu nie widać, że pojęcie czasu do myśli jest tylko pozorne, stosownie do uczucia, z którego powstało? To samo dzieje się z odległościami ziemi, czy to idąc czy jadąc w podróży.

50. Anieli i duchy są uczuciami miłości zeń wynikającymi i nie istnieją ani w przestrzeni, ani w czasie. Podobieństwo przestrzeni i czasu tworzy się w nich stosownie do ich myśli — to jest, gdy jeden myśli o drugim, serdecznie żądając go zobaczyć lub z nim obcować, on w tejże chwili przybliża się do niego. Stąd pochodzi, że każdy człowiek otoczony od duchów, których uczucia podobne są jego uczuciom. Złe duchy ze złych uczuć są tak razem, jak towarzystwo zebrane w jednym pokoju — przestrzeń i czas nie mają tu żadnego

wpływu, ponieważ uczucie i myśl zeń wynikająca tychże nie potrzebują, a duchy i anieli to są uczucia i myśli z nich wynikające. Że tak się rzeczywiście dzieje, pozwolono mi było doświadczyć w ciągu lat wielu. Rozmawiałem ja z wielu osobami po ich śmierci, z Europejczykami, Azjatami i Afrykanami. Z rozmaitych królestw i Państw owych stron byli oni blisko mnie, jako to Kalwin, Luter, Melancton — albo królowie, Rządcy i Książęta dalekich krajów; i nikt nie pytał, ani myślał pytać, jak ja mogłem rozmawiać z tymi, co tam mieszkali i jak się oni do mnie zbliżyli pomimo odległości ziemi, morza. Stąd ja myślę, że nikt nie pamięta na odległość i czas, gdy o żyjących w duchownym świecie obrazy sobie przedstawia, chociaż tam jest pozór przestrzeni i czasu. Patrz dzieło o *Niebie i piekle* Nr. 162—169, 191—199.

51. O wiecznem i nieskończonem, to jest o Panu Bogu, potrzeba więc rozmyślać bez przestrzeni i czasu; On tak jest uważany od dumających wewnątrznie i sądzących w myśli — że nieskończony i wieczny jest jedno co boski. Tak sądzą Aniołowie i duchy. Usunąwszy z myśli czas i przestrzeń, pojmujemy boską wszechobecność, wszechmocność, a również boską wieczność, lecz nie pojmujemy natury wieczności. My sądzymy o stworzeniu świata przez Pana Boga, bez żadnego utworu naturalnego. Że Bóg jest bez czasu i przestrzeni, może być widziane z dzieła o *Boskiej miłości i mądrości* Nr. 7, 10, 69, 72, 73—76, i w innych miejscach.

52. *To co jest nieskończone i wieczne przez siebie, nie może być względnem onego na skończone.* Rozumiemy iż nieskończone i wieczne przez się jest Bogiem, a rozumiemy to przez skończone czyli określone stworzenie, szczególnie człowieka, ducha i aniołów, jak się uważa odbicie obrazu w zwierciadle. Opisano to w dziele o *Boskiej miłości i mądrości*, a szczególnie w miejscach opisujących, że w stworzonym świecie pokazuje się obraz człowieka, co daje obraz nieskończoności i wieczności. Z tego potrzeba zrozumieć, że boskość przez siebie, to jest Pan Jezus Chrystus, i że boskość przez siebie, sama jest boskością Pańską w rzeczach stworzonych.

53. Dla lepszego pojęcia numeru poprzedniego należy objaśnić, że bóstwo względ tylko mieć może na to, co boskie w rzeczach

stworzonych. O rzeczywistości tego pojęcia naucza nas uwaga: nikt nie ma względu na podobne sobie stworzenie, jeśli w niem nie widzi swego podobieństwa co do miłości lub co do rozsądku. Jeden może spostrzedz iż drugi go nie kocha, że jest mądry lub nie — ale on to widzi w swej miłości i mądrości, łączy się z drugim w miarę jak drugiego miłość i mądrość mogą odpowiadać jego własnym — wówczas działania wspólnie ich jednoczą. To samo dzieje się z Bóstwem w sobie; samo bóstwo nie może lubić człowieka lub anioła, jeśli oni w sobie tworzącej boskiej wszechmocy nie mają — bo mieć wzgląd lub kochać bóstwo w innym, w którym nie ma nic boskiego, byłoby to mieć uczucie dla bóstwa nie istniejącego, co jest niepodobnem. Pan jest połączony z człowiekiem, duchem i aniołem; wszyscy mający stosunek do Bóstwa, posiadają to udzielone im przez Boga, a nigdy z samych siebie. Całe dobro i prawdę posiadacza, udzielił mu Pan. Wymiawiający imiona Jezus Chrystus jest natchnięty przez niego. Widoczne jest, że nieskończone i wieczne bóstwo jest troskliwe o wszystkich stworzeniach, i łączy się z nimi stosownie do stopnia, w jakim przyjął miłość i mądrość jego. Jednem słowem Pan nie może mieszkać z człowiekiem, aniołem lub duchem u niego w miłości własnej stworzenia, bo ta jest złą; a gdyby i dobrą była, ale określoną, iż w sobie i z siebie nieskończoną być nie umie — stąd byłoby niepodobnem dla nieskończoności przebywać w stworzonych ograniczeniach skończoności.

54. Zdaje się że nieskończone z ograniczonym stworzeniem łączyć się nie może, jak nie ma żadnego porównania pomiędzy nieskończonym a ograniczonym — jednakowoż tu udzielonem zostało. Nieskończony utworzył świat, wszystko w nim i na nim — z samego siebie. *Boska miłość i mądrość*, Nr. 282, 283, 284.

III. BOSKA OPATRZNOŚĆ WE WSZYSTKIEM CO DZIAŁA, MA WZGLĄD NA NIESKOŃCZONE I WIECZNE PRZEZ SIEBIE, SZCZEGÓLNIJ W ZBAWIENIU RODU LUDZKIEGO.

55. Nieskończoność i wieczność w sobie jest samem bóstwem czyli Panem w sobie; nieskończoność i wieczność od siebie jest pochodzenie bóstwa, czyli Pan w innych stworzeniach jego, jako to w lu-

dziach, aniołach. Boskość ta i boska Opatrzność są jednym, albowiem Pan przez boskość od siebie zaradza, ażeby wszystkie rzeczy w tym porządku zachowane były, dla którego on je stworzył — ponieważ zaś to boskie pochodzenie sprawia, więc wypada stąd, iż ono samo jest boską Opatrznością.

56. Boska Opatrzność ma wzgląd na nieskończoność we wszystkim co tworzy — widzieć to można stąd, że stworzenie pochodzi od Boga, który jest nieskończony i wieczny; że przechodzi do ostateczności i z ostateczności wraca do tego, od którego powstało. Ponieważ w całym łańcuchu tego postępu stworzenia przyczyna, od której wszystko istnieje w głębi, a zatem boskie pochodzenie, czyli boska Opatrzność we wszystkim co działa, patrzy na obraz nieskończoności i wieczności. Tak dzieje się we wszystkich przedmiotach, w jednych więcej, w drugich mniej udzielnie. Nauka to o *boskiej miłości i mądrości*, ucząca o stworzeniu świata i postępie pierwszej przyczyny dla której świat istnieje, następnie o boskiej Opatrzności, przez którą Pan działa w stosunku do obrazu nieskończoności. Tym sposobem całe stworzenie jest dokonane; czasami widocznie, czasami niewidocznie, przedstawia obraz w sposobie widocznym rozmaity, w stworzonych rzeczach, mnożeniu i owocowaniu.

Obraz nieskończoności i wieczności objawia się w różnaitości przedmiotów tak dalece, że nie ma i nie będzie przez całą wieczność dwóch przedmiotów tegożsamego fundamentu i wnętrza. Różnaitość taka pojawia się w twarzach ludzkich od najpierwszego człowieka, w ich umyśle, gdyż oblicze jest wizerunkiem umysłu — w ich uczuciach, pojęciach, i myślach, albowiem one umysł stanowią. We wszechświecie niebios nie ma i nie będzie po wszystkie wieki dwóch aniołów lub duchów tożsamyh; takż widzić można i w przedmiotach widzialnyh obydwóch światów, przyrodzonego i duchownego, z czego jasno się pokazuje że różnaitość jest nieskończona i wieczna.

Obraz nieskończoności i wieczności objawia się w rozplądaniu i płodzeniu stworzenia — tak w królestwie roślin jak i w królestwie zwierząt. Weźmy np. płód ryb: ten, jeśli by się wylęgał wedle swych rozmiarów, w jednym wieku napełniłby świat cały — więc tu ukrywa się w zdolności płodzenia usiłowanie rozmnożenia do nieskończoności. Że zaś to płodzenie trwało od początku stworzenia i nie ustanie po

wieki, zatem ta zdolność jest usiłowaniem rozradzania się do wieczności.

57. Tak samo dzieje się u ludzi w ich uczuciach, pochodzących z miłości — i w ich pojęciach z mądrości. Rozmaitość obojga jest nieskończoną i wieczną — równie ich mnożenie się i zapładnianie są wiecznymi, jako duchownej natury. Żaden człowiek nie ma takich samych uczuć i pojąć co drugi, i przez całą wieczność tożsamość taka niepodobną — tymczasem uczucia mogą się rozplądzać, a myśli mnożyć bez końca. Wiadomo nam, że umiejętności nigdy się wyczerpnąć nie dadzą: zdolność ta płodzenia się i rozmnażania bez końca i wiecznie ma miejsce w przedmiotach przyrodzonych u ludzi, w rzeczach duchownych u duchownych aniołów, i w rzeczach niebieskich u aniołów niebieskich. Uczucia, pojęcia, znajomości, takiej są natury nie tylko ogólnie, ale w każdym szczególe choćby najmniejszego rozmiaru. Mają one tę własność dla tego, że istnieją od nieskończoności i wieczności w sobie przez nieskończoność i wieczność od siebie. Skończoność nie ma nic w sobie boskiego, więc ani w człowieku ani w aniele boskiego nie ma nic, coby można uznać ich własnością. Człowiek i anioł będąc skończonym tylko przyjemnikiem, są w sobie martwymi — żywotny początek będąc pochodzenia boskiego, przyłączony jest do niego przez przyległość i jego własnym człowiekowi lub aniołowi być się wydaje.

58. Boska Opatrzność ma wzgląd na nieskończoność i wieczność od siebie, szczególnie w zbawieniu rodu ludzkiego, iż jej celem ukształcenie nieba z rodu ludzkiego. Mając to na celu, szczególnie patrzy na poprawę i odrodzenie się człowieka, a tem samem na jego zbawienie, albowiem niebo tworzy się z odrodzonych i zbawionych. Odrodzenie człowieka, jest to połączenie w nim dobra i prawdy, czyli miłości i mądrości, jak one połączone w bóstwie od Pana pochodzącem — boska Opatrzność zatem szczegółowo na to uważa w zbawieniu rodu ludzkiego: bo ten obraz nieskończoności i wieczności w człowieku istnieje tylko przez małżeństwo dobra i prawdy. Że boskie pochodzenie sprawuje to w rodzie ludzkim, wiadomo od tych, którzy będąc napełnieni boskim pochodzeniem, inaczej Duchem Świętym, prorokowali — o czem wzmiankuje pismo Święte, świadczą

oświeceni przez Ducha Świętego, widzący boże prawdy w świetle niebieskiem; szczególnież aniołowie czujący dotykalnie obecność, wpływ, i połączenie dobra z prawdą — oni czują także, iż połączenie takie jest pewnego rodzaju przyłączeniem, złączeniem.

59. Nie było wiadome dotąd co jest boska Opatrzność i że działa w człowieku, mając wzgląd na jego stan wieczysty, i niczego więcej nie považając. Bóstwo jest nieskończone i wieczne, nie istniejące w czasie, posiadające wiadomość o przyszłości — a zatem cokolwiek ono czyni, ma przytem na celu wieczność. Myśl naturalna, kierowana przez przestrzeń, i czas z trudnością to widzi, miłując rzeczy tylko czasowe, kierując się do rzeczy tego świata, nie zaś do niebieskiego. Myśląc o terażniejszości, zważana to co jest wieczne; z woli Pana mówiąc wewnątrznie, co jest nie wieczne, czasowe? Czasowe w porównaniu z wiecznem jest niczem — a wieczne istnieje bez końca. Człowiek tak myślący żyje stosownie, i przyjmuje wpływy boskiej Opatrzności w całym ciągu życia ziemskiego, która go zapomaga do życia wiecznego.

IV. OBRAZ NIESKOŃCZONOŚCI I WIECZNOŚCI ISTNIEJE W. NIEBIE ANIELSKIM.

60. Każdy mający religję myśli o niebie i życzy sobie je posiadać; wiedzieć więc co jest niebo anielskie jest koniecznem, i że ono użycza się tym, którzy, znając drogę do niego, po niej spieszą. Znając przymioty i własność tych co niebo stanowią, łatwo poznać i drogę tamże wiodącą. Ten tylko stanie się aniołem, który ze świata anielski początek przyniesie. W tym początku anielskim zawiera się znajomość drogi, powstałej z chodzenia po niej i chodzenia po drodze przez jej znajomość. W świecie duchownym rzeczywiście drogi istnieją, prowadzące do każdego niebieskiego i piekielnego towarzystwa — każdy zna swą drogę jakby od miejsca swego pobytu. Przyczyną tego są drogi dla każdej miłości i każdy otwiera tę, co go do jego współtowarzyszy prowadzi — a nikt innych, oprócz własnej drogi miłości, nie widzi. Aniołowie są niebieskie miłości, gdyż inaczej dróg do nieba widzieć by nie mogli.

61. Każdy duch człowieka jest uczuciem i myślą, zeń pochodzącą; że zaś uczucie należy do miłości, a myśl do rozumu, zatem każdy

duch jest swoją własną miłością i swoim własnym rozumem — dla tego, jeśli człowiek myśli tylko ze swego ducha, podczas gdy myśli sam z sobą, wówczas myśli z uczucia swej miłości. Gdy człowiek stanie się duchem po śmierci, stanie się uczuciem swej miłości i myślą pochodzącą z jego uczucia; będzie on złem uczuciem czyli pożądlivością, jeżeli był zasadzony na miłości zła — dobrem uczuciem, jeżeli budował na miłości dobra. Ponieważ wszystkie duchy i aniołowie są uczuciami, zatem powszechne niebo anielskie będzie miłością wszystkich uczuć dobra i wynikającej stąd mądrości wszystkich pojęć prawdy. Podobnie wszelkie dobro i prawda pochodzi od Pana; Pan zaś jest samą miłością i samą mądrością, stąd anielskich niebo jest jego obrazem. A że miłość boska i mądrość boska co do kształtu swojego figurę człowieka stanowi, podobny kształt i niebo anielskie mieć musi.

62. Niebo anielskie obrazem Pana będąc, jest równie wieczności i nieskończoności obrazem. Obraz ten przedstawia się w mirjadach mirjadów aniołów, z których niebo powstaje; stanowią oni tyle towarzystw ile jest uczuć niebieskiej miłości i każdy anioł w każdym towarzystwie jest swoim własnym uczuciem. Z tak licznych uczuć w ogólności i szczególności tworzy się kształt nieba, jako jedność przed Panem, jako jeden człowiek; kształtów doskonali się więcej do wieczności podług liczby członków — zjednoczenie staje się doskonalszem w miarę postępowego wpływu boskiej miłości, która jest kształtem kształtów wszelakich. Stąd wywód, że obraz nieskończoności i wieczności objawia się w niebie anielskiem.

63. To krótkie opisanie pokazuje nam, że uczucie miłości dobra stanowi niebo w człowieku — lecz kto o tem przekonany dzisiaj? Kto wie np. co jest uczucie miłości dobra i że jest ono w postaciach niezliczonych? Każdy anioł będąc swoim własnym uczuciem, forma nieba jest zbiorem wszystkich uczuć miłości. Pan, będąc samą, jedyną miłością i mądrością, będąc nieskończony i wieczny, jest nieskończonym w połączeniu i wiecznym w utrzymaniu. Gdyby to, co jest nieskończone i wieczne, było usunięte, wszystko rozdzieliło by się i rozpadło w kawałki. Któż inny mógłby pojednać uczucia w jedną formę? kto zdolny jeden jedyny ułamek połączyć? Tylko główna myśl posiada

władzę połączenia ułamków, to jest wszystkie szczegóły w jedno uczucie zebrane. Miljony milionów składają tę formą, a miljony milionów przybywają każdego roku do nieskończoności, bez względu na przebyte na ziemi lata, tylko wedle stopnia miłości i mądrości, jaką posiadły.

V. MIEĆ WZGLĄD NA NIESKOŃCZONOŚĆ W TWORZENIU ANIELSKIEGO NIEBA, ABY MOGŁO ISTNIEĆ PRZED BOGIEM JAKO JEDEN CZŁOWIEK, OBRAZ BOGA, JEST NAJGŁĘBSZYM CELEM BOSKIEJ OPATRZNOŚCI.

64. Niebo powszechne jest jak jeden człowiek przed Panem — podobnie każde towarzystwo w niebie, każdy anioł jest w doskonałym ludzkim kształcie, dla tego że Bóg stwórciel, Pan od wieczności, człowieka na obraz i podobieństwo swoje stworzył. To można czytać w dziele o *Niebie i piekle* Nr. 59—86, że tam jest stosunek wszystkiego w niebie z człowiekiem, Nr. 87—102. Że niebo ogólne jest jak jeden człowiek i całe stowarzyszenie niebieskie, wielkie lub małe, jako jeden człowiek się przedstawia — i może być widzianem, jako mię nauczano. Że największe stowarzyszenie, to jest dla siebie, niebo całkowite, pokazać się jednocześnie może tylko przed Panem — bo każdy anioł ma kształt człowieka.

65. Kiedy powszechne niebo przed obliczem Pana jako jeden człowiek się przedstawia, rozróżnia się na tyle stowarzyszeń, ile organów wewnętrznych i członków w człowieku; każde zaś główne towarzystwo dzieli się na mniejsze, wedle części w każdym organie lub członku. Pana zwać można tutaj doskonałym człowiekiem, a niebo jest jego obrazem, zatem być w niebie, jest być w Panu. Że Pan jest doskonały człowiek i niebo jest jego obrazem, można widzieć z księgi o *Boskiej miłości i mądrości*, Nr. 11—13, 285—289.

66. Anielska tajemnica owa da się wyrazić w przypuszczeniu jak następuje: Każde uczucie dobra i prawdy w swoim kształcie jest człowiekiem, gdyż cokolwiek pochodzi od Pana, otrzymuje z Jego boskiej miłości uczucie dobra i z Jego boskiej mądrości uczucie prawdy. Uczucie prawdy od Pana pochodzące objawia się niby pojęcie, a następnie myśl w aniele i w człowieku; albo, że pojęcie i myśl daje się spostrzegać więcej, niżeli uczucie z którego pochodzą, chociaż pochodzą od Pana z uczuciem prawdy w jedności.

67. Każdy człowiek bywa na wzór nieba stworzony w najmniejszej formie, więc na obraz Pana; niebo utworzone z tylu uczuć ile w niem aniołów, każde zaś uczucie w swym kształcie jest człowiekiem — zatem statecznym zamiarem boskiej Opatrzności będzie, by człowiek niebem mógł zostać we wzorze i obrazem Pana. Dostępuje się tego przez uczucie dobra i prawdy, ażeby człowiek stać się mógł tem uczuciem. Opatrzność boska ma na celu, aby człowiek znalazł się w szczegółowym towarzystwie w niebie, czyli w pewnej części boskiego, niebieskiego człowieka, gdyż on jedynie tym sposobem będzie w Panu. Wykonywa się to na tych, jakich Pan może do nieba prowadzić; że zaś Pan to przewiduje, zatem stara się ciągle, by człowiek był przyprowadzony do stanu powodowania się, gdyż każdy powodujący się przygotowuje sobie miejsce w niebie.

68. Niebo, wedle wyższych rozumowań, rozdzielają na tyle towarzystw ile jest organów i członków w człowieku. Każda część ma swe własne miejsce; że zaś aniołowie są owymi członkami w boskim, niebieskim człowieku i aniołowie wytwarzają się z ludzi żyjących na świecie, więc człowiek, który pozwala się prowadzić do nieba, ciągle bywa przygotowywany przez Pana do swego szczególnego miejsca — co staje się przez odpowiednie uczucie dobra i prawdy; a po zejściu z tego świata każdy człowiek-anioł zajmie sobi właściwe miejsce. Jest to najgłębszy zamiar boskiej Opatrzności we względzie na niebo.

69. Człowiek, co nie daje się prowadzić i wieść do nieba przygotowuje się do swego miejsca w piekle. Człowiek od siebie ciągle zdąża do najniższego piekła, Pan zaś ciągle go powstrzymuje i, gdy nie może być powstrzymany, wyrabia sobie pierwsze miejsce w piekle, dokąd po zejściu z tego świata natychmiast się zaciąga. Miejsce to przeciwległe pewnemu miejscu w niebie, gdyż całe piekło jest przeciwległością nieba; zatem człowiek anioł, stosownie do uczucia dobra i prawdy ma swoje miejsce przeznaczone w niebie, człowiek: djabeł stosownie do uczucia zła i fałszu ma swoje miejsce w piekle — gdyż dwie przeciwległości ułożone w takim stanowisku jedna przeciw drugiej, trzymają się w porównaniu. Jest to najgłębszy zamiar boskiej Opatrzności co do piekła.

70. *Istnieją prawa boskiej Opatrzności, jakich ludzie nie znają.*

Istnienie boskiej Opatrzności nam wiadome, lecz nie jest nam znaną jej natura, i to z pewnych przyczyn prawo to nawet mądrości aniołów utajone. Okaże się ona teraz. Co należy do Pana, powinno być Panu przypisane, gdyż człowiek nie powinien przypisywać sobie, co nie jest z niego. Wiele ludzi na tym świecie sobie tylko wszystko przypisują, swej własnej roztropności — co zaś nie można sobie przypisać, zwą oni przypadkiem, zdarzeniem — nie wiedząc że ludzka roztropność jest niczem, a wypadki i zdarzenia próżne wyrazy. Powiedziano że boska Opatrzność jest tajemnicą, dotąd ukrytą, i przed mądrością anielską; z tej przyczyny w świecie chrześcijańskim rozum ludzki w rzeczach świętych jest zaciemniony przez religję — i stał się przez to leniwym, opierającym tym przedmiotom. Człowiek nie może, albo też nie chce rozumieć o naturze boskiej Opatrzności — wie tylko że ona istnieje i rozumi czy ona się tam, lub tu znajduje, lub nie znajduje. Rozsądek zamknięty przez religję, nie może postąpić dalej w boskich rzeczach, bo kościół uznaje, jakoby człowiek przez się nie był zdolny zrobić dobro rzeczywiste, lub też o rzeczywistej prawdzie pomyśleć — co w boskiej Opatrzności jedno i to samo. Kto jest ugruntowany w jednym, a zapiera się drugiego, w wierze upada. Natura boskiej Opatrzności musi być okazaną jasno; to jednak nie łatwo się dokona bez zupełnego objawienia praw, które Pan urządził i przeprowadza przez chęć i rozum człowieka. Te prawa dają człowiekowi władzę poznać naturę i przymiot Opatrzności, iż on tylko tę naturę i przymiot uzna, gdyż ją tem prawem zobaczy. Z tej przyczyny Opatrzność boska ukryta dotychczas w mądrości anielskiej, wszystkim objawioną zostanie.

PRAWO
BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,

**UCZĄCE CZŁOWIEKA POSTĘPOWAĆ W WOLNOŚCI,
WEDLE ROZUMU.**

PRAWO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, UCZĄCE CZŁOWIEKA POSTĘPOWAĆ W WOLNOŚCI, WEDŁE ROZUMU.

71. CZŁOWIEK posiada wolność myślenia i pożądania tego co mu się podoba, wszelako nie posiada wolności mówienia co myśli i czynienia czego pożąda. Weźmy na uwagę wolność duchowną, ale nie przyrodzoną, albo jeżeli obie jedno stanowią. Wiemy, iż wolność duchowna w człowieku istnieją oddzielone zupełnie od przyrodzonej, gdyż może on myśleć czego nie mówi, chcieć czego nie czyni — a tak dalece jest odróżniona jedna od drugiej, że człowiek z jednej do drugiej tylko przez postanowienie czyli skłonienie się przejść może. To nakłonienie porównać tu możemy do drzwi, które naprzód otworzyć należy i przymknąć napowrót. Otworem stoją te drzwi u tych, którzy myślą wedle rozumu i praw krajowych, zasad towarzyskiej moralności, albowiem oni mówią co myślą i robią czego pożądają; drzwi zaś zamknięte u tych, którzy myślą i pożądają prawom przeciwnie. Ten który na swoje chęci i skutki z nich następujące uważa, spostrzeże iż skłonienie się powstaje kilka razy w jednym czasie, rozmowie, czynności. Przywiedliśmy te kilka uwag dla tego, ażeby dać pojąć, iż przez działanie z wolnością rozumi się myśleć i chcieć w wolności, potem mówić i działać w wolności. Przedmiot ten wyjaśnimy w następnym wykładzie.

72. Bardzo mało pojmie, że boska Opatrzność pragnie nade wszystko, ażeby człowiek posiadał wolność myślenia co jest złe i fałszywe — prowadzi go przytem do myślenia co jest dobre i prawdziwe. Dla lepszego pojęcia wystawimy następny porządek. I. Człowiek posiada rozum i wolną wolę czyli rozsądek i wolność, a obie te

wolności są w nim od Pana. II. Cokolwiek człowiek działa z wolnością, czy to rozsądne lub nierozsądne, jeżeli tylko było zgodne z jego rozumem, jako czyn swój własny uważa. III. Cokolwiek człowiek działa w wolności zgodnie z myślą jego, jest jego własnością. IV. Człowiek przez te dwie własności został przez Pana odrodzony, zreformowany, i bez nich on na nowo odrodzonym lub zreformowanym być nie może. V. Że człowiek przez te dwie możliwości może być odrodzony i zreformowany, prowadzony do uznania, że dobro które czyni i prawda o której myśli, pochodzą od Pana, a nie od niego. VI. Że wzajemne połączenie się Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem wypełnia się przez te dwie zdolności. VII. Że Bóg zachowuje te władze niezgwałcone, święte w każdym działaniu Jego Opatrzności. VIII. Że przez to boska Opatrzność nadaje wolę człowiekowi wedle jego rozumu.

I. CZŁOWIEK MA ROZUM I WOLNĄ WOLĘ CZYLI ROZSĄDEK, ORAZ WOLNOŚĆ, A OBIE TE WŁADZE POSIADA W SOBIE OD PANA.

73. Człowiek posiada władzę poznawania, która się poznawalnością lub rozumowością nazywa (*rationalitas*) — ma zdolność myślenia, pożądania, mówienia i czynienia co rozumie, i to jest jego wolnością. Obie te zdolności w człowieku pochodzą od Pana, (co było uważane w nauce o *Boskiej miłości i mądrości* Nr. 264, 270, 425). Należy zauważyć, że wszelaka wolność z miłości pochodzi, i to tak dalece, iż wolność i miłość są jednym; ponieważ miłość jest życiem człowieka, to i wolność jego życiem być musi — albowiem wszeleka przyjemność jaką się człowiek napawa, pochodzi z jego miłości, i nigdy nie ma innego źródła. Działać z roskoszy miłości, jest to działać z wolności, bo rokosz wiedzy człowieka, niby rzeka swoim biegiem na niej płynący statek. Są rozmaite rodzaje miłości — jedne przyjazne, drugie przeciwne; podobnież mamy i rodzaje wolności. Wszystkie jednak sprowadzić się dadzą do trzech wolności: przyrodzonej, rozumowej i duchownej. Każdy człowiek od urodzenia odziedziczył *wolność przyrodzoną*: pod jej wpływem on tylko lubi siebie i świat. Ponieważ wszelkie zło ma swe istnienie w tych dwóch rodzajach miłości, i stają się one przedmiotem zamięłowania, więc myśleć i

pożądać zła jest jego przyrodzoną wolnością, oraz wtedy, gdy on je utwierdzi w sobie przez rozumowanie i działa w wolności podług swego rozumu. Jeżeli człowiek tak działa, dzieje się to na mocy zwanej wolnością; gdy zaś potwierdza złe, czyni to na mocy zdolności zwanej rozumowością. Naprzykład, z miłości, w której człowiek się rodzi, ma on chęć do popełnienia cudzołóstwa, oszukaństwa, bluźnierstwa i zemsty; jeżeli on te zła utwierdzi w sobie i za pozwolone uzna, wówczas przez rokosz w lubieżności myśli o nich, pożąda ich dobrowolnie, zgodnie z rozumem — a gdy go prawa krajowe nie powściągną, mówi o nich i takowe wykonywa. Wedle Opatrzności boskiej pozwala się człowiekowi tak postępować, iż on wolną wolę posiada. Człowiek posiada tę wolność z przyrodzenia, bo się z nią rodzi; ci zaś w niej trwają, którzy się w niej, utwierdzili przez rozumowanie dla rokoszy miłości świata i siebie. *Rozumowa wolność* zasadza się na miłości sławy dla zaszczytów lub zysku. Przyjemność tej miłości zewnętrznie ma charakter moralny: człowiek, dbając o dobre imię, nie oszukuje, nie popełnia cudzołóstwa, nie pobłaża zamysłom zemsty lub bluźnierstwa; gdy więc przez rozum potwierdza strzeżenie się tych zbrodni, wówczas działa szczerze z wolności wedle swego rozumu, działa sprawiedliwie, dochowuje czystości i przyjaźni, a nawet i rozumem te cnoty popiera. Lecz że jego zdolność jest tylko przyrodzoną, a nie duchowną razem, będzie ona tylko zewnętrzną; albowiem ona te cnoty jedynie zewnętrznie kocha, jedynie dla sławy i dobrego imienia, ale jego dobre uczynki w sobie nie są dobrami. Człowiek może mówić, iż tak działać należy dla dobra publicznego, jednakże działa nie dla miłości dobra publicznego, lecz dla miłości własnego zaszczytu i zysku; wolność jego więc nie jest z miłości dobra publicznego, ani z rozumu sprzyjającego tejże miłości. Ta wolność rozumowa, zewnętrzna, przyrodzona, zostawia się z boskiej Opatrzności każdemu.

Duchowna wolność zasadza się na miłości życia wiecznego. Do tej miłości i jej rokoszy ten tylko wejdzie, który myśli że zło jest grzechem, dla tego nie pożąda jego i ku Panu się podnosi. Skoro tylko człowiek tak czyni, jest w tej wolności; władza nie pożądania zła, dla tego że jest grzechem, i następnie nie czynienia onego,

pochodzi z wewnętrznej czyli wyższej wolności, jaka z wewnętrznej czyli wyższej miłości wypływa. Wolność ta z początku wolnością się być nie zdaje, chociaż nią jest rzeczywiście; później dopiero taką się okaże, gdy człowiek podziela z rzeczywistej wolności, wedle rzeczywistego rozumu, myśląc, chcąc, mówiąc i czyniąc co jest dobrem i prawdą. Wolność ta wzrasta, o ile wolność przyrodzona się mniejszy, staje się posłuszną i łączy z rozumową, oczyszczającą wolnością. Każdy człowiek może posiadać wolność duchowną, gdy rozmyśli iż życie wieczne istnieje, że rozkosz i błogosławieństwo życia doczesnego są przemijającymi, cieniem w porównaniu z rozkoszą i błogosławieństwem życia wiecznego. Człowiek może tak myśleć, albowiem obdarzony on rozumem i wolą, a Pan, od którego te zdolności pochodzą, ciągle je mu podaje.

II. COKOLWIEK CZŁOWIEK CZYNI W WOLNOŚCI, Z ROZUMEM LUB
BEZ ROZUMU, BYLE TYLKO WEDLE SWEJ WOLI, WYDAJE SIĘ
JEMU JAKO WŁASNOŚĆ JEGO.

74. Co to jest rozsądek i wolność właściwa człowiekowi, jaśniej wykazać można przez porównanie ludzi ze zwierzętami. Zwierzęta nie mają rozumu, to jest zdolności pojmowania, ani wolności, czyli zdolności chcenia, więc nie mają rozumu i woli — lecz zamiast rozumu mają naukę (znanie), zamiast woli, uczucie (chuć). Jedno i drugie są przyrodzone. Nie posiadając owych dwóch zdolności, nie mają myśli, ale natomiast wzrok wewnętrzny, który jedno ze wzrokiem zewnętrznym stanowi. Każde uczucie posiada swego towarzysza niby małżonka; uczucie przyrodzonej miłości posiada wiedzę, uczucie niebieskiej miłości mądrość. Uczucie bez swego towarzysza, czyli bez tej małżeńskiej połowicy jest niczem — to samo co jestestwo bez istnienia, istota bez kształtu, której żadnego przymiotu podać nie można; dla tego w każdym przedmiocie stworzonym jest coś takiego, co może się odnieść do małżeństwa dobra i prawdy. W zwierzętach jest małżeństwo pochopu (uczucia) i wiedzy; uczucie przyrodzonego dobra — wiedza przyrodzonej prawdy. Ponieważ zaś uczucie i wiedza w zwierzętach działają wspólnie, nie może ono być podniesione nad

wiedzę, ani wiedza nad uczucie; jeśli zaś podnoszą się to tylko razem, ponieważ brak im umysłu duchownego, do którego światła i ciepła mogliby stać się podniesieni. Dla tego nie mają zdolności wolnej woli, czyli wolności, a posiadają tylko uczucie przyrodzone z jego wiedzą. — To uczucie pobudza do karmienia się, szukania przytułku, rozradzania się, unikania niebezpieczeństwa ze wszelką najtrafniejszą wiedzą, czyli znajomością. Będąc w takim stanie życia, nie mogą sobie rozmyślać: że ja to robię lub tego nie uczynię; to wiem, a tego nie pojmuję; to lubię, a tego nienawidzę — do wszystkiego pociąga tu stworzenia ich właściwy pochop, to jest uczucie przez wiedzę, bez rozumu i wolności. Zawsze ten pociąg zwierzęcy pochodzi z duchownego, nie z przyrodzonego świata, gdyż wszystko przyrodzone wiąże się z duchownem, skąd pochodzą przyczyny wydające skutek — o czem więcej później nastąpi.

75. Inaczej ma się z człowiekiem, który obdarzony nie tylko uczuciem przyrodzonej miłości, ale i uczuciem miłości duchownej, niebieskiej. Umysł ludzki zawiera w sobie trzy stopnie (opisane w anielskiej nauce o boskiej miłości i mądrości, część III.), może być zatem podniesiony od przyrodzonej wiedzy do duchownego rozumienia i stąd do niebieskiej mądrości; od rozumienia i mądrości poglądać może ku Panu i być z nim połączony, a żyć z nim w wieczności. Takowe wzniesienie się co do samego uczucia byłoby niepodobieństwem, jeśliby człowiek nie miał zdolności podniesienia swego rozumu przez rozsądek, i zdolności tak czynić przez wolność. Dopiero za pomocą tych dwóch zdolności może człowiek myśleć o przedmiotach, które spostrzega zewnątrz siebie i może rozmyślać o wyższej krainie, o przedmiotach jemu w niższej sferze istnieć się mu wydających; człowiek rozmyśla, że tak powiedzieć, nad własnymi myślami, na które on patrzy jakby z góry. Władzę tę otrzymuje on z rozsądkiem i wolnością. Przez rozsądek on myśli w wyższej sferze, przez wolność on tak myśleć pragnie, albowiem gdyby nie miał wolności, nie posiadał ani woli, ani myśli. Ci, którzy nie chcą pojmować moralnego i duchownego dobra oraz prawdy, lecz tylko co do świata należy, oraz jego przyrodzenia, nie potrafią się podnieść od wiedzy, znajomości do rozumienia, a tem mniej do mądrości, ponieważ zdolności te przytłumili i o tyle są

ludźmi, o ile przez rozumowość i wolność, jakimi są obdarzeni, mogą rozumieć gdy zechcą i mogą chcieć. Przez te dwie zdolności człowiek ma władzę myślenia, a przez myśli mówienia; inne zdolności jego podobne zwierzęcym i często nawet przed ich nadwzajemnością niższe od zwierzęcych.

76. Kto rozumowości nie zaciemnił może widzieć i pojmować, iż w uczuciu wiedzy być nie może, ani też rozumienia, jeśli to swoją własnością zdawać się nie będzie; gdyż każda przyjemność i rozkaz a następnie każdy krok woli pochodzi z uczucia przynależnego miłości. Któż rozumieć lub znać zechce, nie posiadając pewnej przyjemności uczucia? A któż może ową przyjemność uczucia posiadać, jeśli ono się jego własnością zdawać nie będzie? Jeśli by nic jego nie było i należało wszystko do kogo innego, to jest gdyby kto starał się cokolwiek udzielić ze swych uczuć drugiemu, któryby sam nie miał dowiedzy pochopu i pojmowania, to czy on by je chciał i mógł przyjąć? Czy nie byłby w tem bezwzględny niby drzewo lub zwierzę? Oczywiście jest więc, iż chociaż wszystko co człowiek przyjmuje, myśli i wie, cokolwiek pożąda i działa podług pojęcia, pochodzi od wpływu z zewnątrz. Takie jest prawo boskiej Opatrzności, aby to zdawało się człowiekowi jego własnością; inaczej nie mógłby nic pojąć, a następnie nie mógłby być obdarzony żadną mądrością i rozsądkiem. Wiadomo że wszelkie dobro i wszelka prawda nie należą do człowieka tylko do Pana, a przecie zdaje się człowiekowi iż one jego własnością. Podobnie i wszystko co się do nieba odnosi lub kościoła, do miłości i mądrości, do miłosierdzia i wiary, zdaje się człowiekowi być jego własnością, gdy tak nie jest i ten tylko może je przyjąć od Pana, któremu się właśnie zdaje, iż postrzega jakoby one z niego się rodziły. Wszystko więc co człowiek w wolności działa, czy to zgodnie z rozumem lub nie, byle tylko według własnego pojęcia, zdaje się jemu być jego własnem.

77. Za pomocą władzy rozsądku jest w stanie każdy pojąć, że takie lub inne dobra pożyteczne społeczeństwu, to zaś lub owo zło temuż szkodliwe: np. sprawiedliwość, szczerość, czystość małżeńska są towarzystwu pożyteczne, niesprawiedliwość zaś, brak szczerości i

cudzołostwo temuż szkodzą — zatem może pojmować, że i to także w sobie jest szkodą, a owo w sobie pożytkiem. Każdy jest w stanie, kiedy zechce, to dobro i zło uczynić przedmiotem swoich myśli, gdyż każdy rozsądek i wolność posiada. Rozsądek i wolność rozwijają się, wyjawiają się, prowadzą człowieka i dają mu pojęcie oraz władzę, o ile on unika zła jako towarzystwa szkodliwego, i wзира ku dobru jak przyjaciel na przyjaciela. Przez te same władze, zwane rozumowością (rozsądek) i wolność, człowiek potrafi poznawać dobro, które pożyteczne dla towarzystwa w świecie duchownym i zło temu szkodliwe, byleby ostatecznie uważał za grzechy a pierwszego uczynki jako cnoty i korzyści. I to także może być przedmiotem rozmyśłu człowieka, gdy zechce, albowiem posiada rozumowość i wolność i te się rozwijają, wyjawiają, prowadząc go, dając mu pojęcie i władzę, o ile on unika zła jako grzechu; o ile zaś unika o tyle wзира na dobre uczynki, podobnie jak bliźni spogląda na bliźniego ze wzajemnej miłości. Ponieważ zaś Pan tak urządził, aby człowiekowi, gdy cokolwiek działa wolnie i podług rozumu, zdawało mu się być jego własnem, bo to jest koniecznem dla przyjęcia i połączenia, oraz zgodnem z rozumem, zatem człowiek może, na mocy rozumu, danego mu dla jego wiekuistej szczęśliwości, chcieć unikać zła jako grzechu, błagając boskiej pomocy Pana i może skutecznie to wszystko czego sobie życzy.

III. WSZYSTKO CO CZŁOWIEK DZIAŁA WOLNO, PODŁUG SWEJ MYŚLI, PRZYSWAJA SIĘ JEMU, JAKOBY WŁASNOŚĆ JEGO I W NIM POZOSTAJE.

78. Własność człowieka i jego wolność stanowią jedno: własność należy do jego życia, i co człowiek poczyni ze swego życia, robi to ze swej wolności. Własność człowieka należy do jego miłości, gdyż miłość człowieka jest życiem każdego, i co on uczyni z miłości swego życia, czyni to w wolności. Że człowiek działa wolnie podług myśli swojej, pochodzi stąd, iż co do życia lub jego miłości należy, jest przedmiotem tejże myśli i myśl to potwierdza — kiedy zaś myśl co potwierdza, działa on wolno podług swej myśli; bo wszystkie czynności pochodzą z woli przez rozum, wolność zaś należy do oliw

a myśl do rozumu. Każdy człowiek może działać w wolności przeciwko rozumowi, albo bez woli z rozumem; tylko w takim razie czynność podobna nie staje się człowieka własnością, bo pochodzi z ust i ciała, a nie z ducha to jest serca — czynność zaś pochodząca z ducha i serca, z ust i ciała razem, przyswaja się człowiekowi. Przez przyswojenie rozumieć należy, kiedy co w życie wchodzi, życia staje się częścią, a następnie jego własnością. Mówiąc wyraźniej, nic nie ma w człowieku, co by jego własnością było, lecz tylko nią się być zdaje. Dobro, jakie człowiek wolno wykonuje wedle swego rozumu, przyswaja się jemu jak własność jego, albowiem gdy on co chce, myśli, mówi i wykonuje, wydaje mu się, iż to wszystko należy do niego — a to dobro należy do Pana, tylko w człowieku.

79. Co człowiek czyni wolnie, podług swojej myśli, to w nim pozostaje. Tak więc, co tylko sobie człowiek przyswoił, nie może być wykorzenione, bo się częścią jego miłości stało i jego rozumu, czyli jego woli i jego myśli, a następnie życia. W prawdzie i to oddalonem być może, lecz wyniszczonem nie będzie, i w udaleniu przechodzi tylko niby ze środka na kraj, aby tam do czasu pozostać. Naprzykład, jeśli człowiek w swoim dzieciństwie i młodości przyswoił sobie jakie złe, popełniając je w rokoszy swej miłości, jeżeli był złodziejem, bluźniercą, móciwym, cudzołożnikiem, popełniając te występki wolnie, według swej myśli, on je sobie przyswoił. Lecz jeśli potem pokutuje, występków tych unika i za grzechy je uważa, które w obrzydzeniu mieć powinien, jeżeli się od nich powstrzymuje z wolnego namysłu, według swego rozumowania — wówczas przyswaja sobie dobro odpowiednie przeciwległe złemu i wówczas dobro to stanowi środek, odpycha zło ku obrębowi tem dalej, im większe ma się ku złemu obrzydzenie. Zło takie nie może być udalone do tego stopnia, aby powiedzieć można że zniszczonem zostało — zdaje się być zniszczonem dla tego, że Pan Bóg ciągle człowieka od niego odwodzi i utrzymuje w dobrem. Tak się dzieje ze złem przyrodzonem, przez człowieka nabytem.

80. Czyn nie przyswoi się człowiekowi przez myśl samą, nawet kiedy o chęci rozmyśla, wyjąwszy tylko kiedy chęć tak jest silna, iż przy możliwości czynu by się dopuściła. Czyn powstaje z woli przez

rozum, czyli z uczucia woli przez myśl rozumu — a zatem, póki czyn jest tylko w myśli, nie przyswaja się człowiekowi, bo rozum nie łączy się z wolą, czyli myśl rozumu z uczuciem woli się łączy. Toż pojąć należy przez słowa Pana: „Nie, co wchodzi w usta, plugawi człowieka, ale co z ust wychodzi, a z serca pochodzi, plugawi człowieka.“ Przez usta w znaczeniu duchownem rozumi się myśl, która się ustami wyraża — przez serce rozumi się uczucie pochodzące z miłości. Gdy człowiek myśli i mówi wedle tego uczucia, staje się czystym. Serce znaczy także uczucie, należące do miłości czyli woli, usta zaś myśl należącą do rozumu. (Mat. XV, 11, 17—19. Łuk. VI, 45.)

81. Zło, jakie człowiek za pozwolone przyznaje, chociażby go nie popełniał, przyswaja się jemu, bo na co myśl przyzwala, pochodzi z woli; i następnie zgodzenie się, którem człowiek przyznaje zło jak pozwolone, zrywa zeń wewnętrzne wędzidło i powstrzymuje czyn tylko od wypełnienia przez więzy zewnętrznej bojaźni. Umysł człowieka, sprzyjając temu złu, popełnia go jako dozwolone, skoro tylko zewnętrzne pobudki oddalone zostały — tym czasem zaś popełnia je ciągle w myśli.

IV. CZŁOWIEK ZA POMOCĄ WŁADZ: WOLNOŚCI I ROZSĄDKU PRZEKSZTAŁCA SIĘ I ODRADZA PRZEZ PANA — BEZ NICH ZAŚ NIE MOŻE BYĆ PRZEKSZTAŁCONYM I ODRODZONYM.

82. Pan naucza iż nikt nie ujrzy królestwa niebieskiego, kto się na nowo nie odrodzi (Jan, III, 3, 5, 7) — lecz co to znaczy być na nowo odrodzonym, wiadomo tylko nie wielu z powodu, iż mało wie co jest miłość i dobroć, a nawet co prawdziwa jest wiara. Człowiek nie wiedząc co miłość, dobroć, nie może pojąć co znaczy wiara — ponieważ dobro i prawda to jedno. Jak przyjemność jest wypadkiem chęci, myśl wynika z rozsądku; co się tycze tej łączności, patrz naukę o *Boskiej miłości i mądrości* Nr. 427—431 i naukę o *nowej Jerozolimie* Nr. 13—24 oraz 113—120.

83. Przyczyną, dla której nikt nie może wejść do królestwa Bożego, nie będąc odrodzonym, jest: jako człowiek prawem rodzicielskiego

spadku, tworzy się wedle wszelkiego rodzaju, z możnością stać się duchownym przez usunięcie z siebie zła. *Jeżeli człowiek nie stanie się duchownym*, nie może wejść do nieba. Stać się duchownym z przyrodzonego, jest to odrodzić się na nowo, czyli być odrodzonym.

Dla pojęcia jak człowiek odrodzonym się staje należy uważać trzy rzeczy — 1) jaki jest jego stan pierwszy, będący stanem potępienia — 2) jaki jest stan drugi, stan poprawy czyli przekształcenia — 3) jaki jest stan jego trzeci, czyli stan odrodzenia.

Stan pierwszy czyli stan potępienia. W tym stanie przebywa każdy człowiek dziedzicznie po rodzicach swoich, gdyż przez nich rodzi się w miłości siebie i w miłości świata, z których zło wszelkiego rodzaju wynika. Człowiek powoduje się słodyczą tych miłości, a one sprawują, iż on nie spostrzega jakoby we źle przebywał, gdyż wszelaka słodycz miłości daje się uczuć jako dobro; zatem, jeśli człowiek się nie odrodzi, kocha on tylko siebie i świat, a uważa to za dobro — panować zaś nad drugimi, posiadać bogactwa całego świata, najwyższem dobrem być sądzi. Takie jest źródło wszelakiego zła, albowiem w tym stanie człowiek patrzy przez miłość na samego siebie; jeżeli zaś patrzy na drugiego, to tak jako djabła na djabła, złodziej na złodzieja, kiedy jedno czynią. Ci którzy utwierdzają się w obu tych rodzajach miłości i zła, wypływających przez doświadczoną z nich roskosz, stają się zmysłowymi, cielesnymi, a do co myśli ich ducha, są w szaleństwie. Pomimo tego, będąc w świecie, mogą mówić i działać roztropnie, bo są ludźmi, więc mają w sobie rozumowość i wolność; postępując tak, czynią to przez miłość siebie i świata. Tacy ludzie, po śmierci duchami zostawszy, swój umysł napełniony mają przyjemności doczesnego życia w świecie ziemskim, która się wtedy zamienia w gorycz, dolegliwość, cierpienie, co słowami wyrażamy jako męki i ogień piekielny. Pierwszy zatem stan człowieka jest stanem potępienia, a ci którzy się odmienić nie chcą, w nim pozostają.

Drugi stan człowieka, poprawa, przekształcenie.

Człowiek wszedł w stan poprawy czyli przekształcenia, kiedy zaczyna myśleć o niebie podług wyobrażenia, jakie sobie o roskoszy niebieskiej utworzył — i takim sposobem myśli o Bogu, od którego

owa niebieska rokosz przyływa. Najprzód rozmyśla o niej na miarę uciech ziemskich swojej miłości, gdyż rokosz niebieską za podobną uciechę poczytuje. Jeżeli uciechy tej miłości panują z uciechami zła, z których wynikły, wówczas nie inaczej pojmie wejście do nieba, jak przez odmawianie pacierzy, słuchanie mszy i kazań, uczęszczanie do stołu Pańskiego, dawanie jałmużny ubogim, ozdabianie kościołów, obdarowywanie szpitalów i przez inne podobne czyny. W takim stanie człowiek sobie wyobraża iż otrzyma zbawienie przez myślenie tylko o tem czego religja naucza, inaczej zaś nie może pojąć dla tego, że nie myśli o uciechach zła, w którym pozostaje, które ze złem razem w nim trwają. Uciechy te pochodzą od pożądliwości, jaka go do zła pobudza, jeżeli go bojaźń zła nie powstrzyma. Dopóki zło trwa w pożądliwościach miłości i w uciechach stąd pochodzących, dopóty nie ma w człowieku ani wiary, ani miłości, ani pobożności, ani czci — wyjąwszy pozorów, tak iż na świecie zdaje się jakoby te wszystkie cnoty posiadał, gdy tymczasem one nie istnieją. Można je porównać do wody z nieczystego źródła, jakiej pić nie można. Dopóki człowiek myśli o niebie i Bogu przez religję, nie myśląc bynajmniej o źle jako grzechu, póty pozostaje w pierwszym stanie, choć już przechodzi do drugiego, czyli do stanu poprawy i przekształcenia się; kiedy zaczyna myśleć że są grzechy, tem bardziej że taka lub owa czynność jest grzeszną, kiedy jej dośledza w sobie i nie chce więcej popełniać.

Trzeci stan, będący stanem odrodzenia, następuje po uprzednim i jest jego przedłużeniem.

Stan trzeci następuje, kiedy człowiek wyrzeka się zła jako grzechu — rozwija się, gdy człowiek tego zła unika — zbliża się do doskonałości, gdy człowiek walczy ze złem i wówczas, wedle tego jak zostaje zwyciężoną, przez Pana, staje się odrodzonym. W człowieku, który się odradza, odmiennym staje się życia porządek; z przyrodzonego staje się duchownym, albowiem przyrodzoność oddzielona od duchowości, jest przeciw porządkowi, gdy duchowość istnieje podług onego. Dla tego człowiek odrodzony działa przez miłość bliźniego i miłosierne jego uczynki stają się uczynkami wiary. Z tem wszyst-

kiem będzie on duchownym o tyle, o ile jest w prawdzie, bo człowiek odradza się przez prawdę i przez wedle niej urządzone życie. Przez prawdę człowiek tylko poznaje jakie życie powinien prowadzić, życiem zaś podobnem prawdę wykonywa. Takim sposobem łączy dobro z prawdą — co duchowne małżeństwo stanowi, którem jest niebo.

85. Człowiek nie potrafi się inaczej przekształcić i odrodzić jak za pomocą władzy rozumu i wolności; ponieważ przez rozumowanie może uznać i pojąć co jest zło a co dobro, następnie zaś co fałsz a co prawda. Przez wolność może chcieć co rozumie i co wie; lecz o ile panuje rokosz miłości zła, do tego czasu on nie może chcieć wolno dobra i prawdy, oraz ich zastosować, do swego rozumu, i zatem nie może ich przyswoić sobie, gdyż, jak się wyżej powiedziało, to tylko człowiek sobie przyswaja jako własność, co wolno czyni, podług rozumu. Nie przyswoiwszy sobie w wolności i rozumie, człowiek nie może się poprawić i odrodzić; bo działa tylko wówczas ze słodyczy miłości dobra i prawdy, kiedy rokosz miłości zła i fałszu jest oddaloną — albowiem dwie rokosze przeciwnej sobie miłości razem istnieć nie mogą. Działać z rokoszy miłości, jest więc działać wedle rozumu.

86. Że rozumowość i wolność istnieją porównywalnie w złym jak i w dobrym człowieku, więc zły i dobry może pojmować prawdę i pełnić dobro, z tą tylko różnicą, że dobry czyni to z wolności podług rozumu, czego zły nie może, gdyż on się w rokoszy i miłości zła pogrąża. Dla tego prawdy przez złego człowieka pojętej i dobra przezeń wypełnionego, nie przyswoi on sobie, jako to dobry człowiek czyni; bez przyswojenia zaś dobra i prawdy na własność niby człowieka, nie może mieć miejsca ani poprawa ani odrodzenie. Zło i fałsz u złych istnieją jakby we środku ich istoty — dobro zaś i prawda niby na powierzchni tylko, gdy u dobrych dobro i prawda jest w jądrze samym, a zło i fałsz na powierzchni niby łupina, który obdrzeć łatwo i bez szkody dla samego zarodka. U jednych i drugich to co jest w środku, rozchodzi się na okrąg podobnie ciepła ognia i chłodu lodowego — takim sposobem dobro na powierzchni u złych

kazi się złem z wnętrza, gdy u dobrych zło zewnętrzne łagodzi się dobrem wewnętrznem — więc zło nie potępia odrodzonego, dobro znowu nie zbawia nieodrodzonego.

V. CZŁOWIEK ZA POMOCĄ TYCH DWOCH WŁADZ (ROZUMOWOŚCI I WOLNOŚCI) MOŻE BYĆ PRZEKSZTAŁCONY, I ODRODZONY, O ILE PRZEZ NIE MOŻE BYĆ PRZYWIEDZIONY DO PRZYZNANIA, ŻE WSZELKA PRAWDA I WSZELAKIE DOBRO, O KTÓRYCH MYŚLI I TAKOWE WYKONYWA, POCHODZĄ OD PANA A NIE OD NIEGO SAMEGO.

87. Jużemy wyżej wyjaśnili że poprawa i odrodzenie odbywają się za pomocą rozumowości i wolności. Przez rozumowość (rozsądek) człowiek może pojmować, przez wolność chcieć — jedno i drugie jakby od siebie — lecz nie może chcieć dobra wolnie, ani też go czynić wedle rozumu, póki się nie odrodzi.

Zły człowiek może tylko zła pożądać i czynić je podług myśli zastosowanej przez dowodzenie do swojego rozumu, gdyż tak zło jak i dobro dowiedzionem być może — tylko że zło dowodzi się złudzeniami i pozorami, które przez potwierdzenie fałszami się stają; i takim sposobem dowiedzione zło wydaje się być zastosowaniem do rozumu. Ktokolwiek myśli podług wewnętrznego wzroku pojmowania, może zobaczyć, że władza chcenia i pojęcia nie pochodzą od człowieka, lecz od tego do którego władza należy, który sam jedynie jest władzą, potęgą w samoistnym i niestworzonym bycie. Dość tylko pomyśleć skąd pochodzi władza — czyż nie od najwyższego Władcy? Czyż nie od tego, który tę władzę w samym sobie posiada, a to przez samego siebie? Dla tego władza sama w sobie jest władzą Boską. W każdej władzy powinna być dzielność (siła, energja), a przez nią skłonienie (postanowienie), pochodzące z wnętrza, czyli od czegoś wyższego. Ani oko samo przez się widzieć, ani ucho słyszeć, ani usta mówić, ni też ręka działać nie mogą. Dzielność czyli siła, następnie skłonienie się czyli postanowienie, powinny pochodzić z myśli; i myśl działać nie może i chcieć z samej siebie, jeżeli nie ma czegoś wewnętrznego lub wyższego, co ją do tego skłania, przywodzi. Podobnie się dzieje z władzą pojmowania i chcenia — ten tylko ją może dać, który

sam w sobie chcieć i pojmować potrafi. Stąd wypada, że dwie te zdolności — rozumowość i wolność — pochodzą od Pana, więc i człowiek nie może niczego chcieć przez siebie, nic rozumieć przez siebie, tylko niby przez siebie. Że tak a nie inaczej w rzeczywistości, każdy człowiek w sobie potwierdzić powinien, znając i wierząc, iż chęć wszelkiego dobra i rozumienie wszelkiej prawdy od Pana tylko a nie od człowieka pochodzą. Tego samego uczy Słowo „Nie może nic wziąć człowiek, jeśli mu nie było dano z nieba.“ (Jan, III, 27): Bezemnie nic czynić nie możecie. (XV, 5.)

89. Ponieważ wszelka chęć czyli wola pochodzi z miłości, a rozumowanie z mądrości, zatem wola i władza woli pochodzi z boskiej miłości, a władza pojmowania z boskiej mądrości — to jest jedna i druga pochodzi od Pana, który jest samą boską miłością i mądrością. Z tego samego źródła pochodzi wolność działania wedle rozumu. Każdy działa wedle rozumu, albowiem wolność jako miłość nie może być oddzieloną od woli; lecz w człowieku istnieje wola wewnętrzna i zewnętrzna — podług jednej z nich człowiek osobno działać może, jak to czynią obłudnicy i pochlebcy. Z tem wszystkiem wola zewnętrzna pochodzi także z wolności, bo pochodzi z miłości uchodzenia za innego niżeli się jest, lub też z miłości jakiego zamierzonego zła, przez wolę wewnętrzną zamięłwanego. Jak się wyżej powiedziało, człowiek zły może tylko działać wolnie, podług rozumu zło; może on wprawdzie robić dobro, ale nie wedle wolności wewnętrznej, która jest jego wolnością właściwą, tylko według wolności zewnętrznej, która, od wewnętrznej zależąc, nie jest prawdziwą ani dobrą.

90. Każdy człowiek o tyle poprawić i odrodzić się może, o ile da się do wyznania przyprowadzić, za pomocą władzy wolności i rozumowania, że wszelkie dobro i wszelka prawda w myślach oraz uczynkach pochodzą od Pana, a nie od niego samego. Że człowiek to przyznać potrafi jedynie za pomocą owych dwóch zdolności, przyczyną, iż te dwie zdolności pochodzą od Pana i należą do Pana, to jest, że człowiek nie może działać z siebie samego, tylko przez Pana; jednakże Pan dozwala każdemu człowiekowi działać jakby z siebie. Może on wierzyć, gdy chce, iż od siebie działa, wszelako przy posiadaniu cośkolwiek mądrości wyznać musi, że on nie działa przez samego siebie; inaczej

prawda o której on myśli i dobro które czyni, nie są prawdą i dobrem same przez się, bo w nich człowiek a nie Pan; dobro zaś w którym jest człowiek, jeśli on je wykonywuje dla otrzymania zbawienia, trąci zasługą, gdy dobro w którym jest Pan nie ma zasługi.

91. Nie wszyscy zrozumieć mogą, dla czego do poprawy i odrodzenia się potrzeba przyznania Pana, że wszelkie dobro i prawda pochodzą od Niego. Do czego przyznanie takie służyć będzie, gdy Pan jest wszechmocny i pragnie zbawić całe stworzenie? On może i chce, byle był wzruszony miłosierdziem. Taka myśl nie pochodzi od Pana, ani od światła wewnętrznego rozumu, dla tego należy wyjaśnić co podobne wyznanie sprawia. W świecie duchownym, gdzie przestrzenie pozornie tylko istnieją, mądrość wywołuje obecność, miłość połączenie i odwrotnie wzajemność. Jedno przyznanie Pana wytwarza się przez mądrość, drugie przez miłość. Wyznanie Pana przez mądrość w sobie uważane, będzie tylko znajomością (wiedzą) i z nauki wynika; wyznanie Pana przez miłość powstaje z życia wedle Jego nauki, sprawuje pierwsze połączenie, obecność. Ci przeto, którzy odrzucają naukę z Pana, odrzucają i życie wedle takowej, a zatem oddalają się od jej dawcy; ci, którzy nie odrzucają tejże nauki, ale nie prowadzą według niej swego życia, chociaż są w obecności, jednak oddzielają się od Pana — podobnie do przyjaciół, którzy rozmawiają z sobą, ale nie kochają się wzajemnie; lub niby dwóch ludzi, rozmawiających na pozór po przyjacielsku z sobą, ale nienawidzących się wzajemnie. Wiadomo wedle powszechnego pojęcia, iż ten będzie zbawiony, który naucza dobrze i żyje dobrze, nie kto dobrze naucza a źle żyje; ten także, który nie przyznaje Boga, zbawionym być nie może. Stąd pokazuje się wyraźnie co to za religja, kiedy się ma wiarę w Pana, a brak życia uczynkowej miłości. Dla tego powiedział Pan: „Przecież mnie zowiecie Panie, Panie, a nie czynicie co powiadam? Wszelki, który przychodzi do mnie, a słucha słów moich i czyni je, okażę wam komu jest podobny. Podobny jest człowiekowi dom budującemu, który wykopał grunt głęboko i założył fundament na skale: a gdy wzbierała powódź, otrąciła się rzeka o on dom i nie mogła go poruszyć, bo był założony na skale. Lecz ten który słucha a nie czyni, podobny

jest człowiekowi, który buduje dom swój na ziemi i bez gruntu, o który otrąciła się rzeka i natychmiast upadł i stało się obalenie domu onego wielkie.“ (Łukasz VI, 46—49.)

VI. POŁĄCZENIE PANA Z CZŁOWIEKIEM I WZAJEMNIE POŁĄCZENIE CZŁOWIEKA Z PANEM WYKONYWA SIĘ ZA POMOCĄ TYCH DWOCH ZDOLNOŚCI, WOLNOŚCI I ROZSĄDKU.

92. Połączenie się z Panem czy odrodzenie się w Panu to jedno, bo człowiek z Panem o tyle połączony, o ile odrodzonym w Panu został. Co się więc o połączeniu wyżej mówiło, to należy i o odrodzeniu rozumieć. Że połączenie Pana z człowiekiem i wzajemnie, człowieka z Panem istnieje, Pan sam naucza, gdy mówi: „Mieszkajcie we mnie a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w samej macicy, takż i wy, jeśli mieszkać we mnie nie będziecie. Jam jest winna macica, wyście latorośle; kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siłę owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie“ (Jan, XV, 4, 5). „W on dzień wy poznacie żem ja jest w Ojcu moim, wy we mnie, a ja w was“ (Jan, XIV, 20). — Każdy może wiedzieć, że połączenie dusz zależy od wzajemności i wzajemność je łączy. Jeżeli kto kocha drugiego bez wzajemności, w miarę, jak się jeden zbliża, drugi się oddala; gdy zaś kochają się wzajemnie, jak tylko jeden się zbliża, przybliża się i drugi także, w końcu następuje połączenie. Miłość pragnie mieć wzajemność, bo to jej przymiot i o ile ma wzajemności, o tyle jest w sobie i w roskoszy swojej. Tu widać jasno, że gdy Pan kocha tylko człowieka, a przezeń wzajemnie nie jest kochany, Pan się przybliża, a człowiek oddala. Pan pragnie być zawsze obok człowieka i wejść weń, zaś człowiek ciągle się odwraca i odchodzi od niego — co ma miejsce u tych, którzy w piekle się znajdują; z tymi zaś co są w niebie, istnieje połączenie wzajemne. Tak jak Pan zjednoczenia z człowiekiem pragnie dla zbawienia ducha jego, zaopatrzył człowieka w sposobność do wzajemności. Sposobność ta polega na tem, że dobre pożądane przez człowieka i czynione według jego wolności, oraz prawda, o której myśli i mówi podług tej woli i rozumu, zdają się od niego samego pochodzić: że to dobro w jego woli, a prawda w jego rozumie jego się własnością

być wydają; inaczej nikt i pomyśleć nie może. Pomimo wszelkie pozory złudne, człowiek przyznać powinien, jako on nie od siebie czyni dobro i myśli prawdą, tylko przez Pana, a zatem owe dobro i prawda nie są jego własnością samoistną. Tak myśleć z miłości woli czyli z chęci, ponieważ to jest prawda, sprawia połączenie, bo takim sposobem człowiek wgląda ku Panu, a Pan patrzy na niego.

93. Wiara w prawdę pochodzenia wszelkiego dobra od Pana zniewala zwracać oblicze ku Panu i napawa roskoszą, oraz błogością dobra; wiara w pochodzenie dobra od człowieka uczy patrzeć na siebie samego i myśleć o własnej zasłudze. Kto na siebie tylko patrzy, czuje przyjemność dobra tylko, które nie jest dobra roskoszą — bowiem właściwe człowiekowi jest tylko zło, i rokosz zła, uczuwana jak rokosz dobra, będzie piekłem. Ci, którzy czynili dobro z wiarą, że go sami przez się wypełniali, jeśli po śmierci prawdy nie przyjmą, że wszelkie dobro od Pana pochodzi, łączą się z duchami piekielnymi i nakoniec wspólnie z nimi działać się uczą. Przeciwnie zaś ci, którzy przyjęli tę prawdę, odradzają się — ale ten tylko prawdę przyjąć potrafi, kto w życiu swoim miał Boga wciąż przed sobą. Mieć Boga przed sobą w życiu, znaczy unikać zła jako grzechu.

94. Połączenie Pana z człowiekiem i wzajemnie człowieka z Panem odbywa się, kiedy człowiek kocha bliźniego jak siebie samego, a Pana nad wszystko. Kochać bliźniego jak siebie samego polega na tem, aby postępować dla niego i z nim bez obłudy, bez niesprawiedliwości, bez nienawiści, aby nie żądać zemsty nad nim, nie potwarzać go, nie osławiać, nie dopuścić się cudzołóstwa z jego żoną, słowem żadnego zła mu nie robić. Któż będzie przeczył, że ci, którzy popełniają takie zbrodnie, nie kochają bliźniego jak siebie samych? Ci którzy tych zbrodni nie popełniają dla tego, że to zło przeciwko bliźniemu i zarazem grzech przeciwko Bogu, postępują, szczerze, sprawiedliwie, przyjaźnie, wiernie naprzeciw bliźniego; ponieważ zaś podobnie czyni Pan, więc odbywa się wzajemne tu połączenie człowieka z Panem. A kiedy to połączenie jest wzajemne, wszystko co człowiek dla bliźniego czyni, czyni przez Pana, wszystko co robi przez Pana, jest dobrem — wówczas to bliźni nie jest dla niego osobą, ale tylko dobrem w formie osobistości. Kochać Pana nadewszystko, znaczy

nie obrażać Słowa, gdyż Pan jest w Słowie; nie obrażać świętych rzeczy kościoła, bo Pan i w nich istnieje, ani też duszy czyjejkolwiek, ponieważ ta dusza jest w ręku Pana. Ci którzy unikają zła tego jako okropnego grzechu, kochają Pana nadewszystko; wszelako to czynią tylko ci, którzy kochają bliźniego jak siebie samego — bo te dwa rodzaje miłości z sobą się łączą.

95. Że istnieje połączenie Pana z człowiekiem i człowieka z Panem, dla tego mamy dwie tablice praw: jedną w stosunku do Pana, druga w stosunku do człowieka. O ile człowiek prawa swej tablicy zachowuje, o tyle Pan mocy mu udziela do szanowania praw odnoszących się do Pana. Człowiek, który nie zachowuje praw swojej tablicy, odnoszących się do miłości bliźniego, nie może zachowywać praw tablicy, odnoszących się do miłości ku Panu. Jakoż, czy mężobójca, złodziej cudzołóżnik, oszczerca, fałszywy świadek, może kochać Pana? Czy sam rozum nie powiada, że być takim i kochać Pana jest sprzecznością? Czyż nie taki jest djabeł i czy on Boga kochać może? Kiedy człowiek ma w obrzydzeniu morderstwo, cudzołóstwo, kradzież i fałszywe świadectwo, jako sprawy piekielne, może kochać Pana, gdyż wówczas on swe oblicze od diabła odwraca i ku Panu je kieruje — jeśli zaś to czyni, nadaje mu się miłość i mądrość, które wejdą w człowieka przez twarz, a nie tyłem głowy. Takim jedynie sposobem następuje połączenie się człowieka z Panem — owe dwie tablice są tablicami przymierza, które zawsze najmniej pomiędzy dwoma układać się musi.

VII. PAN W CAŁYM BIEGU SWOJEJ BOSKIEJ OPATRZNOŚCI
ZACHOWUJE NIETYKALNIE JAKO ŚWIĘTOŚĆ DWIE TE ZDOLNOŚCI
W CZŁOWIEKU, WOLNOŚĆ I ROZSĄDEK.

96. Człowiek bez tych dwóch zdolności nie posiadałby ani rozumu, ani woli, zatem nie byłby człowiekiem. Bez tych dwóch zdolności nie mógłby się połączyć z Panem, nie mógłby więc ani się poprawić, ani odrodzić; bez tych dwóch zdolności nie miałby nieśmiertelności, ani życia wiecznego. Oprócz powyższego dowodzenia objaśnim następnie.

97. *Człowiek bez dwóch tych zdolności — wolności i rozsądku (rozumowości) nie miałby ani woli ani rozumu, zatem nie byłby człowiekiem.* Jakoż człowiek posiada tylko wolność dla tego, że pragnąć

może jakoby z siebie samego; wolnie zaś pragnąć, jest to chcieć wedle zdolności, którą mu Pan bezprzestannie daje i która wolnością się nazywa. Ma on pojęcie to dla tego, że może niby od siebie pojmwować co jest zgodnem lub niezgodnem z rozumem — pojmwować zaś co jest zgodnem lub niezgodnem z rozumem, jest to uznać według owej zdolności, którą Pan daje człowiekowi, a która rozumowością się nazywa. Zdolności łączą się w człowieku jak wola i rozum, to jest, jeśli człowiek może chcieć to może i pojmwować, bo chcieć bez pojmwowania człowiekowi nie można — pojmwowanie jest częścią, towarzyszem i sprzymierzeńcem i dla tego ze zdolnością wolnej woli daje się zdolność rozumowością zwana. Oddzieliwszy chęć od rozumienia, niczego pojąć nie można; o ile zechce ktokolwiek o tyle zrozumie, jeśli tylko środki ku zrozumieniu posiada, czyli jeśli się połączą odpowiednie zdolności, bo są one podobne narzędziom w ręku rzemieślnika. Twierdząc, że o ile chcemy o tyle możemy pojmwować, znaczy, że o ile lubimy pojmwować, gdyż chęć i miłość jedno stanowią: co wyda się przypuszczeniem dla tych, którzy pojmwować nie lubią, więc nie chcą; ale ci, którzy nie chcą, zwykli mówić że nie mogą.

Nie potrzeba tu wcale dowodów, bo to jasną jest rzeczą, iż gdyby w człowieku woli czyli chęci nie było, wpływającej ze zdolności wolnością zwanej, oraz gdyby nie było pojęcia ze zdolności, rozsądkiem zwanej — nie byłby człowiekiem. Tych zdolności bowiem zwierzęta nie mają, choć się zdaje że oni chcieć i pojmwować mogą; ale oni w rzeczywistości nie mogą pojmwować, tylko posiadają popęd przyrodzony, co jest istotnie żądze, oraz towarzyszącą mu wiedzę, jaka je prowadzi i do czynu pobudza. Mogą zwierzęta posiadać znajomość towarzyskości i przyzwoitości, wszelako wyżej tej znajomości pójść nie mogą, bo im duchowości brakuje, która jedynie władzę pojmwowania i myślenia z rozbiorem przedmiotu nadaje. Potrafimy także zwierzęta czegoś nauczyć, wszelako tylko za pomocą ich zmysłowości przyrodzonej, która się łączy z ich wiedzą i pochope, a przez wzrok lub słuch się wyrabia — bo to, czego się ucza, nie jest przedmiotem ich myśli, a mniej jeszcze ich rozumu.

Człowiek bez tych dwóch zdolności nie może być połączony z Panem, przez to ani poprawić ani odrodzić się nie potrafi. Pan

przebywa w tych dwóch zdolnościach u dobrych i u złych ludzi i łączy się przez te dwie zdolności z każdym człowiekiem. Stąd pochodzi, iż tak zły jak dobry może pojmować, a wola ku dobremu i rozumienie prawdy są w nich możebne — że ich czynem nie pełnią, pochodzi to z nadwzycia tychże zdolności. Przebywanie Pana w tych zdolnościach u ludzi pochodzi z wpływu Pana wszechmocnej woli; albowiem Pan żąda być przyjętym przez człowieka, przebywać w nim, i obdarzać go szczęśliwością wiecznego życia. Taka jest wola Pana, taka chęć jego boskiej miłości. Wola Pana sprawia, że cokolwiek i kiedykolwiek człowiek myśli, mówi, chce i działa, wydaje się mu być jego własnością — ten wpływ na człowieka jawno nam się pokazuje w świecie duchownym. Często napęłnia Pan anioła swoim bóstwem do takiego stopnia, iż anioł zdaje się jakoby sam był Bogiem; tak napęlnieni byli bóstwem aniołowie ukazujący się Abrahamowi, Hagarze, Gedeonowi i z tej przyczyny nazywali się Jehowah, jak świadczy Pismo święte. Duch może napęłnić drugiego ducha do tego stopnia, iż mu się zdaje jakoby sam tym duchem został.

Wyżej mówiliśmy jakim sposobem człowiek za pomocą tych dwóch zdolności łączy się wzajemnie z Bogiem, jak się poprawia i odradza. Człowiek bez tych dwóch zdolności nie posiadałby nieśmiertelności i życia wiecznego. Przez połączenie z Panem człowiek uzyskuje nieśmiertelność, a przez poprawę i odrodzenie, życie wieczne; ponieważ zaś przez te dwie zdolności odbywa się połączenie Pana z każdym człowiekiem, tak złym jak i dobrym, zatem każdy człowiek jest nieśmiertelny — wszelako życie wieczne, życie niebieskie mają ci, w których jest wzajemne połączenie od wnętrza do ostatecznej sfery. Dla tej przyczyny Pan w swej Opatrzności zachowuje w człowieku nietykalnemi jako świętość te dwie zdolności, aż do końca istnienia.

VIII. Z WYŻEJ PODANEGO WYKŁADU WYPŁYWA PRAWO
PORZĄDKOWE BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, AŻEBY CZŁOWIEK DZIAŁAŁ
WOLNIE I WEDŁUG ROZUMU.

98. Działać wolnie według rozumu, działać według wolności i rozumowości jest jedno; działać wedle woli chęci i rozumu podobnież toż samo. Ale jest co innego działać wolnie według rozumu, czyli

wolności i rozumowości, a działać zupełnie wolnie wedle rozumu, czyli samej wolności i rozumowości. Człowiek, który popełnia zło dla jego miłości i w sobie go potwierdza, działa także wolnie według swego rozumu, wszelako wolność jego nie jest wolnością w samym sobie, czyli samowolnością, lecz wolnością, to jest niewolą; i rozum jego nie będzie rozumem w samym sobie, tylko rozumem skażonym, sfałszowanym, lub pozornym przez wnioski. Pomimo to Opatrzność boska dopuszcza jedno i drugie; bo gdyby wolność pożądania zła i popełniania onego, jako zgodne z rozumem, przez wnioskowanie były człowiekowi odjęte, zginęłyby wolność i rozumowość, z nią wola i rozum — człowiek nie mógłby być połączony z Panem i żyć wiecznie. Dla tej przyczyny strzeże Pan wolności w człowieku i naruszać jej prawem swoim nie pozwala. Przez wolność odwodzi Pan człowieka ciągle od zła i o ile go może odwieść przez wolność, o tyle przez tęż wolność dobre w nim zaszczerpia, a takim sposobem stopniami w miejsce piekielnej zaszczerpia wolność niebieską.

99. Podaliśmy wyżej, iż człowiek każdy posiada zdolność chcenia, zwaną wolnością i zdolność pojmowania, która jest rozumem — dwie te zdolności tkwią w człowieku i stanowią jego człowieczeństwo; lecz ponieważ inną rzeczą jest działać wolnie wedle swojego rozumu, a inną działać zupełnie wolnie wedle samego rozumu: więc ci tylko, którzy powodują się być odrodzonymi przez Pana, działają rzeczywiście wolnie, wedle samego rozumu. Inni działają wolnie podług swej myśli, rozumem ją sądząc. Pomimo to człowiek wszelaki, z wyjątkiem warjatów lub zupełnie ograniczonych, może przyjąć do samego rozumu i przezeń do samej wolności. Powody, dla których nie może on przyjąć do tego celu, leżą tylko w okoliczności, iż mu rzeczywistej wolności i rzeczywistego rozumu, czy rozsądku brakuje, dla przyczyn w stworzeniu jego materji leżących. Zauważyliśmy, iż nie mogą być obdarzeni wolną wolą i rozumem, czyli prawdziwą wolnością, oraz prawdziwym rozsądkiem pomieszani od urodzenia, i pomieszani na czas, aż takowe ich odstąpi — głupi z urodzenia i niedołążni, albo jeśli takimi się uczynili przez pogrążenie w lenistwo, przez zgryzoty, jakie odmieniają lub zamykają wewnętrzne życie duchowne — w końcu przez miłość zwierzęcego życia. W świecie chrześcijańskim nie są

obdarzeni ci, którzy bezwarunkowo zaprzeczają bóstwo Pana i świętość Słowa, którzy pozostali w swym uporze do końca życia — a jest to właśnie grzech przeciwko duchowi Świętemu, co nie będzie odpuszczony w tym ani duchownym świecie. (Mateusz XII, 31, 32.)

Nie może być także udzieloną prawdziwa wolność i prawdziwy rozsądek tym, którzy przypisują wszystko przyrodzeniu, a nie Bogu i którzy błąd ten utworzyli w sobie przez rozumowanie, oparte na rzeczach widzialnych, jako artykuł wiary.

Trudno otrzymują wolność i rozumowość czyli rozsądek ci, którzy mocno wżyli się w fałsz religii, bo oni przeczą prawdzie. Dzieci nie mogą posiadać prawdziwej wolności i prawdziwej rozumowości przed osiągnięciem dojrzałego wieku, gdyż wewnątrz duchowne otwiera się w człowieku postępowo, uprzednio zaś podobne do nasienia w owocu niedojrzałym, nie mającego zapłodnienia siły.

Chociaż prawdziwa wolność i prawdziwa rozumowość nie może istnieć w tych, którzy przeczą bóstwa Pana i świętości Słowa, oraz u tych, którzy się utwierdzili przez wychowanie w przyrodzeniu przeciwko Bogu — zaś bardzo trudno u tych, co się umocnili w pojęciu fałszów religijnych, przecie oni tych zdolności nie stracili zupełnie. Przeciwnicy Boga (ateusze) stawszy się djabłami, wyznają iż tajniki mądrości tak dobrze pojąć potrafili jak i aniołowie; wszelako słysząc od innych wykładu onych, nie rozumi nic jednak, jak skoro do swoich myśli powrócili — to jest dla tego, iż rozumieć nie chcą. Dowodzi się im, żeby oni to mogli, jeśliby miłość i uciechy zła ich od dobrego nie odwodziły. Słyszając to dowodzenie, pojmowali a nawet i twierdzili, iż posiadają możność zwrócenia się do dobrego, nie chcą wszelako użyć tej możliwości, albowiem wtedy nie mogliby chcieć, czego zwykle pożądata, to jest zła, pochodzącego z uciech pożądatliwości. W świecie duchownym łatwo się całkowicie przekonać iż każdy wolność i rozumowość posiada i przyjsć może do samej wolności, samej rozumowości, jeżeli zła jako grzechu unika. Ale człowiek dojrzały, który w świecie do prawdziwej wolności nie przyszedł i prawdziwej rozumowości nie osiągnął, nigdy ich po śmierci posiąść nie może, dla tego że stan jego w życiu wiecznem pozostaje takim, jakim był na świecie.

PRAWO

BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,

AŻEBY CZŁOWIEK, JAKOBY PRZEZ SIEBIE SAMEGO ODDALAŁ ZŁO,
KTÓRE JEST GRZECHEM, Z CZŁOWIEKA ZEWNĘTRZNEGO, GDYŻ
TYLKO W TEN SPOSÓB A NIE INACZEJ MOŻE PAN ODDALIĆ ZŁO
- W CZŁOWIEKU WEWNĘTRZNYM, ORAZ I W CZŁOWIEKU
ZEWNĘTRZNYM.



PRAWO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,

AŻEBY CZŁOWIEK, JAKOBY PRZEZ SIEBIE SAMEGO ODDALAŁ ZŁO, KTÓRE JEST GRZECHEM, Z CZŁOWIEKA ZEWNĘTRZNEGO, GDYŻ TYLKO W TEN SPOSOB A NIE INACZEJ MOŻE PAN ODDALIĆ ZŁO W CZŁOWIEKU WEWNĘTRZNYM, ORAZ I W CZŁOWIEKU ZEWNĘTRZNYM.

100. Każdy rozumem własnym ujrzeć potrafi niepodobieństwo, żeby Pan, będący samem dobrem i samą prawdą, wszedł w człowieka, jeśli zeń zło i fałsz nie będą oddalone. Zło przeciwi się dobru, a fałsz prawdzie; dwie zaś przeciwności nigdy z sobą połączyć się nie dają — jeśli się kiedy zbliżą, to następuje walka, która trwa aż do chwili ustąpienia jednej a panowania dla drugiej. Taką przeciwległością jest niebo i piekło, Pan i diabeł. Przeciwieństwo to wyraża się w słowach Abrahama do bogacza w piekle: „Między nami a wami jest otchłań wielka, aby ci, którzy chcą stąd przejść do was, nie mogli, ani stamtąd przejść sam.“ (Łuk. XVI, 26.)

Zło w sobie jest piekłem, a dobro w sobie niebem; człowiek w którym panuje zło, jest piekłem w najmniejszym kształcie, człowiek, w którym panuje dobre, jest niebem w najmniejszym kształcie. Jeśli rzecz tak się ma, jakże niebo wejść może do piekła, gdy je przedziela przepaść ogromna? Stąd wynika iż piekło usunięte być wprzód musi, jeżeli Pan tam wejść może z niebem swoim.

101. Ci, którzy się utwierdzili w wierze oddzielnie od miłości, nie wiedzą iż są w piekle, będąc w złem — nawet nie wiedzą iż zło istnieje; przyczyną tej niewiadomości leży w tem, iż nie myślą o złe, mówiąc sobie, jakoby nie byli pod jarzmem prawa, i jarzmo ich

to prawem nie potępia. Nie mogąc się przyczynić do zbawienia, nie mogą sami przez się zła usunąć, ani działać dobrego. — O tych mówi Pan, kozłami ich przezywając: „Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego.“ (Mateusz, XXV, 33, 41. Patrzyć także w nauce *Nowej Jerozolimy*, o wierze, 61, 68.) Jakoż ci, którzy bynajmniej nie myślą o złe, co się w nich znajduje, to jest nie badają siebie i zła się nie wyrzekają, muszą nie znać co to jest zło, a następnie ukochają się w niem przez rokosz jaką w niem znaleźli; albowiem kto nie poznaje zła, ten je miłuje i kto się myśleć o złe nie stara, w niem żyje. Jest on niby ślepy, bo istotna myśl widzi dobro i zło, jak oko piękność i brzydotę spostrzega. We złe znajduje się zarówno ten, który złe myśli i zła pożąda, jak ten, który utrzymuje że zła Bóg nie widzi, lub też, gdyby się zło pokazało, Pan Bóg je przebaczy. Takim sposobem zdaje mu się iż w nim zła nie ma; jeżeli się powstrzymuje od zła, to nie dla tego, żeby ono było grzechem przeciwko Bogu, lecz dla tego, iż lęka się prawa i straty dobrego imienia — więc je popełnia w myśli swojej, bo umysłem myśli o niem i pożąda. Co człowiek myśli w duchu, będąc na świecie, to czyni przeszedłszy do drugiego świata i duchem się stawszy. W świecie duchownym, dokąd każdy człowiek po śmierci przychodzi, nie pytają się, jaką kto miał wiarę i wyznania był, tylko jakie wiódł życie; albowiem jakie jego życie było, taka jest jego wiara i nauka, gdyż życie kształci sobie naukę i wyrabia sobie wiarę.

102. Opis powyższy dowiódł, że prawo boskiej Opatrzności oddala od człowieka zło, albowiem bez onego usunięcia Pan nie może być połączony z człowiekiem, ani go nie może do nieba przyprowadzić. Człowiek powinien usuwać zło swoje, jakoby przez siebie samego z zewnątrz swego, bo inaczej Pan nie może usunąć zła z człowieka wewnętrznego. Główna ta myśl objaśni się następującym wykładem.

I. KAŻDY CZŁOWIEK POSIADA ZEWNĘTRZNOŚĆ I WEWNĘTRZNOŚĆ MYŚLI.

103. Przez zewnętrzną i wewnętrzną myśl rozumiey tu zewnętrznego i wewnętrznego człowieka, to jest zewnętrzną i wewnętrzną wolę i rozum, albowiem wola i rozum stanowią człowieka;

ponieważ zaś jedno i drugie objawia się przez myśli, dla tego zwiemy to zewnętrżnością i wewnętrżnością myśli. Nie ciało człowieka, ale duch jego chce, pojmuje, a następnie myśli, zatem duch tę zewnętrżność i wewnętrżność posiada. Czynność cielesna wyrażona mową lub czynem, jest skutkiem pochodzącym od zewnętrżności lub wewnętrżności ducha człowieka — ciało będzie tu jedynie posłusznym sługą.

104. Każdy człowiek w dojrzałych latach posiada zewnętrżność i wewnętrżność myśli, a następnie woli i rozumu, czyli, co jedno znaczy, posiada w sobie zewnętrżnego i wewnętrżnego człowieka. Łatwo się o tem przekonać w rzeczywistości, uważając myśli i zamiary innych, z ich mowy i czynności, takż uważając własne myśli i zamiary, będąc w towarzystwie wielu osób, lub tylko samemu z sobą. Każdy potrafi rozmawiać po przyjacielsku z drugim zewnętrżną myślą, chociaż go wewnętrżnie nienawidzi; każdy z zewnętrżnej myśli może rozprawiać o miłości Boga, i bliźniego, nawet mówić o tem z uczuciem, gdy tym czasem we wnętrzu lekceważy bliźniego, nie ma bojaźni boskiej. Każdy podobnież z myśli zewnętrżnej dowodzić będzie mógł o sprawiedliwości praw towarzyskich, o cnotach życia moralnego, o przedmiotach odnoszących się do duchownej nauki i życia, wszelako we wnętrzu myśli i uczucia, będąc sam z sobą, wzburza się przeciwko prawom, przeciwko cnotom, duchownej nauce i duchownemu życiu. Jakże się ma rzecz z tymi, którzy nurzają się w pożądliwościach grzechu, a przed światem za innych uchodzić pragną? Wielu, słuchając mówiących innych o sobie, myślą wnątrżnie, czy też oni przytem i wewnętrżnie tak myślą jak mówią, czy im wierzyć można, lub wierzyć nie trzeba i jaki zamiar ich to tego pobudza. Wiemy, iż pochlebcy, obłudnicy posiadają myśl podwójną, którą tak zataić potrafią, iż ich myśl wnątrżna się nie wyda, a nawet tak szczelnie tę drugą wnątrżną myśl w sobie zaryglować, iż nigdy ona na jaw nie wyjdzie. Że człowiek myśl zewnętrżną i wewnętrżną posiada, pokazuje się z tego, iż on wedle myśli wewnętrżnej dowiaduje się dopiero o swej myśli zewnętrżnej, roztrząsa ją i sądzi czy ona dobra lub zła. Ten przymiot zdolności ludzkiej pochodzi od dwóch darów, jakiemi go Pan obdarzył, to jest wolności i rozumowości. Gdyby przez te

zdolności myśli zewnętrznej i wewnętrznej nie posiadał, nie potrafiłby on postrzegać w sobie zła, ani się zeń poprawiać, nawet i mówić by nie potrafił, tylko zwierzęce dźwięki z siebie wydawał.

105. Wewnętrzność myśli pochodzi z miłości życia, z jej pochopów czyli uczuć i pojęć; zewnętrzność myśli pochodzi od tego co jest w pamięci i co do potwierdzenia miłości służy, to jest miłości życia, jako środek prowadzący do celu. Od dzieciństwa aż do wieku młodzieńczego znajduje się każdy człowiek w zewnętrzności myśli, przez pochopy czyli uczucia znania, wiedzy, która stanowi w nim naówczas wewnętrzność, bo się cokolwiek pożądlivosti sprzeciwia, także i pochodzącej z niej skłonności przyrodniej do miłości życia, otrzymanej od rodziców. W miarę mnożenia się lat, wykształca się ta miłość życia i pochodzące zeń chęci, uczucia i pojęcia stanowią wnętrze jego myśli. Z miłości życia kształci się miłość środków do niego, a ich roskosze i następnie znajomości wydobyte z pamięci, stanowią zewnętrzność jego myśli.

II. ZEWNĘTRZNOŚĆ MYŚLI CZŁOWIEKA TAKĄ JEST, JAKĄ JEGO WEWNĘTRZNOŚĆ.

106. Człowiek cały jest zawsze taki, jaka miłość jego życia; ponieważ zaś uczucia, to jest pochopy miłości i ich pojęcia stanowią wewnętrzność, a roskosze uczuć z myślami stanowią zewnętrzność, zatem należy tu cokolwiek nadmienić o miłości życia. Rozmaite istnieją miłości, ale dwie główne, niby panujące królowe, są miłość niebieska i piekielna. Miłość niebieska, to miłość Boga i bliźniego, miłość piekielna, to miłość własna i światowa. Miłości te są sobie przeciwne jak niebo i piekło. Kto istnieje w miłości własnej i w miłości świata, nikomu dobra nie życzy, jak tylko sobie samemu; kto zaś jest w miłości Boga i bliźniego, pragnie dobra wszystkim. Dwa te rodzaje są miłościami życia ludzkiego wspólnie, a przecie tak wielce od siebie różne: miłość niebieska jest miłością życia tych, których Pan prowadzi — miłość piekielna jest miłością życia prowadzonych przez diabła. Żadna miłość życia nie może istnieć bez potoków, czyli wpływów, zwanych uczuciami, to jest pochopami. Wpływami piekielnej miłości są uczucia zła i fałszu, zwane pożądl-

wościami — wypływy miłości niebieskiej będą uczucia dobra i prawdy rokoszami zwane. Uczucia miłości piekielnej bywają tak rozmaite, jak rozmaicie istnieją gatunki zła — uczucia miłości niebieskiej czyli rokosze są także rozmaite, stosownie do ilości rodzajów dobra. Miłość przebywa w swoich uczuciach jako władca w swoim państwie, niby król w swoim królestwie. Panowanie jej czyli królestwo rozciąga się na wszystko co tylko do umysłu należy, co się odnosi do woli i rozumu ludzkiego, a przez to do ciała. Miłość życia człowieka, dla wypływających stąd uczuć i pojęć, jako i dla przyjemności myśli stąd wypływających, rządzi całym człowiekiem: przez wewnętrzność umysłu, przez onej uczucia i wynikające z nich pojęcia — przez zewnętrzność umysłu, przez przyjemności tych uczuć i wynikające z nich myśli.

107. Pojęcie o tym rządzie i kształt onego da się pokazać przez porównanie. Miłość niebieska z uczuciami dobra i prawdy, z pojęciami od tego pochodzącymi, z rokoszami tych uczuć i wychodzących zeń myśli, da się porównać do pięknego drzewa z gałęziami, liśćmi i owocem. Miłość życia jest samem drzewem; gałęzie z liśćmi, to uczucia dobra i prawdy z ich pojęciami; owoce, to rokosze tych uczuć z ich myślami. Miłość piekielna z jej uczuciami zła i fałszu, czyli pożądliwościami i przyjemnościami tychże, oraz pochodzącymi stąd myślami, da się przyrównać do pająka i jego pającej tkani. Miłość sama będzie tu pająkiem, pożądliwości zła i fałszu z podstępniemi zamiarami wynikającymi z tamtych, będą tu siatką zdradziecką około siedziby pająka — przyjemność zaś tych pożądliwości z ich podstępem działaniem, to przedłużenie siatki, w którą muchy wpadają, oplątują się niemi i giną.

108. Za pomocą porównania tego można spostrzedz połączenie wszystkiego co należy do woli i rozumu, czyli do ducha człowieka z miłością jego życia, jak się to poniżej pokaże. Wszędzie istnieje troistość jedność stanowiąca, jako to: cel, przyczyna, skutek. — I tak miłość życia w człowieku jest celem uczucia z jego pojęciami, które stają się przyczyną; przyjemności tych uczuć z ich myślami są skutkiem i jak cel przez przyczynę przychodzi do skutku, tak miłość przez swoje uczucia przechodzi do przyjemności, a przez pojęcie do

ich myśli. Skutek znajduje się rzeczywiście w przyjemności umysłu i jego myślach, jeżeli przyjemności z woli, a myśli z rozumu pochodzą — to jest, kiedy istnieje całkowita zgodność woli z rozumem. Jest on skutkiem w duchu, i choćby on się w ciele nie objawił, będzie zawsze czynem, jak tylko nań przyzwolenie nastąpiło; jest on przytem i w ciele i przebywa w niem z miłością życia, do czynu podąża, czyn wydaje, gdy mu się nie stawia przeszkody. Takie to pożądlivości zła i zło samo w sobie u tych, którzy na nie przyzwalają w duchu. Jako cel z przyczyną się łączy, a przez przyczynę do skutku przychodzi, tak i miłość życia łączy się z wewnętrznością myśli i przez tę z zewnętrznością. Stąd okazuje się jasno, iż zewnętrzność myśli człowieka taką jest, jak jej wewnętrzność; albowiem cel wszystko posiada oddaje przyczynie i przez przyczynę skutkowi — a to tylko będzie istotą w skutku, co jest w przyczynie i wyszło z celu. Kiedy więc ten cel staje się rzeczywistym początkiem, w przyczynę wchodzi — cym i w skutek, dla tego przyczynę nazywamy celem środkowym, a skutek celem ostatecznym.

109. Przedstawia się nam niekiedy, jakoby zewnętrzność człowieka inną była niżeli jego wewnętrzność — to stąd pochodzi, że miłość życia z wewnętrznością, która ją otacza, stawia przed sobą niby zastępcę, namiestnika, drugą miłość, to jest środkową i rozkazuje onej strzedz się i pilnować, ażeby się pożądlivość nie pokazała na jaw. Zastępująca ta miłość, kierowana przebiegłością początku, który jest miłością życia, mówi i działa stosownie do praw ziemskich, wedle rozumowej moralności i duchownych prawd kościoła. Wielu jest tak dowcipnych i zdatnych, iż każdy ich za takich uważa, jakimi się być pokazują, a nawet oniż sami ledwo wiedzą że są innymi, niżeli się być okazują. Takimi będą obłudnicy, niektórzy księża, co w sercu swem lekceważą swego bliźniego i nie boją się Boga — a jednakże o miłości bliźniego każą i Boga czcić polecają. Takimi są sędziowie, co wyrokują za podarki i ze sprzyjania stronie, gdy przytem o sprawiedliwości rozprawiają gorliwie i rozsądnie o wyroku sądzą. Takimi są kupcy nierzetelni i oszuści w sercu, gdy oni postępują szczerze tylko dla swej korzyści. Takimi są cudzołożnicy, gdy z rozumowością, którą każdy człowiek jest obdarzony, rozprawiają o czystości małżeń-

skiej. Wiele jeszcze podobnych gatunków naliczyć by się dało. Ale gdy kiedy ci ludzie zrucą z siebie miłość środków, która dziś u nich zastępuje miłość życia, jeżeli z niej zdejmą szaty purpurowe i lniane, a przyodzieją się w suknie codzienne, wtedy myślą i mówią nawet wedle swej myśli wewnętrznej z poufałymi przyjaciółmi posiadającymi podobną miłość życia — co jest ich zewnętrznemu układowi wręcz przeciwnem. Zdawałoby się, iż jeśli kiedy ludzie przez miłość środków, rozprawiali tak szczerze, sprawiedliwie i pobożnie, przymiot wnętrzości ich myśli nie był w jej zewnętrzności; wszelako on w niej przebywa, gdyż przebijała się tylko obłuda, miłość własna i światowość, pragnąc w chytrości swej pozyskać dobre imię aż do najodleglejszej granicy swych czynów, ażeby przyjsć do zaszczytów i bogactwa. Przymiot zatem ich wnętrzości jest w ich zewnętrzności myśli, gdy tak mówią i postępują.

110. Inaczej dzieje się z tymi, którzy istnieją w miłości niebieskiej: wnętrzość i zewnętrzność ich myśli, to jest wewnętrzny i zewnętrzny człowiek jest tu jednym, czy to mówią, lub działają i żadnej między nimi różnicy nie widać. Miłość ich życia z ich uczuciami dobra, z ich pojęciami prawdy jest wtedy duszą wszystkiego co myślą, co mówią, co czynią. Tacy pasterze uczą według swej miłości ku bliźniemu i ku Bogu — tacy sędziowie sądzą podług najczystszej sprawiedliwości, kupcy handlują podług szczerości, małżonkowie kochają się podług samej czystości — i t. d. Miłość ich życia posiada także miłość środkową, jako namiestnika czyli zastępcę, która ich naucza i kieruje, aby działali roztropnie, odziewa ich szatami gorliwości ku prawdom nauki i ku dobru doczesnego żywota.

III. WEWNĘTRZNOŚĆ NIE MOŻE BYĆ OCZYSZCZONĄ Z POŻĄDLIWOŚCI ZŁA, AŻ PÓKI ZŁO TO W CZŁOWIEKU WEWNĘTRZNYM USUNIĘTEM NIE BĘDZIE.

111. Dowodziliśmy wyżej, iż zewnętrzność myśli człowieka taka jak jej wnętrzość i wiąże się zobopólnie nie tylko jako jedno w drugim, ale jako pochodzące z jednego źródła; zatem nie można ich rozdzielić, ażeby jedno tylko pozostało. Podobnie się dzieje z każdą zewnętrznością wynikłą z wnętrzości, i każdym następ-

stwem powstałem z poprzedniczości, z każdym skutkiem wynikłym z przyczyny. Gdy więc pożądlivość ze swoimi podstępami (chytrością i szalbierstwem) wewnętrznosc myśli stanowią u złych ludzi, a przyjemność tych chuci z ich wykrętami (przebiegłością) zewnętrznosc tych myśli tworzą i jedna z drugą łączy się dla złożenia jedności, to zewnętrznosc nie może być oczyszczoną od pożądlivości, dopókad zło nie będzie usunięte w zewnętrznym człowieku. Wewnętrzna wola człowieka przebywa w pożądlivościach a wewnętrzny rozum w chytrości; szalbiercy zewnętrzna wola przebywa w przyjemnościach, pożądlivości zewnętrznej, zaś rozum w wykrętach pochodzących z chytrości. Każdemu wiadomo, że pożądlivość i ich uciechy (słodczy) jedno stanowią, podobnie jak chytrość z ich wykrętami — wszystkie te cztery rzeczy należą do jednego szeregu i jeden pęk związany składają. Widać stąd jasno, iż poleganie wewnętrznosci na pożądlivościach może być tylko zniszczone przez usunięcie zewnętrznosci w złe przybywającej. Pożądlivości wydają zło przez swoje uciechy i kiedy to zło poczytuje się za pozwolone, co ma miejsce po zgodzeniu się woli z rozumem, uciechy i zło jednym będą. Wiadomo, że zgodzenie się jest czynem. Dla tego powiada Pan, iż wszelki, który patrzy na niewiastę w pożądlivości, już ją zczudzołożył w sercu swoim. (Mat. V, 28.) Podobnież i w innym złe.

112. Spostrzegamy z wyżej wyłożonego, jak człowiek mógł być oszyszczony od pożądlivości zła, zło znowu stać się usuniętem z zewnętrznego człowieka — gdy się jeszcze nie stało, pożądlivości nie mają wyjścia, a bez takowego wewnątrz pozostaną i zniewalają swemi uciechami człowieka najprzód do przyzwolenia, potem do czynu. Pożądlivości wchodzą do ciała przez zewnętrznosc myśli; jeżeli na taką zewnętrznosc myśli nastąpi zgodzenie się, natychmiast do ciała zstępuje i sprawia w niem czucie przyjemności. Jaki duch takie ciało i taki cały człowiek; widzieć to można z nauki o Boskiej miłości i mądrości Nr. 362—370.

Wola i rozum jako przyjemniki miłości i mądrości mają siedlisko w mózgu, każdej cząstce jego, stąd przez nerwy w całym ciełe i każdym jego członku. Miłość i mądrość, a stąd wola i rozum, stanowią istotne życie człowieka; życie ludzkie w swoich zaczątkach znajduje

się w mózgu a przez rozgałęzienie nerwów w ciele — jakie jest to życie w swoich zaczątkach, takie jest w całości materji i we wszystkich jej cząstkach, bo przechodzi z zaczątków do całości, z całości do każdej cząstki. Jaka jest miłość taka mądrość, a następnie takim cały człowiek.

113. *Pożądliwości dadzą się objaśnić przez porównanie i przykłady.*

Pożądliwości z ich uciechami dadzą się porównać do ognia, który ciągle podlegany, coraz bardziej się pali; im wolniejszy prąd powietrza, tem szerzej się rozprzestrzenia w mieście np. po domach, w lesie po drzewach. Pożądliwości zła w słowie porównamy tu do ognia, a zła od nich pochodzące do pogorzeliska. Pożądliwości zła w świecie duchownym ukazują się także w kształcie płomieni i ten jest ogień piekielny. Pożądliwości można także porównać do potopu i powodzi, kiedy woda pozrywa wszelkie zapory — do gangreny i wrzodów nieuleczonych; kiedy zło w zewnętrznym człowieku nie będzie usunięte, pożądliwości z ich uciechami się wzmagają i wrą silniej, jak to samo doświadczanie przekona. Złodziej np. w miarę popełniania kradzieży wzmagą tę pożądliwość tak dalece, iż się jej nareszcie oprzeć nie może; podobnie dzieje się z oszukaństwem, nienawiścią, zemstą, wszeteczeństwem, bluźnierstwem. Wiadomo nam dobrze, iż miłość panowania zasadzona na miłości własnej, wzmagą się w miarę jej zadość czynienia; podobnież miłość zbiorów, oparta na miłości świata podnosi się tak silnie, iż granic jej naznaczyć nie można.

Z tych uwag widać jasno, że w miarę trwania zła w zewnętrznym człowieku pożądliwości płodzą się, a w miarę wolnego działania zła one się raptownie podnoszą.

114. Człowiek nie może dostrzegać pożądliwości własnego zła. Doznaje on wprawdzie od nich przyjemności, lecz się nad nimi nie zastanawia, gdyż przyjemności jego myśli zajmują i od zastanawiania się go odwodzą. Jeśliby człowiek z innego źródła nie uznał, że te pożądliwości są złem, nazwałby je dobrem i popełniałby je w wolności stosownie do rozumu jego myśli — i on tak czyniąc przywłaszcza je sobie. W miarę utwierdzania się w nich, jako w rzeczy pozwolonej, panująca władzę swej miłości, co jest jego życia miłością. Władza ta składa się z pożądliwości — są one niby ministrowie i

strażnicy, za pomocą których rządzi zewnętrznością, królestwo stanowiącą. Jaki król, tacy ministrowie i strażnicy, takie całe królestwo; jeżeli króluje djabeł, wówczas jego ministrowie i strażnicy szaleńcy, a lud królestwa fałsze wszelakiego gatunku. Ministrowie, mając się za mądrych przez rozumowania z fałszami i w urojeniach, wystawiają fałsze za prawdy, aż do uznania ich niezawodnemi. Może więc stan taki inaczej się odmienić jak przez usunięcie zła z zewnętrznego człowieka? Takim tylko sposobem usuwają się pożądlivości, które do zła lgną, bo nie mają wyjścia inaczej, zamknięci, jak w oblężonem mieście, lub jako wrzód zaskórny.

IV. ZŁO W ZEWNĘTRZNYM CZŁOWIEKU MOŻE USUNĄĆ PAN TYLKO PRZEZ SAMEGO CZŁOWIEKA.

115. Wszystkie wyznania chrześcijańskie przyjęły naukę, że człowiek, przed przystąpieniem do stołu świętego, powinien badać wprzód siebie, widzieć i uznawać grzechy swoje, żałować za nie, zaprzestawać ich i wyrzekać się ich jako od diabła pochodzących. Kościół angielski, który się nauki jedynej wiary trzyma, takżę uczy w modlitwie przed komunią, że należy badać siebie, uznać i wyznać swe grzechy, pokutować za nie i odnawiać życie, zagrażając tym, co tego nie uczynią *„że djabeł wejdzie do nich jak wszedł do Judasza i napęłni ich wszelką niegodziwością i zniszczy ich z ciałem i duszą.“* Także samo uczą Niemcy, Szwedzi i Duńczycy, zagrażając potępieniem tym, co się przy tym obrządku dopuszczą skażenia onego świętości. Rzeczy te bywają czytane głośno przez księży idącym do komunji i słyszane są przy głośnie wyznaniu ich, że to prawda. Wszelako ci sami ludzie, którzy prawd owych uprzednio słuchali, wedle przykładu Chrystusa Pana postąpili, powracają do domu w zapomnieniu uprzedniego wyznania wiary i odrzucają to w miarę myślenia o nauce i wiedzy. Która nauka jest prawdziwą, pierwsza czy ostatnia? Gdyż obie, jako przeciwne sobie, prawdą być nie mogą. Że bez odrzucenia grzechu, to jest bez pokuty nie można odpuszczenia otrzymać i zbawić duszy, ale pozyskać potępienie wieczne, to jasne. Ofiara Pańska na krzyżu dla tych, co wierzą z zaufaniem, nie zaś, co ufając cenie zasług Pana, myślą, iż są bez grzechu i czystymi przed Bogiem staną.

Zbawienie duszy zależy od zaprzestania grzechu, i dowodzi to słowo: „Czyńcie tedy owoce godne pokuty, boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. A przetoż wycięte i w ogień wrzucone. (Łukasz, III, 8, 9.) Powiadam wam, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie. (Łukasz, XIII, 3, 5.) Pokutujcie a wierźcie ewangelji. (Mat. I, 14, 15.) A wyszedłszy przepowiadali ażeby pokutę czynili. (Marek VI, 12.) Ażeby była przepowiadana pokuta w imię Chrystusa po wszystkich narodach, począwszy od Jeruzalem. (Łuk. XXIV, 47.) Był Jan na puszczy chrzcząc i przepowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.“ (Marek I, 4. Łukasz III, 3.) Ci którzy pokutują za grzechy, są na drodze do nieba, a ci którzy nie pokutują, są na drodze do piekła.

116. Ci, którzy mają wiarę bez miłości i zostali przekonani o tem przez mowę Pawła do Rzymian, że człowiek jest usprawiażliwiony przez wiarę bez czynów prawa, szanują tę mowę, niby ci, którzy, wlepiwszy oczy na słońce, ślepną i nie widzą co znaczą czyny prawa. Temi są prawa boskich przykazań, rytuały opisane w księgach Mojżesza; mogą one być niezawodnie zwane prawami, ponieważ Paweł tłumaczy dalej „czy my czynimy prawa bezwładnie przez wiarę?“ Broń Boże, niezawodnie my stanowimy prawa (wiersz 31 w tym samym rozdziale). Przez taką naukę, co nakazuje mieć wiarę bez miłości, patrząc na to słowo jako na słońce, nie widzą gdzie Paweł uczy, że wiara jest czynem miłości. Oni nie widzą jak on twierdzi iż czyny złe stoją na zawadzie do nieba.

117. Że zło w zewnętrznym człowieku tylko przez człowieka samego usuniętem być może, urządziła tak Opatrzność boska, ażeby to wszystko cokolwiek człowiek słyszy, widzi, myśli, pożąda, mówi i działa zdawało się jemu być jego własnem. Bez takiego pocucia nie mógłby on bowiem przyjąć boskiej prawdy, skłonić się do dobrego, przyswoić sobie miłość i mądrość, miłosierdzie i wiarę — nie mógłby być połączony z Panem, a następnie poprawić się, odrodzić i stać zbawionym. Bez takiego wydawania się, żal za grzechy, a nawet wiara nie byłaby możliwe, człowiek nie byłby człowiekiem, bo pozbawiony życia rozumnego, pozostałby zwierzęciem. Niech każdy zapyta własnego rozsądku, a ten mu odpowie, że człowiek myśli i działa od siebie.

Potrzeba więc przyjąć następną naukę: że wszystkie dobro i prawda pochodzą od Pana, nigdy od człowieka; człowiek powinien czynić dobro i myśleć prawdą, jakby od siebie, z przyznaniem jednak że dobro i prawda od Pana pochodzą — dalej powinien człowiek usuwać zło, jakoby sam przez siebie, przyznając że to przez Pana czyni.

118. Wielu mamy takich, którym się zdaje, że się we złe nie znajdują, dla tego iż go nie popełniają zewnętrznie; tych wstrzymuje obawa praw krajowych lub straty dobrego imienia, i takim sposobem nabywają przyzwyczajenia oraz nałogu unikać zła, jako szkodliwego ich sławie, ich interesowi. Wszelako jeśli nie unikają zła z powodu religijnego, jako grzechu, jako występku przeciwko Bogu, wówczas pożądliwości zła z ich uciechami pozostają w nich na kształt wody nieczystej, tamującej przepływ, albo gnijącej dla braku upływu. Powinniśmy badać swoje myśli i zamiary, a znajdziemy tę pożądliwość, znając co grzech. Wielu jest, który utwierdził się w wierze oddzielnej od działającej miłości i mniemają że prawo nie potępia, którzy nie zważają na grzechy, i wątpią nawet czy one są grzechami, a przypuszczając je za takie, rzeczywiście być niemi nie przypuszczają w obliczu Pana, sądząc iż one Bóg przepuszcza. Takimi będą moralisci, przyznający wszystko roztropności i życiu moralnemu według praw towarzyskich a nie podług Opatrzności; takimi są ci, którzy z zapałem starają się o sławę i dobre imię dla zaszczytu lub zysku. Tacy, którzy przedtem pogardzali religją, po śmierci stają się duchami pożądliwości, bo sobie samym zdają się być uczciwi, lecz innym pokazują się nieczysto i widzą niby sowy w ciemnościach, a olśnieni są światłem.

V. CZŁOWIEK POWINIEN SAM PRZEZ SIĘ W SWOJEM POJĘCIU ODDALAĆ ZŁO ZEWNĘTRZNE.

119. To widzieć można w nauce o życiu dla Nowej Jerozolimy, w trzech artykułach, a mianowicie: 1) Że nikt nie może unikać zła do takiego stopnia, by je miał w obrzydzeniu, jak tylko przez walkę ze złem. 2) Człowiek powinien unikać przyczyny zła i walczyć przez samego siebie. 3) Jeśli człowiek unika zła z innej przyczyny, nie

z bojaźni popełnienia grzechu, on go wtedy nie unika, tylko ukrywa je przed światem. (Nr. 108, 113.)

Z pisma św. i z rozumowania wspartego doświadczeniem każdy wiedzieć może iż posiada od urodzenia jako własność naturalną zło w sobie; stąd wynika, iż przez wrodzoną pożydlivość on lubi zło i ku niemu skłonny do tego stopnia, iż chce mścić się, osławiać, oszukiwać, cudzołożyć. Gdy więc nie myśli że zło takiego rodzaju jest grzechem i nie opiera mu się, wtedy je popełnia gdy zręczność przyjdzie, gdy sława jego na tem nie ucierpi. Człowiek nie posiadający religii popełnia zło dla przyjemności.

Kiedy podobna własność człowieka pierwszy zawiazek jego żywota stanowi, jakim drzewem to byłby człowiek, jeśliby korzeń ten nie był wyrwany i zdrowym zastępowany? Byłoby to drzewo, które, wedle słów Mateusza (III, 10, VII, 19) potrzeba wyciąć i w ogień wrzucić. Korzeń jego może tylko wtedy być wypłeniony i zastępowany innym, zdrowym, gdy człowiek uważa zło za zgubny uszczerbek dla swojej duszy i w miarę uczucia tego stara się złego unikać; ale gdy zło to jest jego własnością i stanowi roskosz jego, więc nie inaczej unikać go może, ani przeciwnie woli jego, ale przez usiłowania przeciw sobie samemu, to jest przez walkę.

Kto uwierzył iż piekło istnieje oraz i niebo, że piekło jest wiecznem potępieniem, a niebo wieczną szczęśliwością — że do nieba idą ci, którzy dobro czynili, a do piekła ci, co popełniają zło — ten walczyć z tem złem będzie. Kto walczy, działa z wnętrza i przeciwko samej pożydlivości zła korzeń stanowiącej, albowiem kto walczy przeciwko czemukolwiek, nie chce tego — mieć zaś pożydlivość, to znaczy chcieć. Widać tu wszędzie, iż korzeń zła tylko przez walkę wypłenić można.

Dobro wtenczas tylko zła miejsce zajmie, gdy z niem właściciel zła walczy i takowe usuwa; wówczas on przez dobro patrzy na zło wprost i poznaje łatwo, jak ono jest piekielne, jak okropne; uważając je za takie, nie tylko że je unika, ale go nawet nienawidzi i brzydzi się niem w ostatku. Człowiek walczący ze złem walczy niby sam przez się; bo kto nie walczy, sam przez się wcale nie walczy — podobny jest do mechanicznej figury, co mając stuczne ruchy i

stuczne oko, przecie sam z siebie ani działa ani też widzi. Kto nie walczy ze złem w sobie, ten ciągle myśli na korzyść onego, a nigdy przeciw niemu. Wszelako wiedzieć należy, iż sam Pan w człowieku przeciwko złu walczy, podczas gdy człowiekowi się zdaje, jakoby to on z siebie czynił. Pan Bóg pozwala ażeby człowiekowi tak się zdawała, gdyż bez tego zdawania, walki by nie było, nie byłoby poprawy. Walka taka ciężką będzie tylko dla owych, co puścili wódze swym pożądliwościom i wylali się na takowe z rozmysłem, oraz i dla tych co z uporem odrzucili świętość Słowa oraz kościoła — zaś dla innych nie trudno to będzie, byle tylko opierali się złemu — przynajmniej raz w tydzień, dwa razy na miesiąc, a sami odmianę zobaczą.

Kościół chrześcijański zwie się kościołem walczącym, czyli wojującym; nazywa się on dla tego podobnie, bo walczy przeciwko diabłu, a następnie przeciwko złemu z piekła pochodzącemu — bo piekło jest djabł. Pokusa, jakiej wyznawca kościoła podpada — oto walka jego. Pismo św. w wielu miejscach wspomina o walce przeciwko złemu, czyli przeciwko pokusom; najlepiej stosują się następujące wiersze: Jan XII, 24 — Marek, VIII, 34, 35 — Mateusz X, 33, 38, XVI, 24 — Marek, X, 38, XVI, 24, X, 21 — Łukasz XII, 27 — Mateusz X, 39, XVI, 25 — Łukasz IX, 24 — Jan XII, 25, VI, 64.

Przez krzyż rozumieją się pokusy — przez duszę rozumie się własność człowieka; dusza znaczy także, cielesne życie, które na niej nie służy. Objawienia ś. Jana II, 7, 11, 17, 26, 28, III, 5, 12, 21.

2. Człowiek powinien unikać zła, jako grzechu i walczyć przeciwko niemu jakoby sam przez się.

Jest to prawo boskiego porządku, aby człowiek działał przez wolność podług rozumu, bo to się nazywa działać sam przez siebie. Dwie te zdolności wolność i rozum nie do człowieka ale do Pana należą w człowieku; te zdolności nie odejmą się od niego, o ile on jest człowiekiem, gdyż bez nich nie mógłby zostać przekształcony, nie mógłby się poprawić, nie mógłby mieć skruchy, nie mógłby walczyć przeciwko złu, ani też potem owoców godnych pokuty wydawać. Ponieważ więc wolność i rozum w człowieku są darem Pana, zatem człowiek nie działa w rzeczywistości przez siebie, tylko mu się tak zdaje.

Pan miłuje człowieka, pragnie w nim przebywać; nie może go jednak miłować ani mieszkąć w nim, gdy przezeń nie będzie przyjęty i wzajemnej miłości nie otrzyma — bo tylko tym sposobem uskutecznia się połączenie. Dla tej przyczyny dał Pan człowiekowi wolność i rozum — wolność, ażeby myślał i chciał, jakoby przez się samego — rozum, aby się nim kierował. Nie można kochać drugiego ani też się z nim połączyć, jeżeli nie ma się wzajemności — nie można do drugiego wejść i przebywać u niego, jeżeli się przyjętym nie zostanie. Kiedy więc przyjęcie i wzajemność są w człowieku przez Pana, dla tego powiada Pan: „Mieszkajcie we mnie a ja w was. Kto przebywa we mnie a ja w nim, ten siła przynosi owocu. W on dzień wy poznacie że ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was.“ (Jan XV, 4, 5, XIV, 20.) Pan uczy także iż on jest w prawdach i dobrach, które człowiek przyjmuje i które istnieją w człowieku. „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą. Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej.“ (Jan XV, 7, 10. Jan XVI, 21, 23.) — Takim sposobem Pan przebywa w człowieku, to jest w tem co do niego należy, a człowiek przebywa w dobrach i prawdach, które są w nim przez Pana, zatem on w Panu mieszka.

Kiedy więc owe wzajemne i naprzemian działanie, jak i wynikająca stąd zamiana istnieją w człowieku przez Pana, dla tego powiada Pan, że człowiek powinien się poprawić i każdy jakoby sam przez się. „Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.“ Łuk. VIII, 3, 5, Marek I, 14, 15. Łukasz V, 32. Apokalipsy II, 5, 16, 21, 22, III, 3, XVI, 11.

To naprzemian i wzajemne oddziaływanie, oraz wypadająca zeń odmiana istnieje w człowieku przez Pana, dla tego powiada Pan, że człowiek powinien zachować jego przykazania i wydawać owoce. (Łukasz VI, 46—49. Jan XIII, 17, XIV, 14. Mat. V, 19. VII, 24. III, 8, XII, 33, XXI, 43, VII, 19.) Pismo św. w wielu innych jeszcze miejscach całkowicie potwierdza te prawdy.

Z powyższego widać jasno, jak człowiek powinien działać przez siebie, pudyłg mocy Pańskiej, o którą prosić ma, a działać jakby od siebie samego. Dla tej samej przyczyny człowiek powinien zdawać

sprawę ze swoich czynności i za takowe otrzymać zapłatę wedle zasługi. (Mat. XVI, 27. Jan V, 29. Apokalipsy XIV, 13, XX, 13, XXII, 12.) Jeśliby nie było wzajemności w człowieku, nie ma to miejsca przy osądzie. Ale ponieważ w człowieku istnieje moc przyjęcia i wzajemność, dla tego kościół uczy, że człowiek powinien badać siebie, wyznawać swe grzechy przed Bogiem, zaniechać ich i prowadzić nowe życie.

3. Jeżeli kto unika zła dla innych jakichkolwiek przyczyn, a nie dla tego iż ono jest grzechem, on wtedy go nie unika, tylko ukrywa się przed światem.

VI. JEŻELI CZŁOWIEK ODDAŁA ZŁO Z ZEWNĘTRZNEGO
CZŁOWIEKA, NATENCZAS PAN OCZYSZCZA GO Z POŻĄDLIWOŚCI
W WEWNĘTRZNYM CZŁOWIEKU I ZE ZŁA SAMEGO
W ZEWNĘTRZNYM.

120. Póki człowiek zła nie oddali jakoby przez siebie samego, dopóty Pan nie może go oczyścić od pożądliwości zła, bo to zło w zewnętrznym człowieku i pożądliwość zła wewnątrz tak ściśle z sobą spocone, jak korzenie z pniem drzewa. Zatem dopóki złe się nie usunie, brak do człowieka wejścia, bo ono zawala wchód, którego Pan tylko za pomocą człowieka otwiera, jeżeli człowiek je otwiera jakoby przez siebie samoistnie. Wtedy Pan wypienia zaraz pożądliwości człowieka. Oprócz tego działa Pan na wnętrze człowieka, z wnętrza na zewnętrzniejsze rozgałęzienie jego aż do ostatecznych granic, a w ostateczności onych zawiera się cały człowiek. Dopóki zatem człowiek zamyka ostateczności swoje, dopóty Pan nie może dopełnić oczyszczenia, wyjąwszy tylko iż może tak działać tylko na wnętrze, jak to ma miejsce w piekle, którego człowiek jest kształtem, będąc w pożądliwościach i razem we złe. Działanie to staje się tylko rozporządzeniem, ażeby jeden nie niszczył drugiego, oraz ażeby dobro i prawda nie były gwałcone. Pan ustawicznie pobudza i nalega człowieka do otworzenia drzwi, co jasno widzieć się daje z własnych Jego słów objawienia: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieszczę a on ze mną.“ (Jan III, 20.)

121. Człowiek nic zgoła nie wie o stanie wnętrza swojego umysłu czyli wewnętrznego człowieka, gdy tym czasem tam są nieskończone rzeczy, z których ani jedna do jego spostrzeżenia nie dochodzi; wnętrze myśli, to jest wewnętrzny człowiek jest samym jego duchem i w nim są te rzeczy nieskończone, raczej niezliczone, niepojęte przez ciało człowiecze. Rzeczywiście musi tam się znajdować nieprzeliczona mnogość, albowiem duch człowieka w swoim kształcie jest człowiekiem, dla tego wszystko co się w duchu mieści odpowiada wszystkiemu co się zawiera w ciele. Wszelako gdy człowiek nie posiada żadnej znajomości o wrażeniach, jakim sposobem umysł jego czyli dusza działa na ciała naczynia, łącznie i oddzielnie, to nie wie także jakim sposobem Pan działa na jego umysł czyli duszę, to jest na wszystkie jego ducha szczegóły. Wpływ ten jest ustawiczny i człowiek w nim żadnego udziału nie ma; jednakże Pan nie może go oczyścić z pożądlivosti zła w jego duchu, czyli wewnętrznym człowieku, dopóki on trzyma w zamknięciu swego zewnętrznego człowieka. Istnieją zła różnorodne, za pomocą których człowiek trzyma w zamknięciu swoją zewnętrżność; każde z nich zdaje się jemu jednym, chociaż w nich schowana nieskończona liczba — i dla tego powiedziało się, iż Pan oczyszcza człowieka od pożądlivosti zła w wewnętrznym człowieku i od samego zła w zewnętrznym.

Są tacy, którzy rozumują, iż dosyć będzie wierzyć co kościół naucza, ażeby stać się od zła oczyszczonym; niektórzy zaprzestają na dobrych uczynkach; inni dowodzą iż dosyć znać, mówić i nauczać tego, co się odnosi do kościoła. Są inni znowu, co każą tylko czytać Słowo i książki nabożna, inni zaś chodzić tylko do kościoła, słuchać kazań, a szczególnie przystępować do stołu Pańskiego; inni jeszcze, aby się wyrzec świata i oddać pobożności, ażeby się do winy wszystkich grzechów przyznawać, i t. p. Z tem wszystkim żadne z tych ćwiczeń nie oczyści człowieka, jeśli człowiek nie bada siebie, swych grzechów nie przestrzega, do nich się nie przyznaje, za nic się nie potępia, i w skruszeniu ich nie przestaje. Wszystko to czynić on powinien jakoby sam przez siebie, lecz z serdecznem przyznaniem że on to czyni przez miłosierdzie Boże. Inaczej nie pomogą nic wyżej wspomniane czynności, będą obłudne bowiem, lub tylko dla celu

zasługi. Jeżeli zło usunięte zostanie, wówczas powyższe czyny staną się czynami uczucia miłości, a wykonywujący je okażą się w niebie przed aniołami jako ich towarzysze i współniki — kiedy przeciwnie działający dobro bez miłości, przedstawiają się aniołom niby wystrojone nieładnie, lub aktorowie na scenie, grający to, o czym w rzeczywistości nie myślą.

122. Powinniśmy wiedzieć także, iż człowiek przy dokonywaniu dzieła pokuty, nie powinien wglądać o swoje oczyszczenie ani do Boga Ojca tylko, ani też do Ojca przez zasługi Syna jako człowieka, ale do jedynego Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, który Bóstwo z Człowieczeństwem połączył w jednej osobie. Ażeby każdy w dziele pokuty wierał do Pana jedynego, który ustanowił wieczną świętą, zapewniając pokutującym odpuszczenie grzechów i w tej wieczery w tym spółczestnictwie obowiązany jest każdy podnosić się ku Panu jednemu. (Patrz naukę o Nowej Jerozolimie, dotyczącą się Pana.)

VII. BOSKA OPATRZNOŚĆ PANA USIŁUJE USTAWICZNIE

PRZYŁĄCZYĆ CZŁOWIEKA DO SIEBIE, A SIEBIE DO CZŁOWIEKA, BY GO NADARZYĆ SZCZĘŚLIWOŚCIĄ WIECZNEGO ŻYCIA, KTÓRE POŁĄCZENIE TYLKO NASTĄPIĆ MOŻE W MIARĘ TEGO, JAK ZE ZŁYMIŻ POŻĄDLIWOŚCIAMI JEGO USUNIĘTE ZOSTANIE.

123. Twierdzenie iż Boska opatrność Pana ustawicznie usiłuje przyłączyć człowieka do siebie a siebie do człowieka, że połączenie to zwie się przekształceniem (poprawą) i odrodzeniem, a że człowiek stąd otrzymuje zbawienie duszy, pokazaliśmy wyżej.

Któż nie postrzega, iż od połączenia się z Bogiem zbawienie i wieczne życie zależy? Każdemu spostrzedz to łatwo, kto uwierzył w pochodzeniu rodzaju ludzkiego, który stworzony został na obraz i podobieństwo Boga, (Gen. I, 26, 27), a każdy wiedzieć tu musi, co jest obraz i podobieństwo Boga. Ponieważ Bóg jest jeden, więc i człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga; ponieważ zaś przez miłość piekielną, miłość jej pożądliwości i roskosze, przyszedł człowiek do miłości zła, zniszczył przez to w sobie obraz i podobieństwo Boga. Stąd wypada, że boska Opatrzność Pana usiłuje ciągle

przyłączyć człowieka do siebie i siebie do człowieka, a takim sposobem uczynić go znowu swoim obrazem. Stąd w porządku będzie także uznanie, iż Pan może obdarzyć człowieka szczęśliwością wiecznego życia, gdyż taka natura boskiej miłości. Dla czego zaś Pan wtenczas tylko obdarza człowieka szczęśliwością wieczną i czyni go sobie podobnym, kiedy człowiek zaś oddala od siebie grzechy w zewnętrznym człowieku, pochodzi stąd, że Pan nie tylko jest boską miłością, ale jest i boską mądrością, a miłość boska wszystko działa wspólnie i wedle boskiej mądrości. Stosownie do boskiej mądrości człowiek nie może być połączony z Panem, przekształcony, odrodzony i zbawiony, jeżeli mu nie będzie wolno działać z wolnością, stosownie do rozumu, gdyż przez to człowiek jest człowiekiem, i cokolwiek stosowne do boskiej mądrości Pana, to także i do Jego boskiej Opatrzności należy.

124. Do tego co dopierośmy powiedzieli, dodać nam potrzeba dwie tajemnice anielskiej mądrości, z których widzi się własność Opatrzności boskiej. Pierwsza, że Pan nigdy nie działa na żadną szczególną zasadę w człowieku oddzielnie, lecz na wszystkie zarazem — druga, że Pan działa z najgłębszego początku i z ostatecznego czyli najniższego stopnia w jednej i tejże chwili. Przyczyną, dla której Pan nigdy nie działa na szczególną jaką zasadę w człowieku oddzielnie lecz na wszystkie razem, jest okoliczność, iż w człowieku tworzą się one tak związane, istnieją w takim zawikłaniu i różnorodnym kształcie, że części te działają nie pojedynczo, ale zawsze w połączeniu jako jedność. Wiadomo, iż człowiek istnieje w pewnym splocie samego siebie i przez owo splecenie w pewnej formie co do ciała, w podobnym też kształcie na mocy spłotu całości, jest umysł jego; albowiem on jest duchownym człowiekiem i odrazu rzeczywistym, prawdziwym człowiekiem. Stąd wypada że duch człowieka, będąc umysłem w ciele jego, uważany za człowieka w każdym szczególe jego formy, i dla tego po śmierci zarówno jest człowiekiem jak podczas ziemskiego życia, z tą tylko różnicą iż on zrzuca z siebie powłokę, która na tym świecie jego ciało stanowiła.

Ponieważ ludzka forma jest tej natury, iż wszelkie jej części jedność stanowią, działającą jednolito, zatem żadna nie może być wzru-

szoną z jej miejsca, ani co do swego stanu odmienioną, jak tylko w zgodzie z resztą; albowiem jeśliby jedna cząstka była wzruszoną ze swego miejsca lub odmienioną co do swego stanu, ucierpiała by forma, jako jedność działać mająca. Rzeczywistą więc, iż Pan nigdy nie działa na szczególną cząstkę jaką, czyli na jaką zasadę, ale na wszystko razem. Takim sposobem działa on na powszechne anielskie niebo, albowiem ono w jego oczach jest jako jeden człowiek; działa także na każdego człowieka bezpośrednio, na cały jego umysł, a przezeń na skład ciała, albowiem umysł człowieka jest jego duchem i stosownie do łączenia się z Panem będzie jego aniołem, a ciało sługą. Wiedzieć także należy iż Pan działa przytem i pojedynczo, najoddzielniej na każdy szczegół człowieka, jednakowoż przez cały kształt jego, z tem wszystkiem nie zmienia stanu żadnej cząstki, żadnego szczegółu, wyjąwszy, gdy to będzie stosownem dla formy całej. Jasniej to się okazuje z wykładu, że Opatrzność Pana jest powszechną dla tego, że się w każdym szczególe znajduje, a szczegółową dla tego iż jest powszechną.

Powód, dla którego Pan wpływa na człowieka z najgłębszego środka i z najpowierzchniejszej granicy w tym samym czasie, jest tylko tym sposobem całość i onej szczegóły zachowane bywają w połączeniu, gdyż powszechnie początki środka wewnątrz i granicy zewnątrz, zależą od najgłębszego, do najpowierzchniejszego; w końcowym czyli ostatecznym początku one się jednoczą. Przyczyną, dla której Pan działa z wewnętrznego i zewnętrznego początku jednocześnie: dwa porządki stopniowe, jeden następniczy, a drugi jednoczesny czyli jednorazowy; w ostateczności albo w krańcowości znajduje się jednoczesność, która od pierwszego stopnia pochodzi. Znaleść można dokładnie okazaniem w traktacie o Boskiej miłości i mądrości, w ostatnim stopniu jest współczesne działanie od pierwszego do ostatniego. Dla tego Pan przedwieczny, to jest Jehowah, zeszedł na świat, włożył na siebie człowieczeństwo w ostatecznych początkach, ażeby znaleźć się od początkowości do krańcowości jednocześnie; takim sposobem rządzi on światem, od pierwszych początków przez ostateczny, zbawia ludzi, których wedle praw swych przedwiecznych zbawić może, jakie są także prawami Jego boskiej mądrości. Jest to zatem ni-

zaprzeczoną prawdą, czczoną przez wszystkie wyznania chrześcijańskie, że gdyby Pan na świat nasz nie przyszedł, żaden śmiertelnik zbawionym by być nie mógł — z tego to powodu Pan nazywa się pierwszym i ostatnim, początkiem wszystkiego i końcem.

125. Wstęp ten anielskiej tajemnicy wyprowadzony dla tego, aby można było pojąć, jakim sposobem Pan przez swoją boską Opatrzność działa, to jest dla przyciągnięcia człowieka do siebie, a siebie dla połączenia z człowiekiem. Wykonywa się nie na jakiej oddzielnej części człowieka, ale na nim całym, od najgłębszego do ostatecznego początku jednocześnie. Miłość życia człowieka jest jego głębią, to co jest w zewnątrz myśli jest jego ostatecznością, czyli krańcowością, a wewnętrzność myśli stoi w pośrodku. Podaliśmy wyżej, jaki jest przymiot owych początków w człowieku złym, skąd jasno się okaże iż Pan może tylko działać od najgłębszego do ostatecznego początku jednocześnie razem z człowiekiem; bo jak człowiek działa w ostatecznych początkach, które są w jego rozporządzeniu, jego wolnej woli podległe, tak Pan działa z najgłębszych początków przez pośrednie do ostatecznych. To co się dzieje w najgłębszych początkach człowieka i w pośrednich od najgłębszego do ostatecznego, zupełnie człowiekowi nie wiadomo — i przez to on jest w zupełnej niewiadomości jak i co Pan w nim działa; wszelako gdy początki owe spajają się jak jedno z ostatecznymi początkami, więc dostatecznem jest dla człowieka, kiedy wie, iż powinien unikać zła jako grzechu i ku Panu się podnosić. Taką, a nie inną drogą miłość jego życia, będąca przez urodzenie piekielną, może być oddaloną przez Boga i na jej miejsce może się zaszcześcić miłość życia niebieskiego.

126. Gdy miłość życia niebieskiego zaszczeptioną została przez Pana w miejsce miłości życia piekielnego, naonczas w miejsce pożądlivosti zła i fałszu zaszczeplają się uczucia dobra i prawdy, a w miejsce uciech pożądlivosti zła i fałszu rokosze uczuć dobra; w końcu na miejsce zła piekielnej miłości zaszczeplia się dobro miłości niebieskiej. Wówczas także w miejsce chytrności wchodzi rostopność, w miejsce myśli złośliwych, myśli mądre. (Jakie dobro zło zastępuje, można widzieć w nauce Nowej Jerozolimy, Nr. 67, 73, 74, 79, 80, 86, 87, 91.) — Albowiem w miarę jak człowiek unika i

odwraca się od zła, zamiłowuje prawdy mądrości, w miarę zaś posiadania wiary, staje się duchownym.

127. Wszystkie wyznania całego świata chrześcijańskiego uczą, że człowiek powinien siebie badać, widzieć swoje grzechy, przyznawać się do nich przed sobą i przed Bogiem i takowe zaprzestawać — bo na tem zależy pokuta, odpuszczenie, a w końcu zbawienie. Symbol wiary Atanazjusza przyjęty przez wszystkich chrześcian, kończy się temi słowy: „Pan przyjdzie sądzić żywych i umarłych; przy Jego przyjściu ci, co dobrze czynili, pójdą do żywota wiecznego, a ci zaś co źle czynili, w ogień wieczny.“

128. Komuż nie wiadomo wedle słów Pisma świętego, iż żywot każdego po śmierci stosowny do jego ziemskich czynności? Otworzywszy, czytamy Pismo św., a w tym samym czasie usuńmy z myśli naszej wiarę, to zobaczymy jasno, że Pan w Słowie swoim wszędzie tego uczy i na świadectwo dosyć będzie przeczytać: Mat. VII, 19, 20, 22, 23, 24, 26, 27, XXI, 43. Mat. XVI, 27. Łukasz VI, 46, 49. Łukasz VIII, 21, XIII, 25, 27. Jan V, 29, IX, 31, X, 14, 15, 21, 24, XIII, 17, XIV, 15, 21—24, XV, 14, 16. Apokalipsy, II, 1, 2, 4, 5, 8, 12, 13, 16, 18, III, 1, 2, 3, 7, 8, 14, 15, 19, XIV, 13, XX, 12, 13, XXII, 12. Jeremiasz VIII, 2, 3, 4, 9, 10, 11.

PRAWO

BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,

ABY CZŁOWIEK ŚRODKAMI ZEWNĘTRZNYMI DO MYŚLENIA NIE BYŁ
ZMUSZONYM, ANI TEŻ DO WIARY I MIŁOŚCI W RZECZACH
TYCZĄCYCH SIĘ RELIGJI, TYLKO ABY CZŁOWIEK DĄŻYŁ KU
NIM I CZASEM SAM SIEBIE PRZYMUSZAŁ.

PRAWO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,
ABY CZŁOWIEK ŚRODKAMI ZEWNĘTRZNYMI DO MYŚLENIA NIE BYŁ
ZMUSZONYM, ANI TEŻ DO WIARY I MIŁOŚCI W RZECZACH
TYCZĄCYCH SIĘ RELIGJI, TYLKO ABY CZŁOWIEK DĄŻYŁ KU
NIM I CZASEM SAM SIEBIE PRZYMUSZAŁ.

129. To prawo boskiej Opatrzności wypływa z dwóch poprzednich, a poszczególnie, aby człowiek działał wolnie podług rozumu (patrz Nr. 71—99) i aby od siebie działał, chociaż zawsze działa przez Pana, to jest jakoby od siebie (zobacz Nr. 100—128). Ponieważ nie można działać przymusowo z wolnością według rozumu, ani też od siebie samego, więc prawo to boskiej Opatrzności następuje w porządku po dwóch pierwszych. Pojmujemy, iż nikogo do myślenia zmusić nie można, kiedy sam o tem pomyśleć nie chce — ani też do chcenia, czego chcieć nie chce, do wierzenia, czego wierzyć nie chce, do kochania, czego kochać nie chce. Jakoż duch człowieka ma zupełną wolność myślenia, chcenia, wierzenia i kochania, a posiada ją przez wpływ świata duchownego, który go nie zmusza do niczego, skoro się na tym świecie znajduje — a nie przez wpływ od świata przyrodzonego, doczesnego, wyjąwszy, kiedy stanowi to samo z wpływem duchowym. Człowieka można przyprowadzić do mówienia że myśli, chce, wierzy i kocha, wszelako gdy to nie jest w jego uczuciu i jeżeli nie działa z tego uczucia stosownie do rozumu, on nie myśli, nie chce, nie wierzy i nie lubi tego o czem mówi. Można także zmusić człowieka by mówił przychylnie dla religji, działał podług niej powierchownie, lecz nie można go zmusić do myślenia o niej korzystnie przez wiarę i do porządkania jej z miłości. W Państwie, w którym

prawa ściśle się wykonywują, każdy zmuszony przez nie przeciwko religji nic nie działać i nic nie mówić, ale nie może być zmuszony ażeby o niej myślał i jej pożądał, bo każdy posiada wolność myślenia o wszystkim bez wyjątku. Chcieć jednego lub drugiego rozum tylko uczy, a co jest jedno lub drugie, jaki los jedno lub drugie czeka — musi wola przez rozum rostrzygnąć. Stąd wypada, iż zewnętrzność nie może zmuszać wnętrza — a choć się czasem coś takiego zdarzy, przymus taki staje się bardzo niebezpiecznym.

130. *Nikt nie przekształca się przez cuda i znaki dla tego, że one zmuszają.*

Czytaliśmy wyżej, że człowiek posiada wnętrze i zewnętrzność myśli, że Pan wpływa przez wnętrze na zewnętrzność i takim sposobem człowieka oświeca, prowadzi i że własnością boskiej Opatrzności Pana prawo działania wolnego człowieka za popędem rozumu. Wolność i rozum zaginęłyby w człowieku, jeśliby cuda się działały i gdyby człowiek przez cuda do wierzenia był zmuszony. Możemy to rozmyśleć jak następuje. Niezaprzeczoną prawdą, że cuda wzmacniają i szczepią wiarę, iż zewnętrzne myśli człowieka zajmują aż do skrepowania ich, prawie oczarowania urokiem; ale człowiek przez cuda pozbawia się dwóch swych zdolności: rozumu i wolności — przez co stawia się w niemożności działania wolnego podług rozumu, i wówczas Pan nie może wpływać przez wnętrze na zewnętrzność myśli, lecz tylko dozwala człowiekowi potwierdzać rozumem to, co się z jego wiarą przez cud stało. Człowiek widzi przez wnętrze swych myśli jak w zwierciadle zewnętrzność myśli, o czem już wyżej powiedziano i widząc jak w zwierciadle, może nią kierować na wszystkie drogi oraz kształcić do najwyższego piękna uczucia. Słowem, cuda sprawują zaślepienie i odurzenie umysłu. Podobnie się dzieje z każdym stałym twierdzeniem, jeśli go poprzednie myrozumowanie nie potwierdziło.

131. Widzimy stąd, iż wiara cudami obudzona, nie będzie wiarą, ale jedynie przeświadczeniem, gdyż w niej nie rozumowanego nie ma, a tem bardziej duchownego, czyli jest ona tylko w zewnątrz bez wnętrza. Podobnie dzieje się z tem wszystkim co człowiek działa z wiary z przeświadczenia, wyznawając Boga, oddając Mu cześć w domu lub świątyni i wykonywując dobre uczynki. Jeżeli człowiek

tylko przez cuda do wdzięczności się pobudza, do czci i pobożności, działa on przez człowieka zmysłowego (przyrodzonego), nie zaś przez człowieka duchownego; albowiem cud wprowadza wiarę drogą zewnętrzną a nie wewnętrzną — Pan zaś nie inną drogą wchodzi jak tylko wewnętrzną, to jest przez Słowo, naukę i oświecenie ze Słowa. Cuda zamykają tę drogę i nie dzieją się teraz, zapewne z tego powodu.

132. O tej własności cudów przekonać się można z cudów przed ludem Judzkim oraz Izraelskim, który widział tyle cudów na ziemi Egipskiej, na Morzu Czerwonym, na pustyni, a szczególnie na górze Sinai przy ogłoszeniu dziesięciu przykazań Bożych — wszelako przy końcu miesiąca pobytu Mojżesza na górze, utworzyli sobie złotego cielca i wyznawali go za Jehowę, co ich wywiódł z ziemi egipskiej. (Exod. XXXII, 4—6.) Wieleż więcej skutkowały cuda w Kanaan, które nawet przykazanej czci nie ochroniły. A nadewszystko, pomimo cuda, jakie Pan, uczynił przebywając i ucząc na tym świecie, ukrzyżowanym został. Pan Bóg dopuszczał cudów u ludu Judzkiego i Izraelskiego, bo ten lud był całkowicie zewnętrznym, który wprowadzono do ziemi Kanaańskiej, aby przez nich przedstawić kościół i wnętrze jego w zewnętrzności obrzędu — co tak zły jak i dobry przedstawiać może; bowiem kościoły zewnętrzne są obrzędy, wyobrażające rzeczy duchowne i niebieskie — więc sam Aaron, chociaż utworzył złotego cielca i nakazał cześć jemu (Exod. XXXII, 2—5, 35), mógł wyobrażać Pana i dzieło jego zbawienia. Nie mogli wtedy Judowie ani Izraelici być przywiezieni do przedstawiania duchownych czyli niebieskich rzeczy, zatem przez wnętrze czci byli do tego pobudzani i nawet zmuszani za pomocą cudów. Kiedy zaś nie uznawali Pana, pomimo że mieli Słowo, które o Nim jedynie wykłada, a zatem nie mogli być przez wnętrze czci; gdyż kto nie przyznaje Pana, żadnej wewnętrznej czci jego przyjąć nie może. Po tem przyznaniu Pana za wiecznego Boga w kościołach swoich, cuda zupełnie ustały.

133. Cuda zupełnie odmienny skutek na dobrych i złych wywierają. Dobrzy nigdy tych dowodów nie żądają i wierzą w te, które znajdują w Słowie; słysząc przecie o cudach, uważają takowe za słaby dowód wiary, ponieważ oni podług Słowa, to jest podług Pana myślą, a cudów im nie potrzeba. Inaczej będzie u złych; mogą oni

być rzeczywiście zmuszeni, zniewoleni do uwierzenia przez cuda, mogą być przywiezieni do czci i pobożności, ale tylko na czas niedługi — gdyż ich zło zamknięte jest wewnątrz i pożądliwości tego zła z jego roskoszami działają ciągle na zewnętrzną ich czci i pobożności. Ażeby się wydobyć z tego więzienia i rzucić na zewnątrz, rozmyślają o dokonanym cudzie i nazywają go nakoniec złudzeniem lub oszukiństwem, po czym do złego powrócą. Ten, kto po raz wykonanej czci, powraca do swego złego, kazi prawdy i dobra czci, i zasługuje na los skazicieli, to jest profanatorów po śmierci, los najniezwyklejszy. Do takich złych stosują się słowa Pana u Mateusza XII, 43—45, że stan ostatni gorszy pierwszego. Nadto dla tych, co nie wierzą wedle cudów przytoczonych w Piśmie św., musiałyby się one ciągle przed ich oczami powtarzać. Z tego widzimy dostatecznie dla czego Pan teraz cudów nie dopuszcza.

II. NIKT NIE PRZEKSZTAŁCA SIĘ PRZEZ WIDZENIE (WIZJĘ) ANI
TEŻ PRZEZ ROZMOWY Z UMARŁEMI, GDYŻ ONE MIMOWOLNIE
ZMUSZAJĄ.

134. Widzenia czyli wizje są podwójne, to jest boskie i djabelskie. Widzenia boskie wykonywują się przez obrazy w niebie, widzenia djabelskie, za pomocą magji w piekle. Istnieją także widzenia fantastyczne, raczej złudzenia umysłu w urojeniach, czyli w oderwaniu od rzeczywistości.

Widzenia boskie odbywające się przez wizerunki w niebie, są podobne do tych, jakie mieli prorocy, którzy otrzymując widzenia, żyli nie w ciele ale w duchu; gdyż widzenia żadnemu człowiekowi przy czujności jego ciała objawić się nie mogą i dla tego prorocy o swoich widzeniach sami opowiadają, iż one były w duchu. Ezechieli mówi, że duch podniósł się w nim do widzenia przez Duch Boski i przeniósł go do Chaldejskich niewolników — tu widzenie jego zniknęło. Powtórnie powiada, że duch wzniósł go między niebo a ziemię i dał mu widzieć Boga. W Jerozolimie podobnie miał widzenie o czterech zwierzętach, Cherubinach; widział on także Nowy Kościół i nową ziemię, które anioł rozmierzał, przy czym powiada, że się wówczas duchem znajdował u Boga. — Zacharyasz w podobnym znajdował się

stanie, kiedy widział człowieka jeżdżącego pomiędzy mirtu krzewami, ozdobionego czterema rogami; on widział, między innemi, lichtarz, dwa oliwne drzewa, latającą paczkę papierów, żydowską miarę cztery pojazdy, konie wysuwające się z pomiędzy dwóch gór. — Daniel widział w objawieniu zwierzęta powstające z morza, bitwę pomiędzy baranem i kozłem. Gabrijel i Jan także byli w duchownem objawieniu, a ostatni opisywał rzeczy które widział w niebie, siedm lichtarzy z Synem Człowieczym pomiędzy nimi, tron z kimkolwiek na tronie siedzącym, cztery zwierzęta Cherubiny około tronu. — Widział księgi życia wzięte przez baranka, konie wychodzące z księgi, siedm aniołów z trąbami — i ze studni bez dna, otwartej, wychodziły szarańcze; widział on zwierzę walczące z Michałem; widział zwierzę wychodzące z morza, a drugie z ziemi; widział kobietę siedzącą na czerwonym byku, Babilon zniszczony, biały koń z jeźdźcem. Widział nawet niebo i nową ziemię i świętą Jerozolimę zstępującą z nieba, rzekę i wody święte. (Ezechiel, XI, 11, 24, VIII, 3, I, IX, XL—XLVIII, XL, 2, 26, XLVIII, 5. Zachariasz, I, 8, II, 1, 3, IV, 1, V, 1, 6, VI, 1. Daniel VI, 1, VIII, 1, VII, 1, 2, 7, 13, X, 1, 7, 8, IX, 21. Jan, Apokalipsy, I, 12—16, IV—VI, VIII, IX, XII, XIII, XVII, XVIII, XXI, XXII.) Były to widzenia, które jawiły się z nieba przed wzrokiem ich ducha, nie przed wzrokiem ciała. Widzenia takie nie mają teraz miejsca, ponieważ byłyby dziś niezrozumiane; za to odbywają się one za pomocą wizerunków, oznaczających wewnątrz kościoła i tajemnice nieba. Że podobne widzenia dawnych czasów ustać powinny za przyjściem na świat Pana, przepowiedział Daniel IX, 29.

Widzenia djabelskie miały takż miejsce i wychodziły od duchów zapelańców, którzy zostając w obłąkaniu, mienili się być Duchem świętym; te duchy Pan dziś zebrał i pogrążył w piekle oddzielnem od piekła duchów innych.

Nikt więc nie może być przekształcony przez inne widzenia jak przez opowiedziane w Słowie. Że nikt nie może być przekształcony przez rozmowy z umarłymi, dowód na to w słowie Pana o bogaczu w piekle i Łazarzu na łonie Abrahama, bo pierwszy rzekł: „Ja proszę ciebie, ojcze Abraham, poślij Łazarza do domu ojca mego, gdzie mam pięciu braci; niech on poświadczy co tu widział, aby oni

nie przyszedli do tego miejsca cierpienia.“ Abraham odpowiedział: „Oni mają Mojżesza i proroków, niech ich słuchają.“ „Nie, rzekł Łazarz do Abrahama, jeśli jeden z umarłych pójdzie do nich, będą pokutować.“ Abraham rzekł: „Jeżeli oni nie słuchają Mojżesza i Proroków, nie będą przekonani choćby kto powstał z grobu.“ (Łukasz XVI, 27, 31.)

Rozmowa z umarłymi taki by skutek otrzymała, jak cuda o których mówiliśmy wyżej — człowiek byłby zagniony przeświadczeniem do czci na czas jakiś; ale że przymus taki pozbawia człowieka rozumowości i zamyka zło — urok ten, czyli więzy wewnętrzne rozrywają się i zamknięte zło wypływa w towarzystwie bluźnierstwa oraz i skażenia. To zdarza się wtedy, gdy duchy usuwają jaki dogmat religijny, czego żaden duch dobry, a tem bardziej anioł nie uczyni.

135. Rozmowa z duchami może mieć miejsce, ale nadzwyczaj rzadko z aniołami nieba. W przeszłych wiekach dozwalała się wielu, a że to miało miejsce, przekonany byłem przez doświadczenie, bo rozmawiałem z duchami i aniołami lat wiele — lecz ani duch, ani anioł śmiał mnie nauczać o Słowie, lub też i ze Słowa. Tylko sam Pan, co się był mnie objawiał i okazuje się ciągle niby słońce, w jakiej postaci objawia się i aniołom — otóż On uczył i oświecał mnie w słowie. W dozwolonej rozmowie aniołowie przemawiają do człowieka ludzkim językiem. Ci, którzy mówią z dopuszczenia boskiego, nic takiego nie powiadają i nie uczą, coby mogło odjąć wolność rozumu, albowiem sam Pan oświeca człowieka, wszelako pośrednio przez Słowo, Pańską obecnością rozjaśnione.

III. NIKT NIE POTRAFI BYĆ WYKSZTAŁCONYM PRZEZ GROŹBY I KARY, TO JEST PRZEZ PRZYMUSZENIE.

136. Każdy już wiedzieć musi, że zewnętrzność nie może zmusić wnętrza, lecz tylko ostatnie na zewnętrzność działa — podobnież wiemy, że wewnątrz do wysokiego stopnia wzdraga się od przymusu zewnątrz i od niego się odwraca — a dalej znamy, iż rokosze zewnętrzne przyciągają wewnątrz do zgodzenia się i onych ukochania. Trzeba nam także wiedzieć, jako istnieje wewnątrz wolne i przymuszone, co wyjaśni się następnie.

1. *Zewnętrzność nie może zmusić wnętrza, lecz wewnątrz może zmusić zewnętrzność.*

Kogóż do wierzenia i kochania zmusić można? Podobnie nikt nie może być przymuszony do wierzenia i myślenia, że tak się rzeczy mają, gdy on myśli w sobie inaczej; nikt dalej nie może być zmuszony kochać i chcieć, czego on z siebie nie chce, gdyż wiara jest boczną przynależnością myśli, a miłość woli. Można wstrzymać wewnątrz przez zewnętrzność aby np. nie mówić źle przeciwko prawom królestwa, dobrych obyczajów, i świętości stanowiących kościoł; wewnątrz może być zmuszone do tego pogroźkami i karą, nawet powinno być przymuszone i jest w rzeczywistości. Takie wewnątrz jednak tu nie będzie prawdziwym wnętrzem człowieka, tylko wnętrzem, jakie posiadają zwierzęta, które także do czegoś przymusić można. Wewnątrz ludzkie wznosi się nad takim wnętrzem zwierzęcem, bo jest wewnątrz prawdziwe, pierwsze, które przymuszonym nigdy być nie może, nie powinno i nie bywa.

2. *Wewnątrz sprzeciwia się przymusowi tak dalece, iż się od niego odwraca.*

Ponieważ wewnątrz wolnem być pożąda i wolność miłuje, a ta wolność do miłości, to jest do życia ludzkiego należy, zatem gdyby ta wolność przymuszona się czuła, jątrzy się, zamyka się ona sama w sobie, odwraca się i uważa każdy przymus za nieprzyjaciela swego istnienia. Boskiej Opatrzności i jej prawu zawdzięczyć należy, iż wewnątrz tak uposażonem zostało, bo Pan żąda aby człowiek wedle rozumu działał. Widzieć można stąd jasno, iż bardzo niebezpiecznem jest zmuszać człowieka do czci Boga groźbami i karami; są jednakże ludzie, co się do religji przymusić dadzą, gdy inni na to nie przyzwolą nigdy. Przymuszać dają się ei, którym brak wewnątrz czci, choć ją zewnętrznie posiadają i oddają. Oprócz tego przymuszona cześć zamyka zło w sobie, które się tai jak ogień w popiele, w zażewiu ciągle tajnie żywi, rozprzestrzenia, a zająwszy całe, w pożar wybucha. Cześć nie przymuszona lecz dobrowolna nie zamyka zła w sobie, bo ono się w każdym razie przejawia i znów przez wewnątrz wygonionem bywa. Wewnątrz zewnętrzność dla tego zmusić może, iż wewnątrz jest panem całości.

3. *Roskosze zewnętrzne skłaniają wewnątrz do przyzwolenia i miłości.* do

Posiadamy dwojakie rokosze — rozumu i woli. Roskosze rozumu są także rokoszami mądrości, a rokosze woli także rokoszami i miłości; gdyż mądrość do rozumu, a miłość do woli należy. Kiedy więc rokosze ciała, będąc rokoszami zewnętrznymi, stanowią w sobie jedno z rokoszami wewnętrznymi rozumu i woli, wypływa stąd, że jako wewnątrz unika zewnętrznego przymusu, i od niego się odwraca, tak z drugiej strony chętnie poziera na rokosz zewnętrzną i do niej się skłania. Takim sposobem następuje zgodzenie się ze strony rozumu i miłości, ze strony woli. Dzieci w świecie duchownym wdrażane są przez Pana do miłości anielskiej, a przez nią do miłości niebieskiej za pośrednictwem niebieskich rokoszy i miłości, najprzód pięknymi przedmiotami w domach i w ogrodach, gdzie już powonienie realnych rokoszy udziela, potem przez malowidła wyobraźni rzeczy duchownych, jakie rokoszą wewnątrz umysłu napełniają — na koniec przez prawdy mądrości i dobra miłości. I tak ciągle przez rokosze w stopniowym ich podnoszeniu, aż w końcu doznają rokoszy miłości rozumu i mądrości, a przez rokosze miłości woli, które są miłością ich życia, zostaną od miłości woli zależnymi. Dla tego zawracanie to do duchowości odbywa się takim sposobem, że wszystko co zależy do rozumu i woli, powinno się kształcić najprzód zewnątrz a potem wewnątrz; gdyż wszystko co należy do rozumu i woli kształci się najprzód przez to, co wchodzi przez zmysły ciała, szczególnie wzrokiem i słuchem. Jak skoro się podstawa rozumu i woli wykształciła, to wewnątrz myśli patrzy na przedmiot jako na zewnętrżność myśli, i wtedy łączy się z nią, albo się odeń oddala: łączy się, gdy mu rokosz sprawuje — oddala, skoro mu jest nieprzyjemną. Wszelako wiedzieć należy, iż nie wewnątrz rozumu łączy się z rozumem i sprawuje połączenie zobopólne, bo to odbywa się przez wewnątrz woli, a nie przez wewnątrz rozumu. Stąd wychodzi że sama wiara człowieka przekształcić nie może, lecz miłość woli, z której wiara się kształci.

4. *Istnieje wewnątrz wolne i zmuszone.*

Kto żyje w czci zewnętrznej, tego wewnątrz w tej chwili jest zmuszone, bo człowiek taki żadnej czci wewnętrznej nie posiada;

albowiem wewnątrz myśli i pożąda tego, do czego zmusza zewnętrzność. Zmuszone wewnątrz posiadają ci, którzy czczą ludzi żyjących i umarłych, którzy czczą bałwanów i wierzą w cuda — u nich wewnątrz podobne ich zewnętrzności. Przeciwnie zaś, istniejący we czci wewnętrznej, posiadają to wewnątrz zmuszone przez bojaźń i z miłości. Wewnątrz zmuszone przez bojaźń posiadają ci, którzy się boją mąk piekielnych; ale to wewnątrz nie będzie wewnątrz myśli, o którym uprzednio mówiliśmy, lecz jest zewnętrznością, tu wewnątrz uznana, bo do myśli należąca. Wewnątrz może być zmuszone przez miłość i obawę utraty onej — to jest przez miłość w bojaźni Boskiej w jej prawdziwym znaczeniu. Kto jest zmuszony przez miłość duchowną i bojaźń utraty onej, zmusza sam siebie, nie przeciw prawom wolności ani rozumu, jako niżej usłyszymy.

137. Po przeczytaniu słów powyższych zrozumieliśmy co jest część zmuszona, a jaka niezmuszona. Część zmuszona jest cielesną, nieożywioną, ciemną i smutną. Cielesną, bo należy do ciała i nie do umysłu; nieożywioną, gdyż w niej życia nie ma; ciemną, ponieważ w niej nie widać rozumu; smutną, albowiem istnieje w pozbawieniu roskoszy niebieskiej. Część niezmuszona, o ile czystą będzie, będzie duchowną, żyjącą, światłą i wesołą. Duchowną, bo w niej żyje duch Pana; żyjącą, gdyż w niej bije życie przez Pana; światłą, ponieważ w niej mądrość Pańska; wesołą albowiem w niej niebo przez Pana.

IV. NIKT NIE PRZEKSZTAŁCA STANU, KIEDY W NIM ROZUM I WOLA NIE ISTNIEJĄ.

138. Jużemy wyżej objaśnili, iż człowiek to tylko przyswaja sobie, co się w wolności podług zrozumienia dzieje, ponieważ wolność do woli należy, a rozumienie do rozumu — i gdy człowiek w wolności działa wedle rozumienia, to działa podług woli przez rozum; to zaś, co się działa w połączeniu jednego z drugim, człowiek sobie przyswaja. Pan pragnie przekształcenia i odrodzenia człowieka, ażeby w nim istniało życie wieczne, to jest życie niebieskie; przekształcenie zaś i odrodzenie wtenczas miejsce mieć może, kiedy dobro woli człowieka się przyswoi, jako własność jego, i prawda rozumowi człowieka także jako własność. Oprócz tego tylko to może być

przyswojonem, co się dzieje w wolności woli, według rozumienia (pojęcia) rozumu, skąd wypadnie ta niemożność przekształcenia w stanie, kiedy wolność i rozumienie wcale nie istnieją — mianowicie w *stanie obawy, nieszczęścia, choroby duszy i ciała, ciemnoty i zaślepienia* — lecz o każdym takim stanie objaśnimy się jaśniej w następstwie.

139. Że nikt w stanie bojaźni przekształcić się nie może, wypada stąd, iż bojaźń odejmuje wolną wolę i rozumienie, czyli wolność i rozumowość, bo miłość otwiera wnętrzości umysłu, a bojaźń je zamyka — i człowiek wtedy najczęściej nic nie myśli a zawsze nic nie przedsięwzięmie rozumowo. On wtenczas myśli chyba o tem, co się jego duszy i jego zmysłom przedstawia, gdyż taki jest skutek bojaźni, duszę obejmującej. Powiedzieliśmy zaś o istnieniu wnętrza i zewnątrz myśli. Bojaźń wnętrza myśli opanować nie może — to wnętrze jest zawsze w wolności, gdyż ono istnieje w miłości życia swojego; bojaźń może tylko zewnętrzość opanować, i wówczas wnętrze się zamyka — a skoro się ono zamknęło, człowiek nie może działać w wolności wedle rozumienia i nie może być przekształcony. Bojaźń, która zajmuje zewnątrz myśli a zamyka wnętrze, pochodzi szczególniej ze sposobności utraty czci lub zysku; wszelako obawa kar cywilnych, lub kościelnych, nie zamyka bynajmniej wnętrza, albowiem kary te wymierzają się przeciwko tym, którzy mówią i działają przeciwko onym a nie przeciwko tym, co o podobnych czynach myślą. Obawa mąk piekielnych opanowuje zewnętrzną myśli, wszelako tylko na parę chwil, dni i wkrótce zapomnieniem, odsunięciem przemija, przez wnętrze myśli, będące właściwie wnętrzem umysłu i miłości jego życia — co się nazywa myślą serca. Obawa utraty sławy i mienia opanowuje zewnętrzość myśli człowieka, zamyka wnętrze myśli z góry przed wpływem niebieskim i sprawia, że człowiek przekształconym być nie może. Miłość życia każdego człowieka z przyrodzenia jest miłością własną i miłością świata, miłość własna z miłością sławy stanowią jedno, podobnie jak miłość świata z miłością posiadania. Gdy więc człowiek w sławie i w posiadaniu się znajduje, przez obawę utraty potwierdza w sobie środki które do nich prowadzą, wedle praw miejscowych kraju, w którym przebywa. Podobnie bywa z tym, kto dąży do sławy, mienia i o dobre dba imię, przy obawie jego utraty.

Powiedzieliśmy iż obawa ta opanowuje zewnętrzne myśli i zamyka wnętrze z góry przed wpływem nieba — owóż mówimy iż wnętrze jest zamknięte, gdy stanowi zupełnie jedno z zewnętrżnością, ponieważ nie w sobie ale w zewnętrżności przebywa. Kiedy zaś miłość własna i świata są miłościami piekielnymi, więc źródłem wszystkiego złego, zatem jakie powinno być wnętrze myśli u tych, u których miłości te są miłościami życia, to jest miłościami panującymi — jest ono pełne zła wszelkiego rodzaju. Tego ci zdają się nie wiedzieć, którzy z obawy utraty godności i dóbr, mają mocne przekonanie o religii przez siebie wyznawanej, szczególnie o takiej, która im pozwala mniemać, iż czcić ich niby bóstwa należy. Mogą oni pokazywać zapał i gorliwość o zbawienie dusz ludzkich, ale to będzie w nich ogniem piekielnym — ponieważ wtenczas obawa ta szczególnie odejmuje rozum i wolność, które są początku niebieskiego, i przeszkadza przekształceniu takowego człowieka.

140. Nikt się w stanie nieszczęścia przekształcić nie może, jeśli tylko wtenczas o Bogu myśli i Jego pomocy wzywa, bowiem stan to jest przymuszony — i gdy przyjdzie do stanu wolnego, powraca do dawnych uprzedzeń i mało o Bogu znów myśli. Inaczej ma się rzecz z tymi, którzy w stanie wolnym bojaźń Bożą w sercu żywili. Bać się Boga, znaczy bać się grzechu, bać się Jego obrazy czyli grzeszenia — a to uczucie nie pochodzi z obawy, bojaźni, tylko z miłości. Któż, kochając, nie obawia się przyczynić zła temu, kogo kocha? A im więcej kocha tem więcej tej obawy posiada, bo miłość bez tej obawy jest płochą, powierzchowną, w myśli tylko, ale nie w woli. Stanem nieszczęścia zwiemy stan rozpaczny, np. z powodu niebezpieczeństw na wojnie, w pojedynku, w topieli, upadku, pożarze, niespodziewanej a wielkiej stracie majątku, urzędu i inne tem podobne przypadłości. Kto wówczas tylko myśli o Bogu, nie myśli o Nim przez miłość Bożą, ale przez miłość własną; ponieważ wtedy umysł jest uwięziony w ciele, i takim sposobem on nie używa wolności a z nią rozumowości, bez której przekształcenia być nie może.

141. Nikt nie może być przekształcony w stanie choroby duszy, gdyż ta choroba rozumowość odejmuje, a z nią wolność działania podług rozumu — w chorym dusza rozumową być nie może. Chorobą

duszy być może: melancholja, skażone sumienie i fałszywe sumienie, wyobrażenia rozmaitego rodzaju; cierpienia duszy z powodu nieszczęść, zgryzoty i dolegliwości, pochodzące z pewnej wady organicznej; poczytują się one często za pokusy i doświadczania, ale takimi nie są. — Prawdziwe pokusy mają na widoku przedmioty duchowne, i w tych pokusach dusza jest w stanie mądrości; gdy przeciwnie, inne pokusy mają na widoku rzeczy przyrodzone i w tych pokusach dusza znajduje się w stanie szaleństwa.

142. Nikt nie może być przekształcony *w stanie choroby ciała*, gdyż rozum ludzki nie znajduje się natenczas w stanie wolności. Stan duszy od stanu ciała zależy; w chorem ciele jest i dusza chora, jeżeli nie dla innej przyczyny to ze strachu oddzielenia się od świata. Wprawdzie dusza od świata oddzielona myśli o Bogu, tylko że nie przez Boga, bo się nie znajduje w stanie wolności rozumu. Wolność rozumu dla tego istnieje w człowieku, iż on znajduje się pomiędzy niebem a światem, że może myśleć podług nieba i świata, że może myśleć o niebie podług świata i o świecie wedle nieba. Jeżeli więc ktokolwiek jest chory i o śmierci myśli, o stanie swej duszy po śmierci, nie znajduje się już w świecie, bo się od niego duchem oddziela; w takim też stanie nikt nie może być przekształcony, ale w przekształceniu, które przed chorobą już uczuwał, może się utwierdzić. Podobnie dzieje się z tymi, którzy wyrzekają się świata i wszystkich spraw jego, którzy się wyłącznie zajmują myślami o Bogu, o niebie i o zbawieniu. Jeśli kto się przed chorobą nie przekształcił, po wyleczeniu lub po śmierci będzie takim, jakim był przedtem — złudzeniem zatem będzie myśl, że w chorobie można przyjść do pokuty albo do wiary, bo w takiej pokucie nie ma żadnej czynności i w takiej wierze brak miłości uczynkowej — jest jedno i drugie tylko w ustach ale nie w sercu.

143. Nikt nie przekształca się w stanie ciemnoty, albowiem przekształcenie odbywa się przez prawdy i podług nich wiedzione życie; zatem nikt przekształconym być nie może, jeżeli tych prawd nie zna. Ci którzy pragną je poznać przez swoje uczucie, przez miłość ku prawdzie, przekształcają się w świecie duchownym po cielesnej śmierci.

144. Nikt nie może być przekształcony w stanie *zasłepienia rozumu*, bo nie można w stanie takowym znajomości prawdy posiadać, ani tem bardziej żyć wedle takowej; gdyż rozum powinien prawd nauczać, a wola zastosowywać do czynności — i kiedy wola czyni to co naucza rozum, życie ludzkie podług prawdy będzie. Przeciwnie, gdy rozum jest zasłepiony, wola także uwieczoną będzie i działa tylko podług swego pojęcia zła, potwierdzonego rozumem, który wtedy jest fałszem. Religja ucząca ślepej wiary, oślepia także rozum, równie też każda nauka fałszu — albowiem jak prawdy otwierają rozum, tak fałsze go więżą — zamykają od góry, a otwierają z dołu. Tak więc rozum otwarty z dołu prawd widzieć nie może, a tylko potwierdza to wszystko co mu się podoba, szczególnie fałsz. Rozum bywa często zasłepiony przez poządliwości światowe ciała, poządliwości zła: o ile wola w tych poządliwościach istnieje, skłania rozum do ich potwierdzenia — a o ile poządliwości zła są potwierdzone, o tyle wola nie może się skrywać w uczuciu dobra i widzieć przez nie prawdy, nie może być przekształconą. Naprzykład, jeżeli kto się znajduje w poządliwości cudzołóstwa, wola jego będąc w roskoszy tej miłości, składa rozum do potwierdzenia podobnej chuci, mówiąc mu: „Cóż to jest cudzołóstwo? Jakież to złe w tym czynie? Czyż nie wszystko jedno jak mąż z żoną? Czy z cudzołóstwa nie mogą także być dzieci? Czyż kobieta nie może pozwolić się mężczyznom bez żadnej szkody? Co ma wspólnego duchowność z cudzołóstwem?” Tak rozmyśla rozum, będący wszetecznikiem woli, i przez owe nieczne stosunki z wolą rozum głupieje tak dalece, że nie widzi jako miłość małżeńska jest miłością duchowną, a nawet i niebieską, będąc obrazem miłości Pana i kościoła — jako miłość ta pochodzi od samego Pana, a zatem w sobie jest świętą. Miłość ta jest w sobie samą czystością, sama niewinnością, a tworzy z ludzi miłość formalną, kształt miłości, albowiem małżonkowie mogą się wzajemnie i głęboko miłować, a takim sposobem kształcić się w obrazu miłości — gdy cudzołóstwo ten kształt niszczy, a z nim obraz i podobieństwo Pana. Okropną jest rzeczą, aby cudzołożnik mieszał swoje życie z życiem męża swej żony — gdyż w nasieniu jest życie człowieka, cudzołóstwo będzie więc skażeniem, i dla tego to piekło cudzołóstwem, a niebo małżeństwem się nazywa — jakoż

miłość cudzołóstwa łączy się z najgłębszym piekłem, zaś prawdziwe małżeństwo z niebem wewnętrznym. Z tych szczegółów zobaczyć można, o ile rozum się zaślepia, kiedy wola popadnie w pożądlivość zła, oraz, iż w stanie zaślepienia rozumu, nikt przekształconym być nie może.

V. ZMUSZAĆ SAMEGO SIEBIE NIE JEST PRZECIWKO WOLNOŚCI I ROZUMOWI

145. Mówiliśmy jako w człowieku istnieje wewnątrz i zewnętrzne myśli — one są tak oddzielne jak poprzedniczość i następstwo, jak wyższość i niższość, zatem będąc tak oddzielnymi, mogą działać oddzielnie i łącznie. Działają oddzielnie, jeśli człowiek przez zewnętrzne swej myśli mówi i działa inaczej, aniżeli myśli i chce wewnątrz; działają łącznie, gdy człowiek mówi i działa to, co myśli i chce wewnątrz — jak postępują ludzie szczerzy. Wewnątrz i zewnętrzne rozumu jest tak oddzielne, iż wewnątrz może walczyć z zewnętrzem i zmusić je do zgodzenia podług swej woli. Podobna walka ożywia się, gdy człowiek rozmyśla o złem jako o grzechu, a następnie wyrzec się go pragnie — albowiem gdy się go wyrzeka, otwiera drzwi górne, a przez otwarte podwoje Pan przepędza pożądlivości zła, które wewnątrz myśli oblegały i zaszczepia uczucia dobra na ich miejsca. Lecz ponieważ rokosze pożądlivości zła, oblegające zewnętrzne myśli, nie mogą być odrazu przepędzone, dla tego między wewnętrzem i zewnętrzem myśli walka odbywać się musi. Wewnątrz pragnie te rokosze, jako pożądlivości zła, precz przepędzić, iż się one z uczuciami dobra nie zgadzają, bo w ostatnich istnieć nie mogą, i żąda na miejsce tych rokoszy zła wprowadzić rokosze dobra, któreby się z uczuciami wnętrza zgadzały. Roskosze dobra zwiemy dobrami uczynkowej miłości — walka zaczyna się od owego sprzeciwienia i gdy się usili, zwiemy ją pokusą, doświadczeniem. Człowiek jest człowiekiem przez wewnątrz swojej myśli, którem jest sam duch człowieka — więc zmusza siebie samego, jeżeli zmusza zewnętrzne swej myśli do zgodzenia się, do przyjęcia rokoszy uczuć swych, będących dobrami miłości uczynkowej. Z tego się okazało jako przymus ten nie jest przeciw rozumowi ani przeciwko woli, tylko podług nich, albowiem rozum wypowiada tę walkę a wolność jej dokonywa. Wolność i rozum

przebywają w człowieku wewnętrznym, zatem więc i w zewnętrznym. Kiedy wewnątrz przyprowadzi zewnętrzność do zupełnego zgodzenia się i posłuszeństwa, wewnątrz jest zwycięską, Pan nadaje człowiekowi wolność i rozum prawdziwe, gdyż wtenczas Pan wyzwala człowieka z wolności piekielnej i wprowadza do wolności niebieskiej, będącej w sobie wolnością prawdziwą, do stowarzyszenia się z aniołami. Że będący w grzechu są niewolnikami i że Pan tych wyzwala, którzy przez Słowo otrzymują od Niego prawdy, sam Pan naucza. (U Jana VIII, 31—36.)

146. Posłuchajmy objaśniającego przykładu.

Jeżeli ktokolwiek ma przyjemność w oszukaństwie i kradzieży, widzi oraz wznaje wewnątrz, iż to są grzechy, i dla tego chce się ich wyrzec. Jak tylko postanowienie uczynione zostało, rozpoczyna się walka wewnętrznego człowieka z zewnętrznym. Człowiek wewnętrzny jest w uczuciu prawości, zewnętrzny pozostaje nadal w przyjemności oszukaństwa — a przyjemność taka zupełnie sprzeczna z uczuciem prawości, tylko przed przymusem ustąpić może, przymus zaś nie inaczej następuje jak przez walkę. Gdy człowiek wewnętrzny zostanie zwycięską, zewnętrzny przypuszczony bywa do rokosznej miłości prawdy, która jest miłością uczynkową — poczem powoli rokosz oszukaństwa nieprzyjemną mu będzie. Podobnie walczymy z innymi grzechami, np. z cudzołóstwem, rozpustą, zemstą, nienawiścią, bluźnierstwem i kłamstwem. Najciężej jest z miłością panowania z miłości własnej; jeśli człowiek to uczucie pokonał, to łatwo pokona i inne, gdyż miłość panowania jest główną wadą człowieka.

147. Znajduje się w człowieku umysł przyrodzony czyli zmysłowy, umysł niebieski. Jak długo człowiek istnieje w pożądliwościach zła i ich rokoszach, dopóty zostaje w przyrodzonym umyśle, a umysł duchowny będzie zamknięty. Lecz skoro człowiek zbadał siebie, uczuje zło za grzech przeniwko Bogu, jako naruszenie praw boskich, a następnie go się wyrzec postanowi; wówczas Pan otwiera umysł duchowny i wchodzi do umysłu przyrodzonego z uczuciami dobra i prawdy. Wchodzi także do rozsądku i przez ten wszystko do porządku przyprowadza, to wszystko, co jest w niższej krainie umysłu przyrodzonego przeciwko porządkowi. Wydaje się to człowiekowi niby walka i pokusa,

u tych, którzy bez hamulca oddają się rokoszom zła — albowiem daje się tu czuć ból duszy, kiedy porządek w myślach jest przewrotny. Ponieważ tedy w człowieku walka się odbywa, on ją jako swą własną uczuwa — i nikt nie może walczyć przeciwko sobie jak tylko ze swojego wnętrza, z wolnej woli, która jest w jego wnętrzu. Stąd wypływa, jako człowiek wewnętrzny walczy natenczas przeciwko człowiekowi zewnętrznemu — walczy z wolnej woli i zmusza zewnętrznego do posłuszeństwa — i to zwie się przymuszaniem samego siebie. Przymus taki nie będzie przeciwko wolności i rozumowi, ale owszem, on się z obydwoima całkowicie zgadza.

148. Oprócz tego wszelaki człowiek wolnym być pożąda i stara się oddalić od siebie to, co go krępuje, co go w niewoli pęta. Uczeń pragnie być niezależnym od nauczyciela, sługa wolnym od Pana, dziewica pragnie opuścić dom rodzicielski, aby wyjść za mąż i działać wolno we własnym domu; młody człowiek pragnie zawsze wyswobodzenia się i prowadzenia się wedle własnej myśli. Wszyscy, którzy służą dobrowolnie, zmuszają się, i o ile sami siebie przymuszają, działają stosownie do wolności wewnętrznej, przez którą wolność zewnętrzna za niewolę się uważa. Wykład ten przekonać powinien, iż siebie przymuszać nie jest przeciwko rozumowi i wolności.

149. Żaden człowiek nie chce przejść z niewoli duchownej do wolności duchownej dla tego, 1) że nie może pojąć co jest niewola, a co wolność duchowna i nie posiada prawd, aby go o tem oświecały; bez prawd zaś niewola duchowna wydaje się wolnością, a wolność duchowna niewolą. — 2) Religja chrześcijańskiego świata zamknęła rozsądek, a nauka jedynej wiary go zapieczętowała, twierdząc, że prawdy teologiczne są nieprzystępnymi dla rozumu — i otoczyła rozum niby murem z żelaza. 3) Nie wielu bada siebie i widzi swoje grzechy; kto zaś swoich grzechów nie widzi i onych się nie wyrzeką, w wolności swych grzechów przebywa, a jest ona wolnością piekielną, czyli niewolą. Owoż przez taką wolność patrzeć na wolność niebieską, to niby patrzeć na dzień w ciemności, lub na słońce przez czarną chmurę. Z tych przyczyn nie wiadomo, co jest wolność niebieska i że taka jest różnica między tą wolnością a wolnością piekielną, jako między tem co żyje a co umarło.

VI. CZŁOWIEK ZEWNĘTRZNY POWINIEN ZOSTAĆ
PRZEKSZTAŁCONYM PRZEZ WEWNĘTRZNEGO, NIE ZAŚ ODWROTNIE.

150. Przez człowieka wewnętrznego i zewnętrznego to samo rozumieć wypada, co przez wnętrze i zewnętrzne myśli — jak mówiliśmy wyżej. Zewnętrzność kształci się przez wnętrze, dla tego że ostatecznie wpływa na pierwsze, nigdy zaś odwrotnie. Wiadomo uczonemu światu czyli o istnieniu duchownego wpływu na przyrodę wie świat uczony dokładnie, równie jako i że przyroda na duchowność żadnego wpływu nie posiada; naucza Pan, kościół i rozsądek, że człowiek wewnętrzny powinien być najprzód oczyszczony, a potem dopiero człowiek zewnętrzny. Biada wam uczeni w piśmie i faryzeuszuwie obłudni, kiedy oczyszczacie kubek z wierzchu lub misę, a zostawiacie je wewnątrz pełne niechlujstwa i brudoty. O ślepy Faryzeuszu, oczyść pierwszej wnętrze kubka twego lub misy, aby to co wewnątrz jest czystem było. (Mateusz, XXIII, 25, 26. Patrz także Boska miłość i mądrość.) Wszystko co Pan człowieka naucza, dozwala także, aby tenże rozumem doścignął, a to dwojakim sposobem — on widzi w sobie że tak jest i pojmie jak skoro usłyszy, lub też pojmie wszystko przez rozumowanie. Widzieć w sobie, jest to widzieć w swoim człowieku wewnętrznym, a pojmować przez rozumowanie, jest to widzieć w swoim człowieku zewnętrznym. Któż w sobie pojmie, że człowiek wewnętrzny najprzód powinien być oczyszczony, a przez niego człowiek zewnętrzny? Ale kto nie przyjmie tego ogólnego wyobrażenia przez wpływ nieba, może się mylić, radząc się zewnątrz swojej myśli — i zdaje się temuż, iż uczynki zewnętrzne miłości i pobożności mogą zbawić bez wewnętrznego przekształcenia. Tym rozumieniem jemu się zdaje, że wzrok i słuch wpływają w myśl, że zapach i smak wpływają w pojęcie, a w następstwie, zewnętrzność wpływa na wnętrze — gdy tymczasem przeciwnie bywa, choć przez ułudzenie inaczej się przedstawia: jakoż nie oko widzi, nie ucho słyszy w rozumie, lecz rozum widzi w oku i słyszy w uchu.

151. Jakim sposobem przekształca się człowiek zewnętrzny a przez niego człowiek wewnętrzny?

Człowiek wewnętrzny nie przekształca cię przez samą umiejętność, rozumowanie i mądrość, czyli przez samo myślenie, ale w rzeczywistości przekształca się przez wolę wypełnienia tego, czego umiejętność, rozumowanie i mądrość uczą.

Kiedy człowiek wie, rozumie i czuje, że niebo i piekło istnieją, że wszelakie zło z piekła, a wszelakie dobro z nieba pochodzą — jeżeli nie pożąda zła, jako z piekła pochodzącego, ale pragnie dobra, ponieważ ono jest niebieskiego pochodzenia, znajdzie się wówczas w pierwszym stopniu przekształcenia i wchodzi na drogę, która z piekła do nieba prowadzi. Jak tylko człowiek dalej postąpi i zła się wyrzeka, już jest w stopniu drugim przekształcenia, a wówczas już po zewnątrz piekła, wszelako jeszcze w niebie się nie znajduje. On widzi niebo przed sobą, nad sobą, ale żeby całkowicie stać się przekształconym, powinien to niebo w swoim wnętrzu posiadać — niebo powinno być jego wnętrzem i dopóty człowiek przekształcony nie będzie, dopóki się jego wnętrze i zewnętrżność nie wykształci. Wykształcenie zewnętrzne przez wnętrze, jeżeli zewnętrzne unika zła, którego nie chce wnętrze jako piekielnego, a tem bardziej, gdy z tego powodu unika zła i przeciw niemu walczy — a zatem chcenie należy do człowieka wewnętrznego, czynienie do zewnętrznego. Bo też gdy człowiek nie robi czego chce, znaczy że jego wnętrze tego nie chce i stąd niechęć pochodzi.

Iż zewnętrzny człowiek na wewnętrznego się przekształca, uczą nas Słowo Pańskie do Piotra powiedziane: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części za mną.“ Tedy mu rzekł Symon Piotr: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę! Rzekł mu Jezus: „Ktoć jest umyty nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszędzie.“ (Jan XIII, 8, 9, 10.) — Przez umywanie rozumie się oczyszczenie duchowne, to jest: od zła — umycie głowy i rąk znaczy oczyszczenie człowieka wewnętrznego; umycie zaś nóg znaczy oczyszczenie człowieka zewnętrznego. Kiedy człowiek wewnętrzny jest oczyszczony, wtedy należy oczyszczać zewnętrznego, co się w tych słowach wyraża: „Kto jest umyty nie potrzebuje aby jedno nogi umył.“ Że zaś wszelkie oczyszczenie od zła odbywa się przez Pana, głoszą następne słowa: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną.“

Kąpiele w starym Zakonie toż samo posiadały znaczenie, co dowodnie pokazano w *Sekretach niebieskich*.

152. Ponieważ w człowieku istnieje wewnątrz i zewnątrz, to jedno i drugie powinno być przekształcone, i nikt nie może się przekształcić, gdy się nie zbada, nie uzna swego zła, grzechów swych się nie przyznaje, a po przyznaniu ich się nie wyrzeka. Stąd wypływa iż należy badać nie tylko powierzchownie ale i wewnętrznie. Jeżeli człowiek bada swe zewnątrz, widzi to jedynie co istotnie już popełnił, np. czy kogo nie zabił, nie cudzołożył, nie ukradł, i t. p. Takim sposobem on bada tylko zło swojego ciała, a nie bada zła swojego ducha — gdy tymczasem, ażeby się przekształcić należy badać zło w duchu własnym; albowiem człowiek po śmierci duchem zostaje i w nim wszelakie zło przebywa. Wówczas jedynie badamy ducha, kiedy zwracamy uwagę naszą na myśli, a szczególnie na zamiary, bo zamiary są myślami z woli pochodzącymi, a w ostatniej istnieje źródło i korzeń wszelkiego zła, to jest w pożądliwościach i ich rokoszach. Jeżeli ich człowiek nie widzi i nie przyznaje, będzie tkwić zawsze we złe, choćby się go zewnętrznie nie dopuszczał. Myśleć wedle zamiaru, jest to samo, co chcieć i czynić, wedle słów Pańskich: „Każdy kto patrzy na niewiastę aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim.“ (Mat. V, 28.) — Tak badać należy człowieka wewnętrznego, przez którego się człowiek zewnętrzny bada.

153. Jest to do zadziwienia, iż wszyscy chrześcijanie dobrze wiedzą o potrzebie unikania złego, bo bez tego odpuszczenia nie uzyskają — bez którego odpuszczenia znów nie ma zbawienia; jednak rzadko kto zna dobrze tę prawdę. Zślepienie podobne najczęściej pochodzi z fałszywego pojęcia dogmatu, że sama wiara zbawia. Znalezione w świecie duchownym, że choć każdy w świecie chrześcijańskim był nauczony o tej prawdzie, przecież jej należyte pojmować się nie nauczył. Wiara zaślepia tych co czytają Słowo, iż oni nią zdają się farbować wszystko w Słowie, i odbierają sobie sposób czytania wyraźnie, gdyż wiara zafarbowwała im ciemno i zmazała jasność pisma i iter.



PRAWO

BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,

AŻEBY CZŁOWIEK ZAWSZE MOGŁ BYĆ PRZEWODZONY I OŚWIECANY
Z NIEBA PRZEZ PANA, ZA POMOCĄ SŁOWA, NAUKI I KAZAŃ,
OPARTYCH NA SŁOWIE, I TO W CAŁEJ POZORNOŚCI, JAKBY TO ON
CZYNIŁ PRZEZ SIEBIE SAMEGO.



**PRAWO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,
AŻEBY CZŁOWIEK ZAWSZE MOGŁ BYĆ PRZEWODZONY I OŚWIECANY
Z NIEBA PRZEZ PANA, ZA POMOCĄ SŁOWA, NAUKI I KAZAŃ,
OPARTYCH NA SŁOWIE, I TO W CAŁEJ POZORNOŚCI, JAKBY TO ON
CZYNIŁ PRZEZ SIEBIE SAMEGO.**

154. Na pozór człowiek prowadzi sam siebie, oraz i kształci, rzeczywiście zaś Pan go tylko prowadzi i oświeca. Wszyscy, którzy się w tej pozorności utwierdzają i na istnienie prawdy nie mają względu, nie mogą od siebie oddalić zła jako grzechu i nie mogą się przekształcić — przeciwnie zaś ci, którzy choć pozornie wiedzą że sami się prowadzą oraz kształcą, dopuszczają przecie iż Bóg ich prowadzi i oświeca, potrafią unikać zła jako grzechu i być przekształconymi. Pierwsi będą bałwochwalcami wnętrza własnego, gdyż oni czczą siebie samych; jeżeli nie mają religji, staną się ateuszami — z religją zaś będą czcicielami ludzi i posągów, o czym głosi przykazanie „nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną.“ Którzy znów żyją w pozorności, ale zarazem i w prawdzie, stają się czcicielami Pana, gdyż on tylko jeden podnosi ich z jaźni, co żyje w pozorności i wprowadzą ich do światła, posiadającego prawdę. Wówczas daje się im wewnątrz uczuć, że nie oni sami ale Pan ich prowadzi i oświeca. Rozumowość jednych i drugich zdaje się być podobną, wszelako różną będzie całkowicie: rozumowość jednych jest duchowna, drugich przyrodzona.

155. Człowieka prowadzi i oświeca Pan, to widzieć jasno w naukach
o *Boskiej miłości i mądrości* w pierwszej części; równie co było powie-

dziane o duchownym świetle i o jego słońcu: o słońcu w tym na raz oddziale drugim, o stopniach w trzecim, o utworzeniu świata w czwartym, i o stworzeniu człowieka w piątej części tego dzieła.

156. Ponieważ człowiek żyje przez Pana, więc też Pan go prowadzi i oświeca. Człowiekowi się zdaje inaczej, niby że on sam przez się żyje i ta pozorność zostawia się człowiekowi, bo bez niej człowiek nie byłby człowiekiem.

157. Pojęcie że człowiek żyje przez samego Pana a nie przez samego siebie, dowodzi się następnie: 1) Bo jestestwo jednym tylko być może, jedną i jedyną istotnością, jedną i jedyną formą. Taką jedyną istotnością i jedyną formą, z której powstają wszystkie rzeczy stworzone, jest *Boska miłość i mądrość*. Wszystko co się tyczy miłości i mądrości istnieje w człowieku, a wszystkie stworzone rzeczy wynikły z dobra i prawdy, z ich samoistnienia i samoprzebywania, które przeto jest podstawą wszechmiłościwego i wszechmądrego, wszechwładnego, wszechpoczątku, to jest jest ono Panem samym czyli Jehową. Słońce nieba anielskiego, istniejące przez Pana i w Panu — wydaje niby źródło wszystko z siebie i stopniowo — bo któż nie pojmie i nie przyzna iż pierwsze jestestwo jedyne być musi, a z niego pochodzą jestestwa inne — jedna istność, z której wszelkie inne wyszły — a tą istnością jest samo bóstwo, Jehowa.

2. To jedyne jestestwo, istność i forma są boską miłością i boską mądrością, skąd wszystkie rzeczy pochodzą, co się odnoszą do miłości i mądrości w człowieku. Jakoż cokolwiek w człowieku życie mieć się zdaje, do woli i rozumu się odnosi; stąd każdy pojmie i przyzna że w sobie te zdolności stanowią życie, które niczem innym nie jest, jak chcieć i pojmować, to jest lubić i myśleć co się zrozumiało. Zatem więc to wszystko co do woli należy, do miłości się odnosi i wszystko co należy do rozumu, do mądrości odnieść się musi — jako te dwie zdolności nie mogą istnieć w człowieku przez niego samego, tylko je otrzymuje od Tego, który jest samą miłością i mądrością. Pochodzą one od Pana, od Jehowy; gdyby nie od niego pochodziły, wtedy człowiek stać by się musiał samą miłością i samą mądrością, stać by się musiał sam Bogiem — na jakie przypuszczenie zdrowy rozum się wzdraga. Któż może istnieć, ktoby od uprzedniej istoty nie

pochodził? i też uprzednia czyż nie wzięła początku od innej, jeszcze dawniejszej — i tak dalej, aż do najdowniejszej, najpierwszej, która jest istotą samą z siebie?

3. *One są samem dobrem i samą prawdą, do których się wszystkie rzeczy odnoszą.* Każdy roztropny człowiek przyzna, iż Bóg jest samem dobrem i samą prawdą, iż wszelakie dobro i wszelaka prawda mogą tylko od samego dobra i samej prawdy pochodzić. Jeśli w następstwie wyrzeczemy, jako wszystko co do woli należy oraz i do rozumu, czyli też wszystko, co należy do miłości i mądrości, do uczucia i myśli w człowieku, prowadzonym przez Pana, do dobra i prawdy się odnosi — wyniknie stąd, że wszystko, co człowiek chce i pojmuje, czyli co lubi i czuje, na koniec i co jego porusza, o czym myśli — pochodzi od Pana. Dla tej przyczyny w kościele każdy wie, że wszelkie dobro i wszelka prawda, pochodzące od człowieka, nie są dobrem i prawdą w sobie, ale dobrem i prawdą od i przez Pana. Chcenie i myślenie, jak zobaczymy następnie, u złośliwego człowieka nawet z tego samego źródła pochodzi.

4. *One są życiem, z którego życie powstaje dla wszystkich rzeczy i dla wszystkiego co do życia należy.* Nietrudno tu pojąć oraz uznać, iż całe życie pojedynczego człowieka w jego woli i rozumie — gdyż, odjąwszy mu wolę i rozum, on jako człowiek żyć przestanie. Zatem całe życie człowieka jest w jego miłości i w jego myśli, bo, odjąwszy mu tę miłość i myśl, a żyć przez to przestanie. Gdy zaś to wszystko co należy do woli i rozumu, do miłości i mądrości człowieka, od Pana pochodzi, dla tegoż i to wszystko co do życia należy z tego wypływa źródła.

5. *Ta samoistność jest jedyną, wszechobecną wszechwiedną i wszechmocną.* Chrześcianin lub poganin uznać to musi; gdziekolwiek się znajduje, myśli o tem, że i Bóg tam obecny i jak do obecnego swe modły zasuła. Każdy myśli oraz wyznaje, że Bóg jest wszędzie, wszystko wie, wszystko może — człowiek zwraca się Panu i że stamtąd ta prawda wypływa.

6. *Ta samoistna istota, jako jedyne jestestwo, jest Panem od wieczności, jest Jehową.* Że Bóg jest jeden co do jestestwa i osoby, pokazano w nauce Nowej Jeruzolimy. Ten Bóg jest Panem: samo

Bóstwo, co się zwie Jehowa, Ojciec jako Pan od wieczności. — Boskie Człowieczeństwo jest to Syn, poczęty przez Bóstwo od wieczności i urodzony w świecie — Boskie Pochodzenie, to Duch święty. Mówiliśmy że Bóg samoistna i jedyna istota, gdyż Pan od wieczności albo Jehowa, jest samem życiem, samą miłością, samą mądrością, czyli samem dobrem i samą prawdą, przez którego wszystko się stało. Z tego wyvodu widać jasno, jako Pan sam prowadzi i oświeca człowieka. (Dla sprawdzenia tych twierdzeń patrz *Boska miłość i mądrość*, Nr. 44, 46 — a dalej *Nowa Jerozolima*, o Panu, Nr. 282, 284, 349, 357.)

158. Prawda owa potwierdzoną została nie tylko przez rozum, lecz i przez prawdziwe, żywotne spostrzeżenia pomiędzy aniołami, szczególnie między aniołami trzeciego nieba. Oni czują dokładnie wpływ boskiej miłości i mądrości, a że oni to czują przez swoją mądrość, poznają zasady życia i mówią, że oni posiadają to życie od Pana, nie z siebie samych. Wszelako powierzchownie zdają się anieli żyć więcej przez siebie samych, aniżeli inni, bo jak było wskazano wyżej Nr. 42, 45, w miarę jak oni są bliżej połączeni z Panem, spostrzegają się być sobą samymi i widzą stąd iż oni są Pańscy. Pozwolono mi było robić to samo spostrzeżenie przez wiele lat, skutkiem czego jestem przekonany, że ja nie mogę myśleć ani chciał sam przez się, chociaż mi się zdaje iż to z siebie posiadam. Może to być potwierdzone przez inne spostrzeżenia w świecie duchownym, chociaż dowodzone tu o tem dostatecznie.

159. Że sam Pan jest życiem, naucza Słowo: „Rzekł Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot — kto we mnie wierzy, choćby on i umarł, żyć będzie.“ (Jan XI, 25.) „Rzekł Jezus: Jam jest droga i prawda i żywot.“ (Jan XIV, 6.) „Bogiem było Słowo. W niem był żywot, a żywot był oną światłością ludzką.“ (Jan I, 1, 4.) Tu Słowo znaczy Pana. „Jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w samym sobie. (Jan V, 26.)

Że Pan sam prowadzi i oświeca złego człowieka, z następnych przytoczeń zobaczyć można. „Bezemnie nic uczynić nie możecie.“ (Jan XV, 5.) „Nie może nic wziąć człowiek, jeśli mu nie było dane z nieba.“ (Jan III, 27.) „Nie możesz jednego włosa białym albo czarnym uczynić.“ (Mat. V, 36.) Przez włos rozumie się rzecz najdrobniejsza.

160. Życie złych z tego samego źródła pochodzi, i oświecimy to przez porównanie. Od naszego słońca spływa na świat światło i ciepło, a zarówno na drzewa, które dobre jak i te które złe owoce wydają, aby jednakowo zieleniały i rosły. Nie ciepło wpływające ale kształty różnicę stanowią. Podobnie dzieje się i ze światłem. Ono urozmaica się barwą podług kształtów na które działa; bywają kolory przyjemne i wesołe, nieprzyjemne i smutne, choć światło jest jedno i to samo. Na ten sposób wpływa ciepło duchowne, będące miłością w sobie samem i światło duchowne będące mądrością w samem sobie — jedno i drugie wpływa ze słońca świata duchownego. Nie ciepło, które jest miłością w sobie, nie światło, które jest mądrością w sobie, rozmaitość stanowi, ale kształty na które one wpływają — kształty są tu ludzkie umysły. Powracamy znów do założenia, że sam Pan prowadzi i oświeca człowieka.

161. Życie zwierząt jest czysto życiem popędu, instynktu, jest życie czysto przyrodzone, z towarzyszącą mu wiedzą. Pośrednie to życie odpowiada życiu tych, którzy już w świecie duchownym przebywają — z dodaniem, że oni nie tylko wiedzę posiadają w sobie, ale i roskosz słodczy niebieskich.

II. PAN SAM PROWADZI I OŚWIECA CZŁOWIEKA ZA POŚREDNICTWEM ANIELSKIEGO NIEBA I ZEWNĘTRZA ONEGO.

162. Chociaż powiedziało się że Pan prowadzi i oświeca człowieka za pośrednictwem anielskiego nieba, wszelako czyni On to pozornie, a właściwie z wnętrza onego. Pozorność owa stąd wypływa, iż Pan nad tem niebem jako słońce się ukazuje, rzeczywiście zaś on jest w jego wnętrzu niby dusza w człowieku, jest obecny wszędzie i przestrzeń go nigdzie objąć nie potrafi. Odległość, to pozorność zależąca od połączenia z Panem, połączenie zaś odbywa się wedle przyjmowania miłości i mądrości, pochodzących od Pana. Że nikt z Panem połączonym być nie może, gdy on jest w sobie, z tego powodu Pan ukazuje się aniołom niby słońce. Ale przebywa On pomimo to w całym niebie anielskim podobnie, jako dusza w człowieku — przebywa w każdym towarzystwie niebieskim oraz i w każdym pojedynczym aniele, równie jak dusza, która jest nie tylko duszą

całego człowieka, ale każdej jego cząsteczki. Pan więc wszystkim z nieba rządzi, to jest rządzi z samego siebie.

163. *Cudowność nieba.* Całe niebo anielskie stawia się przed Bogiem jako jeden człowiek — bo każde towarzystwo nieba, a przez to każdy anioł i duch każdy jest w formie doskonałego człowieka. Niebo nie jest niebem przez pobyt aniołów, tylko dla przyjęcia przez nich Boskiej miłości i boskiej mądrości, od Pana pochodzącej, więc jasno się okazuje, że Pan całem anielskiem niebem rządzi, jako dusza ciałem. Cały rodzaj ludzki jest przez Pana bezpośrednio zarządzony, bo on sam, jak powiedziano wyżej, jest niebem; lecz jako Pan uczy i kieruje człowiekiem z anielskiego nieba, wyłożone jest w traktatach o *Boskiej miłości i mądrości*, o *Boskiej opatrności*, o *Niebie i piekle*.

164. Rządzenie Pana z wnętrza anielskiego nieba jest tajemnicą anielskiej mądrości i może być tylko zrozumiane przez człowieka, którego myśl duchowna otwartą została — ale też podobny człowiek przez pojednanie z Panem został już aniołem i następujące dowodzenia pojął już dokładnie.

1) Wszyscy ludzie i wszyscy aniołowie są w Panu, a Pan w nich wedle połączenia się z Panem, czyli w jednym jest podług przyjęcia miłości i mądrości od Pana pochodzącej.

2) Każdy z nich otrzymuje stanowisko w Panu, a następnie w niebie, wedle przymiotu połączenia swego, czyli przyjęcia Pana.

3) Każdy w swoim miejscu posiada stan oddzielny od stanu innych — z tegoż stanowiska miejsca otrzymuje ogólne powołanie, obowiązki, potrzeby, podobnie jak i każda cząsteczka ciała ludzkiego.

4) Każdemu człowiekowi oznacza Pan stanowisko jego życiu odpowiednie.

5) Każdy człowiek wprowadza się od dzieciństwa w tego człowieka boskiego, którego duszą i życiem jest Pan; przez Boską miłość Pana bywa prowadzony i oświecony podług Jego boskiej mądrości w samym Panu, lecz nie pomimo czyli zewnątrz onego — wszelako że wolność nie odejmuje się człowiekowi, onże nie inaczej prowadzonym być może i oświecony, jak tylko przez przyjęcie ich, jakby z siebie samego.

6) Kto przyjął, prowadzonym będzie do swego stanowiska przez

kręte drogi postępu, jak pokarm przez drogi trawienia aż do krwi samej.

7) Kto nie przyjął, oddzielonym będzie od owych, co są w boskim człowieku, niby wymiot od jego ciała.

Jest jeszcze wiele innych tajemnic anielskich niedościgłych dla ludzkiego pojęcia.

III. PAN PROWADZI CZŁOWIEKA ZA POMOCĄ WPŁYWU, PRZEZ OŚWIECENIE ZAŚ GO NAUCZA.

165. Można być prowadzonym oraz istnieć pod wpływem zarówno miłości jak i woli — zaś uczyć się i być oświeconym można tylko przez mądrość i rozum. Wiemy, że każdy człowiek jest wiedziony swoją miłością przez siebie samego, a wedle tej miłości przez innych, nie zaś przez rozum; powoduje się rozumem wówczas tylko, kiedy miłość lub wola rozum stanowi. Wówczas można powiedzieć że się rozumem powoduje, lecz nie rozum tylko wola prowadzi, bo z woli działanie rozumu wypłynęło. Powszechnie używamy wyrażenia iż dusza wpływa na ciało i że wpływ jest tylko duchowny, nigdy fizyczny — owóż dusza czyli życie ludzkie jest miłością lub wolą, gdyż wpływ ten podobny krążeniu krwi w serce a z serca, w płuca. O stonkowości serca do woli a płuc do rozumu, o połączeniu woli z rozumem, niby jak krążenie krwi z serca do płuc, obacz wykład o Boskiej miłości i mądrości, Nr. 371—432.

166. Człowiek, co do rozumu, kształci się za pomocą oświecenia, gdyż rozum jako wzrok wewnętrzny człowieka nie inaczej światłem duchownem się oświeca, jak oko, to jest wzrok zewnętrzny przez światło przyrodzone. Wzrok wewnętrzny, czyli rozum, ćwiczy się i ukształca przez przedmioty duchowne, niby wzrok zewnętrzny przez przedmioty przyrodzone. Innem jest duchowne a innem przyrodzone światło, chociaż na pozór podobne do siebie, ale różne co do wnętrza; gdyż światło przyrodzone pochodzi od słońca świata przyrodzonego i w sobie jest martwe — światło zaś duchowne pochodzi od słońca świata duchownego i w sobie ma życie. Ostatniem światłem oświeca się rozum a nie materjalnem, to jest przyrodzonem. Światło jednak przyrodzonego rozumu, czyli zdrowego rozsądku pochodzi także od światła

duchownego; bo istnieją trzy stopnie światłości w świecie duchownym: światłość niebieska, duchowna i duchowno-przyrodzona. Światłość niebieska, posiadająca blask najświeńiejszego płomienia, służy tym, którzy już przebywają w trzeciem niebie; światłość duchowna o blasku białej i żywej jasności, służy dla nieba średniego; światłość duchowno-przyrodzona, podobna do dziennej światłości naszego świata, służy dla pierwszego nieba, to jest najniższego, pośredniczącego między niebem a piekłem. Światłość ta w świecie duchów, u dobrych podobna światłu letniemu, u złych światłu zimowemu na kuli ziemskiej. Zawsze pamiętać należy że światło świata duchownego nie ma wspólnego ze światłem świata przyrodzonego i różnią się one między sobą jak życie i śmierć. Z tego okazuje się jasno, że nie światło materialne, na które patrzymy, oświeca rozum, ale światło duchowne, które ze swego pochodzenia jest boską mądrością i boską prawdą. Patrz dzieło o *Niebie i piekle*, Nr. 126—140.

167. Przy opisywaniu światła niebieskiego należy trochę i objaśnić o świetle piekielnem. Światło piekielne posiada równie trzy stopnie: w najniższym piekle podobne blasku rozżarzonych węgli, w średnim piekle niby płomień piecowy, a w najwyższym piekle niby światłość świec — dla wielu niby nocne światło księżyca. Wszystkie te rodzaje światłości nie są przyrodzone ale duchowne, gdyż światło przyrodzone nie posiada życia w sobie, jest martwe i gasi światło rozumu, będący zaś w piekle posiadają rozumowość i zdolność pojmowania, a rozumowość sama w sobie pochodzi ze światła duchownego, nigdy ze światłości przyrodzonej. Światło duchowne zamienia się u piekielników w światło piekielne, podobnie jak światłość dzienna w nocne ciemności. — Wszyscy mieszkańcy świata duchownego, czy to w niebie czy w piekle, widzą, każdy w swoim świetle, jak ludzie na świecie, albowiem wzrok każdego przyswojonym bywa do swojego światła; oczy aniołów stosują się do światłości anielskiej, niebieskiej, oczy złych duchów do światłości piekielnej; podobnie jak sowy i nietoperze rozpoznają wszelkie przedmioty w nocy, gdy inne ptaki tylko we dnie widzą. Różnica światła jest dotykana wtedy, jeśli z jednego gatunku jego patrzymy na drugi. Anioł patrząc w piekło samą ciemność widzi, duch piekielny patrząc w niebo, olśniony jego wspaniałem

światłem, takż nic, albo raczej samą ciemność widzi — ponieważ mądrość niebieska jest ciemnością dla piekła, a szaleństwo piekła ciemnością dla nieba. Dla tego, jaki umysł w człowieku, takie w nim i światło, a każdy po śmierci wchodzi do tej jasności, do jakiej za życia przyzwyczał już oko, bo w innej, nie odpowiedniej oku jego światłości nic widzieć nie zdoła. Miłość życia u każdego człowieka umysł jego wykształca i stanowi światłość jego, albowiem ta miłość jest ogniem życia, z którego światłość życia się wytwarza.

168. Oświecenie każde ma swoje rodzaje i tak: jest oświecenie wewnętrzne i zewnętrzne od Pana, jest także wewnętrzne i zewnętrzne od człowieka. Oświecenie wewnętrzne od Pana sprawia, iż człowiek, usłyszawszy pojmie, natychmiast, czy to co się mówi jest prawdą lub fałszem — stąd pochodzi oświecenie zewnętrzne, sprzeciwiające się myśli. Oświecenie wewnętrzne od człowieka pochodzi z przekonywania czyli dowodzenia, zewnętrzne zaś z samej wiedzy, a raczej znajomości rzeczy. Każdy rozsądny człowiek za pomocą oświecenia wewnętrznego od Pana pojmie natychmiast czy to co słyszał prawdą jest lub fałszem. — Na przykład: gdy słyszy „że miłość jest życiem wiary, a wiara żyje miłością“ pojmie z oświecenia wewnętrznego iż wszystko cokolwiek człowiek miłuje, tego pożąda, a czego pożąda, to i czyni, zatem czyn jego jest miłością; pojmie także że cokolwiek wierzy przez miłość, tego pragnie i to czyni — a więc mieć wiarę znaczy tu czynić — jeżeli ten czyn bezbożny, nie może wykonawca jego posiadać miłości Boga, ani w wiary w Boga. Człowiek rozsądny z oświecenia wewnętrznego pojmie wnet że Bóg jest jeden, wszechobecny; że wszelkie dobro od Niego pochodzi, wszystko odnosi się do dobra i prawdy; że wszelkie dobro i wszelka prawda pochodzą od dobra samego w sobie, to jest bezwzględne, oraz od prawdy samej w sobie, także bezwzględnej. Człowiek te prawdy wewnątrznie w sobie uczuwa, usłyszawszy je, będąc obdarzonym rozumowością, która znajduje się w świetle niebieskiem i jego oświeca.

Oświeceniem zewnętrznem są jasne myśli, powstające z oświecenia wewnętrznego. Myśl nately będzie jasną, kiedy trwa w poczuciu i pojęciu, pochodzącem z oświecenia wewnętrznego, oraz gdy posiada znajomość prawdy i dobra — albowiem w tej znajomości znajduje

dowody do stwierdzenia. Przez to zewnętrzne oświecenie myśl widzi przedmiot z obu stron jego — z jednej dowody potwierdzające, z drugiej pozory osłabiające i takowe przyjmuje lub odrzuca.

Zupełnie czem innem oświecenie wewnętrzne od człowieka. Przez nie widzi się przedmiot jedynie z jednej strony i potwierdziwszy go dowodami z rozumowaniem, przedstawiamy go sobie na pozór w świetle podobnem do pierwszego. Sędzia na przykład, ujęty podarkiem lub widokami, wydaje niesprawiedliwy sąd, a potwierdziwszy go prawami i dowodami, wyrok ten znajdzie słusznym. Inni widzą niesprawiedliwość, ale jej widzieć nie chcąc, zaciemniają takową, zaślepiają się sami i zgola nic potem nie widzą. Podobnie dzieje się i z owymi, którzy całkowicie polegają na orzeczeniu człowieka przeważnego wpływem albo słowem, polegają na własnem rozumieniu — rozumowość ich tak jest jednakowo ślepą, albowiem oni patrzą na przedmiot przez szkło stwierdzonych fałszów, fałsz zaś zamyka wzrok, gdy prawda go otwiera. Tacy ludzie prawdy nie widzą w prawdziwem świetle, ani sprawiedliwości przez miłość ku niej; oni widzą w świetle fałszywym, z potwierdzenia powstającym.

Oświecenie zewnętrzne od człowieka jest w tych, którzy myślą i mówią wedle samej wiedzy w pamięć wrazonej, ale tacy nie posiadają nawet zdolności bo potwierdzenia lub udowodnienia czegokolwiek. —

Różnica oświecenia sprawia różnicę pojęć, uczuć i myśli. Rzeczywiste oświecenie tylko jedno istnieje, to jest ze światłości duchownej, której nikt w świecie przyrodzonym nie widzi, bo przyrodzone światło nie ma wspólnego ze światłością duchowną. Oświeceni przez Pana mają około głowy krąg światła — krąg ten u oświeconych przez siebie samych okazuje się około ust i niżej podbródka — wszelako te kręgi i znaki widzieć może w świecie przyrodzonym tylko ten, komu Pan wzrok duchowny otworzy.

170. Oprócz wyjaśnionych istnieje osobno jeszcze jedno oświecenie przez objawienie, a to wszystko jedno, w jakichkolwiek: wierze, rozumieniu i stopniu mądrości człowiek tak oświecony się znajduje. Objawienie to, które człowiek czuje i pojmuje w sobie, odbywa się następującym sposobem. Jeśli człowiek wejdzie do towarzystwa, w którem wiara czysta panuje, oraz prawdziwe rozumienie i mądrość,

wtedy otwiera się jego wewnętrzna rozumowość, przez jaką on widzi wiarę swoją, rozumienie i mądrość — aż do zupełnego poznania. Wówczas przekona się i wyzna, iż żadnej wiary nie posiada, choć zdawało mu się w świecie jakoby miał wiarę mocniejszą od innych. Podobnie przekonywa się człowiek o swoim rozumieniu i mądrości.

IV. PAN OŚWIECA CZŁOWIEKA ZA POMOCĄ SŁOWA, NAUKI I KAZAŃ,
OPARTYCH NA SŁOWIE, A ZATEM PAN SAM OŚWIECA GO
BEZPOŚREDNIO.

171. Powiedzieliśmy że Pan człowieka prowadzi, i oświeca z nieba, a nie przez niebo, ani też przez aniołów — z czego się okazuje że człowiek wiedziony jest bezpośrednio przez samego Pana. —

172. Wiemy że Pan jest Słowem (jak okazano w nauce Nowej Jerozolimy) i że kościelna nauka że Słowa czerpaną być powinna — kiedy więc Pan jest Słowem, to człowiek oświecający się według Słowa jest oświecany przez samego Pana. Dla jaśniejszego wykładu należy zgruntować: 1) że Pan jest Słowo, gdyż Słowo od Pana pochodzi i o Panu mówi. — 2) Ponieważ Pan jest boską prawdą z boskiego dobra pochodzącą. — 3) Ponieważ Słowo pochodzi od Pana, o Nim wyklada, więc człowiek podług Słowa się oświecający, przez Pana jest oświecony. — 4) To będąc nauczane przez kazania, nie zmniejsza boskiej nauki i nic jej nie odejmuje. —

Pierwsze, że *Pan jest Słowo, gdyż Słowo od Pana pochodzi i o Panu mówi*. Że Słowo od Pana pochodzi, nikt zapierać nie będzie; lecz że Słowo jedynie Pana się tyczy, to chociaż i zaprzeczonem nie jest, wiadome nam. W nauce Nowej Jerozolimy o Panu okazano to w Nr. 1—7, 37—44, i w tymże oddziale o Piśmie Świętem Nr. 26—69, 80—90, 98—100, jako Słowo pochodzi jedynie od Pana; to gdy człowiek nauczany będzie ze Słowa, będzie nauczany od Pana, ponieważ to Boskie Słowo. Któż bowiem potrafi komunikować boskie i zaszczipać to w sercach, jeśli nie sam Bóg, od którego to pochodzi i o którym to traktuje. Dla tej przyczyny Pan, mówiąc o połączeniu swoim z uczniami, powiada: „Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyście kolwiek chcieli, proście a stanie się Wam.“ (Jan, XV, 7.) Myśleć zatem przez Pana, jest

myśleć wedle Słowa i jakby przez Słowa. Że wszystko na tym przyrodzonym świecie ma znoszenie z niebem, jest dowiedzione w nauce Nowej Jerozolimy o Piśmie Świętem — jako, gdy Pan jest niebem, wszystko na tym świecie ma znoszenie z Panem samym — anieli w niebie mają to znoszenie z Pana, przez Pana. Wszystko, co należy do Słowa, ma połączenie z niebem, zatem wszystko, co należy do Słowa ma połączenie z samym Panem. —

Powtóre *Pan jest boską prawdą z boskiego dobra pochodzącą*. Że Pan jest Słowem, uczy nas Jan: „Na początku było Słowo i Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo i Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.“ (Jan, I, 1, 14.) Przez Słowo rozumieć nam trzeba prawdę boską dobra boskiego, czyli, co na jedno wyjdzie boska mądrość boskiej miłości. Boska miłość i boska mądrość, to sam Pan. Że Pan jest boską prawdą boskiego dobra, pojąć łatwo, i że każdy człowiek jest człowiekiem nie z twarzy i ciała, ale z dobra swojej miłości i z prawdy swej mądrości; ponieważ tedy człowiek jest człowiekiem przez dobro i przez prawdę, zatem każdy człowiek jest swoim dobrem i swoją prawdą, czyli swoją miłością i swoją mądrością, gdyż bez tego nie byłby on człowiekiem. Pan jest samem dobrem i samą prawdą, czyli samą miłością i samą mądrością; ta miłość i ta mądrość stanowią Słowo, które było na początku u Boga, było Bogiem i stało się Ciałem.

Potrzenie: *człowiek podług Słowa się oświecający, przez Pana jest oświecony*. Być oświeconym przez samo dobro i przez samą prawdę, czyli przez samą miłość i przez samą mądrość, które Słowem są, jest to być oświeconym przez Pana. Niestety, każdy oświeca się przez pojęcia swojej miłości, a co gorzej, tego nie przypuszcza. Wszyscy, których Pan oświeca w Słowie, nie wiele posiadają prawd na tym świecie; pomnażają się one dopiero przy przeobrażeniu się w anioła, gdyż wewnątrz Słowa w sobie duchowne przedmioty zawiera, oraz po części niebieskie, otwierające się w człowieku dopiero po jego śmierci, w niebie, gdzie on wchodzi w mądrość anielską, jaka w porównaniu z pierwszą, ludzką, jest niewypowiedzialną. W całym Słowie i w każdej onego cząsteczce zawierają się rzeczy duchowne i niebieskie, które stanowią mądrość anielską.

Po czwarte: *Słowo, będąc nauczane przez kazania nie zmniejsza boskiej nauki i nic jej nie odejmuje.* Słowa bożego uczymy się od rodziców, nauczycieli, z książek i czytania samego Słowa — właściwie zaś mówiąc, sam Pan jest nauczycielem naszym, używa zaś ludzi i książek jako środków. Kaznodzieje wyznają, że nie z siebie mówią, lecz z ducha Bożego i że wszelka prawda i wszelkie dobro pochodzą od Boga. Wprawdzie oni tylko tak opowiadają i wielu podziela to ich mniemanie rozumem, wszelako nie sercem — a co nie jest w sercu, to w rozumie ginie. Przez serce rozumi się miłość człowieka. Słowem, człowieka prowadzi sam Pan bezpośrednio, kiedy to się dzieje wedle Słowa. Dla głębszego zrozumienia powyższego dowodu patrz Nowa Jerozolima o Słowie boskiem i o Panu Nr. 1, 5, 7, 26, 37, 44, 62, 69, 80, 90, 98, 99, 100. —

173. Ci, którym Słowa brak i znajdują się pozewnątrz kościoła, otrzymują światło przez Słowo. Ponieważ więc ludzie otrzymują światło ze Słowa, przez Słowo zaś pojęcie, które zarówno u dobrych jak i u złych przebywa, zatem od tego pierwotnego światła pochodzi i światło następne, to jest pojęcia i myśli.

„Bezemnie nic uczynić nie możecie,“ mówi Pan u Jana, XV, 5. „Nie może nic wziąć człowiek, jeśli mu nie było z nieba dano.“ Jan III, 27. „Ojciec niebieski to czyni, że słońce Jego wschodzi dla złych i dla dobrych, i deszcz spada na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe.“ Mat. V, 45. — Przez słońce rozumie się dobro boskie boskiej miłości, przez deszcz boska prawda boskiej mądrości — jedno i drugie zarówno udziela się złym i dobrym, sprawiedliwym i niesprawiedliwym; bez tego żaden człowiek nie miałby ani pojęcia, ani myśli. Jedno mamy tylko życie, od którego wszystkie życie, pojęcie i myśl zależą — zatem z tego samego źródła, z którego wypływa życie, pochodzi także pojęcie i myśl. Światłość rozumu pochodzi ze słońca świata duchownego, to jest od Pana, nie zaś ze słońca świata przyrodzonego, które tylko pierwszego słabym, materjalnym odbłaskiem.

V. CZŁOWIEKA PROWADZI I OŚWIECA PAN U ZEWNĘTRZNOŚCI
W CAŁYM POZORZE, JAK GDYBY CZŁOWIEK SAM SOBĄ SIĘ RZA-
DZIŁ I SAM SIEBIE OŚWIECAŁ.

174. Nikomu nie wiadomo, jakim sposobem Pan oświeca i prowadzi człowieka w jego wnętrza, ani też nikt nie wie jak działa dusza, aby oko widziało, ucho słyszało, język i usta mówiły — jakim sposobem trawi żołądek, oraz jak się wykonywują inne czynności w ciele człowieka, bez jego uwagi a nawet i uczucia. Takowoż nam nie wiadomo jak Pan Bóg na materję działa i na formy wewnętrzne ducha, te niezliczone kształty, w skutkach ich działania tylko spostrzegane, lub w przyczynach skutków. Skutki te stanowią ze wnętrzność człowieka, w której Bóg i człowiek przebywają razem. Że zaś to zewnątrz i wewnątrz połączają się i jedno stanowią, więc Pan rozporządza wewnątrz podług usposobienia zewnątrz człowieka, za jego pośrednictwem. Każdemu wiadomo, jako człowiek myśli, chce, mówi i działa w zupełnej pozorności, niby przez siebie samego — bez tej pozorności człowiek nie miałby woli, rozumu, uczucia i myśli, zatem nie byłoby przyjęcia dobra i prawdy, pochodzących od Boga. Bez tego pozoru brakowało by wszelakiej znajomości Boga, miłości bliźniego, wiary — i następnie niemożliwem byłoby przetrwanie się i odrodzenie, ani też i zbawienie. Pozornością takową udarowany człowiek przez Pana dla powyższych powodów, a nad wszystko, aby w nim istniała przyjemność i wzajemność, za pomocą których Pan mógłby być połączony z człowiekiem a człowiek z Panem — i żeby człowiek przez to połączenie żył wiecznie. Taka jest pozorność, którą tu opisujemy.

USTAWA

BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,

ABY CZŁOWIEK ZUPEŁNIE NIE SPOSTRZEGAŁ, NIE DOŚCIGAŁ I NIE
CZUŁ DZIAŁANIA BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, CHOĆ POWINIEN
WIEDZIEĆ O JEJ ISTNIENIU I TAKOWĄ UZNAWAĆ.

**USTAWA BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,
ABY CZŁOWIEK ZUPEŁNIE NIE SPOSTRZEGAŁ, NIE DOŚCIGAŁ I NIE
CZUŁ DZIAŁANIA BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, CHOĆ POWINIEN
WIEDZIEĆ O JEJ ISTNIENIU I TAKOWĄ UZNAWAĆ.**

175. Człowiek zmysłowy, który w boską Opatrzność nie wierzy, powiada sobie, co to za Opatrzność, pod którą żli dościgają więcej zaszczytów i bogactw aniżeli dobrzy. Więcej zyskują ci, co w tę Opatrzność nie wierzą, niśli wierzący; a nawet bezbożni i niewierni, co krzywdzą, uciskają, gubią wiernych i pobożnych oszukaństwem, podstępami zdradą. Czyż nie widzimy codziennie, że człowiek przebiegły i chytry, zabiegami i podejściami, pod płaszczykiem prawości i sprawiedliwości otrzymuje pierwszeństwo nad człowiekiem prawym i sprawiedliwym? Cóż będą te wydarzenia, jeśli nie konieczności, następstwa i przypadki, w których ani śladu boskiej Opatrzności nie widać? Czyż te konieczności nie są przyrodzone? Te następstwa nie są wybiegami przyczyn, wpływających z porządku przyrodzonego lub towarzyskiego? Te przypadki nie pochodzą z przyczyn niewiadomych, lub braku przyczyn nie mają? — Tak sobie myśli człowiek zmysłowy, który nic Bogu przypisać nie umie, ale wszystko pod prawa natury podciąga. Kto nie przypisuje nic Bogu, nie przypisze także nic boskiej Opatrzności, bo te dwa wyrażenia stanowią jedno. Człowiek duchowny, pomimo że i często nie dościga myślą i nie dojrzy okiem biegu boskiej Opatrzności, jednak czuje iż ona istnieje i panuje. — Pozory pociągają za sobą złudzenia, a te oślepiają rozum i dopóty człowiek przejrzeć nie zdoła, dopóki złudzenia oślepiające rozum i fałszywe zaciemniające pogląd, nie zostaną rozpędzone. Rozpędzić te fałszywe i złudzenia potrafią tylko prawdy — poznanie ich zatem koniecznem będzie, i dla tego objaśnimy one w następnych uwagach.

I. JEŚLIBY CZŁOWIEK DOŚCIGAŁ I CZUŁ DZIAŁANIE BOSKIEJ
OPATRZNOŚCI, NIE DZIAŁAŁBY Z WOLNOŚCI PODŁUG SWOJEGO
ROZUMU I ZDAWAŁO BY SIĘ JEMU, ŻE NIC OD SAMEGO SIEBIE NIE
POSIADA; TO SAMO MIAŁOBY MIEJSCE, GDYBY CZŁOWIEK
POSIADAŁ WSZECHWIEDZĘ WYPADKÓW.

176. Jedną z ustaw boskiej Opatrzności jest: działanie człowieka z wolności podług rozumu; aby wszystko, cokolwiek człowiek pragnie, myśli, mówi, czyni, wydawało się mu jako własność jego. Bez takiego złudzenia, nie posiadał by człowiek żadnej własności, nie byłby samym sobą, to jest człowiekiem; nie posiadałby żadnego jestestwa, nie służyłoby mu żadne przyczytanie i byłoby mu obojętnem czy złe czy dobre czyni, czy miałby wiarę w Bogu czy nie — słowem istnienie jego jako człowieka nie miałoby miejsca. Stąd nie byłoby w człowieku żadnej wolności działania podług rozumu i rozsądku i nie miałby uczucia że działa od siebie, bo czułby i dościgał działanie boskiej Opatrzności. Jeśliby człowiek czuł i dościgał to działanie, byłby także przez nie całkowicie prowadzony, albowiem Pan Bóg prowadzi wszystkich ludzi swoją boską Opatrznością — prowadzenie się zaś człowieka przez samego siebie jest tylko pozorne, mniemane. Jeżeliby zatem człowiek był tak prowadzony, iżby o tem miał żywe pojęcie i wrażenie, nie posiadałby przeświadczenia o swem życiu, wydawałby dźwięki i wykonywał ruchy, niby figura na sprężynach; jeśliby zaś miał nawet przeświadczenie życia, byłby prowadzony, jak w łańcuchach na ręce i nodze, lub jak bydlę na uprzęży. Posiadałbyż człowiek naówczas wolność jakąkolwiek? Nie posiadając wolności, nie miałby i rozumu, bo każdy podług wolności myśli w wolności — przeciwnie zaś, nie może mu się wydawać jakoby myślał podług siebie samego, tylko przez kogo innego. Badając dalej, pokaże się że nie miałby myśli, tem mniej rozumu, więc nie byłby człowiekiem.

177. Wpływ Opatrzności Pańskiej, ażeby od człowieka zło odwrócić, jest nieustający; gdyby kto dościgał i czuł to działanie bez ustanku, a przytem nie był jako więzień przemocą wiedziony, stawiałby ciągły opór i spreciwił by się Bogu, lub wtrącał w Opatrzność boską. Przyszedłszy do tego, on by siebie Bogiem zrobić zapragnął,

on by zrzucił wszelakie związki z Bogiem i stałby się zaprzawnicem Jego. Wtedy istniałyby dwie siły, jedna działająca przeciwko drugiej — siła zła ze strony człowieka, siła dobra ze strony Boga. A więc, gdy dwie siły przeciwne działają, albo jedna zwycięży drugą, lub obie się zniszczą. Jeżeli w tym wypadku jedna przemoże drugą, obie w człowieku zniszczają, albowiem złe pochodzące z człowieka nie przyjmuje w mgnieniu oka dobra pochodzącego od Pana; i dobro pochodzące od Pana nie wypędza zła z człowieka w jednej chwili. Jeżeliby jedno lub drugie odbywało się w jednej chwili, w mgnieniu oka, nie pozostałoby ani odrobiny życia w człowieku. Takie wyrosłyby zgubne następstwa, gdyby człowiek dościgał, lub wyraźnie uczuwał działanie boskiej Opatrzności.

178. Człowiek nie otrzymał wszechwiedzy wypadków dla tego, aby mógł działać z wolności, podług rozsądku. Wiemy jak człowiek to lubi i posiadać pragnie, jak do tego w skutku i rozumem dąży; wszystko, co tylko człowiek przeżuwa w swoim umyśle, wedle swojego rozumu, pochodzi z miłości tego, aby za pomocą myśli przyjść do skutku. Zatem gdyby człowiek o skutku wiedział, to jest o wypadku z przepowiedni Boskiej, rozum jego pozostałby bez użycia, a z rozumem i miłość; albowiem miłość z rozumem łączy się w skutku i wówczas od owego skutku nowa miłość się rozpoczyna. Rozum doznaje rokoszy patrzeć przez promień miłości na skutek w myślach, to jest nie w skutku tylko przed skutkiem, nie w teraźniejszości, lecz w przyszłości — stąd pochodzi uczucie nazywane nadzieją, jaka rośnie i maleje w rozumie, wedle miary, jaką rozum widzi i oczekuje skutku. Roskosz ta zupełnie w skutku istnieje, lecz potem razem z myślą o skutku znika. Także by się stało ze skutkiem naprzód wiadomym. Umysł człowieka żyje w troistości, to jest: w celu, przyczynie i skutku; jeżeli jednego z tych trzech pociągów nie dostaje, umysł człowieka nie w swoim życiu. Pochop, czyli uczucie woli jest celem, myśl rozumu jest przyczyną, czynność ciała, mowa lub wrażenie zewnętrzne są skutkami celu przez myśl. Każdy tu jasno poznaje, iż przez trwanie tylko w uczuciu woli, umysł ludzki nie jest w życiu mu odpowiednim, ani też gdy istnieje tylko w skutku — dla tego też nie posiada umysł życia z jednej tych troistości oddzielnie, lecz ze wszystkich trzech łącznie. To życie

umysłu zmniejszałoby się i kurczyło, gdyby tylko jedną z tych trzech troistości mogło posiadać.

179. Wszechwiedza przyszłych wypadków odejmuje człowiekowi osobistość, która na tem polega, iż człowiek działa w wolności podług rozumu, zatem nikt nie jest obdarzony wiedzą przyszłości; z tem wszystkim pozwolono każdemu wnioskować rozumem o przyszłości, gdyż przez to myśli rozum, że wszystkimi swemi władzami życie posiada. Nie zna człowiek co go po śmierci oczekuje, nie zna żadnego wypadku, aż gdy miał miejsce; bo gdyby go znał, nie rozmyślałby z wnętrza swego, jakim sposobem powinien postępować, czyli żyć, ażeby tego dostąpić, lecz myślałby ze swego stanowiska, iż do tego dojdzie. Taki stan zamykałby wnętrze ducha, gdzie głównie przebywają dwie zdolności jego, to jest: wolać i rozumowość. Chęć poznania przyszłości wrodzona każdemu człowiekowi, a wyłącznie niektórym ludziom; żądza ta pochodzi z miłości zła; zatem pozbawiają się onej ci, którzy w boską Opatrzność wierzą, za co obdarzeni są ufnością, że Pan los im zgotowuje — nie chcą więc o nim wiedzieć wprzód, aby w jakikolwiek sposób boskiej Opatrzności się nie sprzeciwić. Toż uczy Pan w Słowie u Łukasza, XII, 14—48.

II. JEŻELIBY CZŁOWIEK JAWNIE BOSKĄ OPATRZNOŚĆ OGŁĄDAŁ, WKROCZYŁBY W JEJ BIEG I KIERUNEK, KTOREBY SIĘ PRZEZ TO NARUSZYŁY I ZNISZCZYŁY.

180. Prawda ta wyjaśni się następującym wykładem:

1) *Zewnątrz tak jest zaspejone z wnętrzem, iż oba w każdym działaniu jedno stanowią.*

Weźmy jaki przykład z członków ciała, które posiada tak w całości swej, jak i w pojedynczych członkach swoje wnętrze i zewnątrz. Do zewnątrz należą skóra, błony i powłoki — wewnątrz stanowią różne złożone kształty, tkanki włókien nerwowych i naczyń krwistych. Ota- czająca powłoka, przez swoje rozprzestrzenienie, wchodzi we wszystkie wnętrzości, nawet do głębi — takim sposobem zewnątrz łączy się z wnętrzem i ponieważ jedno z drugim istnieje w nierozzerwalnym związku, zatem jak zewnątrz działa, przyjmuje czynność i wewnątrz. Weźmy naprzykład powłokę serca i płuc — ona przez rozmaite zwoje

i tkanki coraz rozciąglejsze wchodzi do głębi płuc, do samych pęcherzyków, a nawet i do gardzieli się rozciąga, ku językowi. Jeśli ta powłoka zachoruje na zapalenie lub wrzody, i płuca także cierpieć będą, a przy wzmaganiu się zła, czynność płuc osłabnie i człowiek umrzeć musi. Podobnie się dzieje z innymi błonami i powłokami w każdym organie, każdym wnętrzu: jak zewnętrzne działa i wewnątrz przyjmuje uczestnictwo w temże działaniu.

Tak samo i w organizmie duchownym, w formach duchownych, w zmianach i rozmaiceniu się ich stanu, które odnoszą się do działania woli i rozumu. Człowiek jest tylko z Panem w niektórych czynnościach zewnętrznych, i nikt nie może być pozbawiony wolności działania wedle rozumu, zatem Pan inaczej na wewnątrz działać nie może, jak działając na zewnątrz. Przeto, jeśli człowiek nie unika zła jako grzechu, zewnątrz myśli i woli musi być skażone i zepsute, a tem samem i ich wewnątrz — poczem zepsucie to, podobnie jak wspomniane zapalenie powłoki serca i płuc, śmierć sprawuje.

2. *Jeśli by człowiek był porównywalny we wnętrzu, przekreśliłby i zniszczyłby porządek oraz bieg boskiej Opatrzności.*

Prawda ta objaśni się także przykładami z ciała ludzkiego. — Gdyby człowiek znał dokładnie wszystkie gatunki i mechanizm wpływu mózgu i mózdzku na nerwy, nerwów na mięśnie, mięśniów na czynności — gdyby wedle tej znajomości rozporządzał wszystkimi temi działaniami, jak swemi czynnościami rozporządza, czyliby nie przewrócił i nie zniszczył wszystkiego? Jeśli by człowiek wiedział jak trawi żołądek, jak odbywają prace swoje otaczające go wnętrza, jak wyrabiają krew i rozprowadzają po organach, gdyby tem wszystkim mógł rozrządzać, podobnie czynności swych zewnętrznych, czyliby nie przekreślił i nie zagubił wszystkiego? Rozporządzając zewnątrz, tak łatwo je gubi zbytkiem i niewstrzeżliwością — coż by się stało z wewnątrz, mieszczącym w sobie niezliczone rzeczy? Słowem, rzecz niezawodna, iż gdyby człowiek widział jawnie boską Opatrzność, mieszałby się w jej rozporządzenia, ukróciłby jej bieg i zniszczył wpływ jej lekkomyślnie.

181. Podobnie się dzieje w duchu, niby w organizmie cielesnym. Stąd duch porusza ciało w zewnątrz wedle upodobania, porusza oczy

ku widzeniu, uszy ku słyszeniu, usta i język ku jedzeniu i piciu, ku mówieniu, ręce do pracy, nogi dla chodu, organa płciowe do rodzenia i rozmnażania. Duch nie tylko zewnętrzne części dla tych działań porusza, ale i wewnętrzne w ich następstwie — ostatnie przez pierwsze, pierwsze przez ostatnie. Takim sposobem poruszając usta ku mówieniu, porusza płóca, gardziel, język, wargi, każdy z tych organów odrębnie tak, że każdy odbywa swoją czynność w tym samym czasie. Dla tego jasno widać, że co się powiedziało o formach przyrodzonych ciała, toż należy objaśnić o formach duchownych, i co się dowodziło o działaniach przyrodzonych ciała, toż samo powiedzieć można o działaniach duchownych ducha. Jak człowiek rozporządza zewnętrzem tak Pan dysponuje wnętrzem — inaczej wszelako, gdy człowiek rozporządza zewnętrzem przez siebie samego; inaczej, jeśli niem rozporządza przez Boga tak jak przez siebie. Duch jest takż człowiekiem w całym kształcie onego — bo duch po śmierci takimże się człowiekiem objawi; tak istnieje całkowite podobieństwo w tym i tamtym świecie. Co się mówiło o połączeniu zewnątrz z wnętrzem w ciele, to samo rozumieć należy o połączeniu zewnątrz z wnętrzem w duchu, z tą jedynie odmianą, iż jedno jest przyrodzonym a drugie duchowem.

III. JEŚLIBY CZŁOWIEK WIDZIAŁ NA JAWIE OPATRZNOŚĆ BOSKĄ, TO ALBO ZAPRZECZYŁBY ISTNIENIA BOGA, LUB SAM BY SIĘ BOGIEM ZROBIŁ.

182. Zmysłowy człowiek pyta się: cóż jest boska Opatrzność? Czy to nie jest jedynie Słowo dane przez księży między prostotę? Kto ją widzi? Czyż nie przez roztropność, mądrość, przebiegłość, złośliwość wszystko się dzieje na świecie? Jak ona znajdować się może w podejściach, oszukaństwach? Tymczasem dowodzą, że boska Opatrzność działa wszędzie — niech to pokażą, to uwierzmy, bo któż ma wierzyć bez widzenia — mówi człowiek w przyrodzeniu. Człowiek duchowny rozważa inaczej. Przyznając Boga, przyznaje także i boską Opatrzność; nawet ją widzi, tylko jej wyjawić nie może temu, kto myśli z natury i podług natury. Albowiem taki swej myśli podnieść nie potrafi nad przyrodę i jej pojęcia, nie umie widzieć w jej

pojawach śladów boskiej Opatrzności — nie umie o niej wnioskować podług praw jej, które zarazem prawami Boskiej mądrości będą. Dla tej przyczyny gdyby jawnie zobaczył, zmieszałby ją z naturą, i przez to nie tylko okrył złudzeniami, ale skaził, a zamiast przyznania, zaprzeczył ją zupełnie. Kto z głębi serca Opatrzność boską zaprzecza, zaprzecza z nią samego Boga. — Podziału w pojęciach nie ma, bo albo Pan Bóg wszystkim rządzi, lub też natura. Kto uznaje iż Bóg zarządza wszystkim, uznaje też miłość i mądrość Jego, co samo życie stanowi — kto zaś myśli że wszystkim rządzi natura, pojmuje przez to wyrażenie ciepło i światło przyrodzone, martwemi w sobie będące, bo pochodzące od martwego słońca. Czy rzecz martwa rządzić czemkolwiek potrafi? Wszak życie tylko martwemi rzeczami rozrządza.

183. Jeśliby człowiek boską Opatrzność na jawie mógł oglądać, oraz jej działanie, zaprzeczył by istnieniu Boga. Założenie to nie prawdopodobnem być się zdaje, bo pojmujemy łatwiej, iż ujrzawszy jawno Opatrzność boską, uznać ją musielibyśmy, a z nią uznać i samego Boga — tymczasem dzieje się przeciwnie. Opatrzność boska nigdy nie działa z miłością woli człowieka, lecz zawsze przeciwko tej miłości; gdyż człowiek przez swój wrodzony pociąg ku złemu wciąż do najgłębszego piekła dąży, a tymczasem Pan ze swej strony przez Opatrzność swoją ciągle człowieka od piekła odwraca, z niego wyrывa, do złejszego piekła z początku wprowadza, aby go później z niego wydobyć i podnieść ku sobie. Takie działanie boskiej Opatrzności trwa bez przerwy. Gdyby zatem człowiek widział zmysłowo i czuł takie odwodzenie od złego, podnoszenie ku dobremu, jętrzyłby się onem, Boga uważałby za nieprzyjaciela i przez zło swej osobistości zaprzeczył istność Bożą. Z tego to powodu, aby nie miał o tem działaniu żadnej wiadomości, posiada wolność, której uczucie wciąż mu szepta iż on sam się prowadzi. Niech przykład to potwierdzi. Człowiek, dla przyrodzonego zła w sobie, żąda być wielkim, bogatym; jeśli ta skłonność przechodzi w szczęśliwe rzeczywistości następstwo, żąda on stać się tym większym bogatszym, наконец największym i najbogatszym — w końcu i tu nie zatrzymał by się, ale pragnąłby podnieść się wyżej nad Boga i całem niebem zawładać. Opatrzność boska tego zła odrazu nie odejmuje, gdyż człowiek tego znieśćby nie

potrafił, ale usuwa to powoli i tajemnie, iż człowiek nic o tem działaniu nie wie, nie uczuwa. Dokonywa się to działanie za pomocą pozwolenia udzielonego człowiekowi, aby rozwijał czynność podług swej wolnej myśli, stosownie do rozumu, podczas czego Opatrzność boska odwraca go różnemi sposobami rozumowości, towarzystwa i moralności — i takim sposobem człowiek wydobywany będzie ze zła o tyle, o ile wola jego na podobną odwagę przyzwala. Zła usunąć nie można, jeśli sie nie objawi, jeśli nie będzie widzianem i poznanem, podobnie chorobie. Stąd, jeśli by człowiek wiedział i widział że Pan przez swoją boską Opatrzność tak przeciwko miłości jego życia działa, która jego najwyższą rozkosz stanowi, poszedłby niezawodnie w przeciwnym kierunku. On by się jętrzył, opierał i złorzeczył; przez swoje zło odpychałby działanie Opatrzności boskiej, zaprzeczałby jej istnieniu, a nawet i Boga, szczególnie w razie, gdyby zamiary jego do skutku nie przyszły i był pozbawiony dostojęństw i bogactw. — Przy tem wszystkiem uznać tu należy, iż Pan nigdy człowieka od dostojęństw i bogactw nie odwraca, on odwodzi go tylko od żądz zaszczytu i bogactw, dla własnego wyniesienia się, spanoszenia i dla bogactw miłości. Od tej to żądz go odprowadzając, przywodzi do zamiłowania pożytków, aby to wyniesienie i zamożność uważał nie dla siebie samego, tylko dla pożytku ludzkości, któremu powinien być oddany cały. Pan naucza w wielu miejscach o ciągłym upokarzaniu pysznych a podnoszeniu pokornych — a co jest w Słowie, to się odnosi do Jego boskiej Opatrzności.

184. Takie koleje przechodzi także wszelkie zło przyrodzone i spadkobiercze, jako to: cudzołóstwa, zdrady, zemsty, bluźnierstwa i t. p. — ich inaczej nie można oddalić jak tylko zostawiając człowiekowi wolność myślenia i przywodząc go do oddalenia złego samemu przez się — jednak jeśli by nie przyznawał boskiej Opatrzności i takowej na pomoc nie wzywał, nie otrzyma skutku. Bez wolności a przytem bez boskiej Opatrzności zło wszelakie byłoby podobne do trucizny wprowadzonej w ciało, a której dłuższy w niem pobyt poraża wszystkie części i śmierć sprawia.

185. Najlepiej to widzieć można u ludzi po śmierci, w stanie duchownym, w świecie duchów. Ci, co na tym świecie do zaszczytów

i bogactw dążyli i siebie tylko mieli na celu, mówią z początku o Bogu i o boskiej Opatrzności że ją uznają, ale widząc onę jawnie, oraz los ich w piekle oczekujący, łączą się ze złymi duchami i nie tylko zaprzeczają Boga, lecz nadto bluźnią mu i złorzeczą. Wpadną oni potem w takie szaleństwa, iż przyznają najpotężniejszych djabłów za Bogów i sami najgoręcej pragną takimi bogami się utworzyć.

186. Kiedy człowiek istnieje w rokoszy swojej miłości, i rokosz owa jest życiem jego, zatem widząc jawnie działanie boskiej Opatrzności, poszedłby w kierunku jej przeciwnym. Ponieważ zaś rokosz tej miłości i wolność stanowią jedno, to człowiek trzymany w rokoszy swojego życia, znajduje się w wolności. Gdyby człowiek spostrzegł iż jest odwodzony od swojej rokoszy, jątrzyłby się, jakoby przeciwko temu, kto by od niego chciał życie odebrać. Dla usunięcia tego Pan swej boskiej mocy jawnie nie okazuje, tylko wolno prowadzi człowieka, niby prądem spokojnej rzeki i z wiatrem pomyślnych zachwycony statek.

Dla tego wydaje się człowiekowi, iż ciągle w swej osobistości przebywa, gdyż wolność z osobistością jedno stanowią. Jasno tu widzimy, że wolność przyswaja człowiekowi to co boska Opatrzność w niego wprowadzi — a co by nie miało miejsca, jeśliby ona była jawną. Przyswoić sobie cokolwiek, znaczy uczynić to częścią własnego życia.

IV. CZŁOWIEK MOŻE WIDZIEĆ BOSKĄ OPATRZNOŚĆ PÓŹNIEJ, ALE NIE PRZED CZASEM, Z TYŁU, ALE NIE Z PRZODU, ORAZ W STANIE DUCHOWNYM A NIE PRZYRODZONYM TO JEST ZMYŚLOWYM.

187. Oglądać Opatrzność boską z tyłu a nie z przodu, to będzie widzieć ją potem a nie przedtem, będzie oglądaniem jej w stanie duchownym a nie w stanie przyrodzonym, będzie to oglądać ją z nieba a nie ze świata. Wszyscy przyjmujący wpływ nieba, przyznający Opatrzność boską, szczególnie zaś przez przetworzenie stawszy się duchownymi, ujrawszy ciąg pewien duchownych wypadków, widzą i boską Opatrzność przyznaniem wewnętrznem, przez co ją wyznają. Tacy nie chcą jej widzieć z przodu, czyli przed wykonanym wpływem, a to z obawy, iżby ich wola nie weszła w porządek i rozrządzenia

Opatrzności boskiej. Inaczej ma się rzecz z tymi, którzy wpływu z nieba nie przypuszczają, a wszystko przypisują wpływowi świata. Szczególnie ci, którzy utwierdzając się w pozorach, stali się naturalnymi (przyrodzonymi, zmysłowymi), nie widzą boskiej Opatrzności i potem, ale pragną ujrzeć takową przedtem. Że zaś Opatrzność boska używa do działania swego środków z ludzi lub świata, więc tacy przypisują wszystko człowiekowi, albo naturze i utwierdzają się w swej sprzeczności. Rozum u takich zamknięty z wierzchu a otwarty z dołu, to jest zawarty ku niebu a otwarty ku światu, niepodobieństwem dla nich widzieć ze świata boską Opatrzność. Kto się utwierdził w pojęciach swych o naturze i roztropności ludzkiej, gdyby rozum jego i z góry się otworzył, choćby w pełnem świetle ujrzeli, jak natura sama z siebie martwą być musi, a rozumienie ludzkie w sobie w nicosć się rozpada — wówczas nie przyznali by Opatrzności boskiej, bo światło przyrodzone, działające z dołu, nie dopuściłoby wejścia światła duchownego, które z góry świeci.

189. Człowiek duchowny, wyznający Boga a usuwający jaźń (osobistość) swoją, widzi boską Opatrzność wszędzie na świecie, w każdym szczególe, w przedmiotach przyrodzonych, porządku chwilowego i stałego, jednorazowego i następstwa; widzi ją w celach, przyczynach, skutkach, pożytkach, w kształtach wielkich i małych; szczególnież widzi ją w zbawieniu ludzi. Mianowicie gdy rozważa że Bóg, Jehowa, dał Słowo, że przez nie ludzi oświeca o Bogu, niebie i piekle, o życiu wiecznem, że sam na świat zeszedł dla odkupienia i zbawienia ludzkości — wszystko to wtedy widzieć się daje przez światło duchowne, w świetle przyrodzonym, jako też i sama Opatrzność boska. Człowiek zupełnie przyrodzony nic z tego widzieć nie może.

190. W świecie istnieje wiele rzeczy stworzonych, stałych, aby niestałe rozpościerać się nie mogły. Do stałych rzeczy należą: wschód, i zachód słońca, miesiąca i gwiazd, zaćmienia, ciepło, światło, pory roku, podział dnia, atmosfery, wody, lądy, siła roślinna i zapładniająca w królestwie zwierzęcem, na koniec wszystkie płody stałe pochodzące wedle praw porządku. Takowe zaopatrzyły stworzenie, aby mogła być nieskończoność rozmaitych przedmiotów. I tak, roz-

maitość roślin nie mogłaby istnieć bez regularnego wschodu i zachodu słońca, bez ciepła i światła ze słońca pochodzącego. Harmonja dźwięków takż jest nieskończonej rozmaitości; aleby istnieć nie mogła, jeśliby atmosfery nie miały stałych praw swoich, a uszy stałych swych kształtów. Podobnież będzie z przedmiotami wzroku i kolorami; równie myśli, mowa i uczynki, będąc nieskończonej rozmaitości, nie mogłyby istnieć, gdyby organa ciała stałemi nie były. — Czyż dom np. stałym być nie musi, jeśli w nim człowiek działa tyle rozmaitych rzeczy? Nie powinnaż być stałą świątynia, aby się w niej odbywały obrzędy, nauka, kazania i ćwiczenia pobożne? Rzeczy stałe są urozmaicone bez końca, a pośród tej rozmaitości czy to ogólnie, lub po szczególe nie ma dwóch przedmiotów zupełnie równych i podobnych sobie, i przez całą nawet wieczność takowych na świecie nie będzie. Któż urządza tę rozmaitość przez nieskończone wieki, kto wszystko utrzymuje w porządku, jeśli nie ten sam Stwórca, który stworzył rzeczy stałe, aby w nich istnieć mogła rozmaitość przedmiotów aż do nieskończoności? A kto może rozporządzać tą nieskończoną, rozmaitością życia ludzkiego, gdy nie Bóg, będący samem życiem, samą miłością i samą mądrością? Bez Opatrzności boskiej, która jest ciąglem stwarzaniem, owe nieskończone uczucia i ludzkie myśli, a następnie sami ludzie, czyżby mogli jedność stanowić — to jest uczucia dobre i pochodzące z nich dobre myśli, aby stanowiły jedność nieba, Pański przybytek — uczucia złe i pochodzące z nich złe myśli, aby stanowiły piekło? Ponieważ całe zbiorowe niebo przed Panem przedstawia jakoby jednego człowieka, będącego na obraz i podobieństwo Jego — całe zaś piekło stanowi jeden potwór człowieczy. Wspominamy o tem prawie stworzenia rzeczy stałych dla tego, iż niejeden szaleniec z porządku rzeczy stałych utwierdza się w pojęciach swoich za naturą i własną rostopnością, nie zważając, iż rzeczy stałe są stworzone dla istnienia rozmaitości rzeczy przechodnich.

WŁASNA ROSTROPNOŚĆ JEST NICZEM; ONA ZDAJE SIĘ TYLKO ISTNIEĆ I TAK ZDAWAĆ SIĘ POWINNO; LECZ BOSKA OPATRZNOŚĆ JEST POWSZECHNĄ W KAŻDYM SZCZEGÓLE.

191. Pozornie wydaje nam się, jakoby rostopność ludzka wszystko stanowiła; jednak ta rzecz ma się zupełnie inaczej. Kościół nasz uczy, że miłość i wiara, mądrość i rozumienie, a następnie rostopność i wszelkie dobro, wszelka prawda — pochodzą nie od człowieka tylko całkowicie od Boga. Uznawszy to być prawdziwem, przypuścić nam też należy że własna rostopność jest niczem i tylko istnieć się zdaje. Rostropność pochodzi z rozumienia i mądrości, rozumienie i mądrość pochodzą z umysłu, a zatem z myśli prawdy i dobra. Kto boską Opatrzność za prawdę przyjmuje, uwierzy temu — lecz nie uwierzy, kto przyznaje tylko rostopność ludzką. Otóż te założenia są z sobą zupełnie sprzeczne, a inaczej ich pogodzić nie można, jak orzekając, że co kościół uczy, jest prawdą, gdyż się on opiera na Słowie, a Słowo od Boga pochodzi. Co zaś świat naucza, jest pozorem tylko, potwierdzonym wymysłem świata, który tylko od człowieka pochodzi.

192. Kiedy rostopność pochodzi od Boga a nie od człowieka, dla tego każdy chrześcianin w swej pobożności prosi Boga, aby jego myślami kierował, równie jak jego zamiarami i czynami, dodając iż sam przez siebie nie uczynić nie może. Wykonawszy jaki dobry uczynek, uznaje, iż to za sprawą Boga było i tak podobnie we wszystkich wypadkach. Kto tak mówi, wiarę wewnętrzną posiadać musi, a wiara ta z nieba pochodzi. Jeśli zaś człowiek zacznie zgromadzać dowody na stronę rostopności ludzkiej, będzie wierzyć opacznie, że świata. Wiara wewnętrzna przemaga w tych, którzy Boga wyznają z głębi serca; wiara zaś zewnętrzna zwycięża u tych, którzy wyznają Boga ustami tylko a nie sercem — i ten przedmiot wyjaśnimy w następującym wykładzie.

I. WSZYSKIE MYŚLI CZŁOWIEKA POCHODZĄ Z UCZUĆ MIŁOŚCI
JEGO ŻYCIA I ŻADNA MYŚL BEZ UCZUCIA ISTNIEĆ NIE MOŻE.

193. Co jest życie miłości, co są uczucia i myśli stąd wynikające, a z tych czucia zmysłowe i czyny cielesne, było opisane w dziele pod tytułem *Anielska mądrość o Boskiej miłości i mądrości*, a mianowicie I^a i V^a część — zaś jak z ludzkiego rozsądku wynikają przyczyny, można wyczytać w księdze o *Boskiej miłości i mądrości*. Dowiedzionem, że w Panu istnieje Boska miłość i mądrość; ta miłość i mądrość jest samem życiem i od nich pochodzi wola i rozum w człowieku, od Boskiej miłości wola, a Boskiej mądrości rozum. Woli i rozumowi odpowiada w ciele serce i płuca; a jak bicie serca połączone z oddychaniem płuc, rządzi człowiekiem co do ciała, podobnie wola połączona z rozumem rządzi człowiekiem co do ducha. W każdym zatem człowieku są dwa początki życia: jeden przyrodzony, drugi duchowny. Początkiem przyrodzonym jest bicie serca, początkiem duchownym wola ducha — jeden i drugi początek łączy się ze swoim towarzyszem, z którym przebywa i spełnia obowiązki życia. I tak, serce łączy się z płucami, a wola z rozumem. Że zaś miłość jest duszą woli, tak jak mądrość duszą rozumu, zaś jedno i drugie pochodzą od Pana, wypada stąd, że miłość jest życiem każdego, skoro połączona z mądrością — czyli co na jedno wyjdzie, że wola jest życiem każdego, a takie życie będzie połączeniem woli z rozumem.

194. Miłość życia wydaje podrzędne miłości, zwące się uczuciami, a będące wewnętrznymi i zewnętrznymi utworzonymi; wszystkie razem stanowią niby jedno królestwo, gdzie miłość życia jako władca panuje. Podrzędne te miłości, te uczucia łączą się z dobranymi sobie towarzyszami i uczucia wewnętrzne mają za towarzyszków tak nazywane pojęcia uczuć zewnętrznych w postaci myśli. Każde uczucie przebywa ze swoim towarzyszem i odbywa wspólnie ich obowiązki życia, a takie jest połączenie jednego z drugim, jak istota życia z istnieniem życia, tak, że jedno bez drugiego żyć nie może; albowiem czem byłaby istota życia bez istnienia, a czem mogłoby istnieć życie bez istoty? Połączenie to w życiu jest podobne połączeniu dźwięku z harmonją,

dźwięku ze słowami, bicia serca z oddychaniem płuc — a jedno bez drugiego nic nie znaczy. Przywiedzmy np. dźwięk; gdyby w tym dźwięku nie istniało niczego, co go odznacza, dźwięk nie mógłby posiadać znaczenia — a przecie dźwięk odpowiada uczuciu tak nierozdzielnie, iż po dźwięku głosu poznaje się mówiącego uczucie miłości — a przez odmiany dźwięku, którymi są wyrazy, poznaje się myśl jego. Koniec końcem, ani uczucia bez myśli ani myśli bez uczucia w świecie nikt nie znajdzie.

195. Podobnie jak miłość życia swoją roskosz, a mądrość swoją uciechę posiada, tak i każde uczucie swoją roskosz, każde pojęcie i myśl swoją uciechę, mieć umszą. Istotą uczucia jest miłość podrzędna pochodząca z życia miłości, niby strumień ze źródła, gałąź z drzewa, arterja z serca — rokosze uczuć i uciechy myśli stanowią życie człowieka. Bez rokoszy i uciech życie stałoby się martwe — umniejszyj one, a człowiek oziębnie i skrzepnieje, odejm je zupełnie, a człowiek skona i w świecie przeminie. Żywotne ciepło istnieje przez rokosze uczuć i myśli. Ponieważ każde uczucie posiada roskosz swoją, a w następstwie każda myśl swoją uciechę, można widzieć skąd pochodzą dobro i prawda, oraz co jest dobro i prawda w swej istocie. Każdy bowiem to dobrem zowie, co przez mądrość rozumu swego, jako uciechę pojął — jedno i drugie wypływa z miłości życia, jak woda ze źródła, jak krew z serca; jedno i drugie razem wzięte stanowią pewien powietrzokrąg, to jest atmosferę, w której duch ludzki przebywa — każdy zatem ma roskosz swojego uczucia za dobro, a uciechę swej myśli za prawdę. Roskosz i uciecha w duchu są duchowne, w ciele przyrodzone czyli zmysłowe — a w jednym i drugim stanowią życie człowieka. Widzimy stąd jasno co się w człowieku zwie dobrem a co prawdą, co złem a co fałszem — złem, niszczącym roskosz jego uczucia, a fałszem, co niszczy uciechę jego myśli. — I zło pochodzące z jego rokoszy i fałsz pochodzący z jego uciechy mogą być uważane za dobro i prawdę. Dobra i prawdy będą różnice, zmiany i rozmaicenie się stanu formy ducha. One objawiają się i żyją jego rokoszami czy uciechami — a stąd można widzieć co jest uczucie i myśl w własnem życiu.

196. Wszak nie ciało, tylko duch myśli, a to przez roskosz swego uczucia — i jako duch człowieka po cielesnej śmierci żyje, więc tenże duch jest jedynie uczuciem i myślą. Żadna myśl bez uczucia nie istnieje, co widzimy u duchów i aniołów w świecie duchownym, gdyż tam wszyscy myślą podług uczuć miłości życia swojego i roskosz tych uczuć okrąża każdego, niby swoją właściwą atmosferą — wszyscy zaś tam łączą się wedle tych sfer, pochodzących z uczuć przez myśli, bo tam każdy ze sfery swojego życia znany. Bez wątpienia każda myśl pochodzi z uczucia i jest onego formą, kształtem. Podobnie dzieje się z wolą i rozumem, dobrem i prawdą, miłością bliźniego i wiarą.

Uczucia miłości życia człowieka sam Pan tylko posiada.

197. Każdy człowiek zna myśli swoje, a następnie i swoje zamiary, gdyż je w sobie widzi; kiedy zaś od nich pochodzi roztropność, więc i takową ogląda w sobie. Jeśli nadejść miłość jego życia jest miłością własną, wpada w zarozumiałe o sobie mniemanie, w dumę, przypisuje sobie roztropność, nagromadza przyjazne onej dowody, przyczem dalekim będzie od przyznania boskiej Opatrzności. Podobnie dzieje się, jeżeli miłość świata jest życia miłością, chociaż taka miłość bliższą będzie przyznania boskiej Opatrzności. Dwa te rodzaje miłości przypisują wszystko człowiekowi i roztropności jego, kiedy zaś je głębiej rostrząsać będziemy, pokaże się że nic nie przypisują Bogu ani Jego Opatrzności.

198. Mówiliśmy powyżej jako myśl każda tylko przez uczucie miłości istnieje, to jest miłości życia i jest kształtem uczucia tego. Kiedy zaś człowiek myśl swoją widzi, a uczucia swego widzieć nie może, pomimo że je uczuwa, to podług owego pozornego widzenia wnosi, iż tu roztropność wszystko stanowi — a nie rozsądza podług uczucia, które przedmiotem wzroku nie jest, albowiem uczucie objawia się tylko przez pewną przyjemność myśli i słodycz z rozprawiania o tej przyjemności. Słodycz owa i roskosz jedno wówczas z myślą stanowią u tych, którzy zatapiają się w mniemaniu własnej roztropności przez miłość własną i miłość świata, a myśl płynie po rzece swej roskoszy, niby statek z prądem wody.

199. Każdy człowiek może rozmyślać o rokoszy swego zewnętrznego życia, gdy takowa jedno z rokoszą któregośkolwiek cielesnego zmysłu stanowi; ale człowiek nie spostrzega iż rokosz takowa z rokoszy uczucia jego myśli pochodzi. I tak na przykład, na widok kobiety zapala się w oku u mężczyzny ogień lubieżności; przez ten ogień uczuwa on rokosz w ciele, ale nie czuje rokoszy swojego uczucia w myśli — jedynie pewien rodzaj pożądliwości w ciele. Jest naturalnem iż takowe rokosze myślami rozrządzają i że myśli bez tych rokoszy uczucia byłyby nie możliwemi; choć nam się zdaje iż to same tylko myśli, wszelako one są uczuciami ułożonemi w formy przez miłość ich istnienia — ażeby się one w skutku okazać mogły, w świetle, gdyż każde uczucie istnieje przez ciepło, a każda myśl przez światło. Takimi są uczucia zewnętrzne myśli, które wprawdzie w uczuciu się objawiają, ale w uczuciu ciała, rzadko w myśli ducha. Co się tycze uczuć wewnętrznych myśli, które istnieją przez uczucia zewnętrzne, one się wcale nie objawiają przed człowiekiem — on podobnie ich spostrzedz nie może jak nie spostrzega ruchu obrotowego ziemi. Ponieważ zatem człowiek zupełnie tego nie spostrzega, co się we wnętrzu jego ducha dzieje, gdzie istnieje rozmaitość wszelkie pojęcie przechodząca — a objawiająca się liczba myśli zewnętrznie jest bardzo małą, gdyż wewnątrz kieruje sam Pan przez swą boską Opatrzność, zaś tylko małą liczbą tych myśli kieruje wspólnie z człowiekiem — więc nigdy utrzymywać nie można iż własna roztropność tu wszystko stanowi. Gdybyśmy choć jedno ziarno myśli do wnętrza obnażyli, ujrzelibyśmy tyle w niem cudowności, iż nasz język nie byłby w stanie ich wypowiedzieć. We wnętrzu ducha człowieka tyle jest cudowności, iż niepodobna ich naliczyć. O tej nieskończoności wnosić można z ciała, którego czynności dla wzroku i czucia prostemi się być zdają i następstwem prostego nie złożonego wypadku; gdy tymczasem przekonamy się, iż w każdej małej czynności udział brać muszą tysiące włókien mięśniowych, tysiące nitek nerwowych, naczynia krwiste, płuca, tysiące ziarek mózgu i kości pacierzowej nerwów, i t. p., coż się to dopiero dziać musi w człowieku duchownym i jego wewnętrznym mechanizmie, w którym każda cząsteczka jest formą, uczuciem, a

następnie pojęciem i myślą? Czyż dusza kierująca tem wnętrzem i czynnościami przez to wnętrze nie kieruje? Dusza człowieka jest miłością jego woli, a z tego powodu miłością jego rozumu — jaka miłość owa, takim będzie i cały człowiek, a to według usposobienia w zewnątrz, w którym on przebywa razem z Panem. Kiedy więc on wszystko sobie przypisuje oraz przyrodzie, to dusza jego stanie się miłością własną, a zaś gdy wszystko przypisze Panu, miłość ta będzie miłością niebieską, gdy miłość własna jest miłością piekielną.

200. Roskosze uczuć człowieka wyrażają się z głębi przez wnętrze do zewnątrz i nareszcie do krańców ciała, a człowiek działanie takie jedynie na krańcach ciała spostrzega; jeżeli więc niektóre końcowości wydają się być jego mieniem, nie powinien tego co jest Boskiem sobie przywłaszczać. Jeszcze mniej może sobie przywłaszczać to, co jest Boskiem, kiedy go Słowo uczy, że sam od siebie nic wziąć nie może, jeśli mu z nieba nie będzie dano. — Sam rozum przekonywa jako człowiek obdarzony jest pozornością życia niezależnego w sobie, dla tego: aby był człowiekiem, aby wiedział co jest dobro, a co zło, aby wybierał jedno lub drugie i podług wyboru przyswajał sobie; aby mógł być wzajemnie połączony z Panem, abyć mógł być przekształconym, odrodzonym i żyć wiecznie. Ta pozorność nadana człowiekowi iżby musiał działać wolnie, wedle rozumu, niby sam przez siebie, a nie siedział z założonemi rękami, oczekując co Bóg z nim przedsięwzie. Ze wszystkiego powiedzianego wyżej wynika, iż uczuciem miłości życia ludzkiego, oraz myślami onego, z których roztropność człowieka się wytwarza, kieruje Pan za pomocą, swej boskiej Opatrzności.

III. PAN UKŁADA DO JEDNEJ FORMY, PRZEZ SWOJĄ BOSKĄ OPATRZNOŚĆ, WSZYSTKIE UCZUCIA RODU LUDZKIEGO, A TO DO FORMY LUDZKIEJ.

201. Układ ten stanowi powszechność boskiej Opatrzności. Wszyscy przypisujący działanie w świecie tylko naturze, przypisują więc tem samem i wszystko ludzkiej roztropności. Przez takowe przypisywanie przyrodzie, zaprzeczają istności Boga w głębi własnego serca — a przez przypisywanie ludzkiej roztropności przeczą takż i

Opatrzności boskiej, bo jedno od drugiego oddzielić nie można. Pomimo to i jedni i drudzy, dla chwały albo też przez obawę przyznają istotnie, iż Opatrzność boska jest powszechną, a tylko pojedyncze rzeczy od człowieka zależą, bo one w swym zbiorze rostopność ludzką zawsze stanowią. Ale przecież Opatrzność powszechna czczem tylko słowem będzie, jeśli od niej pojedyncze rzeczy oddzielimy? Powszechność powstaje z rzeczy pojedynczych tak, jak ogół ze szczegółów. Zatem, odłączwszy od powszechności pojedyncze rzeczy, czczosć tylko pozostanie, to jest nic! Kiedy boskiej Opatrzności zarząd powszechny przyznają — to jakież to zarząd, gdy od niego wyłączają rzeczy pojedyncze i oddają w rozporządzenie innych, pomimo iż one jedynie w całym łańcuchu ogółu istnieje? Czyż podobny zarząd powszechnym, a w ogóle zarządem zwać można? Jeśli król jaki zda całą władzę na innych, czyż go potem rządcą, władcą tytułować można? Toć on by tylko sam tytuł króla posiadał. Jeśli by ludzie zaopatrywali swoje sprawy tylko za pomocą własnej rostopności, Opatrzność Boga wtedy powszechną zwać by się nie mogła. — Takież twierdzenie, iż Bóg stworzył świat i obdarzył naturę władzą, iżby ona sama przez się wszystko wydawała, będzie nie udowodnionem; w takim razie Boska to jest tu powszechna Opatrzność i powszechny zarząd będzie czczym wyrazem, albowiem boska Opatrzność obejmuje najmniejsze rzeczy przyrodzenia i najdrobniejsze szczegóły rostopności ludzkiej, a tylko z tego powodu jest powszechną.

202. Opatrzność boska jest powszechną w najdrobniejszym szczególe wszechświata dla tego, iżby stworzenie istniało do nieskończoności, to jest wiecznie przez Pana. Stworzenie dla tego istnieje, iż Pan z ludzi niebo tworzy i kształci, a to niebo wydaje się przed Panem niby jeden człowiek, będący obrazem i podobieństwem Pana. Więc stworzenia celem jest wykształcanie w nieskończoność nieba z ludzi, ponieważ Boskość w jej działaniu ma wzgląd na nieskończoność i wieczność. Ta nieskończoność i wieczność w tworzeniu boskiego nieba z rodzaju ludzkiego polega na tem, aby się ono powiększało nieskończenie i wiecznie i tym sposobem Pan stale przebywał w celu istnienia swego stworzenia, w swoim niebie. Cel taki urządził Pan przez utworzenie wszechświata, w którym z swą boską Opatrznością

stale się znajduje. Wiadomo nam, iż Bóg, jako nieskończony i wieczny, ma tylko na względzie nieskończoność i wieczność wielkiego dzieła stworzenia — celem Opatrzności boskiej przetwarzanie rodu ludzkiego i jego zbawienie. Wiadomo nam, iż nikt sam przez się przetworzyć się nie potrafi, to jest za pomocą własnej rostopności — to staje się tylko przez Pana za pośrednictwem boskiej Opatrzności; stąd wypływa iż, gdyby Pan nie prowadził człowieka w każdej chwili i działalności, w każdym skinieniu jego, człowiek ze swoją rostopnością oddaliłby się od prawej drogi i przepaść musiał. Każda zmiana i urozmaicenie stanu ducha człowieczego pociąga za sobą pewną zmianę i urozmaicenie w biegu teraźniejszości i przyszłości — jakże to nieskończenie rozmaite zmiany i urozmaicenia powimy i muszą się znachodzić w drodze do wiecznego i nieskończonego nigdy postępu! — Gdyby Pan bez ustanku nie prowadził tych odmian i przeobrażeń stanów ducha, postęp ich pozostałby dla człowieka nie przebywalnym. Pan kieruje temi odmianami wedle praw swej boskiej Opatrzności, na mocy których człowiekowi się zdaje że się on sam prowadzi — tymczasem Pan przewiduje, jak się on prowadzić będzie i przygotowuje go do tej przeprawy. Uznamy także następnie, iż prawa dopuszczenia, także prawami są boskiej Opatrzności — bo każdy człowiek może być przetworzony i odrodzony, a prawo przeznaczenia, to fatalne prawo niewiernych, wcale w rzeczywistości nie istnieje.

203. Każdy człowiek po cielesnej śmierci duchem żyje wiecznie, podług życia na świecie, otrzymuje miejsce pobytu na pewnym stopniu w niebie lub w piekle. Jedno i drugie wykonywa się w formie jedność stanowiącej i w tej formie każdy musi znaleźć tylko swoje miejsce. Stąd widać iż cały ród ludzki jest w opiece Pańskiej, każdy od dzieciństwa aż do końca życia jest prowadzony w najmniejszym szczególe, gdyż miejsce jego jest przewidziane i zaopatrzone. Boska tedy Opatrzność Pana jest powszechną, albowiem rościąga się ona do najdrobniejszych szczegółów — i tu gruntuje wieczne oraz nieskończone stworzenie, które sobie Pan zaopatrzył przez stworzenie wszechświata. Człowiek tej powszechnej opatrznosci nie dostrzega, a gdyby ją i ujrzał, wydawałaby mu się jak przechodnia gromada rozrzuconych bez po-

rządu materiałów, których dom budować się będzie — w oczach zaś Pana jest to wspaniały pałac ciągle budowany i powiększany.

V. NIEBO I PIEKŁO MAJĄ FORMĘ PODOBNĄ.

204. Niebo i piekło posiada kształt człowieka — co było opisane w dziele o *Niebie i Piekłe*, drukowanym w Londynie 1758 roku pod Nr. 59—102 — także w dziele o *Boskiej miłości i mądrości*, w niektórych jego częściach. Piekło kształt człowieka dla tego posiada, że diabli, jego mieszkańcy także ludźmi byli i posiadają dwie zdolności ludzkie, to jest wolność i rozumowość — chociaż nadużyli wolności, chcąc i robiąc zło, a rozumowość nadużyli, myśląc o niem i one potwierdzając.

VI. KTOKOLWIEK SAMĄ NATURE I SAMĄ ROSTROPNOŚĆ LUDZKĄ UZNAJE, DO PIEKŁA NALEŻY — KTO ZAŚ WYZNAJE BOGA I JEGO BOSKĄ OPATRZNOŚĆ, JEST CZŁONKIEM NIEBA.

205. Wszyscy złe życie prowadzący uznają wewnętrznie działanie samej przyrody i rostopności ludzkiej; to uznawanie przyrody i ludzkiej rostopności wewnętrznie się ukrywa i to w każdym złe, choćby to złe okryte było dobrem i prawdą dobra: prawdy są tu niby pożyczone stroje, lub znikome wieńce i girlandy z kwiatów, tak ułożone, aby zło w swej nagości pokazać się nie mogło. Taka zasłona ukrywa ich sposób myślenia i dla tego niewiadomo, że prowadzący złe życie samą naturę uznają i samą ludzką rostopność. Aby się o tem przekonać, należy wiedzieć co to jest rostopność ludzka i skąd ona pochodzi, także co jest Opatrzność boska i skąd pochodzi.

206. *Ludzka rostopność pochodzi z jaźni człowieka*, będącej mu przyrodzoną, niby duszą pochodzącą od ojca. Jaźń, czyli miłość własna i z niej wypływająca miłość światowości — także jest ona miłością światowości i płynącą stąd miłością własną. Miłość własna ma tylko siebie na celu, a innych za nic nie uważa, chyba o tyle szacuje, o ile jej są pożyteczni i jej hołd oddają. W miłości tej ukrywa się żądza zostania wielkim, niby ziarno, jądro w nasieniu — choćby zostać królem, a nawet samym Bogiem. Takim jest djabł, ożywiony tylko miłością własną, bo on czci tylko samego siebie,

sprzysja tylko owym co go czezą, w zamian — a to dla tego iż sam jeden tylko czci tej pożąda i nienawidzi podobnych sobie djabłów. Jaka żadna miłość bez towarzysza swego istnieć nie może, jak np. towarzyszem miłości człowieka jest rozum i to więc gdy miłość własna wdycha swoją miłość swojemu towarzyszowi, czyli rozumowi, czyni go dumą czyli uprzedzeniem we własne rozumienie, skąd własna roztropność pochodzi. A jak miłość własna pożąda stać się samoje-dnym Panem świata, a nawet następnie i Bogiem, to pożądliwości, zła, jako następstwa tej miłości, podtrzymują życie jej, pożądliwości pojęcia, czyli oszukaństwa, pożądliwości rokosze czyli zła i onych myśli, czyli fałszewszyscy będą jako niewolnicy i słudzy despoty; działają podług kaprysów jego, nie myśląc iż wolnej woli działania nie osiągli, tylko do działania przynagleni zostali przez miłość własną za pomocą własnego rozumienia. Stąd pochodzi iż własna roztropność ukrywa się w każdym złe z własnego źródła. Wyznanie samodzielnej natury ukrywa się także w złem, gdyż wyznanie takie zamyka otwór ku niebu; gdy zaś niebo zostało zamknięte, człowiek ani ujrzeć ani pojąć potrafi, iż Pan sam wszystkiem rządzi, a natura martwą jest w sobie i że osobistość człowieka bez Boga piekłem będzie. Jeżeli otwór ku niebu jest zawarty, miłość ta w ciemnościach się znajduje i w nich ognisko sobie wytwarza, około którego z towarzyszem swym zasiadłszy, po przyjacielsku na stronę natury rozumują, wzbudzając się przeciwko Bogu i za własną roztropnością przeciw boskiej Opatrzności.

207. *Boska Opatrzność jest działaniem bożem w człowieku, który od siebie miłość własną oddalił*, gdyż miłość własna jest djablem, a pożądliwości i rokosze złem jego królestwa, to jest piekłem. Jeśli miłość ta usunięta zostanie, Pan z uczuciami miłości bliźniego wchodzi, niebo otwiera i widzieć je człowiekowi pozwala z jego życiem pośmiertnem i wieczną szczęśliwością. Przez światłość duchowną i duchowną miłość, jakie wpływają naonczas w każdego, wyznaje każdy, iż Bóg wszystkiem rządzi za pomocą swej boskiej Opatrzności.

208. *Ktokolwiek wyznaje Boga i Jego Opatrzność, będzie niby nieba aniołem*. Kto się obawia samoistnie prowadzić, a lubi prowadzonym być przez Pana, tego Pan niezawodnie prowadzi i pokazuje ten stan wzniosły ich duszy przez praktykowanie miłości

bliźniego. Przeciwnie wszyscy wyznający naturę i rostopność ludzką są podobni duchom piekielnym, nienawidzącym przewodnictwa Pana i prowadzą się wedle własnej rostopności. Posiadając władzę, pragną panować nad wszystkim — podobnie, gdy posiadają dostojęństwa kościelne; będąc sędziami, wydają przewrotne wyroki przemagające nad prawami; jako uczeni stosują znajomości naukowe do potwierdzania osobistości natury i człowieka; będąc kupcami, niby złodzieje postępują. Wszyscy podobni są nieprzyjaciołmi Boga i potwarcami boskiej Opatrzności.

209. Nadzwyczajną rzeczą, iż kiedy niebo dla takowych otwarte, a ich szaleństwo im widoczne przez wpływ i oświecenie, oni z gniewem zamykają niebo, a na ziemię patrzą, pod którą piekło istnieje. Dzieje się to jedynie u mieszkających w świecie duchownym, nie zaś przebywających już w piekle — a są oni w takiej skłonności złego, iż gdyby chyba Pan osobiście i aniołowie o tem mówili, uwierzyli by om dopiero. Rozum ich uznaje, lecz gdy wola ich przeczy, oni nie przyznają niczego — ponieważ miłość woli złem rozum napełnia, wymazując w nim to, co się jej nie podoba.

210. *Człowiekowi powinno się zdawać, iż on myśli i rozporządza sam sobą.* Jeśliby człowiekowi nie zdawało się, iż on sam przez siebie istnieje, myśli i pożąda, mówi i działa, nie mógłby on być nawet człowiekiem. Podobnie, gdyby człowiek nie rozporządzał niby przez własną rostopność, a to wszystkim co się do jego powołania odnosi i co do życia, nie mógłby być rządzonym i prowadzonym przez boską Opatrzność — albowiem stałby się on wtedy podobny posągowi ze spuszczonei rękami, z otwartemi usty, zamkniętymi oczami i powstrzymanym oddechem, oczekując tejże Opatrzności wpływu. — I takim sposobem pozbyłby się człowieczeństwa, które na pojęciu i czuciu polega, to jest iż on żyje, myśli, chce, mówi i działa przez siebie samego — oraz pozbyłby się dwóch zdolności, to jest woli i rozsądku, przez które człowiek od zwierząt się odróżnia, a tem samem i nieśmiertelności, co dowiedziono w dziele o *Boskiej mądrości i miłości*. Dla tej przyczyny, kto pragnie przez boską Opatrzność być prowadzonym, powinien rostopności przezornie używać, niby sługa lub rządcą, zawiadujący wiernie majątkiem swego Pana.

Rostropność to ów talent dany sługom, aby zeń użytkowali i zdali sprawę (Łukasz, XIX, 13—25, Mateusz., XXV, 14—31). Sama rostropność zdaje się człowiekowi jako jego własna i dopóki w tę własność wierzy, przechowuje w sobie największego nieprzyjaciela Bożego i Jego Opatrzności. Nieprzyjacielem tym jest miłość własna, przebywająca we wnętrzu każdego człowieka od jego urodzenia. Nieznającym go stara się on pozostać nieznanym i strzeże by człowiek nie otworzył drzwi, któremi go by Pan precz wypędził. Drzwi te człowiek tylko sam otworzyć może, gdy zła niby od siebie unika, jako grzechu, wyznając przytem iż to się dzieje za sprawą Pana. Z tą rostropnością tylko Opatrzność boska się łączy i wspólnie działa.

211. Boska Opatrzność wszakże działa zawsze tak ukrycie, iż prawie nikt nie wie o jej istnieniu, a to dla tego, aby człowiek nie zaginął — albowiem jaźń człowieka, jego wolą będąca, nigdy w jedności z boską Opatrznością działać nie chce. W tej osobistości ludzkiej jest wrodzona nieprzyjaźń ku boskiej Opatrzności, niby on wąż, co zwiódł naszych pierwszych rodziców, jak w Słowie o tem powiedziano.

212. To co Boska Opatrzność ukrycie w człowieku wyrabia, dozwala mu, po przestąpieniu stopnia jego doskonałości duchownej, wejść w te sfery duchownego życia, w których uznanie wpływu boskiej Opatrzności, przez pokazanie się jej oku duchownemu, nie tylko że w człowieku uczuć namiętnych jego, jaźni nie obudzi, ale owszem, wypędziwszy zeń miłość własną, piekielną i wszelkie jej dalsze ułomności, uznaniem wnętrza ku Panu go skłania i podnosi. Wtedy to dusza ludzka staje się godną duchownego nieba i może wychwalać tę niepojętą a tak miłosierną Opatrzność boską, jaka jedynie potrafiła wydobyć ją z otchłani piekielnych, w których się początkowo, żyjąc na tym świecie, uniżała. Uznanie to nieograniczone i bezusłowne przy życiu w świecie doczesnym do niezwykłych rzadkości należy, bo czyni z człowieka anioła, który oświecony boską miłością i boską mądrością, nie ma więcej potrzeby przestawać pomiędzy ułomnościami ludzi światowych, jeżeli Pan mu tu na ziemi jakiej szczegółowej misji anielskiej nie powierzył.

213. Widzimy tu z założenia oddziału niniejszego, iż boska Opatrzność walczy z naturą miłości własnej w człowieku — albowiem najprzód myśli człowiek prawie każdy, iż tylko własnej rostopności swojej wszystko dobre zawdzięcza. Powoli wpływ objawów stworzenia, jako dzieła wszechmocy Bożej, walka z utajonemi poduszczeniami za sprawą boskiej Opatrzności, do uznania wyższości dobrego nad złem, szkodliwe następstwa po wykonaniu wedle własnej rostopności, przykłady postępowania ludzi Bogiem podniesionych i wyższych — oraz mnóstwo powodów, boską Opatrznością podawanych, sprowadza człowieka z wysokości zarozumienia jego. Przejście to odbywa się niepomiarowanie, powoli, a zawsze w pojęciu człowieka jakoby to z powodu osobistego rozsądku i rostopności, aż coraz więcej zaciemnia się miłości własnej pojęcia, coraz silniej myśl, pokierowana wpływem boskiej Opatrzności, pocznie się podnosić w duchowne sfery — i tracąc na zarozumieniu swej władzy, nabiera przekonania, iż sama wyższa moc nią zda się kierować. Oto chwila, w której człowiek wręcz uczuł władzę boskiej Opatrzności, nie lekkomyślnie, nie powierzchownie, ale z głębi skruszonego i rozczulonego serca, jest owem ostatecznem przejściem, po którym człowiek członkiem nieba się staje. —

BOSKA OPATRZNOŚĆ

**MA NA WZGLĘDZIE WIECZNOŚĆ, ZAŚ DOCZESNOŚĆ O TYLE UWAŻA,
O ILE SIĘ ONA DO WIECZNOŚCI PRZYDAJE.**



BOSKA OPATRZNOŚĆ

MA NA WZGLĘDZIE WIECZNOŚĆ, ZAŚ DOCZESNOŚĆ O TYLE UWAŻA,
O ILE SIĘ ONA DO WIECZNOŚCI PRZYDAJE.

214. Boska Opatrzność ma na względzie rzeczy wieczne, a nie doczesne, gdy te z wiecznymi się nie zgadzają — inaczej rzeczy wieczne z rzeczami doczesnymi w parze iść muszą, to jest z niemi jedność stanowić. Wykażemy to poniżej: że doczesne rzeczy odnoszą się do godności i bogactwa, także do honorów i wynagrodzeń na tym świecie — że wieczne rzeczy dotyczące się honorów i bogactw, dają jedynie miłość i mądrość w niebie — że doczesne i wieczne rzeczy rozdzielone bywają przez człowieka, a łączone przez Pana Boga — w końcu, że połączenie rzeczy doczesnych z wiecznymi boska Opatrzność sprawuje.

II. DOCZESNOŚĆ ODNOSI SIĘ DO GODNOŚCI I BOGACTW, A NASTĘPNIE DO ZASZCZYTÓW I ZYSKOW NA ŚWIECIE.

215. Przez wyraz „doczesność“ pojmujemy przedmiot który czasem zagać może lub ustać z życiem człowieka na tym świecie — wyraz wieczność natomiast oznacza przedmiot nie ginący w czasie i nie kończący się z życiem człowieka na tym świecie. Kiedy więc doczesność odnosi się do dostojęństw i bogactw, jako rzeczy znikających i ustających z życiem na tym świecie, zatem należy wiedzieć: czem one są i skąd pochodzą, jaka jest miłość dostojęństw i bogactw dla ogólnego pożytku. Dwa te rodzaje miłości są tak różne, niby niebo i piekło, a różnicę ich człowiek bardzo trudno pojmuje.

216. Dostojęstwa i bogactwa istniały całkowicie różnie i w najdawniejszych wiekach. Były to godności ojcowskie, dostojęstwa miłości pełne, uszanowania i czci, a to nie dla rodu, pochodzenia od

godnych rodziców, ale z powodu wykształcenia i mądrości, co uważa się za powtórne, duchowne urodzenie, a raczej odrodzenie ducha. Podobne dostojęństwo było jedyną godnością w najstarożytniejszych czasach, gdyż tak narody, jak i pokolenia i rodzeństwa przebywały osobno, każde dla siebie i nie podlegały władzy królów, jak dzisiaj być musi. Podobne dostojęństwo piastował ojciec familji, a owe starożytne czasy zwano wiekiem złotym. W następstwie miłość rządzenia, z powodu samej rokoszy rządzenia, zapanowała nad ludźmi, a gdy onegoż czasu wyrodziła się zawiść i nieprzyjaźń przeciwko tym, co podlegać nie chcieli — narody, pokolenia i familje pozostały zmuszone łączyć się w towarzystwa i wybierać sobie naczelnika, którego w początku sędzią nazywali — następnie księciem, w końcu królem i cesarzem. W onym to czasie powstały zasady obrony przeciw nieprzyjaciołom zgromadzenia, narodu, za pomocą wież, okopów i murów. — Miłość panowania, niby zaraza, rozprzestrzeniła się od głowy na całe ciało, od sędziego, księcia, króla i cesarza na wielu innych — stąd to powstały godności i zaszczyty dla nich samych, a obudziła się miłość własna i duma własnej rostopności. Takż miała się rzecz i z miłością bogactw. W najstarożytniejszych czasach, gdy narody i familje mieszkwały oddzielnie, nie istniała miłość inna bogactw, jak tylko chęć posiadania rzeczy do życia potrzebnych, jakie ludzie otrzymywali od trzód, bydła, z pol, sadów, ogrodów, skąd oni otrzymywali swoje pożywienie. Do potrzeb życia należały takż domy, zaopatrzone w różnego rodzaju meble i odzież. Starania, oraz praca około potrzeb życia były głównem zajęciem ojców familji, ich dzieci, sług i służebnic, do jednej familji należących. Kiedy miłość panowania zapanowała nad ludźmi i zniszczyła pierwiastkowy porządek rzeczy, w tym samym czasie zawładała rodzajem ludzkim miłość posiadania bogactw nad potrzebę i urosła do żądzy pochłonięcia onych w całym świecie. Oba te rodzaje miłości istnieją niby siostry — i owi co mają chęć panowania, żywią takż w sobie i żądzę posiadania, chcąc sami wyłącznie być panami, a innych jako niewolników posiadać. Oba te rodzaje miłości ukazały się najwidoczniej u niektórych papieżów, którzy swą władzę aż do tronu Najwyższego podnieśli i bogactw całego świata łaknąc, skarby swoje mnożą bez końca.

217. Miłość godności i zaszczytów dla tych ludzi jest miłością własną — raczej miłością panowania przez miłość własną; a miłość bogactw i skarbów dla nichże samych, jest miłością świata, a właściwie miłością posiadania dóbr cudzych, bez uważania środków do ich osiągnięcia. Miłość dostojęństw i bogactw dla pożytków, jest pożytków miłością — i będzie tem samem co miłość bliźniego, albowiem cel człowieka do działania rozbudza. — Cel jest pierwszym głównym przedmiotem, gdy reszta jedynie pomocniczym środkiem zostanie. Co się zaś tycze miłości dostojęństw i zaszczytów dla nich samych, będącej tem samem co miłość własna, właściwie miłość panowania przez miłość własną, jest to miłość jaźni, osobista — a jaźń człowieka to samo zło — dla tego mówi się, że człowiek w złe się rodzi i zło jest dziedzicznym. Dziedzictwo u człowieka jest jego jaźni, w jakiej on się znajduje, do której przychodzi przez miłość własną, przez miłość też głównie panowania, z miłości własnej pochodzącą; albowiem człowiek, który istnieje w tej miłości, ma na względzie tylko własny interes, przez co w swej jaźni myśli uczucia pograża. Stąd wypływa iż w tej miłości ukrywa się miłość czynienia zła; bo kto nie miłuje jak tylko siebie samego, nie miłuje bliźniego — a kto siebie tylko miłuje, patrzy na bliźniego niby na podrzędną istotę, nie nieznaczając, godną pogardy, której złe czynić wolno. Stąd pochodzi, iż kto jest w miłości panowania przez miłość własną, nie uważa być grzechem oszukiwanie bliźniego, popełnianie z żoną jego cudzołóstwa, znieważanie jego osobistości i wszelkie napady na rzeczy, które mu są drogie, które są jego wyłączną własnością za sprawą Boga

1) *Dostojęstwa i bogactwa są błogosławieństwem dla tego, kto nie pokłada w nich serca, są zaś przekleństwem dla tych, którzy w nich serce pokładają i zatapiają.* Pokładać serce w dostojęństwach i bogactwach, jest to siebie samego w nich kochać — nie zatopić w nich serca zatem, będzie miłością pożytków dla dobra społeczności. Pokazaliśmy wyżej jaka jest różnica pomiędzy tymi dwoma rodzajami uczucia miłości — tu nam dodać należy iż dostojęstwa i bogactwa jednych wprawdzie uwodzą, ale nie wszystkich: zwodzą one, jeśli obudzają miłość własną człowieka, będącą piekielną miłością, miłością djabelską — jeżeli tej miłości nie obudzają, to zwieść nie mogą.

Kiedy źli i dobry do zaszczytów i bogactw się podnoszą, wypływa z okoliczności iż tak źli jak dobrzy przynoszą pożytek ogółowi, tylko że źli czynią to dla osobistego zaszczytu i osobistej korzyści, gdy zaś dobrzy dla samej godności ludzkiej i dla samego pożytku na to przyzwalają. Dobrzy godność ową i pożytek uważają za rzecz główną, a swoją osobistą godność i pożytek za rzecz podrzędną — przeciwnie źli, uważają godności i bogactwa osobiste za rzecz główną, a godności i pożytek ogólny za rzecz podrzędną. Każdy przyzna, że osoba, jej urząd i dostojęstwa należą do przedmiotu, którym jej zawiadować poruczono, a nie przedmiot należy do osoby nim rządzącej. Czyż nie widać jasno, iż sędzia dla sprawiedliwości a nigdy sprawiedliwość dla sędziego, i tak dalej, urzędnik dla sprawy publicznej, monarcha dla kraju, i każdy pojedynczy człowiek dla jakiegoś dobra publicznego istnieje. Z tego powodu każdy posiada zaszczyt i godność stosownie wedle praw krajowych, wedle urzędu, i obowiązku jaki piastuje; różnica zaś zachodzi jak między rzeczą główną i podrzędną.

2) *Dostojęstwa i bogactwa, jeżeli są błogosławieństwem to duchownem i wiecznem, a jeśli przekleństwem to doczesnem i znikomem.* W niebie istnieją dostojęstwa i bogactwa tak jak na ziemi, gdyż w niebie istnieje zarząd, powołania, obowiązki, towarzystwa, zgromadzenia i handel — a zatem i bogactwa. Całe niebo rozdziela się na dwa królestwa: niebieskie i duchowne; każde zaś z nich na niezliczone ilości towarzystw mniejszych i większych, uszykowanych podług różnic miłości i mądrości. — Towarzystwa królestwa niebieskiego wedle różnic miłości niebieskiej, która jest miłością ku Panu; towarzystwa królestwa duchownego wedle różnic miłości duchownej, będącej miłością bliźniego. Z tego wypływa iż, gdy w niebie istnieją towarzystwa i członkowie takowe składający, będąc ludźmi z tego świata, zachowali w sobie swoje pochopy, z tą jedynie różnicą, że te chęci są natury duchownej — to też same dostojęstwa i bogactwa w królestwie duchownem są duchownemi, w królestwie niebieskiem niebieskiemi. Co znaczy, iż bogactwa i dostojęstwa w świecie duchownym i niebieskim posiadają ci, którzy na tym świecie dostojęstwa i bogactwa w błogosławieństwie Bożem piastowali — to jest, że dostojęstwa i bogactwa duchowne przywiązane są do rzeczy a nie do osoby. Bo,

choć osoby piastujące dostojęstwa w niebie posiadają chwałę i wspaniałość, niby królowie na ziemi, jednakże aniołowie zważają na pożytki przywiązane do pewnej godności i powołania, nigdy zaś na samo dostojęstwo. Oni sobie nigdy nie przywłaszczają dostojęstw i bogactw, lecz je przypisują samym pożytkom, a że wszelki pożytek pochodzi od Pana, to je więc przypisują Jego wszechmocy. Inaczej rzecz się ma z tymi, dla których dostojęstwa i bogactwa były przekleństwem. Kiedy tacy przypisywali dostojęstwa samym sobie, a bogactwa na swoją korzyść zagarniali i pożytków ogólnych nie mieli na celu, tylko starali się zapanować nad niemi, jako środki do własnego zaszczytu i sławy one uważając — przeto oni idą do piekła, jako podli niewolnicy namiętności swoich, w pogardę i nędzę duchowną. Dostojęstwa ich i bogactwa giną, bo są tylko znikomemi, doczesnemi. Oto nauka Pańska o tych dwóch rodzajach bogactw i dostojęstw: Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza je psuje, gdzie złodzieje podkopywają i kradną, ale sobie skarbcie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza nie psuje, ani złodzieje nie podkopywają ani kradną — albowiem gdzie jest skarb wasz tam jest i serce wasze. (Mat. VI, 19—21.)

3) *Dostojęstwa i bogactwa, które są przekleństwem, w takim stosunku stoją do dostojęstw i bogactw będących błogosławieństwem, jak nic do całości, jak rzecz nic w sobie nie mająca do rzeczy pełnej pożytku.* Wszystko co ginie wewnątrz, nie posiada w sobie istnienia rzeczywistego, chociaż się czasem zewnątrznie czemś być zdaje i o ile istnieje, zostaje często za wszystko poczytywane. Jest to skorupa tylko wypróchniała z pustem wnętrzem, pod którą się nic nie znajduje — niby aktor w szaty królewskie odziany, po skończonem przedstawieniu. Co zaś trwa wiecznie w sobie, posiada nieutralną trwałość i istnienie w pełnem znaczeniu tego wyrazu, bo byt jego nigdy ustać nie może.

III. CZŁOWIEK ODDZIELA DOCZESNOŚĆ OD WIECZNOŚCI, A PAN JE ZNOW ŁĄCZY.

218. Rzeczy doczesne są te, które mają swój koniec i giną — wieczne zaś te, które końca mieć nie mogą, to jest wiecznie istnieją. Co jest właściwem naturze i człowiekowi jest więc doczesnością.

Właściwość natury, przestrzeń i czas, pierwsze i drugie ograniczone, są właściwością człowieka. Wszystko co od jego woli zależy, co należy do jego rozumu, a następnie do uczucia jego i myśli, szczegółowo do jego rozsądku — wszystko to skończone i ograniczone. Natomiast wszelakie rzeczy Panu właściwe, są wieczne i przez Niego człowiekowi jakoby przydane. Wszystkie rzeczy nieskończone i wieczne, rzeczy nie potrzebujące ani czasu, ani przestrzeni, więc bez końca i granic są właściwością Pana. Jeżeli więc te rzeczy Pan nadał na pozorną własność człowieka, to one i u niego nieskończonemi będą, to jest wiecznemi — pomimo że żadna z nich nie należy do czło wieka, tylko do samego Pana w człowieku.

Człowiek w sobie jest doczesny a Pan w sobie jest wieczny. Jakość przedmiotu stanowi jego pochodzenie, więc od człowieka pochodzi sama doczesność a od Pana sama wieczność. Nieskończoność od skończoności pochodzić nie może, wszelako może pochodzić od nieskończoności przez tę skończoność i nawzajem, nie może pochodzić skończoność od nieskończoności, ale może być wytworzoną przez nieskończoność — co się nie nazywa pochodzeniem tylko stworzeniem. Ta prawda została potwierdzoną Słowem: „Mowa wasza niech będzie tak, tak, nie, nie, a co więcej nad to jest, od złego jest.“ Aniołowie trzeciego nieba nie rozumują o rzeczach boskich nigdy, nie żądają wiedzieć, ma się rzecz jaka tak lub inaczej — lecz ją w sobie samych przez Pana widzą. Kto rozumuje o rzeczach duchownych, ten ich w sobie samym nie widzi i nie posiada przez Pana, lecz na nie patrzy przez samego siebie — a widzieć z samego siebie jest złem. Pan żąda nie tylko, aby człowiek myślał i mówił o rzeczach boskich, tecz także aby o nich rozumował, aby widział co jest boską rzeczą. Ta myśl i to rozumowanie wedle woli Pana, jak skoro mają na celu widzieć prawdę, zdają się od Pana pochodzić, lecz w rzeczywistości są w człowieku, póki prawdy nie zobaczy i nie uzna. W każdym wszelako przypadku człowiek jedynie przez Pana tylko myśleć może, mówić i rozumować, posiadając ku temu dwie sposobności: wolność i rozsądek — zdolności zaś te istnieją w człowieku przez samego Pana.

219. Człowiek doczesnym będąc przez rzeczy doczesne, które się w nim znajdują, oddziela rzeczy wieczne, ale Pan, jako sam wieczny,

łączy je znów przez rzeczy wieczne. Wspomnieliśmy wyżej o połączeniu Pana z człowiekiem i nawzajem człowieka z Panem — ale połączenie człowieka z Panem nie pochodzi od człowieka tylko od Pana i wola człowieka idzie w przeciwnym kierunku boskiej Opatrzności Pana. Widzimy stąd, że człowiek przez swoje rzeczy doczesne wydziela rzeczy wieczne Pana od siebie, kiedy Pan łączy te rzeczy wieczne z doczesnymi człowieka i człowieka z sobą. Pan człowieka z sobą łączy przez pozorności; jak na przykład, jest pozornością, że człowiek miłuje bliźniego, czyni dobro i mówi prawdę od siebie samego; jeżeliby się człowiekowi nie zdawało, że on tak od siebie działa, to on by bliźniego nie kochał, nie czyniłby dobra, nie mówił prawdy i nie był by połączony z Panem. Bo ponieważ od Pana miłość, dobro i prawda pochodzi, zatem widzimy tu, iż Pan człowieka przez pozorności z sobą łączy.

Pan łączy z sobą człowieka i przyciąga przez wizerunkowość. Działanie to odbywa się za pomocą słowa Boskiego, którego głębokie znaczenie w samych podobieństwach się zawiera. Za pomocą tego wizerunkowego znaczenia odbywa się połączenie Pana z człowiekiem i wzajemnie człowieka z Panem.

IV. POŁĄCZENIE RZECZY DOCZESNYCH Z WIECZNYMI W CZŁOWIEKU JEST BOSKĄ OPATRZNOŚCIĄ PANA.

220. Prawdę założenia tego ujrzymy w wykładzie naszym wyjaśnioną, i tak —

1) Z rozporządzenia Opatrzności boskiej człowiek pozbywa się przy śmierci rzeczy przyrodzonych i doczesnych, a obleka się w rzeczy duchowne i wieczne. Przyrodzoność i czasowość stanowią ostateczność i końcowość, w które człowiek naprzód wchodzi przy urodzeniu się, a to dla możliwości wprowadzenia go później w rzeczy wewnętrzne i wyższe — gdyż ostateczność i końcowość stanowią zawarcie i podstawę w świecie przyrodzonym, doczesnym. Z powodu tego żaden anioł ani duch nie stworzony bezpośrednio, ale wszyscy urodzili się przedtem ludźmi, a dopiero później dostąpili zaszczytu aniołów i

duchów; mają oni dla tej przyczyny ostateczność i końcowość, utrwalone i stałe w sobie — w nich i przez nie rzeczy wewnętrzne mogą się utrzymywać w zjednoczeniu. Człowiek odziewa się najprzód najgrubszą materją przyrodzoną, to jest ciałem swoim ziemskim; po śmierci pozbywa się onego i zatrzymuje najczystsze części przyrodzone, najwięcej zbliżone do rzeczy duchownych, które zawarcie, czyli podstawę stanowią. Oprócz tego, w ostatecznościach i krańcowościach zawierają się wszystkie rzeczy wewnętrzne to jest wyższe razem — więc wszelkie działanie Pana wykonywa się przez pierwsze i ostatnie rzeczy odrazu, a takim sposobem w zupełności. Ponieważ krańcowość i ostateczność natury nie może przyjąć rzeczy duchownych i wiecznych, dla których, jak one są w sobie, umysł ludzki stał się ukształconym, potrzeba aby tenże stał się duchownym i żył wiecznie — zatem pozbywa się materji i zatrzymuje tylko rzeczy przyrodzone wewnętrzne, jakie odpowiadają i zgadzają się z rzeczami duchownymi i niebieskimi, a służą do zamknięcia się, czyli do zatrzymania.

2) Pan za pomocą swej boskiej Opatrzności łączy się z rzeczami przyrodzonymi przez duchowne, a z rzeczami czasowymi przez wieczne, wedle ich pożytków. — Rzeczy przyrodzone i czasowe są nie tylko te, które uważamy za właściwe przyrodzeniu, lecz i te które ludziom są właściwe w świecie przyrodzonym. Człowiek odrzuca jedne i drugie przez śmierć, a obleka się w rzeczy duchowne i wieczne, tamtym odpowiadające. Rzeczy przyrodzone, to jest rzeczy przyrodzeniu właściwe, odnoszą się w ogólności do czasu i przestrzeni, a szczególnie do przedmiotów, widzianych przez nas na ziemi — człowiek opuszcza to wszystko przez śmierć i przyjmuje na ich miejsce rzeczy duchowne, na pozór, co do postaci zewnętrznej tamtym podobne, nigdy nie podobne co do postaci wewnętrznej, czyli ich istoty. Rzeczy doczesne, człowiekowi w świecie przyrodzonym właściwe, odnoszą się w ogólności do dostojęństw i bogactw, a szczególnie do potrzeb życia, jako to: pokarm, odzienie, pomieszkane. Porzuciwszy te rzeczy po śmierci, otrzymują się na ich miejsce, podobne co do zewnętrznej przestrzeni, na pozór, ale inne co do wnętrza, oraz istoty. Wszystkie te rzeczy otrzymują swoją postać zewnętrzną i istotę od pożytków rzeczy doczesnych,

czasowych tego świata, a pożytki owe są dobra, nazywane dobrami miłości uczynkowej. Z tego się okazuje że Pan do rzeczy przyrodzonych i czasowych, rzeczy duchowne i wieczne dołącza wedle tamtych pożytków.

3) Pan łączy się z pożytkami przez odpowiedniość, wizerunkowość, to jest przez pojawy, o ile się w nich człowiek utwierdza. Wszystko, cokolwiek w Słowie się znajduje, jest odpowiedniością czyli wizerunkowością rzeczy duchownych i niebieskich — a wizerunkowością będąc, jest pojawami czyli pozornością; inaczej wypowiedziawszy, będzie wedle od nas już dawniej podanych zasad: Słowa są boskie dobra boskiej miłości i boskie prawdy boskiej mądrości. Dobra te i prawdy w sobie samych tylko nagie, oblekają się dopiero w znaczenie słowa i z tego powodu niby człowiek w odzieniu sobie odpowiedniem przedstawia się, to jest wedle stanu jego miłości i mądrości. Jeśli człowiek w pozornościach się utwierdza, byłoby to samo, co twierdzić, że odzienie jest człowiekiem — takim sposobem pojawy złudzeniem będą. Inaczej rzecz będzie, gdy człowiek szuka prawdy i widzi ją w pojawach pozorności. Wszelakie pożytki czyli prawdy i dobra miłości bliźniego, wykonywa człowiek albo wedle pojawów czyli pozorności, lub wedle prawd znajdujących się w Słowie. Wykonywając je wedle pozorności, w których się kto utwierdził, będzie wówczas w złudzenia obłądzie; kiedy zaś wykonywanie ono wedle prawd spełnia się, będzie wedle zasad boskich. Widać tu, że Pan łączy się z pożytkami przez odpowiedzialność czyli wizerunkowość, a następnie przez pozorność wedle potwierdzenia ich przez człowieka.

4) Połączenie takowe rzeczy doczesnych i wiecznych jest boską Opatrznością. Dostojeństwa i zaszczyty, bogactwa i zamożność są przyrodzone, czasowe, w zewnętrznym kształcie — duchowne i wieczne zaś będą natomiast w kształcie, formie zewnętrznej. Dostojeństwa i zaszczyty są przyrodzone i czasowe, gdy człowiek siebie w nich uważa co do osoby, nie zaś kraj i pożytek, to jest zasługę ogółu do nich przywiązane; albowiem człowiek myśli naonczas sobie wewnętrznie, iż kraj dla niego istnieje, nie on dla kraju — podobnie jak panujący, któremu się zdaje, że królestwo jego i wszyscy w niem

żyjący ludzie dla niego istnieją, a nie on dla nich. Dostojeństwa też z onych zaszczytami będą wieczne i duchowne, gdy człowiek je uważa podług swej osoby tylko dla kraju i pożytków, nigdy kraj i pożytki dla siebie nie poświęcając. Działając podobnie, pozostaje człowiek pomimo to, w dostojeństwie i zaszczytach rzeczywiście — gdy w kierunku przeciwnym, dla siebie tylko działając, wpadnie on w błąd istnienia i znajduje się w wizerunkowości, podobieństwie. Utwierdzony w ostatnich, pozostanie w złudzeniach i podobne zabiera stanowisko do łączącej Opatrzności Pana, jak ci, którzy są w złe i fałszu: bo złudzenia te są fałszem, a fałsz to ze złem jedno. Wszyscy ludzie samolubstwem dla siebie pracujący, przynoszą pomimo to pożytki i czynią dobro, ale czynią to jedynie przez siebie samych nie zaś przez Pana, i tym sposobem stawiają siebie samych na miejscu Pana. Podobnie rzecz się ma z bogactwami i zamożnością, będącemi albo natury przyrodzonej, albo duchowne i wieczne. Bogactwa i zamożności są przyrodzone i czasowe u tych, którzy jedynie względ na nich mają, siebie w nich widzą i roskoszy ich ułudę. Też bogactwa i zamożności będą wiecznemi u tych, którzy w nich względ mają na pożytki ogółu, bliźniego, i w tych pożytkach słodycz wewnętrzną i roskosz znajdują. U takich urok i roskosz zewnętrzna stanie się także duchowną, a czasowość wiecznością — dla tego przebywając w niebie, posiadają mieszkania, których formy, kształty pożyteczności jaśnieją złotem i drogiemi kamieniami. Na tę wspaniałość patrzą oni okiem duchownem, jak na zewnętrżność pochodzącą z wnętrza, które jest pożytkiem i stąd używają uroku i roskoszy, jakie by czuli w życiu materjalnem przez oko materjalne i zmysły materjalne — a urok i roskosz w sobie stanowią błogość i szczęśliwość niebieską. Inny los oczekuje tych, którzy mieli względ na same bogactwa i zamożność, oraz na siebie — a zatem na rzeczy zewnętrzne tylko, bez wewnętrznych, wedle ich pozoru, nie zaś wedle istoty. Pozbywając się po śmierci tych rzeczy przyrodzonych i czasowych, oblekają się w odpowiednie rzeczy wewnętrzne, które nie będąc duchownemi, muszą być piekielnemi — albowiem jednym lub drugim być muszą, nigdy jednym i drugim. Dla tej to przyczyny zamiast bogactw, znajdują ubóstwo, zamiast zamożności nędzę. Przez

pożytki rozumiemy rzeczy nie tylko takie, jakie do życia są potrzebne, jak np. pokarm, odzienie, pomieszkanie dla siebie i familji — ale także dobro kraju, związku społecznego i współobywateli. Handel należy też do dobra tego rodzaju, gdy miłość celem jego, a miłość pieniędzy środkiem — byle tylko handlujący unikał i jako grzechy miał w obrzydzeniu i oszukaństwo i występne przebiegi. Inaczej rzecz stoi, kiedy miłość pieniędzy jest celem jedynym, a miłość handlu środkiem, gdyż wówczas chciwość zła będzie źródłem. (Łukasz, XVI, 15—21.)

CZŁOWIEK

**O TYLE WPROWADZA SIĘ WEWNĘTRZNIE W PRAWDY WIARY
I DOBRA MIŁOŚCI UCZYNKOWEJ, O ILE W NICH MOŻE WYTRWAĆ
DO KOŃCA ŻYCIA.**

CZŁOWIEK

O TYLE WPROWADZA SIĘ WEWNĘTRZNIE W PRAWDY WIARY
I DOBRA MIŁOŚCI UCZYNKOWEJ, O ILE W NICH MOŻE WYTRWAĆ
DO KOŃCA ŻYCIA.

221. Każdemu w świecie chrześcijańskim wiadomo, że Pan pragnie zbawienia wszystkich, oraz wiadomo także iż on jest Wszechmogący. Z tego powodu wnoszą ludzie lekcy, że może każdego człowieka zbawić i zbawia wszystkich, co błagają. Jego miłosierdzia — mianowicie, gdy błagają Go według przyjętej formuły, że Bóg Ojciec miłosiernym jest przez zasługi Syna — i jeżeli błagają o użyczenie tej wiary. Kto szuka i rozważa pilnie pod koniec dowie się iż Pan działać nie może przeciwko prawom boskiej Opatrzności; albowiem przeciw tym prawom działać, byłoby to pracować przeciwko swej boskiej miłości i przeciwko swej boskiej mądrości, czyli przeciwko samemu sobie. Bezpośrednie miłosierdzie miejsca mieć nie może, kiedy zbawienie człowieka dokonywa się pewnemi środkami, podług których nikt nie może prowadzić człowieka, tylko ten, który pragnie wszystkich zbawienia, i który wówczas sam tylko Wszechmocnym, to jest sam Panem. Środki te, jakimi Pan prowadzi człowieka, zowią się prawami boskiej Opatrzności i do ich liczby należy i ten, iż człowiek o tyle wprowadza się wewnątrz do prawd mądrości i dobra miłości, o ile w nich wytrwać może do samego życia swego końca. W następnym wykładzie znajdziemy to wyjaśnionem.

CZŁOWIEK MOŻE BYĆ WPROWADZONY DO MĄDROŚCI
RZECZY DUCHOWNYCH, RÓWNIEŻ JAK I DO ICH
MIŁOŚCI, A BEZ POPRAWY POZOSTAĆ.

222. Każdy człowiek rozumowością i wolnością jest obdarzony: przez rozumowość do mądrości podnieść się może, do mądrości prawdziwej, anielskiej, a przez wolność do miłości, anielskiej miłości zbliżonej. Z tem wszystkiem, jaka miłość taka i mądrość; jeżeli miłość jest niebieską i duchowną, to i mądrość taką się stanie — zaś jeśli miłość jest djabelską i piekielną, takąż i mądrość być musi. Mądrość może, pomimo to pokazywać się na zewnątrz inną np. niebieską i duchowną, kiedy w swym wewnętrznym kształcie będzie djabelską i piekielną. Ludziom to się nie pokazuje, gdyż posiadają z przyrodzenia swego na zewnątrz przyrodzone zmysły uczucia, przez materialne oko i ucho i sądzą po zewnętrznej formie; aniołowie zaś widzą wewnętrzne prawdziwe, iż są duchownymi, a forma wewnętrzna także duchowna. Otóż powód obłudy między ludźmi, jako pozorna władza piekielna, przez którą nabiera ono wpływu na rodzaj ludzki, o ile Pan takowego jeszcze nie oświecił. Dalej pokazuje się stąd, że człowiek do mądrości rzeczy duchownych wprowadzonym być może i do ich miłości wejrzeć, a przecie pomimo to pozostać bez poprawy — wszelako wtedy wprowadzony on został do ich miłości przyrodzonej, do duchownej. Przyczyną tu prawo, iż do miłości przyrodzonej człowiek sam wejść może, a zaś do miłości duchownej może go tylko sam Pan wprowadzić — i ci tylko przekształcają się oraz poprawiają, którzy do tej miłości duchownej są wprowadzeni; zaś którzy wchodzą do miłości przyrodzonej nie poprawiają się, a największa ich część jest obłudnikami — jak niektórzy Jezuici wewnątrz nic nie wierzą, co jest boskie, a zewnątrz świętoszków udają.

223. Człowiek posiada zdolność pojmowania tajemnic mądrości, jak je pojmować mogą sami aniołowie. Najzapalczywsze zwolenniki piekła tajemnic mądrości słuchając, nie tylko iż pojmują one, ale przez swą rozumowość rozprawiają o nich; wszelako, jak tylko do swej miłości djabelskiej powrócili, zapominają o wszystkim, nic już

nie rozumia i pojmuj natomiast rzeczy przeciwnie, z gupstwa pochodzace i nazywaja to gupstwo mądroscią — będac zaś w tak optakany stan, śmieja się z mądrosći. Jezeli więc człowiek na tym świecie był podobnym, zostawszy duchem po śmierci, wprowadzonym bywa naprzemian w stan mądrosći i w stan gupstwa, aby jedno przez drugie widział. Ale w tem położeniu, choć on przez mądrosć widzi że w gupstwie istnieje, jednak wolną wolą wybiera stan gupstwa i w niem zamiłowania — wówczas stanu mądrosći nienawidzi. Przyczyną tu, że wewnątrz takiego człowieka było djabelskie, a zewnętrzność boska. „Tacy oznaczają się na djabłów, którzy przyjmują na się postać aniołów światłości, lub też którzy przyszedłszy na gody, nie mieli szaty godowej i byli wrzuceni w ciemności zewnętrzne. (Mat. XXII, 11—13.)

224. Któż tu nie uwiidział wnętrza, przez które zewnętrzność istnieje i od nie otrzymuje swoją istotę? — Komuż z doświadczenia nie wiadomo, iż zewnętrznie inaczej okazywać się może; nie podług wnętrza istoty, co widzimy u obłudników, pochlebców, oszustów, kłamców, krzywoprzysięzców, it. p. Komuż nie wiadomo jak człowiek potrafi przedstawiać osobę którą nie jest, co czynią z urzędu np. komedjanci? Człowiek może udawać tak w sprawach cywilnych jak i duchownych. Wiemy iż zewnętrznie istotę swoją od wnętrza otrzymuje; gdy wewnątrz co do własnej istoty piekielnem jest, a zewnętrznie w swej formie duchownem się pokazuje, to wpada nam na uwagę pytanie, gdzie ta istota w zewnątrz się ukrywa? Ona nie pokazuje się ani przez ruch, ani przez dźwięk, in przez mowę lub na twarzy, a przecie wewnętrznie się ukrywa w tych czterech własnościach, co w świecie duchownym łatwo postrzedz można. To też, kiedy po śmierci przechodzi człowiek ze świata przyrodzonego do świata duchownego, swoje zewnętrznie razem z ciałem tu zostawia, a wewnątrz tylko zatrzymuje, jakie zawarło się w duchu jego; było zatem to wewnątrz piekielnem, to po śmierci okaże się djablem, jakim już co do ducha istniał w świecie materjalnym. Dodać tu należy, iż w świecie duchownym myśli wnętrza utaić się nie dają, ale istnieje powszechne udzielanie się z tych myśli, oraz z uczuć, z których one pochodzą, iż nikt inaczej mówić nie potrafi jak tylko przez myśli.

Każdy zmienia powierzchowność i do swego uczucia podobnym się staje, i to do tego stopnia, iż cała powierzchowność jego będzie wiernym wewnętrznego uczucia wizerunkiem. Czasem wolno obłudnikom inaczej mówić, niż myślą, ale w takim razie ten dźwięk ich głosu zupełnie z wewnętrzną myślą niezgodny i rozstrój taki ich natychmiast zdradza. Wnętrze, jednym słowem, ukrywa się w dźwięku, mowie, w ruchu form i zewnątrz — czego ludzie w świecie przyrodzonym nie postrzegają, ale widzą jawnie aniołowie w świecie duchownym.

225. Z tego wykładu pokazuje się jako człowiek, żyjąc w świecie przyrodzonym, może być wprowadzonym do mądrości rzeczy duchownych i ich miłości — a to mieć może miejsce tak u tych, którzy są zupełnie przyrodzeni, jak i u tych co się już duchownymi stali — z tą tylko różnicą, że ostatni przez ich miłość i mądrość będą przekształceni, pierwsi zaś przekształcenia nie uzyskają.

II. CZŁOWIEK WPROWADZONY DO TEJ MĄDROŚCI I MIŁOŚCI, JEŻELI SIĘ POŹNIEJ USUWA I W PRZECIWNYM KIERUNKU POSTĘPUJE, KAZI ŚWIĘTE RZECZY.

226. Istnieje wiele gatunków skażenia, ale ten gatunek jest najstraszniejszy, gdyż ludzie weń wpadający nie są ludźmi po śmierci, żyją w fantastycznym obłąkaniu; im się wydaje, jakoby latali po wysokościach. Odpoczywając, bawią się swemi marzeniami, poczytując one jako rzeczywistość. To są szkielety, okazujące się w świetle niebieskim kościstego koloru, rozognionego lub zwęglonego. Dzieje się to gdy człowiek rzeczy boskie uznaje, w nie wierzy, a potem od nich się oddala, ich zaprzecza, one mięsza z rzeczami pospolitemi — to zmieszanie tak silnie się trzyma, iż tylko zniszczenie całości rzeczy święte oddzielić może.

Aby lepiej ujrzeć i zrozumieć ważność tłumaczenia tych myśli, zauważa się jeszcze następujące punkta: 1) iż cokolwiek człowiek myśli, mówi i działa dobrowolnie, pozostaje to z nim, tak dobro jak i złe porównie. — 2) Że Pan przez swoją boską Opatrzność oddziela bezustannie złe od dobrego. — 3) co miejsca nie ma, jeśli człowiek wyznaje prawdę wiary i przez tą swę życie kieruje — a później opuszcza onę i zapiera się jej. — 4) Jeżeli on mięsza dobro ze złem,

tak, iż ich potem rozdzielić nie może — 5) że dobro i zło w człowieku powinno być rozłączane, a w stanie podanym wyżej to rozłączanie dokonać się nie może i człowiek niszczy człowieczeństwo swoje.

227. Oto są przyczyny istniejącego błędu, a że one istnieją w ciemnej niewiedomości, następny wykład objaśni i widzialnem uczyni.

1) *Wszystko co człowiek myśli, mówi i działa z woli, przyswaja się jemu i pozostaje w nim, tak dobro jak i zło.*

Człowiek posiada pamięć zewnętrzną, czyli przyrodzoną — i wewnętrzną czyli duchowną — w niej to piętnują się wszystkie rzeczy ogólnie i szczegółowo, o których kiedy myślał, mówił, lub działał z woli. W tej pamięci tak wiernie odbija się wszystko ogółowo i po szczególe, że tam żadnej okoliczności nie zabraknie. Pamięć ta jest księgą życia odkrywającą się pośmierci — i o niej powiedziano więcej w dziele *o Niebie i piekle* Nr. 461—465.

2) *Pan przez swoją boską Opatrzność zaopatruje ludzkość i ciągle tak urządza, aby zło istniało osobno i dobro osobno, to jest iżby istniały oddzielnie.*

Każdy człowiek znajduje się do tego stopnia w złe, o ile w dobrem, w złe istnieje przez siebie samego, w dobrem przez Pana — bo gdyby nie przebywał w jednym i drugim, nie mógłby istnieć. Jeśliby człowiek przebywał w samem złe, nie miałby w sobie nic życia, a gdyby żył cały w Panu, to jest w samem dobrem, takż nie miałby własnego życia, i byłby niby dobrem uduszony, w dobro przemieniony — dla tego to każdy człowiek jest zarówno w złe jak i w dobrem. Różnica tu zachodzi w tem, iż jeden człowiek jest wewnętrznie w Panu a zewnętrznie w sobie, drugi zaś, iż jest zewnętrznie tylko w Panu a wewnętrznie w sobie — czyli pierwszy jest w złe a drugi w dobrem, a przecie oba w złe i dobrem zarazem się znajdują. Zły istnieje takż w dobrem, gdyż on znajduje się w dobrem życia towarzyskiego i moralnego — zewnętrznie zaś on takż w pewnym stopniu dobra życia duchownego; nadto obdarza go Pan rozumowością i wolnością, ażeby w dobrem mógł przebywać. Czyż to owe dobro, przez które każdy człowiek bez wyjątku jest prowadzony od Pana? Tu się pokazuje iż Pan oddziela zło i dobro, aby jedno było

wewnętrznem a drugie zewnętrznem, i takim sposobem ciągle przestrzega, by się nie łączyły z sobą.

3) *Oddzielenie dobra i zła nie może mieć miejsca, jeżeli człowiek naprzód prawdy wiary przyznaje i żyje podług nich, a potem się od nich oddala i takowe zaprzecza.*

Powiedziało się że człowiek, cokolwiek on myśli, mówi i działa z własnej woli, przyswaja sobie i zatrzymuje skutki uzyskane. Dalej powiedzianem było, że Pan, przez swoją boską Opatrzność zaopatruje ludzkość i tak ciągle urządza, ażeby dobro osobno a zło osobno sobie istniały — co się przez Pana wykonywa po śmierci. U tych, którzy wewnętrznie źli, a zewnętrznie za dobrych uchodzą, odejmuje się dobro, a zostawia zło. Nie tak dzieje się z tymi, u których dobro wewnętrznie a zło powierzchownie, to jest, którzy podobnie innym ludziom nabywali bogactw, ubiegali się o dostojństwa, smakowali w roskoszach światowych i powodowali się niektórymi pożądaniościami; w nich jednakowoż dobro nie zostało ze złem pomieszane, lecz oddzielnie istnieje, jak wnętrze od zewnątrz, to jest co do formy zewnętrznej. Oni byli złymi, w wielu formach do złych podobnymi, ali nigdy w wewnętrznej formie. Takoz i u złych ludzi, którzy, co do formy zewnętrznej, okazywali się niby dobrzy w pobożności, czci, mowie, uczynkach — a jednak co do ich wewnętrznej formy byli źli — zło jest od dobra odczielonem. Wszelako u tych, co z początku prawdy wiary przyznali, podług nich żyli, potem zaś postępowali w przeciwnym kierunku i odrzucali one precz od siebie; szczególnież zaś, którzy istnienie prawd owych zaprzeczali — dobro i zło już rozdzielić się nie mogły, ale mieszały się coraz bardziej. Gdyż człowiek taki gdy przyswoił sobie dobro, to przyswoił też i zło, a potem połączył je i zmieszał.

4) *Wówczas miesza się zło i dobro do takiego stopnia, iż nie mogą być rozłączone.*

Kiedy zło od dobra oddzielonem być nie może, ani też dobro od zła, człowiek ani do piekła ani do nieba zejść nie jest w stanie. Każdy człowiek w jednym lub w drugim przebywać powinien — gdyż inaczej byłby to w niebie, to w piekle. Będąc w niebie, działałby dla piekła, zaś w piekle działałby dla nieba i takim sposobem niszczyłby życie

tych wszystkich którzyby byli około niego — niszczyłyby życie niebieskie u aniołów i piekielne u djabłów. Każdy powinien swe życie własne posiadać, bo nikt nie żyje życiem innego, a tam mniej życiem przeciwnem. Z tego powodu Pan w każdym człowieku po śmierci, gdy tenże tuchem się staje, to jest człowiekiem duchownym, oddziela dobro od zła i zło od dobra. Dobro od zła oddziela się u tych, którzy wewnętrznie w złe istnieją, a zło od dobra u tych, co wewnętrznie w dobre się znajdują, stosownie do słów Pana: „Albowiem kto ma, będzie mu dano i obfitować będzie; ale kto nie ma i to co ma będzie od niego odjęte.“ Łukasz VIII, 18, XIX, 26. Mat. XIII, 12, XXV, 29. Marek, IV, 25.)

5) *Dobro i zło powinny być oddzielone w każdym człowieku, co nie może mieć miejsca u tych, którzy je z miesza — bo przez to u nich się niszczy istota człowieczeństwa.*

Prawdziwe człowieczeństwo w ludziach pochodzi z rozumowości, przez którą człowiek widzieć i wiedzieć może, jeżeli zechce, co jest prawdziwem, a co dobrem i z wolności, za pomocą której on chcieć może, myśleć i czynić co jest prawdziwem i dobrem. Ta ludzka wolność i rozumowość niszczy się u tych, którzy dobro i zło w sobie zmieszali — albowiem nie mogą widzieć zła przez dobro, lub też poznawać dobro przez zło. Dobro i zło stanowią u tych jedno — więc nie mają oni rozumowości, ani jako zdolności, ani jako potęgi, a tem samem żadnej wolności, przez co się w ciągłym obłądzie znajdują. Taki jest stan tych, co mieszają święte rzeczy z pospolitemi.

228. Człowiek świętości nie kazi, gdy jej nie zna zupełnie, albowiem onej nie znając, nie może jej ani uznać, ani zaprzeczyć. Z tej przyczyny nie chrześcianie, jako nie wiedzą o odkupieniu przez Pana i zbawieniu, nie każą świętości nawet naonczas, kiedy mówią przeciw jej zasadom, gdyż oni jej nie przyjmowali. Podobnie ma się z Żydami. A inaczej rzecz by się miała, jeśliby uprzednio wszystko przyjęli, wyznali, a potem zaprzeczyli. To zdarza się bardzo rzadko, gdyż wielu z nich wyznaje tę świętość zewnątrz, zaś wewnątrz przeczą onej i podobni przez to do obłudników. Nic nie znaczy, gdy w dzieciństwie lub młodości przyznają i przeczuwają — tak robi każdy chrześcianin, albowiem wówczas przyznają i przyjmują

wiarę, oraz miłość uczynkową — ale nie przez rozumowość i wolność, to jest nie w rozumie przez wolę, tylko za pomocą pamięci przez ufność ku nauczycielom. Także, kiedy żyją według wiary i miłości — to czynią ze ślepego posłuszeństwa. — Gdy człowiek dostąpił używania własnej rozumowości i wolności, co się otrzymuje w miarę wzrostu i dojrzewania umysłowego, jeśli naówczas prawdy wiary uznaje, podług nich żyje, ale potem zaprzecza ich — świętość ich ze skażeniem miesza, a sam z człowieka potworem zostaje. Gdy zaś człowiek znajduje się we złe, jak skoro zaczął używać swej rozumowości i wolności, czyli kiedy się stał Panem swej osoby i przyszedł do wieku dojrzałego, ale potem prawdy wiary uzna, a żyje wedle tych zasad, będzie on mieszkańcem nieba. Uważać powinien tylko, aby nie mieszał dobra ze złem, bowiem Pan oddziela złe pierwszego życia od dobra życia ostatniego — co takż u tych się odbywa, którzy pokutują — ale o tem później.

III. WIELE JEST GATUNKÓW SKAŻENIA RZECZY ŚWIĘTYCH, NAJOBZRZYDLIWSZY ZAŚ, GDY ZŁO Z DOBREM ZMIĘSZANE.

229. Przez skażenie rozumi się ogólnie wszelka bezbożność, i wykonawcy tego zwą się bezbożnikami: to jest ci, którzy w sercu własnym Boga zaprzeczają, zaprzeczają świętości słowa Jego, następnie rzeczy duchowne kościoła, które w sobie świętymi są i rozprawiają o nich z bezbożnością. Ale nie ten gatunek bezbożnych tu na uwadze. Ma się tu na celu bezbożnych, którzy wyznają Boga, potwierdzają świętość Słowa i przyjmują rzeczy duchowne kościoła — wszelako po większej części tylko ustami. Ci dopuszczają się skażenia z tego powodu, iż posiadają we wnętrzu świętość ze Słowa pochodzącą, która część ich umysłu i woli stanowi. We wnętrzu bezbożnych, przeczących wszystkiemu co boskie, nic boskiego się nie mieści, zatem oni skazić tego nie mogą. Będą oni wprawdzie skażeni, ale nigdy skazicielami.

230. O każeniu świętości uczy drugie przykazanie, mówiąc: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno,” równie i w modlitwie Pańskiej „święć się imię Twoje.“ W świecie duchownym nie ma imion, tak jak w świecie przyrodzonym, gdyż każdy tam znany wedle przymiotu miłości swojej, oraz i swej mądrości. Ktokolwiek

przybywa do jakiego towarzystwa, to jest łączy się z innymi, natychmiast nadają mu nazwę podług przymiotu, jaki on posiada. W duchownym świecie takie przezwanie także w duchownym języku się nadaje, który tak jest bogaty, iż każdą rzecz łatwo mianować może, gdyż każda głoska w nim rzecz oznacza. Kilka głosek połączonych w słowa i jako imię duchowi jakiemu nadane, zawiera w sobie opis całego stanu — i to jest jedna z wielu duchownych cudowności. To nam na myśl przychodzi, że imię Boga w Słowie oznacza Pana Boga z całym Bóstwem, będącem z Nim i od Niego pochodzącem; ponieważ Słowo od Boga pochodzi, więc jest imieniem Boga, równie jak i wszystkie rzeczy boskie, tak zwane duchowne i kościoła, pochodzące ze Słowa, są imieniem boskiem. Tak rozumieć należy drugie przykazanie boskie „nie będziesz brał imienia Pana Boga Twego nadaremnie“ — i modlitwę Pańską „święć się imię Twoje“ — oraz miejsca ze Słowa, w których imię Boga i Pana się wspomina. (Mat. VII, 22, X, 22, XVIII, 5, 20, XIX, 29, XXI, 9, XXIV, 9, 10. — Jan I, 12, II, 23, III, 17, 18, XII, 13, 28, XIV, 14—26, XVI, 23—27, XVII, 6, XX, 31 — oraz w wielu miejscach starego przymierza.)

Wiedząc znaczenie imienia, łatwo pojąć będzie Słowa Pana: „Kto przyjmuje proroka w imieniu proroka, zapłatę proroka weźmie, a kto przyjmuje sprawiedliwego w imieniu sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie. Ktoby też napoił jednego z tych tu małych kubkiem zimnej wody w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.“ (Mat. X, 41.) — Przez nazwę „nagrodę proroka“ rozumieć potrzeba stanowisko i błogosławieństwo tych, którzy się w boskich prawdach znajdują — przez imię i nagrodę sprawiedliwego rozumi się stan i szczęśliwość tych, którzy już w dobrze boskiem wędrują — przez ucznia rozumi się stan tych, którzy są w rzeczach duchownych kościoła — a ostatecznie kubek zimnej wody odrobinę prawdy oznacza. Że przymiot stanu miłości i mądrości, to jest dobra i prawdy oznacza się także imieniem, przekonać się łatwo z następnych słów Pańskich: „Kto wchodzi drzwiami, ten pasterzem owiec; temu odzwierny otwiera i owce słuchają głosu jego, a on swoje własne owce woła po imieniu i wywodzi je.“ (Jan X, 2, 3.) Każdą owcę po imieniu zwać, znaczy to oświecać i prowadzić tego, który postępuje

w dobrem miłości uczynkowej, podług stanu przebywającej w nim miłości i mądrości. Przez drzwi rozumieć powinno się Pana, jak przekonywa dalej wiersz dziewiąty: „Jam jest drzwiami; jeśli kto przez mnie wejdzie, zbawion będzie.“ Widać stąd iż należy ku Panu się podnosić, aby przezeń być zbawionym — bo kto się ku Niemu zwraca, ten pasterzem owiec, a kto się ku Niemu nie zwraca, jest złodziejem i złoczyńcą.

231. Skażenia rzeczy świętych popełniane bywają przez tych, którzy znają prawdy wiary i dobra miłości uczynkowej, ze słowa zaczerpane, oraz takowe przyznają w pewnym sposobie. Skażenia te są ciężkie i złejsze, a dają się rozgatkować na siedm stopni.

Pierwszy stopień skażenia popełniany przez tych, co ze Słowa żartują, oraz i z rzeczy boskich kościoła. Wielu posiada zwyczaj haniebny przywozić zdania z pisma świętego i mięszać je do nieprzy- stojnych rozmów, z czem się zwykle i pogarda Słowa łączy — gdy tymczasem Słowo ogólnie i po szczególe jest boskie i święte, gdyż wyraz każdy we wnętrzu znaczenia coś boskiego w sobie zawiera i przez tę boskość Słowo z niebem łączy. Rodzaj tego skażenia jest lekszy lub cięższy, stosownie do przyznawania świętości Słowa oraz sprosności rozmowy, z którą się Słowo skazicielem kojarzy.

Drugi stopień skażenia popełniany bywa przez tych, którzy pojmują oraz przyznają prawdy boskie, a przecie żyją wręcz tym prawdom przeciwnie. Kto je tylko pojmuje, źlej kazi od tego, kto je oraz przy- znaje; albowiem pojęcie, niby kaznodzieja uczy tylko, lecz nie łączy się z wolą — przyznanie wszelako łączy się z wolą, gdyż za zgodą woli dopiero nastąpić może. Połączenie przyznania z wolą rozmaitego jest rodzaju, zatem i skażenie przezeń różne. — Jeżeli się prowadzi życie przeciwne przyznanym prawdom, np. jeśli kto przyzna iż zemsta, nienawiść, cudzołóstwo, wszeteczeństwo, zdrada, oszukaństwo, blu- żnierstwo, kłamstwo, są grzechem przeciwko Bogu, ale nie zważając na to, one popełnia, kazi on siebie w najcięższym sposobie. „Albowiem,“ powiada Pan, „ten zasię sługa, któryby znał wolę Pana swego, a nie był gotowym, ani czynił podług woli jego, wielce będzie karany.“ (Łukasz, XII, 47.) „Byście byli ślepyimi, nie mieliście grzechu, lecz teraz mówicie iż widzimy, przeto grzech wasz zostawa.“ (Jan, IX, 41.) —

Różn
Kto
się
m

==

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Różnem takż jest przyznawać prawdy czyste a prawdy pozorne. Kto prawdy czyste przyznaje a nie wie dzie się podług onych, pojawi się w świecie duchownym bez światła i ciepła życia w głosie i mowie, niby to jaka rzecz nie żyjąca.

Trzeci stopień skażenia popełniają ci, którzy używają dosłownego brzmienia Słowa, dla podtrzymania złych uczuć i zasad fałszywych. Podtrzymanie fałszu jest zaprzeczeniem prawdy, a potwierdzenie zła będzie odrzuceniem dobra. Słowo przytomne we wnętrzu, to boska prawda i boskie dobro, lecz w rzeczywistem znaczeniu czyli wyrazowem. Ono nie pokazuje się w prawdach czystych, wyjąwszy miejsce wypowiedające o Panu i drodze zbawienia — za to okazuje się w prawdach osłoniętych, zwanych pozornemi i dla tego brzmienie wyrazowe, głoskowe nakręcić można do potwierdzenia herezji naróżnorodniejszego rodzaju. Kto takim znaczeniem potwierdza złe uczucia, gwałci dobro boskie, potwierdzając zaś fałszywe zasady, gwałci prawdę boską. Pierwsze nazywa się skażeniem, a także cudzołożeniem dobra — drugie sfalszowaniem prawdy. Obadwa ranią Słowo, gdyż świętość duchowna, to jest duch prawdy, od Pana wypływający, znajduje się we wnętrzu brzmienia każdej cząstki wyrazu, każdej głoski Słowa.

Czwarty stopień skażenia popełnia się przez tych, co rozprawiają pobożnie i święcie, postawą i gestem udają iż przejęci świętością, gdy tymczasem w sercu swoim temu nie wierzą i tego nie lubią. Są to po największej części obłudnicy i faryzeusze, którzy po śmierci wszelkie dobro i prawdę tracą, i do ciemności zewnętrznych bywają zamknięci. Kto przez podobne skażenie utwierdził się przeciwko rzeczom boskim i Słowu, a następnie przeciw rzeczom duchownym Słowa, ten w tych ciemnościach przebywa, stamtąd pragnie pobożnie bełkotać i świętobliwość udawać, niby na tym świecie — ale uczynić tego w rzeczywistości nie może, ponieważ w świecie duchownym każdy mówić musi jak myśli, a to dla wyżej wyłuszczonych powodów. Obłudy podobne mogą być także ciężkiego lub lepszego gatunku, stosownie do podtwierdzania się przeciwko Bogu a rozumowania za Bogiem zewnętrznie.

Piąty stopień skażenia popełniają przywłaszczający sobie rzeczy boskie. Takich oznacza Izajasz (R. XIV) imieniem Lucyfera, przez

co także Babilon się rozumie (W. 4—22). Oznaczają się też oni przez nierządnicę na bestji czerwonej siedzącą (Apokal. XVII). Wiele miejsc w Słowie wspomina także o Babilonie i Chaldei. Przez Babilon rozumiemy skażenie dobra, a przez Chaldeę skażenie prawdy — oba popełniają rzeczy boskie sobie przywłaszczający.

Szósty stopień skażenia popełniają wszyscy przyznający Słowo, jednakowoż przeczący bóstwu Jezusa Chrystusa. Takimi są Socynjanie i Azjanie. Obydwoje wzywają Ojca, do Ojca się modlą, omijając Syna — ale napróżno; gdy im już nadziei zabraknie, idą do piekła na towarzyszków tym, którzy Boga przeczą. Oznaczają się oni imieniem bluźnierców przeciwko Duchowi Świętemu, którym nie będzie przebaczone, ani w tym, ani też w innym świecie. (Mat. XII, 32.) — Przyczyną tego jest jedność Boga co do osoby i istoty (jestestwa), a w którym znajduje się troistość i Bogiem tym jest zarówno Pan (Jezus Chrystus). Ponieważ Pan jest także niebem, więc ci, co są w niebie, przebywają u Pana: kto przeczy zatem bóstwa Pana, nie może mieć wstępu do nieba i do obcowania z Panem.

Siódmy stopień skażenia popełniają wszyscy, przyznający z początku boskie prawdy i stosujący się do nich praktycznie, a oddalający się później od nich, oraz je zaprzeczający. Rodzaj takich jest najokropniejszym z pomiędzy siedmiu wspomnianych, gdyż ci mieszą rzeczy święte z obrzydliwymi do tego stopnia, że one później rozdzielić się nie potrafią — tym czasem koniecznem jest ich rozdzielenie, gdyż człowiek musi być albo w niebie albo w piekle. Takie skażenie niszczy zupełnie rozumowość i wolność, iż skazicieli nie są już ludźmi. Kto przyznaje w sercu rzeczy boskie Słowa i kościoła, one w swą jaźń pogrąża, to jest w miłość panowania nad wszystkim, ten podobnego jak wyżej dostąpi losu. Podobny skaziciel, będąc po śmierci duchem, nie daje się przez Pana prowadzić, a popuściwszy własnej miłości wodze, pragnie nie tylko nad światem, lecz i nad Panem zapanować — czego nie mogąc dokazać, przeczy. Panu i diabłem się staje. Bo powinniśmy wiedzieć, że miłość życia, będąc miłością panującą, trwa po śmierci w każdym człowieku — duchu, i nie będzie mu odjętą. Skazicieli tego rodzaju oznaczają się w Słowie przez letnich, o których Apokalypsis tak pisze: „Znam uczynki

twoje, żeś nie jest ani zimny ani gorący; a tak ponieważś letni i ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich.“ (III, 15, 16.) Skażenie takie opisuje Pan w następny sposób: „A gdy nieczysty duch od człowieka wychodzi, przechadza się po miejscach suchych szukając odpocznienia — lecz go nie znajdzie. Tedy, mówi, wrócę się do domu mego, skądem przyszedł, a przyszedłszy znajduje go próżnym, umiecionym i ochłodzonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedm innych duchów, gorszych niżeli sam, a wszedłszy mieszkają tam, i bywają ostatnie rzeczy człowieka onego gorsze niżeli pierwsze.“ (Mat. XII, 43—45.)

Nawrócenie człowieka opisuje się przez wyjście ducha nieczystego z człowieka — powrót do pierwszego zła, jeśli prawdy i dobra odrzucone zostały, opisany został przez powrót ducha nieczystego z siedmią innymi, gorszymi jeszcze, do umiecionego domu. Samo skażenie opisuje się przez stan ostatni od pierwszego niższy. Tak samo rozumieć należy słowa Pana do paralityka: „Otoś się stał zdrowym; nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie spadło. (Jan, V, 14.) Pan przestrzega aby człowiek nie przyznawał wewnątrz prawd i potem aby się od nich nie oddalił, przez co stałby się skazicielem — o czem przekonać się można ze słów następnych: „Zaslepił oczy ich i zatwardził serce, aby oczyma nie widzieli, sercem nie rozumieli i nie nawrócili się abym je uzdrowił. (Jan, XII, 40.) Aby się nie nawrócili i abym je uzdrowił oznacza, ażeby nie przyznali prawd, od jakich by się potem oddalić mogli i stać się skazicielami. Dla tejże przyczyny Pan wyrażał się w przypowieściach. (Mat. XIII, 13.) Żydom wzbronionem było jeść tłustość i krew. (Levit. III, 17, VII, 23, 25.) Znaczy tu zakaz skażenia rzeczy świętych, bo tłustość oznacza boskie dobro, a krew boską prawdę. „Kto się raz nawróci, wytrwać musi w dobrem i prawdzie do końca życia“ mówi Pan, „kto wytrwa, do końca zbawion będzie.“ (Mat. X, 22. Marek XIII, 13.)

IV. PAN NIE WPROWADZA WEWNĘTRZNIE CZŁOWIEKA W PRAWDY
MĄDROŚCI, ORAZ W DOBRĄ MIŁOŚĆ, JAK TYLKO, KIEDY CZŁOWIEK
MOŻE BYĆ W NICH UTRZYMANY AŻ DO KOŃCA ŻYCIA.

232. Aby tajemnica boskiej Opatrzności mogła być objawioną, w sposób, dający rozsądnemu człowiekowi światło, będą rozwiązane

w następstwie rzeczy objaśniające. Przy tym wykładzie musimy światło dwóch przyczyn mieć na uwadze: 1) Że na tem zależy zbawienie człowieka — 2) że na znajomości tego prawa zależą prawa pozwolenia, wyłożone w następnych oddziałach. Pan ma wzgląd na zbawienie całej ludzkości, jak my wyżej opisali: że kto uznaje boskie nauki w Słowie, następnie w Kościele, a później usuwa się od nich, bardzo żałośnie gwałci wszystko co święte, i nie powrotna zaguba jego.

233. *Zło i dobro a następnie fałsz ze zła i prawda z dobra nie mogą być jednocześnie we wnętrzu człowieka.* Przez wnętrze człowieka rozumieć należy wnętrze jego myśli, o jakiem człowiek nic nie ma wiadomości, aż dopóki nie wejdzie do świata duchownego i jego światłości — co ma miejsce po śmierci. W świecie doczesnym wnętrze to uczuwamy tylko przez lubość w zewnątrz myśli i przez zło samo, gdy człowiek je w sobie odkrywa — gdyż wnętrze myśli tak łączy się do zewnętrzności, iż rozdzielonemi być nie mogą. Mówiliśmy: dobro i prawda dobra, zło i fałsz zła, bo dobro istnieć nie może bez swojej prawdy, a zło bez fałszu swego — jako towarzysze i małżonkowie. Dobro żyje prawdą, prawda dobrem — zło żyje fałszem, a fałsz złem. Każdy rozsądnie myślący bez tłumaczenia widzieć może, że zło ze swoim fałszem, a dobro z prawdą nie mogą istnieć jednocześnie we wnętrzu ludzkim, kiedy zło dobru przeciwległe a dobru złu — dwie zaś sprzeczności nie mogą razem istnieć. W każdym złe tkwi nadto nienawiść ku dobru i w każdym dobrze żyje miłość, która usiłuje się bronić przeciw złu, która go od siebie odpycha. Stąd wypływa, iż nie może istnieć jedno obok drugiego; ponieważ jeśliby istnieli razem, powstałoby starcie, walka, a w końcu zniszczenie. Tego Pan naucza w słowach następujących: „Każde królestwo rozdzielone same przeciwko sobie, pustoszeje, i każde miasto albo dom, sam przeciwko sobie rozdzielony, nie ostoi się. Kto nie jest ze mną, przeciwko mi jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza (Mat. XII, 25, 30.) „Nikt nie może dwiema Panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, albo drugiego będzie miłował (Mat. VI, 24.) Dwie sprzeczności zobopólnie istnieć nie mogą w jednej substancji, czyli w jednej formie — gdyż substancja ta forma rozpadła by się i zginęła. Podobnie ma się rzecz ze złem

dobrem u obłudnika; on jest w jednym i drugim, wszelako zło istnieje wewnątrz, zaś dobro tylko na zewnątrz — takim sposobem będąc oddzielone, z sobą się zupełnie nie mieszają. Stąd wypływa iż zło ze swoim fałszem i dobro z jej prawdą razem istnieć nie mogą.

2) *Dobro i prawda dobra o tyle mogą być wprowadzone przez Pana do wnętrza człowieka, o ile zło i fałsz zła z niego są oddalone.*

Zdanie to wypada z poprzedzającego, że zło i dobro razem być nie mogą, więc dobro w człowieka wejść nie może, za nim zło go opuściło. Przez wnętrze człowieka wnętrze myśli rozumieć wypada i w tem wnętrzu powinien przebywać albo Pan, albo djabeł: przed poprawą przebywa djabeł, po pokucie i poprawie Pan — a zatem, o ile człowiek poprawia się o tyle djabeł się wypędza; i przeciwnie, o ile nie daje się poprawiać, o tyle djabeł tam przebywa. Któż nie widzi, że niepodobieństwem aby Pan wszedł do wnętrza, póki w niem jest djabeł, a djabeł dopóty przebywa, jak długo człowiek drzwi zamknięte trzyma, Panu ich dla wejścia nie otworzy. „Oto stoję u drzwi i kołacę, jeśli by kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną.“ (Apokalypsis III, 20.)

Drzwi otwierają się w miarę jak człowiek zło wypędza, i w nieważności go dzierząc, jako przedmiot djabelski, oraz piekielny — albowiem zło i djabeł to jedno, zarówno jako Pan i dobro. Pan znajduje się wewnątrz wszelkiego dobra, a djabeł we wnętrzu zła każdego.

3) *Jeżeli by dobro ze swoją prawdą było wcześniej wprowadzone, aniżeli zło ze swoim fałszem, usunięte zostało, człowiek od dobra by się oddalił i powrócił do zła dawnego.* Widzimy tu, że zło przemogłoby ostatecznie — co zaś przemaga, to jest zwyciężkiem, jeżeli nie natychmiast, później niezawodnie. Kiedy zło jeszcze dobro przemaga, do głębi wnętrza wprowadzone być nie może i tylko w przedsieni pozostaje, gdyż dobro i zło razem istnieć ani chwili nie mogą. Co zaś w przedsieni się znajduje, odpędzane bywa przez swego nieprzyjaciela, który jest we wnętrzu — stąd oddalenie dobra a powrót zła jest najokropniejszym rodzajem skażenia. Przyjemność ludzkiego życia polega na miłości własnej i świata przed wszystkim: taka głęboko zakorzeniona przyjemność nie da się usunąć odrazu, ale

tylko powoli — i dopóki ta przyjemność pozostaje w człowieku, dopóki zło przemaga. Zło to usuwa się wedle przemiany miłości własnej na miłość pożytków, to jest bliźniego i Boga — lub też gdy miłość panowania nie siebie za przedmiot bierze, tylko pożyteczność ogółu; takim sposobem pożytek stanowi głowę, miłość własna czyli miłość rządzenia będzie pniem, tułowem aż do nóg, na których się człowiek nosi. Łutwo tu widzieć, iż dobro tu głowę stanowić powinno, i jeśli tak jest w samej rzeczy, Pan tam się znajduje, bo dobro i pożytek jednością. Czyż nie łatwo uznać, iż gdy zło stanowi głowę, tam djabeł panuje? Kiedy zaś okazywać potrzeba dobro towarzyskie, moralne, a nawet i duchowne, to dobra te stanowić muszą w podobnym razie nogi i podeszwy u nóg, któremi się owe dobro depcze. Stan życia luzkiego w takim nieszczęściu przewrócić należy, by to co na dole się dusi, poszło w górę — a jak podobna rewolucja jednej chwili stać się nie może, ponieważ największa rokosz życia, pochodząca z miłości własnej i z miłości panowania, nie potrafi się zmniejszyć i zamienić w miłość pożytków, chyba tylko stopniowo i powoli — tak i dobro nie może być wprowadzone przez Pana przed zdatnym czasem. Im prędzej zło jest oddalone, w stosunku do jego wprowadzenia się w ducha ludzkiego, tem łatwiej człowiek taki odpadłby od dobra i do dawnej swej nędzy powrócił. —

4) *Kiedy człowiek w złem się pogrąża, wiele on prawd wprowadzić do rozumu potrafi, które w jego pamięci zamknięte, nieskażonemi pozostaną.* Nigdy rozum na wolę nie wpływa, tylko wola na rozum: dla tego rozum wiele prawd w sobie przyjął, wiele ich z tej przyczyny zamknąć w pamięci może — chociaż one wtedy ze złem woli mieszać się nie mogą. Święte rzeczy tu się nie każą. Wszyscy ogólnie i każdy po szczególe obowiązany uczyć się prawd czytaniem Słowa i słuchaniem onego z kazalnicy — by je mógł składać w swojej pamięci i za przedmiot swych myśli obierać. Rozum powinien nauczać wolę, to jest człowieka, co powinien robić, jak nad sobą pracować wedle prawd utkwionych w pamięci i do myśli przechodzących. Tu jest główny środek poprawy. Gdy prawdy tylko tkwią w rozumie, przez rozum w pamięci, nie przebywają one we wnętrzu, lecz jedynie po zewnątrz człowieka. Pamięć można porównać do żołądka przeżuwa-

jącego u niektórych zwierząt, choć z tą różnicą, że w pamięci pokarm nie jest materialny, lecz duchowny i zwie się prawdą, lub jej różnemi odroślami, które istnieją samodzielnie, ze znajomością i wiedzą. Jak skoro człowiek z pamięci one wydobywa, aby rozmyślać nad niemi, to jest takowe przeżuwać, zaraz w podobnym stosunku duch jego otrzymuje pokarm: bo miłość woli pożąda i łaknie ich, a przez to one przyjmują się i karmią. Skoro też miłość pożąda zła, oraz łaknie nieczystych rzeczy, a w tem miłość dobra pożąda i łaknie rzeczy wysokich i świętych — to, co jej nie odpowiada, wydziela i odrzuca precz od siebie.

5) *Za pomocą swej boskiej Opatrzności, Pan zaopatruje ludzi, ażeby dobro i prawda nie były przyjęte przez wolę przed czasem i w większej ilości, dopóki człowiek z siebie nie wywali zła, niby to przez siebie samego, w człowieku wewnętrznym.* Wszakże wszystko co od woli człowieka pochodzi, wchodzi weń, przywłaszcza się przez niego, i częstką jego życia się staje. — Wiadomo nam że w tem samem życiu, które istnieje w człowieku podług jego woli, zło i dobro nie mogą być razem; gdyż to życie zagasnąć by musiało. Ale i jedno i drugie przebywać może w rozumie, gdzie się prawdami dobra i fałszami zła zowią. Razem one ani chwili tam być nie mogą, bo inaczej człowiek nie mógłby widzieć zła przez dobro, ani znać dobra przez zło — one są tak rozróżnione i oddzielone, jak w domu wewnętrzne i zewnętrzne izby. Jeśli zły człowiek o dobrach myśli i mówi, mowa jego przechodzi niby przez ścianę, głos jego porównać potrzeba z pięknym owocem wedle rozumianej powierzchowności, a pełnym wewnątrz robactwa — takż do bazylijskowego jaja i płodu.

6) *Gdyby dobra i prawdy przed czasem przyjęte zostały, oraz w większej ilości, wtedy wola skazyłaby dobro, a rozum sfałszowałby prawdę, mieszając oboje ze złem i fałszem.* Jeżeli wola we złe się znajduje, kazi wszelakie dobro w ludzkim rozumie, a dobro skażone w rozumie będzie złem w woli, ponieważ rozum utwierdza pojęcie że zło jest dobrem a dobro złem i nawzajem. Tak działa zło przeciw każdemu dobru, które mu stoi na zawadzie; zło fałszuje także prawdę, bo prawda dobra sprzeciwia się fałszowi zła, co takż wola w ro-

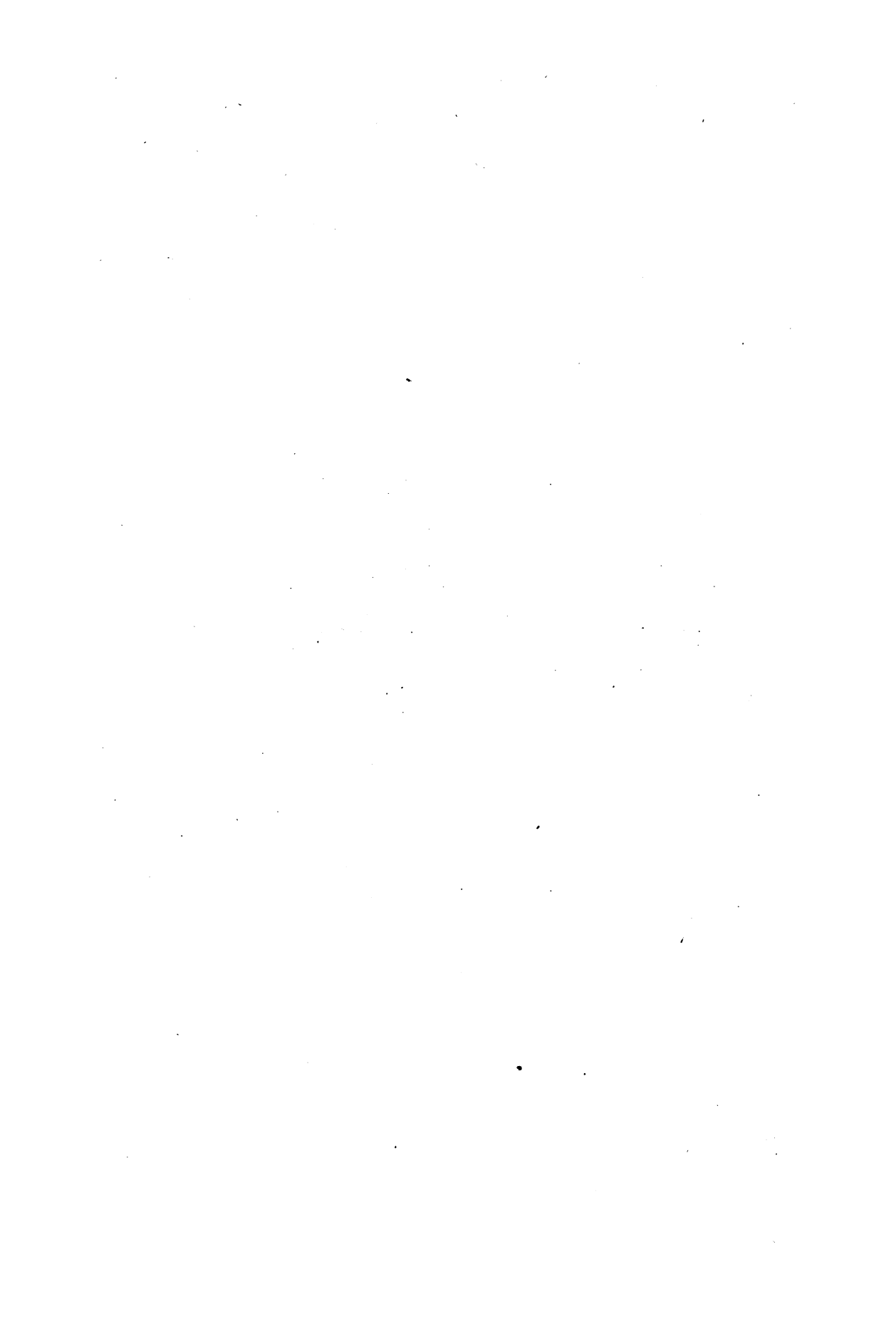
zumie a nie rozum w woli sprawia, tem mniej sam rozum przez siebie. Skażenie dobra wyraża się w Słowie przez cudzołóstwo, a fałszowanie prawdy przez wszeteczeństwo. Skażenie to i fałszowanie wykonywa się za pomocą rozumowania człowieka przyrodzonego, znajdującego się w złem, oraz przez potwierdzanie według pozorów brzmienia głoskowego w Słowie. Miłość własna jest głową wszystkiego zła i przewyższa wszystkie rodzaje miłości co do sztuki każenia dobra i fałszowania prawdy, przez nadużycie rozumowości udzielonej przez Pana każdemu człowiekowi, złemu czy dobremu; a nawet taż miłość własna może przez potwierdzenie dokazać, iż to zło pokazywać się będzie zupełnie jak dobro, a fałsz jako prawda. Czegoż to uczucie uczynić nie zdoła, kiedy potrafi tysiącznemi dowodami potwierdzić, że natura sama przez się powstała, a potem utworzyła ludzi, zwierzęta i rośliny rozmaitego gatunku — nakoniec przez wpływ swego wnętrza sprawia, że ludzie żyją, myślą rozbiorowym sposobem, to jest rozumują, i pojmują mądrze. Miłość własna celuje w sztuce potwierdzania tego co zechce wmówić w człowieka, gdyż pewien blask światła, oceniony rozmaitemi barwami, składa ostatnią jej powierzchnię. Blask ten jest chwałą miłości własnej, która do wiedzy pobudza, przez tę wznosi się nad wszystko i nad wszystkim panuje. Jak skoro ta miłość podobnie się usadzi, stanie się zaślepioną do tak wysokiego stopnia, iż nie widzi w człowieku tylko proste zwierzę, bo zwierzę także jak człowiek myśli, a gdyby mówić umiało, byłoby człowiekiem w innej tylko formie. Jeśli przez jakieś wmówienie przychodzi ta miłość do wierzenia, iż coś z człowieka żyje i po śmierci, to wówczas tak będzie zaślepiona, iż i zwierzęciu ten sam przywilej nadaje — a to co po śmierci żyje, jest jedynie mglistym wyziewem, tchem życia, początkiem żywotnym, i t. p. Oto są skutki miłości własnej, miłości jaźni człowieka, w uczuciach przyrodzonych zwierzęciu podobnej — a w pojęciach z tych uczuć podobna do sowy. Kto ciągle swe myśli w swoją jaźń pogrąża, czyli w miłość własną, z światła przyrodzonego wznieść się nie może do światła duchownego i widzieć to, co się tyczy Boga, nieba, oraz wiecznego żywota. Miłość własna celuje nad wszelkimi gatunkami uczuć miłości w sztuce potwierdzania ulubionych widoków i rozumowań — zatem pragnie

sztuką ową kazić dobra Słowa i fałszować jego prawdę, kiedy zmuszoną została je wyznawać dla jakiegokolwiek powodu.

7) *Dla tej przyczyny Pan wprowadza wewnątrz człowieka do prawd mądrości i miłości, lecz tylko wedle stopnia, na jakim człowiek może być w nich utrzymany do końca jego żywota.* Pan tak działa, by człowiek nie wpadał w cięższy gatunek skażenia rzeczy świętych. Dla uprzedzenia podobnemu niebezpieczeństwu dopuszcza Pan zło życia i mnóstwo obłądów w czci Majestatu swego. Następne dowodzenie i pod tym względem zadowoli czytelnika logicznym sposobem.

PRAWA DOPUSZCZENIA

SĄ TAKŻE PRAWAMI BOSKIEJ OPATRZNOŚCI.



PRAWA DOPUSZCZENIA SĄ TAKŻE PRAWAMI BOSKIEJ OPATRZNOŚCI.

234. Prawa dopuszczenia od praw boskiej Opatrzności oddzielone być nie mogą, bo z niemi jedność stanowią. W wyrażeniu „Bóg dopuszcza“ nie rozumie się iż „Bóg pragnie, ale uprzędzić i odmienić nie może,“ gdyż Bóg dopuszcza dla przednaznaczonego celu, to jest dla zbawienia. Wszystko, co się dla tego celu dzieje, wykonywa się wedle praw boskiej Opatrzności i boska Opatrzność postępuje bez przestanku w przeciwnym ludzkiej woli kierunku, i do swego celu dąży. Ten postęp regularny boskiej Opatrzności przyczyną, iż ona na każdym kroku swego biegu, jak tylko zobaczy oddalenie się człowieka od naznaczonego mu ku wydoskonaleniu kierunku, nakłania go do praw swoich, odrywając od zła a do dobra prowadząc. Wszelako taki postęp bez dopuszczenia zła miejsca mieć nie może, zaś bez powodu nic się nie dopuszcza, a ten powód znów znajduje się w pewnym prawie boskiej Opatrzności i prawo to naucza dla czego dopuszczenie miało miejsce.

235. Kto boskiej Opatrzności wcale nie przyznaje, ten i Boga samego odrzuca z serca niewdzięcznego, a w miejsce Boga uznaje naturę, w miejsce boskiej Opatrzności rostopność ludzką. Zdaje się tu na pozór, jakoby tak nie było, kiedy człowiek myśleć i mówić może wedle chęci — inaczej myśleć, inaczej mówić ze swojego wnętrza, a znów inaczej z zewnątrz, niby to jak z awiasa, na której obracają się podwoje w dwóch kierunkach, raz na zewnątrz, raz na wewnątrz pokoju, wedle upodobania siły ruch ich sprawującej. Wszyscy

utwierdzający się w prawie ludzkiej rostopności aż do zaprzeczenia Opatrzności boskiej, nic innego nie widzą jeśli patrzą, słuchają lub czytają — a nawet inaczej działać nie mogą, gdyż nic nie przyjmują z nieba tylko wszystko od siebie samych. Gdy zaś wnioskuje podług pozorów i ułudzeń, a nic innego widzieć nie mogą, zatem aż do możliwości przysięgi utwierdzają się w swych pojęciach ułudy — przyznając zaś władzę samej tylko naturze, jętrzą się przeciwko obrońcom Opatrzności boskiej, wyjąwszy duchownych, których uważają za obowiązanych bronić Opatrzności boskiej, gdyż to jest owocem ich nauki i zadaniem ich powołania.

236. Przywiędziemy niektóre przykłady dopuszczenia, iż to dzieje się wedle praw boskiej Opatrzności — ale mimo to człowiek zmysłowy utwierdza się przez nie po stronie przyrodzenia przeciwko Bogu i po stronie rostopności przeciw Opatrzności boskiej. Istnieje pod owym względem następujące prawo ogólne: że wszystko cokolwiek na świecie się wydarza, ogólnie lub szczególnie, ze złymi lub z dobrymi, wydarza się jedynie za zrządzeniem boskiej Opatrzności, więc zatem Opatrzność boska znajduje się w najmniejszych szczegółach myśli i czynności ludzkiej, przez co jest powszechną.

237. Każdy samolubca i kochający jedynie przyrodę, utwierdza się przeciwko boskiej Opatrzności, widząc wielu bezbożnych tego świata, szukających chwały rozumu i to bezkarnie. Postrzegając oprócz tego, że występne obłudy, oszustwo, przeciw Bogu skutkują, przeciwko Bogu miłości i sprawiedliwości; że niesprawiedliwość zwycięża prawdę w handlu, unosi się w honorach i uszlachetnia, oraz przewodników na świecie tworzy, jako i bogaczami czyni. Tymczasem słudzy Boga są poniżeni i biedni. Utwierdza samoluba dopuszczenie wojen, zabijających tysiące ludzi, niszczących i grabiących stolice, miasta, familje — na co wszystko Opatrzność boska pozwala. Dalej, gdy czyta w Piśmie świętem 1) jak Adam i Ewa wężowi uwieść się dali — 2) jak syn ich Kain zabił brata swego Abła — 3) jak lud żydowski złote cielce Bogiem być uznawał, Dawid liczył lud, i choroba zniszczyła go kilka tysięcy — 4) jak Salomon miał możliwość bałwochwalstwo w swój naród wprowadzić — 5) jak swawolny naród ukrzyżował Jezusa Chrystusa, Syna Bożego! Wszystko to znajdzie

opowiedziane w Słowie — i w niem rozum ludzki widzi błędy boskiej Opatrzności, które używa na dowody, któremi osłabia wiarę ludzką w boską Opatrzność.

238. Ten sam człowiek samolubny staje się przeciwnikiem boskiej Opatrzności, widząc religijne przekonania rozmaitych narodów, które nie znają Boga — niektórzy tam czczą słońce i księżyc, inni bałwany i małowidła, drudzy monstra i umarłych ludzi. Gdy oprócz tego widzi wiarę machometzańską, przejętą przez wiele Państw i Narodów, a chrześcijaństwo mieszczące się na małej części ziemi, znanej pod imieniem Europy, która nawet istnieje w niejedności i w stanie podziału; iż niektórzy profesorowie, przyznający sobie władzę boską, zmarłych wywołują. Wielu uważa zbawienie w wyrazach pewnych tylko, a nie w czynieniu dobrze, przez co bardzo mało ludzi zgodnie i w wierze z sobą żyją. Widząc takie mnóstwo heretyków, jako to: kwaków, morawczyków, anabaptystów i innych, co utrzymują, iż religja sama przez się niczem nie jest, a potrzebną tylko do trzymania rodu ludzkiego na wodzy.

239. Do tych twierzeń możnaby dziś jeszcze dołączyć tych, którzy wewnątrz uwielbiają naturę i rozum ludzki dla tego, iż nie przyjmuje wiary chrześcijańskiej, która sobie trzech Bogów utworzyła, z dziwnej niewiedomości, że tylko jeden Bóg istnieć może w osobie i essencji, i że ten Bóg jest Pan Jezus Chrystus. Że w Słowie duchowne tłumaczenie onego się znajduje, i to stanowi świętość jego. Dalej, iż religja chrześcijańska uczy unikać złego, jako grzechu przeciwko Bogu — że nie było wiadomo jak i czy rzeczywiście ludzie po śmierci ziemskiej dalej żyją. Lubownicy natury mówią: jeśli rzeczy te wszystkie prawdą są, dla czegoż boska Opatrzność ich dotąd nie objawiła!

240. Wszystko to opisane jest jeszcze pod numerami 237, 238, 239, w celu poznania z rzeczami świata, oraz pouczenia grzesznika jak i sprawiedliwego że Opatrzność boska działa nie tylko w najdrobniejszych częściach myśli i czynności ludzkich, ale powszechnie. Dla łatwiejszego zrozumienia wytłumaczy się szczegółowo każdy punkt główny poprzednio wspomnianych punktów, na których zwolennik przyrody swe potwierdzenie przeciw Opatrzności boskiej zasadza.

241. *Najmędrsi ludzie Adam i Ewa dali się uwieść węzowi, a Pan Bóg swoją boską Opatrznością nie przeszkodził temu.* Nazwą Adama i Ewy rozumieć należy nie pierwszych ludzi stworzonych na świecie, tylko zwolenników najstarożytniejszego kościoła, których owo odrodzenie duchowe opisuje się przez historję stworzenia świata i ziemi — mądrość i rozumienie ich przez ogród rajski — koniec tego kościoła przez jedzenie owocu z drzewa wiadomości. Gdyż Słowo w swem łonie jest duchowne i zamyka w sobie tajniki boskiej mądrości, dla jakich lepszego zamknięcia, opisane zostało wizerunkowo w podobiznie i przypowieści. Okazuje się z tego opisu, iż ludzie owego najstarszego kościoła byli z początku bardzo rozumni, nakoniec zaś bardzo źli, i przez zarozumiałość czyli dumę o własnem pojęciu zwiedzeni zostali, ale nie przez węza — raczej przez miłość własną. Oto owa głowa węza, którą nasienie niewiasty, czyli Pan Jezus zetrzeć powinien. Widzimy jak ten opis wizerunkowy jest i porównawczy, opisujący ustanowienia najstarszego kościoła, stan jego, zmiany, a w końcu upadek. W dziele „Arcana coelesta“ wyłożonem jest znaczenie duchowne dwóch ksiąg Mojżeszowych. W nich widzieć można, iż drzewo żywota oznacza Pana, pod względem boskiej Opatrzności, drzewo wiadomości oznacza człowieka pod względem własnego rozsądku.

242. *Pierwszy syn Adama i Ewy, Kain, zabił Abła, brata swego, a jednak Bóg przemówił do niego nie przed zabójstwem, żeby go prowadzić od niego, tylko dopiero po dopełnieniu zabójstwa, ażeby przekląć.* — Jako figura Adama i Ewy tylko najdawniejszy kościół przedstawia, tak przez Kaina i Abła pierwszych dzieci onego rozumieć wypada, to jest dwie istności kościoła, miłość i mądrość, czyli miłość bliźniego i wiarę — przez Abła miłość Boga i bliźniego, przez Kaina mądrość czyli wiarę — szczególnie mądrość oddzieloną od miłości bliźniego. Mądrość ta, czyli wiara oddzielona tę własność posiada, iż nie tylko miłość Boga i bliźniego odrzuca, lecz je niszczy nawet, to jest brata swego dobrego zabija — i w świecie chrześcijańskim praktycznie o tem przekonać się łatwo. Przekleństwo Kaina wyobraża tu stan duchowny, do którego przechodzą posiadający ową oddzielną wiarę od miłości Boga i bliźniego. Wszelako, aby ta wiara mądra tym sposobem nie zaginęła zupełnie, widzimy piętno na Kainie,

by go nie zabito — gdyż miłość bez mądrości istnieć nie może, jak też miłość bliźniego bez wiary. Podobne to porównanie pierwszemu, wyrażonemu przez jedzenie owocu z drzewa wiadomości i dla tego w opowiadaniu podobny porządek. Wszyscy oddzielający wiarę od miłości bliźniego, mają rozumienie od Pana, zatem, pomimo ich obłądu, z boską Opatrnością chodzą.

243. *Izraelici złotego cielca czcili w pustyni i za Boga uznawali, co ich wywiódł z niewoli Egiptu; jednakowoż Pan Bóg nie uprzedził ich, iż oni w bałwochwalstwo wpadają.* Działo się to na puszczy blisko Góry Sinai. Że Pan Bóg ich od tej haniebnej myśli nie odwrócił, było według praw boskiej Opatrzności, a mianowicie, iż człowiek obdarzony jest wolnością i zło z wnętrza wydobyć się powinno, jeśli ma być uleczone. Dopuszczenie tego zła dla tego miało miejsce, aby nie zginęli wszyscy, gdyż synowie Izraela wyprowadzeni byli z Egiptu dla przedstawienia kościoła Pańskiego, a nie umieli go wyobrazić, aż bałwochwalstwo Egipskie ze szczętem z nich wyko-rzenionem nie zostało. To nie mogło inaczej nastąpić, tylko, gdy działali z wolnością podług woli i serca, poczem przez srogie kary od tego odwrócenia zostali. Cześć ta i groźba oznaczają ich odrzucenie od wybranych, oraz iż Mojżesz nowe pokolenie Panu wykształci. To widzieć można jaśniej w *Sekretach niebieskich* o *Wywodzie XXI*, gdzie przedmiot ten jest obrobiony dokładnie.

244. *Kiedy Dawid policzył lud swój, nastąpiła morowa zaraza i zabrała go tysiące, a Pan posłał do niego proroka Gada, który dopiero po dopełnionej winie karę zapowiedział.* Przeciwnik Opatrzności boskiej może tu natworzyć mnóstwo rozumowań i domysłów, dla czego Dawid pierwnie był ostrzeżonym, dla czego lud ukarany został za przekroczenie swego króla. Prawa boskiej Opatrzności wymagały, aby Dawid nie był ostrzeżonym, a to z powodu iż człowiek środkami zewnętrznymi przymuszany być nie powinien, tak do myślenia, jak do chcenia, do wierzenia i miłowania rzeczy religijnych — lecz ażeby człowiek sam do nich zdążał i sam czasami się do nich zmuszał; ażeby prowadzonym był przez Słowo, nauki i wykłady na Słowie oparte, a to w całej pozorności jego woli. (Patrz Boska Opatrzność, Nr. 129—153, 154—174.). — Że lud sam był tak srogo ukarany za

sprzeciwianie się króla, gdy do dziesięć tysięcy zginęło od morowego powietrza, stało się to nie z winy króla, tylko z winy samego ludu, „Tedy się zapaliła popędlliwość Pańska na Izraela, gdy pobudził szatan Dawida przeciwko nim,” mówiąc: „Idź, policz Izraela i Jude.” (II. Samuel, XXIV, 1.)

245. *Salomon z dopuszczenia Opatrzności boskiej cześć bałwochwalczą zaprowadził.*“ Ażeby przedstawić Królestwo Pana, czyli kościół ze wszystkimi religjami w świecie, albowiem kościół Izraelski i Judzki był wizerunkowym, a wszystkie przepisy jego i ustawy wyobrażały rzeczy duchowne kościoła, stanowiące wnętrze. Lud wyobrażał kościół, król Pana — Dawid Pana mającego przyjść na świat — Salomon Pana po przyjściu, który po uwielbieniu człowieczeństwa swego Pana otrzymał władzę nad niebem i ziemią. (Mat. XXVIII, 18.) Zatem Salomon, jako wizerunek, ukazywał się w sławie i wspaniałości, w mądrości nad wszystkich panujących i zbudował kościół; dozwolił i ustanowił cześć wielu narodów, co przedstawiało rozmaite religje świata. — To też żon jego 700 i nałożnic 300 (I. Król. XI, 3) wyobrażały podobne rzeczy, bo żona w Słowie oznacza kościół, a nałożnica cześć religijną. Że kościół oznacza boskie człowieczeństwo Pana (Jan, XI, 19, 22), zatem zostawiono było Salomonowi pobudować kościół, dopuszczono wprowadzić obrzędy bałwochwalcze i tyle żon zaślubić. (Nowa Jerozolima, Nr. 43, 44.)

246. *Dozwolono było po Salomonie wielu królom kazić kościół święte rzeczy jego.* Naród Izraelski i Judzki bałwochwalcami w sercu będąc, nie mógł długo wyobrazać kościoła i oddalając się z wolna, a coraz więcej od postaciowego obrzędu, przekręcał rzeczy kościoła, go nareszcie opustoszył — co wyobraża się skażeniem kościoła przez królów i ich bałwochwalstwo. Opustoszenie kościoła przez zburzenie świątyni, oddzielenie Izraela od Judy i niewola Babyłońska — były przyczyny tego dopuszczenia; bo wszystko, co się dzieje dla pewnej przyczyny, dzieje się według praw boskiej Opatrzności.

Dowolono było ludowi żydowskiemu ukrzyżować Pana.

247. Ponieważ kościół u Żydów zupełnie opuszczonym został do tego stopnia, iż oni nie tylko zapoznali i przeczyli Pana, ale go nienawidzili, zatem postąpili z Nim jak i z kościołem — pomimo to

działo się wszystko podług praw Opatrzności boskiej i męka krzyżowa była ostatnią pokusą czyli walką, przez którą Pan piekło całkowicie zwyciężył i swoje człowieczeństwo ubóstwił zupełnie. To widzieć można w nauce Nowej Jerozolimy, tyczącej się Boga, Nr. 12, 13 i tamże pod tytułem Wiara, Nr. 34, 35.

248. Z przywiedzionych wypadków zawartych w Piśmie świętem i z codziennych wypadków podpadających pod zmysły, nie wiele ludzi umacnia się, one uważając, przeciwko boskiej Opatrzności. Są oni mianowicie:

1) *Czczyciele siebie samych i natury — utwierdzają się przeciw boskiej Opatrzności, widząc w świecie tylu bezbożników oraz ich niegodziwości, z którym się nawet przechwalają czasem, a Pan Bóg nie zsyła na nich kary.*

249. Wszelaka bezbożność i przechwałki onej dopuszczają się według ustanowień Opatrzności boskiej, gdyż każdemu człowiekowi dozwolono jest myśleć w zupełną wolnością, czy to o Bogu, czy przeciwko Bogu. Myślący przeciw Bogu bardzo rzadko na tym świecie karę otrzymuje, albowiem tu on istnieje w stanie możności poprawy; każe się więc dopiero po śmierci, gdy mu już możność poprawy odjętą będzie. Przyczyny dopuszczenia znajdują się w uprzednio opisanych prawach boskiej Opatrzności, a te są: a) Człowiek powinien działać wolno podług rozumu. b) Człowiek nie może być zmuszany środkami zewnętrznymi do myślenia i chcenia, do wierzenia i miłowania tego co się tyczy religii, lecz sam do tego dążyć musi. c) Rostropaność ludzka jest niczem — zdaje się tylko iż ona istnieje i tak zdawać się powinno, lecz Opatrzność boska natomiast jest powszechną aż do najdrobniejszych szczegółów. (Nr. 141, 213.) d) Boska Opatrzność ma na względzie wieczność, a doczesność o tyle, o ile jednoczy się i z wiecznością łączy. (Nr. 214, 230.) — e) Człowiek o tyle się wewnątrznie do prawd wiary wprowadza, i do dóbr miłości bliźniego, o ile w nich wytrwać może aż do końca życia. (Nr. 221, 233.) — f) Przyczyny dopuszczenia są także prawami boskiej Opatrzności, gdyż działając przeciwko nim, działałyby przeciw swej boskiej miłości i mądrości, to jest przeciwko sobie.

Zastósowawszy prawa te do siebie, łatwo odkryć przyczyny, dla jakich Pan bezbożność dopuszcza i nie karze jej, gdy jest tylko w myślach, rzadko, jeśli jest w zamiarze, a przez ten w woli, nie zaś w czynie. Z tem wszystkiem za każdym złem kara następuje, takóż, jak ta kara, której bezbożnik ulega po śmierci, na samem złe jego wyrytą została.

Z powyższego wykładu łatwo się objaśni, dla czego czciciel siebie samego i natury utwierdza się jeszcze bardziej przeciw Opatrzności boskiej, kiedy widzi iż zabiegi, chytrość, oszukaństwo — udają się nawet przeciwko pobożnym, sprawiedliwym i szczerym — oraz iż niesprawiedliwość przemaga nad sprawiedliwością nawet w sądach i handlu. Przyczyny wszystkie, dla których się zło dopuszcza, leżą w prawach boskiej Opatrzności, a zatem aby człowiek mógł żyć jako człowiek, aby mógł być poprawiony i zbawiony, Pan od niego zło odjąć może, ale tylko za pośrednictwem Słowa, szczególnie dziesięciu przykazań. Dzieje się to u tych, którzy przyznają zabójstwo, cudzołóstwo, złodziejstwo, fałszywe świadectwo, i t. d. za grzechy — ci zaś, którzy tego wszystkiego za grzech nie uznają, poskramia się zło za pośrednictwem praw krajowych i obawy kar zastrzeżonych prawami moralnymi, utratą sławy, zaszczytu, lub zysku. Takimi środkami prowadzi Pan złych, odwraca ich od popełnienia zbrodni, wszelako od myślenia o nich i pożądlivosti do nich odwrócić, podług nadanych praw swoich, nie może. Za pomocą Słowa i dziesięciu przykazań prowadzi Pan dobrych, odwracając ich nie tylko od popełnienia złych czynności, ale i od myśli, oraz pożądlivosti.

2) *Czciciel samego siebie i natury umacnia się przeciwko Opatrzności boskiej widokiem bezbożnych, wznoszących się do zaszczytów, stających się wielkimi, panami świata, opływających w bogactwa, żyjących wspaniale, z przepychem, gdy tym czasem czciciele Boga pozostają w pogardzie i ubóstwie.*

250. Czciciel siebie samego i natury uważa dostojęństwa i bogactwa za jedyną i największą szczęśliwość, jaka tylko istnieć może. Jeżeli od dzieciństwa przyzwyczajony był do pewnej czci i myśli o Bogu, to dostojęństwa i bogactwa uważa za błogosławieństwo boskie. Jeżeli przez takowe nie dosięgnie wyższej myśli jak, iż Bóg istnieje i

ść mu oddaje — ale w czci jego znajdzie się coś ukrytego, czego sam naówczas nie zna, to jest żądza, aby go Bóg podniósł do szczyh jeszcze dostojęństw i większych bogactw. Doszedłszy eszcie tego życzenia, jego cześć Bogu zewnętrznije, znika wreszcie, oniec zamienia się w przeczenie Boga i pogardę. Podobnie tępuje, gdy z dostojęństwa spadnie, gdy bogactw pozbawiony zie, na jakich serce swe kształcił materjalnie. Dostojęństwa i actwa są kamieniem obrazu dla złych, lecz nigdy dla dobrych, rzy w nich nadziei swej nie położyli, tylko w pożytkach, które za rednictwem dostojęństw i bogactw ogółowi przynosić mogą. Kiedy em bezbożni do zaszczytów przychodzą, do urzędów i bogactw, gdy ą się wielmożnymi i panami świata, czcicielom siebie samych służy tylko za powód do rozumowania przeciwko boskiej Opatrzności. przecie i czemuż jest wyższe lub niższe dostojęństwo, większa lub iejsza zamożność? Czyż to nie rzecz czcza z siebie, wyobraźnią orzona? Czyż jeden szczęśliwszym jest od drugiego? Czyż dosto-stwo magnata, a nawet króla i cesarza, po upływie roku, lub le tam czasu, nie wydaje się pospolitem, zwyczajnem, czyż nie dza w sercu przesytu, a nawet znudzenia i uprzykrzenia? Czyż y na swoim stopniu szczęśliwości są szczęśliwsi od innych, niżej ących? Są to niby gospodarze i parobcy, którzy najwyższy stopień ęśliwości osiągnąć mogą, jeżeli im się dobrze wiedzie, i są z siebie owoleni. Któż ma serce niespokojniejsze, częściej się gniewa, iej jątrzy, jeżeli nie ten, w którym miłość własna panuje? To się wie zawsze przytrafia, gdy nie będzie uczczony według dumy serca go, i kiedy cokolwiek wedle jego żądania się nie uda, wedle jego zimisę! Czemuż tu dostojęństwo, jeśli nie samą rzeczą, lub poży-zność czem, jeśli nie wymysłem? Taki wymysł, idea, czyż stosuje do czego innego, jak do świata? Czyż on nie uczy iż świat jest ystkiem, a wieczność niczem? Że Opatrzność boska bezbożnych zaszczytów, urzędów i bogactw dopuszcza, pochodzi to stąd, iż bożni i złośliwi także pożytecznymi być mogą jak i pobożni, a ret z większą gorliwością, albowiem w uczuciu własnych pożytków nie samych uważają, oraz i dostojęństwa za pożyteczne być mniemają — za tedy być pożytecznym dla własnej sławy wzmacnia się w miarę

rozpalania miłości własnej. Takiego zapału brak ludziom pobożnym i dobrym, chyba tylko wtedy, gdy ich sława pobudza. Tak Pan bezbożnych prowadzi, którzy posiadają dostojęństwa, przez miłość sławy i wzbudza ich być pożytecznymi dla dobra powszechnego czyli dla ojczyzny, dla towarzystwa lub miasta w którym żyją, dla współobywateli lub bliźnich, z którymi przestają. Oto zarząd Pana czyli Opatrzności boskiej względem bezbożnych lub złośliwych, gdyż królestwo Pana jest królestwem pożytków — że wszędzie, gdzie mała istnieje liczba tych, co przynoszą pożytki dla samych pożytków — czciciele samych siebie wznoszą się do najwyższych urzędów i miłość własna ich do czynienia dobra pobudza. Dajmy na przykład istnienie królestwu piekielnemu na świecie (choć to w rzeczywistości nie może mieć miejsca), w którym by panowała tylko miłość własna. Wtedy diabeł każdy, pobudzony tą miłością, czyżby nie przynosił więcej niż gdziekolwiek w innem miejscu? Dobro publiczne wszyscy ludzie na ustach noszą, ale najczęściej własne dobro w sercu. Gdy zaś każdy podążający do coraz wyższych szczytów, na swego panującego tylko wierza, nie może on widzieć istnienia Boga, bo jest otoczony dymem, przez jaki żadna prawda duchowna przedrzeć się nie potrafi, ani w swem świetle ukazać. To jest dym piekielny, otaczających czcicieli siebie samych. Wieluż to ludzi się znajdzie, dążących do urzędów, którzyby nie mieli miłości własnej i miłości świata? Czy na tysiąc naliczyć piędziesiąt przejętych miłością Boga? A z tej małej liczby nie wszyscy nawet ubiegają się o godności. Kiedy więc tak mała liczba istnieje tych, co się ubiegają o miłość Boga, przeciwnie ogromna liczba szturmujących z miłością własną i miłością świata o godności i bogactwa, więc tacy z grzechami swej pożądlivosti więcej przynoszą pożytku od pierwszych — widzimy więc, iż rzeczą bardzo naturalną, dla czego bezbożni i źli zażywają więcej dostojęństw i bogactw, niż pobożni i dobrzy. Potwierdzone to jest Słowem Pańskim: „I pochwalił Pan szafarza niesprawiedliwego, który roztropnie uczynił, bo synowie tego świata roztrośniejsi nad synów światłości w swoim rodzaju. I powiadam wam, czynicie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wieczności przybytków.“ (Łuk. XVI, 8, 9.)

W znaczeniu duchownem mamona czyli bogactwo niesprawiedliwości znaczy znajomość prawdy i dobra, jakie źli posiadają i używają do nabycia dóbr ziemskich. Z takich to znajomości dobrzy, to jest syny światłości powinni sobie czynić przyjaciół, by je przyjęli do wiecznych przybytków. Jakie mnóstwo uosobionych miłości własnych i świata, w porównaniu z uosabiającymi miłość Boga, uczy Pan w Słowie: „Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem przestrona jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele jest którzy przez nią chodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota i mało ich jest, którzy ją znajdują. (Mat. VII, 13, 14.) Powiedziano wyżej, iż dostojęństwa i bogactwa mogą być błogosławieństwem lub przekleństwem.

3) *Czczyciel samego siebie i natury, utwierdza się przeciwko boskiej Opatrzności, patrząc na dopuszczanie wojen, a z niemi tyle morderstw i grabieży.*

251. Wojny nie odbywają się z przeznaczenia boskiej Opatrzności, bo im towarzyszą zabójstwa, grabieże, gwałty, okrucieństwa i inne nieszczęścia, zupełnie miłości bliźniego przeciwne. Pomimo to musiały być dopuszczone, gdyż, po upadku najstarszego kościoła pod nazwą Adama i Ewy, miłość życia u ludzi tak silną się stała, że pragnie panować nad innemi, przez to nad wszystkim, a dalej wszystkie bogactwa świata posiadać. Oba te rodzaje miłości nie mogą być na uwięzi trzymane, bo według Opatrzności boskiej każdemu pozwala się działać wolno podług rozumu, i bez dopuszczania człowiek nie może być przez Pana odwrócony od złego, a w następstwie poprawiony i zbawiony. Jeśliby wzbronionem było złu na zewnątrz się pokazywać, człowiek by go nie widział, nie znał, i tym sposobem nie mógł przyjść do siły opierania się jemu. Dla tego Opatrzność boska zła nie uprzedza, gdyżby ono inaczej pozostało wewnątrz uwięzionem i niby choroba raka lub gangreny rozrosło by się na wszystkie strony, zniszczyło zupełnie żywotny początek człowieka. Człowiek z urodzenia jest niby małe piekło z niebem walczące. Żaden człowiek ze swego piekła wydobyty być nie może, dopóki nie ujrzy, że się w niem znajduje i wyciągniętym zeń być nie zapragnie. To być nie może jednakowoż bez dopuszczenia boskiego, którego przyczyny są prawami

boskiej Opatrzności. — Stąd odbywają się małe utarczki i wielkie wojny: małe utarczki między właścicielami, sąsiadami, a wojny między monarchami państw ościennych; pierwsze powstrzymują się prawami krajowemi, drugie prawem narodów, ale do pewnego punktu prawa te przekroczyć mogą. Wielkich wojen nie powstrzymuje, bo Pan dopuszcza ich w początku, w postępie — lecz przy końcu kiedy obie strony osłabną do tyła, iż obawa zupełnego zniszczenia sprawdzić się może, wtedy Pan Opatrznością boską równoważy — i przyczyny tego wpływu kryją się w skarbcu boskiej mądrości. Wszystkie wojny, a nawet domowe przedstawiają stan kościoła w niebie i są jego odpowiednim wizerunkiem. Podobnie były wojny w Słowie opisane, podobnemi są i wojny teraźniejsze. Synowie Izraela prowadzili wojny z rozmaitemi narodami, jako to z Mnorejczykami, Ammonitami, Moabitami, Filistynami, Syryjczykami, Egypcjczanami, Chaldejczykami, Assyryjczykami. Gdy synowie Izraela, przedstawiając kościół, oddalili się od danych sobie praw i przykazań, to wpadali w zło przez te narody oznaczone, bo każdy z nich wówczas powinien rodzaj zła oznaczać — narody owe ich za to karali. Gdy kazili święte rzeczy kościoła niecnem bałwochwalstwem, karani byli przez Assyryjczyków i Chaldejczyków, gdyż skażenie świętych rzeczy przez Assyryję i Chaldejczyków się oznacza. Filistynowie oznaczali wiarę bez miłości bliźniego. I teraźniejsze wojny podobne rzeczy przedstawiają, tylko niewiadomo które państwa odpowiadają dawnym Moabitom, Amonitom, Syryjczykom, Filistynom, Chaldejczykom i Assyryjanom, oraz innym ludom, z jakimi Izrael wojny prowadził. W świecie ziemskim nie można wiedzieć jaki jest naturalny stan kościoła na ziemi, jakie rodzaje zła w które on wpada i za które wojną karany bywa — bo w tym świecie tylko zewnętrzności widzianemi być mogą, nie stanowiące kościoła. Ale to się wiedzieć daje w świecie duchownym, gdzie się ukazują wnętrza, w których kościół istnieje. Tam wszyscy są połączeni podług ich różnego stanu — a starcia się w świecie duchownym odpowiadają wojnom, co wszędzie i zawsze Opatrzność boska prowadzi. Człowiek duchowny zna dobrze iż wojna pod zarządem boskiej Opatrzności; ale człowiek przyrodzony, światowy, nawet choć po odniesionem zwycięstwie dzięki Panu składa, a przed rozpoczęciem

ta
Po
niż
spr
w n
wią
Czy
gd
w

bitwy modli się do Pana, to wszelako jeśli sam o tem rozmyśla, przypisuje zwycięstwo roztropności wodza, albo radzie wielu, albo okoliczności nieprzewidzianej. Boską Opatrzność zowią pospolicie losem, fortuną, który jest w każdym, choćby najdrobniejszym szczególe. Kiedy więc Boska Opatrzność we wszystkim istnieje, więc dla czegoż jej nie przyznać w sprawie wojennej? Szczęście wojenne, to czysta Opatrzność boska, o działa szczególnie przy projektach, pomysłach i radach wodza, niechby on sobie i swojej roztropności wszystko przypisywał. Człowiek posiada zupełną wolność myślenia za i przeciw boskiej Opatrzności, wszelako żadna rada, żaden pomysł nie pochodzi od niego — wszystko wypływa albo z nieba albo z piekła — z nieba przez Opatrzność, z piekła przez dopuszczenie.

4) *Czczyciel samego siebie i przyrody potwierdza swe uczucia przeciwko boskiej Opatrzności, myśląc, że zwycięstwa są skutkiem roztropności, czasem nie na stronę sprawiedliwą, choćby dowódzca był uczciwym, lub niegodziwym człowiekiem.*

252. Ludziom światowym wydaje się, jakoby zwycięstwa od roztropności zależały i często wypadały na stronę niesprawiedliwą. Pochodzi to stąd, iż człowiek sądzi z pozorów i sprzyja więcej jednej niż drugiej stronie. Rozumowaniem łatwo potwierdzić to, czemu się sprzyja; wszelako powinniśmy wiedzieć, że sprawiedliwość jest duchowna w niebie, a przyrodzona na świecie, i jedna z drugą łączą się przez wiązanie rzeczy przeszłych z przyszłemi, wiadomemi tylko Panu Bogu. Ozy dowódzca uczciwy człowiek lub nieuczciwy, rzecz to obojętna, gdyż i źli tak jak dobrzy pożytecznymi być mogą, a nawet podczas wojny gorliwsiymi będą, więcej przebiegłymi i zdolniejszymi do wojennych wybiegów. Powodują się oni przez miłość sławy nawet w przyjemności zabijania i grabieży, a używają roztropności i gorliwości do obrony, rzadziej do napadu. Tak się ma z duchami piekielnymi i aniołami nieba — duchy piekielne napadają, aniołowie odpierają. Należy więc z tego wnosić, iż każdego winien bronić swej ojczyzny i współobywateli od napaści nieprzyjaciół — a nawet użyć można do obrony dowódców złośliwych. Nienależy za to bez powodu wojny objawiać — bo powód sławy jest w sobie djabelskim, jako z miłości własnej pochodzącym.

253. Wielu także utwierdza się przeciwko boskiej Opatrzności z powodu istnienia wielu fałszywych religii na świecie, oraz iż prawdziwa religja nie jest panującą. Na podobny zarzut można krótko odpowiedzieć, że wszyscy ludzie, w każdej religji zbawieni być mogą, byleby tylko wyznawali Boga i żyli wedle przepisów dziesięciu przykazań, a mianowicie, nie zabijali, nie cudzołożyli, nie kradli i nie dawali fałszywego świadectwa — gdyż to działanie przeciwko religji, przeciwko Bogu. Tacy mają w sobie bojaźń Boga i miłość bliźniego i bojaźń Boga gdy myślą, że popełniać takie zbrodnie jest to działać przeciwko Bogu; miłość bliźniego, bo myślą, że zabijać, kraść, cudzołożyć, fałszywie świadczyć i pożądać cudzego, jest to działać przeciwko bliźniemu. Iż mają Boga na względzie, a zła bliźniemu nie czynią, przez Pana prowadzeni będą. Prowadzeni przez Pana oświecają się także podług swojej religji o Bogu i bliżnim, chociaż oni oświeceni być nie lubią. Kto żył tu dobrze, ten przez aniołów oświeconym będzie w stanie jego duchownym, a przyjmie dobrem sercem prawdy w Słowie zawarte.

I. CZŁOWIEK ZUPEŁNIE MATERJALNY UTWIERDZA SIĘ
PRZECIWKO OPATRZNOŚCI BOSKIEJ, ROZWAŻAJĄC RELIGJĘ
SAMOISTNĄ ROZMAITYCH NARODÓW, MIĘDZY KTÓRYMI NIEJEDEN
NIE ZNA ZUPEŁNIE ISTNIENIA BOGA — INNY CZCI SŁOŃCE I
KSIEŻYC, ZAŚ INNY ZNOW CZCI BAŁWANY I POSĄGI.

254. Tacy, którzy dla rozmaitych wyznań i religji czynią wyrzuty przeciw boskiej Opatrzności, nie mają znajomości tajemnic nieba, a między innemi i tej, że człowiek oświeca się z nieba nie wprost ale pośrednio. Ewangelja nie mogła się rozejść przez wysłańców onej po całej kuli ziemskiej, ale różnemi sposobami mogła się zaszczepić religja przez działalność Opatrzności boskiej nawet i w najodleglejszych zakątkach świata naszego. Widać to z okoliczności, iż żaden człowiek sam z siebie religji nie posiada, tylko od innej osoby, która ją poznała ze Słowa, albo usłyszała od znów innych, jak np. iż jest Bóg, niebo, piekło, życie po śmierci, oraz iż dla zostania szczęśliwym należy czcić Boga. Na świecie zaszczepiło religję Słowo starożytne, potem Słowo Izraelskie; jeśliby tego Słowa nie było, nikt by nie

znał Boga, nieba, piekła, życia po śmierci, a jeszcze mniej Pana. Jak skoro religja zaszczepli się u jakiego narodu, prowadzi go Pan podług przepisów takowej — gdyż on tak świat urządził, iż te same przepisy prawie w każdej religji się mieszczą, co w dziesięciu przykazaniach. Naród przepisy te zachowujący, będzie zbawiony. Większa część ludów nie chrześcijańskich uważa te prawa za boskie i święcie ich dochowuje — człowiek zaś bywa zbawiony przez życie podług tych przykazań. Wiemy też z opisu dawniejszego, jako niebo anielskie przed Panem wyobraża jednego człowieka, którego życiem i duszą Pan. Ów człowiek boski jest nie tylko człowiekiem co do członków i organów zewnętrznych, ale i co do członków i organów wewnętrznych, tylko że one w większej liczbie — nadto pod względem powłók, chrząstek i kości, części te wewnętrzne i zewnętrzne w człowieku nie będą materialne, tylko duchowne. Miłosierny Pan tak urządził, ażeby i ci, do których ewangelja jeszcze dojść nie mogła, ale którzy już religję posiadają, znaleźli miejsce w tym boskim człowieku, to jest w niebie, i podobnie innym napawać się mogli roskoszami tego niebiaństwa. Rzechy można, iż oni powłoki, błony, chrząstki i kości owego nieba stanowią — ale napawając się roskoszą niebieską, zarówno są szczęśliwi jak i aniołowie najwyższego i najniższego nieba. Każdy wchodzący do nieba używa najwyższej roskoszy swego serca i większej nad rozmiar onego znieść by nie potrafił — zarówno jak wieśniak i król mogą być szczęśliwymi w swem położeniu. Zatem więc tacy, którzy nie należeli do zgromadzenia chrześcian, byle tylko unikali zła jako grzechu przeciwko Bogu, mogą napawać się niebieskimi słodyczami. Ci nawet, którzy by nie mieli żadnego wyobrażenia o Bogu, a mimo to prowadzili życie moralne, zostaną po śmierci przez aniołów oświeceni i do swego życia moralnego duchowność przyjmują. Podobnie dzieje się z tymi, którzy czcili księżyc, słońce, i wierzyli iż w nich Bóg przebywa — to im się za grzech nie poczyta, gdyż mówi Pan: „Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu.“ (Jan, IX, 41.) Wszakże wielu, nawet w świecie chrześcijańskim, czci posągi i obrazy, a przecie to cześć bałwochwalcza, chociaż i nie dla wszystkich — gdyż dla niektórych posągi są środkiem wzbudzenia myśli ku Bogu. Zrządzeniem nieba się dzieje, iż kto wyznaje Boga i widzieć co

pragnie — że zaś umysłu swego aż na tę wysokość podnieść nie może, a nawet i w ogóle nad zmysłowe przedmioty, jak np. ludzie wewnętrzni, duchownie czynią, zatem ci używają posągu lub obrazu jako środka obudzenia duchownych uczuć. Tacy, jeśli posągów jako Bóstwo nie czczą, będą zbawieni, gdy przytem życie swe podług przykazań prowadzili. Pan pragnie zbawienia każdego i dla tego tak urządził, aby każdy posiadać mógł miejsce w niebie, kto dobre prowadził życie. Więcej obrazów o odpowiedności nieba z członkami ciała człowieczego w dziele o Niebie i piekle, Nr. 59—102 — oraz Tajniki niebieskie, Nr. 5552—5564.

II. CZŁOWIEK ZUPEŁNIE ŚWIATOWY UTWIERDZA SIĘ
W PRZECIWIENSTWIE BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, WIDZĄC, JAK
RELIGJA MAHOMETAŃSKA PRZYJĘŁA SIĘ W WIELU PAŃSTWACH
I U WIELU NARODÓW.

255. Powód, dla którego religja mahometańska więcej się zakorzeniła niż religja chrześcijańska, leży w okolicznościach, które ją u narodów wschodnich wywołały i usposobieniu umysłów onego czasu wzniesienia się Mahometa. Stąd rozszerzenie ono może być powodem do zgorszenia dla tych, którzy o boskiej Opatrzności rozmyślają i wierzą jako niby sami tylko chrześcijanie mogą być zbawieni. Religja mahometańska nie jest zgorszeniem dla tych, którzy wierzą podleganiu wszystkiego boskiej Opatrzności. Religja mahometańska przyznaje Pana za syna Bożego, za najmłodszego z ludzi i największego proroka, który przyszedł na świat dla oświecenia ludów. Nawet wielka część Mahometanów w czci przenosi Chrystusa nad Mahometa. Wiedzieć należy iż boska Opatrzność Pana wzbudziła tę religję dla zniszczenia bałwochwalstwa wielu narodów. Przed jej przyjściem cześć bałwanów była powszechną na całej kuli ziemskiej, gdyż wszystkie kościoły przed przyjściem były postaciowe, przedstawialne, wizerunkowe. Takim był kościół Izraelski, namiot, szaty Aarona, ofiary, wszystkie części kościoła Jerozolimskiego, ustawy obrzędowe — wszystko było wizerunkowem. Starożytni uważali wizerunki jako umiejętność upostaciowania, skąd powstały hieroglify. Przez tę umiejętność oni poznali co znaczyły zwierzęta rozmaitego rodzaju,

oraz np. i drzewa, góry, pagórki, rzeki, źródła, słońce, księżyc i gwiazdy. Umieszczali one podobne wizerunki w domach i w świątyniach, wedle porządku duchownego ich kościoła, jakiemu te przedmioty odpowiadały, aby służyły na przypomnienie rzeczy świętych jakie oznaczały. Po upływie owego czasu, gdy znajomość wizerunków straconą została, następne pokolenia zaczęli czcić posągi jako rzecz świętą, nie wiedząc iż przodkowie ich w tych przedmiotach nic świętego nie widzieli. Oni uważali je tylko za wizerunki podług odpowiedzialności, to jest jako oznaki i znamiona rzeczy świętych. Oto początek bałwochwalstwa, pokrywającego wszystką ziemię w Azji z przyległemi wyspami, Afrykę i Europę. Dla zniszczenia bałwochwalstwa tego Opatrzność boska zaopatrzyła te ziemie nową religją, odpowiednią charakterowi wschodniemu, w której wiele jest ze starego i nowego testamentu, a która uczy, jako Pan przyszedł na świat, jest największy z proroków, najmędrszy z ludzi i Syn Boży. — Było to dzieło Mahometa i od niego cała religja wzięła nazwę. Wzbudzona więc była ta religja przez boską Opatrzność, zastosowaną do charakteru wschodniego dla zniszczenia bałwochwalstwa tylu pogan na świecie, i obznajmienia ich cokolwiek ze światem duchownym, przed wejściem do niego. Religja ta nie mogła być przyjętą w tylu królestwach, nie mogła zniszczyć tyle bałwochwalstwa, gdyby nie była odpowiednio zastosowaną do wyobraźni i życia tych ludzi, którzy ją przyjęli. Że ta religja Pana za Boga nieba i ziemi nie przyznaje, pochodzi stąd, iż wschodnie ludy przyznając Pana za Stworzyciela, pojąć by nie mogli jak on zeszedł na świat i na siebie człowieczeństwo przyjął. Przecież i chrześcianie często nie pojmują tego, oddzielając bóstwo od człowieczeństwa — umieszczają więc bóstwo Pana przy Ojcu w niebie, a nie wiedzą gdzie umieścić jego człowieczeństwo. Z tego wszystkiego widzieć jasno można iż religja machometańska winna swój początek boskiej Opatrzności i wszyscy ją wyznający, przyjmują Pana za Syna Bożego; żyją oni wedle przykazań, unikając zła jako grzechu i idą po śmierci od nieba ich mahometańskiego pojęcia. To niebo takż na trzy stopnie się dzieli, na najwyższe, średnie i najniższe. W najwyższem są tacy, którzy wyznają iż Pan jest jedynym z Ojcem, to jest jedynym Bogiem; w drugim niebie są owi, co wyrzekają się

wiełożeństwa i żyją z jedną tylko żoną — w ostatniem zaś żyją ci, co nowo wstąpili. (Dalszy ciąg o sądzie ostatecznym i świecie duchownym, Nr. 68—72.)

III. CZŁOWIEK ZUPEŁNIE ŚWIATOWY UTWIERDZA SIĘ PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, WIDZĄC JAK RELIGJA CHRZEŚCIAŃSKA TYLKO W EUROPIE SIĘ ROZPRZESTRZENIŁA, A DO TEGO WE WŁASNEM ŁONIE NA ODNOGI ROZERWANA.

256. Każda religja musi być do stanu człowieka zastosowaną, ażeby się przyjęła. Religja chrześcijańska przez zabronienie wiełożeństwa, nie mogła się przyjąć u ludów wschodnich, gdzie to wiełożeństwo od wieków się umocowało. Czy wielka część lub mała w świecie religję chrześcijańską przyjęła, to nic nie znaczy, byle tylko istniały ludy, u których jest Słowo — albowiem światłość Słowa rozprzestrzenia się u tych, którzy zewnątrz kościoła żyją i nie posiadają Słowa dla onęgo zachowania. Gdzie Słowo czyta się ze świętobliwością i gdzie Pana czczą podług Słowa, tam przebywa Pan z niebem, gdyż Pan jest Słowem, a Słowo jest prawdą boską niebo stanowiącą. Dla tego mówi Pan: „Albowiem gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich.“ (Mat. XVIII, 20.) I to może mieć miejsce za pośrednictwem Słowa w wielu krainach zamieszkałych przez Europejczyków dla handlu, którzy Słowo czytają i nauczają według niego. Różnorodność pojęć i rozczłonkowanie gmin w religji chrześcijańskiej powstało z niezrozumienia Słowa, które pisane czystymi przypowieściami i porównaniami, niby odbicie obrazów prawdy, w których czysta prawda ukrytą została. Nauka kościoła na brzmieniu dosłownem zasadzać się musi — więc nie dziw, iż dla figurowej postaci Słowa, wynikły w kościele spory, niezgody i rozprawy nad sposobami tłumaczenia Pisma świętego — wszelako nie co do świętości Słowa i Bóstwa, albowiem Słowo i Bóstwo Pana są dwie istotne podstawy kościoła. Wszyscy przeczący Bóstwu Pana, jak np. Socynjanie, wyłączeni są z kościoła; ci zaś, co przeczą świętość Słowa za chrześcian się nie uważają. Nic nie ma świętszego na świecie nad Słowo, jeżeli duch otwiera Słowo i swoje oblicze i szaty o nie potrze: jedno otarcie oblicza jego i szat czynią je błę-

szczęciami jak księżyc lub gwiazdy w oczach tych wszystkich, którzy go otaczają.

Pewniki o Słowie:

Słowo pisane samemi wizerunkami i naukę kościoła czerpać należy ze Słowa, podług brzmienia, oraz potwierdzenia go tymże brzmieniem i znaczeniem. Mogą wyniknąć herezje z dosłownego brzmienia Słowa, lecz niebezpiecznie potwierdzać one. Kościół istnieje przez Słowo, i jakie Słowa rozumienie, taki kościół.

IV. CZŁOWIEK CAŁKOWICIE MATERJALNY, UTWIERDZA SIĘ
WNĘTRZNIE PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI PRZEZ UZNANIE,
IŻ W WIELU CHRZEŚCIANSKICH PAŃSTWACH LUDZIE PRZYWŁA-
SZCZAJĄ SOBIE WŁADZĘ BOSKĄ, JAK BÓSTWO CZCZENI BYĆ
PRAGNĄ, I UMARŁYCH LUDZI WZYWAJĄ.

257. Tacy usprawiedliwiają się, iż im na przywłaszczeniu władzy boskiej nie zależy, iż za Bóstwa czczeni być nie chcą, jednakowoż pozwalają o sobie wierzyć i twierdzą nawet, iż mogą otwierać i zamykać niebo, odpuszczać lub zatrzymywać grzechy, zatem zbawiać lub potępiać ludzi. Taka władza tylko do jednego Boga należy, gdyż boska Opatrzność ma na celu poprawę, a następnie zbawienie i takie działanie onej w każdym człowieku. Zbawienie dokonane tylko być może przez uznanie Bóstwa Pana i przez ufność, że Pan to sprawia, byle tylko człowiek żył podług jego przepisów. Widać stąd jasno, jako nauka niektórych ludzi jest owym Babilonem w Apokalypsie opisanym, o którym często wpominają prorocy. To ów Lucyfer Izajasza (XIV): „Weźmiesz tę przypowieść królowi Babilońskiemu i ostatki jego“ (22) — z czego się okazuje że Babilon i Lucyfer jedno znaczą. „Jako to żeś upadł z nieba Lucyferze, synu Jutrzenki? Powalonyś aż na ziemię, któryś wciął narody. Wszakżeś ty mawiał w sercu swem, wstąpię na niebo nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę moją a usiedę na górze zgromadzenia na stronach północnych, wstąpię na wysokość obłoków, będę równy najwyższemu (12, 13, 14). — Wiadomo, że ci ludzie wzywają umarłych na pomoc i do nich się modlą. Bulla papieska, potwierdzająca postanowienia soboru trydenckiego, wyraźnie nakazuje świętych wzywać, gdy prawdziwie jednego Boga tylko

wzywać należy, nie zaś umarłych ludzi. Wszelako dla czegoż Pan Bóg to dopuścił? Dla celu, w którym jest zbawienie, gdyż bez Pana nie ma zbawienia; należało zatem ażeby Pan był zwiastowany podług Słowa i takim sposobem był ustanowiony kościół chrześcijański. Brakowało ludzi z czystą gorliwością i za to znaleźli się ludzie podsycani ogniem miłości własnej, którzy działali jakoby z samej gorliwości. Z początku zwiastowali Pana i uczyli Słowa i w tym to stanie wyrażenie Lucyfera do nich się odnosi: „Synu Jutrzenki.“ Lecz w miarę jak ujrzeli że przez rzeczy święte Słowa i kościoła mogli panować, miłość własna wynurzyła się z ich wnętrza i wzniosła do takiego stopnia, iż zabrali dla siebie wszelką władzę boską Pana, nic Jemu nie zostawiając. Opatrzność boska takiemu nadużyciu przeszkodzić nie mogła, bo oni gotowi byli wyrzec jawnie, iż Pan Bogiem nie jest, a Słowo nie świętem. Staliby się Socynjanami lub Arjanami, zniszczyli by zupełnie kościół, który zawsze w narodzie uległym istnieje, chociaż pasterze onego niegodni. Wyznawcy tej religji, jeśli zwracają się ku Panu i unikają zła jako grzechu, będą zbawieni i w świecie duchów liczne towarzystwo niebieskie składają. Nad to Pan postarał się o naród, w którym by władza podobna nie wzrosła i Słowo pozostało w uważaniu — a narodem tym była Francja. I cóż stąd poszło? Kiedy miłość własna wzniosła się aż do tronu Pana, straciła Go stamtąd i sama na nim zasiadła! Ta miłość, to jest Lucyfer, skazać może wszystkie dobra i prawdy kościoła. Aby to nie nastąpiło, dopuścił Pan przez swoją Opatrzność boską, ażeby się od Jego czci oddalili, aby umarłych wzywali, modlili się do ich posągów, całowali ich kosteczki, kłaniali się ich grobowcom, nie czytali Słowa, a świętą cześć osnowali na duszy w niezrozumiałym języku i sprzedawali zbawienie za pieniądze. Bez tego dopuszczenia skaziliby świętość Słowa i kościoła, gdyż posiadając znajomość rzeczy świętych, mogą je skałać. Z tego powodu zatem, to jest aby nie skazili najświętszej wieczerzy, dozwoliła boska Opatrzność, by ją rozdzielili, dając ludowi chleb, a sobie zostawiając wino. Wino w świętej wieczerzy oznacza boską prawdę, a chleb boskie dobro — jedno i drugie najświętsze: kiedy są w rozdzieleniu, wino oznacza skażoną prawdę, chleb zaś oznacza skażone dobro. Oprócz tego stało się z dopu-

szczenia Opatrzności boskiej, iż wieczerzę świętą uczynili cielesną i materjalną, poczytując ją za najważniejszy warunek religji. Po rostrząśnieniu wszystkich tych okoliczności podziwiać należy wszechmocność Opatrzności boskiej w zachowaniu świętości kościoła, w zbawieniu tych wszystkich, którzy mogą być zbawieni i wydźwignięci niby z pożaru lub powodzi.

V. CZŁOWIEK CAŁKOWICIE MATERJALNY UTWIERDZA UPRZEDZENIE SVOJE PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI WIDZĄC, ŻE POMIĘDZY WYZNAJĄCYMI RELIGJĘ CHRZEŚCIAŃSKĄ SĄ ZAKŁADAJĄCY ZBAWIENIE NA NIEKTORYCH WYRAZACH TYLKO, MYŚLĄC O NICH I ONE POWTARZAJĄC, NIE ZAŚ NA DOBRZE, KTÓRE CZYNIĆ POWINNI.

258. Istnieją ludzie, którzy twierdzą, że tylko wiara jedynie zbawia, a nie życie w miłości bliźniego — tym sposobem wiarę od miłości bliźniego oddzielają, jak to wyjaśnione w nauce Nowej Jerozolimy, tyczącej się wiary. Ci ludzie w Słowie oznaczają się przez nazwę Filistynów, smoka i kozła. — Dopuszczenie tej nauki z boskiej Opatrzności miało miejsce, ażeby Bóstwo Pana i świętość Słowa skażonemi być nie mogły. Bóstwo Pana skazić się nie może, gdy zbawienie oparte na tych Słowach: „Ażeby Bóg Ojciec zlitował się nad nami z przyczyny Syna, który ucierpiał mękę krzyżową i zadość za nas uczynił“ — tak mówiąc, nie zwracają się do bóstwa Pana, ale do Jego człowieczeństwa, które za boskie nie uznają. I Słowo nie kazi się, albowiem czytając one, nie zwracają uwagi na miejsca o miłości bliźniego i dobrych uczynkach, mówiąc iż to wszystko w wierze się zawiera, rozumując: „Zakon mnie nie potępia, a zatem i zło nie potępi; dobro mnie nie zbawi, gdyż odemnie wyjść nie może.“ Tacy ludzie nie znając nic prawdziwego ze Słowa, nie mogą go kazić, a potępiają tylko swoje fałszywe o Słowie pojęcie! Zresztą ci tylko podobne zdania układać mogą, którzy przez miłość własną żyją w dumie własnej zarozumiałości, a nie są w sercu chrześcianami, ale tylko pokazują chrześcijaństwo powierzchownie. Pomimo to Opatrzność boska działa ciągle dla zbawienia tych, którzy wedle dogmatów obłądu, oddzielają miłość bliźniego od wiary, gdyż ten wykład nie

może wykorzenić pojęcia, iż wiara połączona z miłością bliźniego zbawia, nigdy przecie sama wiara — oraz we wszystkich uczą kościołach, iż dla zbawienia badać siebie należy, widzieć grzechy swoje, przyznawać je, za nie żałować, od nich się powstrzymywać, i nowe rozpocząć życie. Czytamy podobnie o tych, co pobożnie do stołu Pańskiego przystępują. Przydają oni jeszcze, że gdy kto tego nie zachowa, miesza rzeczy święte ze skażonemi i ściąga na siebie odpowiedzialność, to jest wieczne potępienie. W Anglii zaś zapowiadają, iż kto obowiązku tego nie dopełni, djabeł weń wejdzie jak w Judasza i zagubi ich z duszą i ciałem. Z tego widać jak nauczają w kościołach, gdzie dogmat jedynej wiary przyjętym został, iż należy zła jako grzechu unikać. Każdy chrześcjanin wie o tem, każdy uczy się dziesięciu przykazań — i każdy nauczyciel lub też kapłan naucza, iż przykazania zachowywać należy, nie wspominając, iż się pod jarzmem zakonu nie znajdują; ani też, iż nie mogą wypełniać przykazań, bo z siebie nic dobrego uczynić nie potrafią.

259. W wyznaniu wiary Atanazjusza zapowiada się, że Pan przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a którzy dopełnili dobrych uczynków wejdą do życia wiecznego — za złe uczynki zaś w ogień wieczny wrzuceni zostaną. W psalterzu szwedzkim z końca te słowa czytać można: „Bogaci w dobre uczynki, pokazują przez to że są w wiarę bogaci; albowiem wiara zbawiająca sprawia dobre uczynki przez miłość, gdyż usprawiedliwiająca wiara nie jest nigdy jedyną i od dobrych uczynków oddzieloną, jako drzewo nie jest bez owocu, słońce bez ciepła i światła, a woda bez wilgoci. Przywiedliśmy tu owo dla tego, aby poznać, iż pomimo przyjętego dogmatu jedynej wiary, wszędzie nauczają o miłości bliźniego i dobrych uczynkach — tak więc boska Opatrzność zrządziła, aby lud prosty nie był uwiedziony nauką o wierze zbawiającej. Lutra ostrzegał anioł, by nie oddzielał od wiary dobrych uczynków, ale pomyślał, że gdy dobre uczynki odrzuci, nie będzie odróżniał się od katolików — i dla tego utwierdził się przy jedynej wierze.

VI. CZŁOWIEK CAŁKOWICIE MATERJALNY UTWIERDZA SWĘ
UPRZEDZENIE PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, WIDZĄC
W ŚWIECIE CHRZEŚCIAŃSKIM TYLE HEREZJI, JAKO TO KWA-
KROWIE, ANABAPTYŚCI, HERRNHUTY I TYLU INNYCH.

260. Myślmy sobie, iż jeśli Opatrzność boska jest powszechną, aż do najmniejszego szczegółu i posiada na celu zbawienie wszystkich, dla czegoż nie zdziała, aby na świecie tylko jedna istniała prawdziwa religja, aby ta nie była rozdzieloną i rozszarpaną tylu herezjami? Wprzód należy rozwiązać zagadnienie, czy może być człowiek zbawiony wprzód, nim się poprawi. — Człowiek rodzi się w miłości własnej i miłości świata, w których ani miłości Boga ani miłości bliźniego nie znajdzie — wyjąwszy tylko dla osobistych widoków — zatem człowiek rodzi się w źle wszelakiego gatunku. Czy może istnieć miłosierdzie ku bliźniemu, kiedy panująca miłość świata i własna za nic sobie uważa oszukać, złorzeczyć, nienawidzić, cudzołożyć i mścić się przy zdarzeniu, kiedy chce istnieć nad wszystkimi i wszystkich bogactwa posiadać; kiedy uważa innych w porównaniu do siebie, za nikczemnych i nic nie znaczących? Ażeby człowiek tych zasad mógł być zbawionym, potrzeba, iżby wyrzód oddalił z siebie te zła i dopiero potem aby się poprawił. Podobna odmiana może tylko nastąpić wedle pewnych zasad, będących prawami boskiej Opatrzności, mądrości i miłości. Pan przeciwko nim działać nie może, gdyżby tem zgubił a nie zbawił człowieka. Prawa te nie dopuszczają bezpośredniego wpływu z nieba, ale tylko pośredni przez Słowo, nauki i kaznodziejstwo. Że Słowo, będąc boskiem, inaczej pisanem być nie mogło, jak tylko porównaniami; stąd niezgody i herezje stały się nieuchronne, a Pan dopuścił je wedle praw boskiej Opatrzności. Nad to, sam kościół przyjął to, co wyłącznie do rozumu należy, czyli nauki, jako istotne swoje warunki, nie zaś to co należy do woli a następnie do życia. Gdy zaś to, co należy do życia, nie jest istotą kościoła, człowiek, co do rozumu, znajduje się w głębokich ciemnościach i błądzi po nich niby ślepy; albowiem wola powinna widzieć w rozumie, a nie rozum w woli — czyli co na jedno wyjdzie: życie jego i miłość, powinny prowadzić rozum do myślenia, mówienia i działania,

lecz nigdy odwrotnie. Inaczej rozum przez miłość złą, a nawet i djabelską, mógłby przyjąć wszystko co pod zmysły podpadnie i nakazać woli tegoż wypełnienie. Widzimy tu więc, skąd powstają spory i herezje. Wszelako Pan w miłosierdziu nieprzebranem tak wszystko urządził, ażeby każdy człowiek, w jakiegokolwiek herezji się znajdujący co do swego rozumu, mógł mieć sposobność do poprawy i zbawienia, byle tylko unikał zła jako grzechu i nie utwierdzał się w fałszach heretycznych. Unikając zła jako grzechu, poprawia człowiek ową wolę, a przez wolę rozum, który wówczas jedynie z ciemności do światła przechodzi. Trzy istnieją rzeczywiste warunki kościoła: 1) przyznanie bóstwa Panu — 2) przyznanie świętości Słowa — 3) miłość bliźniego. Słowo uczy poznawać, jakie powinno być życie, a Pan sprawuje poprawę i zbawienie. Jesliby te trzy rzeczy za istotne warunki kościoła przyjętemi zostały, spory rozumowe rozdzieliłby go nie mogły, ale by go urozmaiciły, jako światło urozmaica kolory w pięknych przedmiotach, niby różnorodne wieńce, stanowiące piękność korony królewskiej.

VII. CZŁOWIEK ZUPEŁNIE MATERJALNY WZMACNIA SIĘ
W UPREDZNIENIU PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI, WIDZĄC
ISTNIENIE WIARY ŻYDOWSKIEJ.

261. Wielu o boskiej Opatrzności wątpi, uważając Żydów pomiędzy chrześcianami żyjących i to po tylu wiekach, którzy pomimo to dotychczas się nie nawrócili — którzy pomimo przepowiedni w Słowie ich zakonu, nie uznają Pana za Messjasza, a nic im się złego za to nie dzieje. Potrzeba tu wiedzieć, że przez Żydów w Słowie rozumieją się ci, którzy do kościoła Pańskiego należą i wyznają Pana. Przez ziemię Kanaan, do której Żydzi wprowadzeni być powinni, wypada rozumieć kościół Pański; ich trwanie w uporze pochodzi stąd, iż oni istnieją w takiej sferze natury, w jakiej, uznawszy Bóstwo Pana, i świętość jego kościoła, natychmiast by one skazili. O nich to powiedział Pan: „Zaslepił oczy ich i zatwardził serca ich, aby oczami nie widzieli, a sercem nie pojęli i nie nawrócili się abym je wzdrowił.“ (Jan III, 40, Mat. XIII, 14, Marek IV, 12, Łuk. VIII, 10, Izai. VI, 9.) Jakóż podług prawa boskiej Opatrzności (Nr. 221, 232)

nikt nie wprowadzi się wewnątrznie przez Pana do prawd wiary, jak tylko o tyle, ile może wytrwać do końca życia — bo jeśliby wprowadzonym został całkowicie, skaziłby świętość. Naród ten zachowany i rozrzucony po świecie, iż posiada Słowo we własnym języku, jakie za większą świętość uważają, niż chrześcianie. Jakoż wszędzie w Słowie jest boskość Pana, to jest boska prawda, połączona tam z boskim dobrem, od Pana pochodzącami — przez co Słowo jest połączeniem Pana z kościołem i przytomnością nieba. Przytomność Pana i nieba istnieje wszędzie, gdzie Słowo świątobliwie czytane bywa. Taki jest cel boskiej Opatrzności w zachowaniu Żydów i rozsianiu po całej kuli ziemskiej. Jaki ich koniec i stan ich po śmierci, opisano w Sądzie Ostatecznym i w Świecie Duchownym. Nr. 79, 82.

262. Takie są okoliczności opisane w Nr. 238, 239 przez które człowiek naturalny powstaje przeciwko Opatrzności boskiej i które również mogą wejść do myśli, a dać powód do jakich powątpiewań.

VIII. RODZI SIĘ POWĄTPIEWANIE PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI Z POWODU, ŻE ŚWIAT CHRZEŚCIAŃSKI CZCI BOGA POD TRZEMA OSOBAMI, CO ZNACZY CZCIĆ TRZECZ BÓGÓW — I DOTĄD NIEWIADOMO BYŁO, IŻ JEDEN JEST BÓG CO DO OSOBY I ISTOTY, W KTÓRYM ZNAJDUJE SIĘ TRÓJCA, A TYM BOGIEM JEST PAN NASZ JEZUS CHRYSZTUS.

263. Rozdzielenie Boga na trzy osoby nie Panu ale człowiekowi na karb kłaść należy. Pan w Słowie jawno uczył iż Jego bóstwo i człowieczeństwo jednością są jedną osobą jak dusza i ciało i że nie ma innego Boga prócz jedynego Pana, w którym bóstwo nazywa się Ojciec, boskie człowieczeństwo Syn, Nasz Pan Jezus Chrystus, i boskie pochodzenie Duch Święty — to jest jedyny Bóg co do osoby i istoty, Pan Jezus Chrystus. Sam Pan zdaje się ukazywać na trzy osoby, mówiąc: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.“ (Mat XXVIII. 19.) — Lecz uprzednio powiada Pan: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi“ (18) — a potem: „oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“, a zatem mówi nie o trzech osobach, lecz o sobie samym, w którym po uwielbieniu jest boska trójca.

264. Podobnież w nauce wszystkich kościołów nie oddzielone bóstwo Pana od Jego człowieczeństwa. W Symbolu Atanazjusza, który całe chrześcijaństwo przyjęło, znaczy: „Nasz Pan Jezus Chrystus Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem i chociaż jest Bogiem i człowiekiem, jednak nie są dwa, lecz jeden i jedyny Chrystus. Jeden, albowiem Bóstwo przyjęło na siebie Człowieczeństwo. Jedyny, albowiem On jest jedną osobą, a jak dusza i ciało stanowią jednego człowieka, tak Bóg i człowiek stanowią jedynego Chrystusa.“ Tymczasem Opatrzność boska dopuściła, że chrześcijanie czczą Boga nie w jednej, ale we trzech Osobach! Rozdzielone bóstwo Pana od jego człowieczeństwa — Bóstwo Jego zrównane z Bóstwem Jehowy, Ojca — człowieczeństwo zaś zrównane z człowieczeństwem każdego człowieka. Nastąpiło to stąd, iż kościół wkrótce po swoim ustanowieniu się przerodził się w Babilonję i władzę boską sobie przywłaszczył. Wszelako, by nie powiedziano iż on sobie władzę boską przywłaszcza, naczelnicy Babilonji uczynili człowieczeństwo Pana podobnem do człowieczeństwa każdego człowieka. Po reformie kościoła, jak jeden rodzaj wiary ogólnie przyjęto za środek zbawienia, że Bóg Ojciec okazuje nam miłosierdzie z przyczyny Syna: człowieczeństwo Pana tymże sposobem uważane było, gdyż ten tylko ku Bogu zwracać się może, za Boga nieba i ziemi z głębi serca Go wyznawać, kto się rządzi Jego przykazaniami. W świecie duchownym, gdzie każdy obowiązany mówić jak wewnątrznie myśli, ten tylko imię Jezus wymówić potrafi, kto na tym świecie po chrześcijańsku się rządził — i to pochodzi z boskiej Opatrzności, aby imię Jego nie było skażone.

265. Prawdziwa nauka o Panu Jezusie Chrystusie, opisana w Nowej Jerozolimie, jest taka: Bóg i człowiek w Panu są jedną osobą zupełnie jak dusza i ciało, o czym sam Pan wyrzekł w wielu miejscach; że On i Ojciec jedno są; że co należy do Ojca Jego jest; że On jest w Ojcu a Ojciec w Nim; że wszystka władza do Niego należy; że On jest Bogiem nieba i ziemi, że, gniew Boży przebywa nad tym, kto weń nie wierzy; że Jego bóstwo i człowieczeństwo wstąpiły do nieba i usiadł po prawicy Boga, to jest Wszechmocny — i tyle innych miejsc, które świadczą o jedności Boga co do osoby i istoty — w Nim jest Trójca; Bogiem jest Pan. Nauka ta o Panu

przepowiedziana w Apokalypsis, XXI, XXII, w Nowym kościele, nazwanym Nową Jerozolimą, będzie główną, i ten tylko może należeć do tego nowego kościoła, kto czci i wyznaje Pana Jedyne go za Boga nieba i ziemi. Dla tego ten kościół zowie się małżonką Baranka, a całe niebo czci i wyznaje jedyne go Pana; kto zaś Jego nie wyznaje, nie może być przypuszczany do nieba, albowiem niebo jest niebem przez Pana. Samo to wyznanie w miłości i wierze sprawia ich przebywanie w Panu a Pana w nich, jak sam naucza u Jana: „W on dzień wy poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie i ja w was.“ (XIV, 20.) „Mieszkajcie we mnie a ja w was. Jam jest winna macica, a wyście latorośle; kto mieszka we mnie a ja w nim, ten przynosi wiele owocu: bo bezemnie nic uczynić nie możecie.“ (XV, 4—6.) „Jeśli by kto nie mieszkał we mnie precz wyrzucony będzie.“ (XVII, 22, 23.)

266. Prawdy tej przedtem w Słowie nie widziano, a gdyby i spostrzeżoną była, nie uznano by jej, bo ostatecznego sądu jeszcze nie było, a przedtem piekło przemagało nad niebem — człowiek zaś stoi pośrodku, między niebem a piekłem. Zatem, gdyby tę prawdę widziano wprzód, piekło by ją wyrwało z serc ludzkich i skaziło takową. Przewaga ta piekła zupełnie została rozbita przez sąd ostateczny, który się już dopełnił — że teraz każdy człowiek, jeśli tylko pożąda, i sili się wypełnić odpowiednią reformę wnętrza i zewnątrz swego, może być oświeconym i stać się mądrym.

POWĄTPIEWANIE O BOSKIEJ OPATRZNOŚCI POWSTAĆ MOŻE
Z POWODU, IŻ DOTĄD NIE WIEDZIANO, JAKO W KAŻDEJ CZĄSTCE
SŁOWA JEST ZNACZENIE DUCHOWNE, I STĄD JEGO ŚWIĘTOŚĆ
POCHODZI.

267. Znaczenie duchowne nie było objawione przed tem z następnych przyczyn:

Jeśli by znaczenie duchowne było wcześniej objawione, to by je kościół sam skaził, a przez to i samą świętość Słowa — bo wszakże kościół wkrótce po ustanowieniu swoim przerodził się w Babilonję

a potem Filystynję. Babilonja przyznaje Słowo być prawdą, wszakoż niem gardzi, dowodząc, iż Duch święty przemawia w postanowieniach naczelników kościoła takim natchnieniem, jak u proroków. Przyznają Słowo dla namiestnika, stworzonego na fundamencie słów Pana do Piotra; pomimo to, lekceważą je, bo się z ich widokami nie zgadza — dla jakiej przyczyny odjęto je ludowi a zamknięto po klasztorach, gdzie go nikt nie czyta.

268. Jeśliby duchowne znaczenie słowa, w którym się Pan znajduje, oraz cała mądrość anielska, było odkryte, Słowo zostałoby skażone nie tylko w ostatecznościach zawartych pod brzmieniem dosłownem, lecz co gorsza, we wnętrzu jego. Filystynja, przez którą oznaczamy wiarę oddzielną od miłości bliźniego, skazyłaby także znaczenie duchowne Słowa, albowiem zakłada ona zbawienie ludzkie na' rozmyślaniu i wymawianiu wyrazów pewnych, nie na dobrych uczynkach — oprócz tego rozłącza rozum od wiary. Jakiż to stosunek być może pomiędzy niemi a światłem, w którym znaczenie duchowne Słowa istnieje? Czyż nie zamieniło by się ono przez nie w ciemnice? Jeśli znaczenie Słowa w ciemność by się zamienić mogło, to czy nie zmieniłoby się i znaczenie duchowne? Między tymi, co się w oddzielnej wierze utwierdzili, oddzielili od miłości bliźniego i co usprawiedliwiają się przez jedną wiarę, czyż nie ma nikogo, coby chciał poznać dobro żywota? Co miłość Boga i bliźniego co dobre uczynki, co znaczy ich dopełnianie? Co jest wiara w istocie swojej i jaka czysta prawda ją stanowi?

269. Napisano wiele tomów dla potwierdzenia swych poglądów o jednej wierze, dowodząc, iż w niej to wszystko się zawiera. Z tego się pokazuje, iż gdyby znaczenie duchowne było przed czasem odkryte, spełniło by się zapowiedzenie Pana: „Jeżeliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie; jeżeli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest, sama ciemność jakże tam mygłać będzie?“ (Mat. VI, 23.) Pod nazwą oka rozumienie tu się oznacza.

X. ZNACZENIE DUCHOWNE SŁOWA POWINNO BYĆ OBJAWIONE DLA NOWEGO KOŚCIOŁA, KTÓRY BĘDZIE WYZNAWAĆ I CZCIĆ JEDYNEGO PANA, SŁOWO UWAŻAĆ ZA ŚWIĘTE I KOCHAĆ PRAWDY BOSKIE, A DORZUCAĆ WIARĘ DO MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.

270. Kościół nowy pod nazwą Nowej Jerozolimy, przez Pana ustanowiony po dokonaniu sądu ostatecznego. O tem przepowiedziano w objawieniu Ś. Jana. W dziele o Sądzie Ostatecznym i w dodatku okazano o jego dokonaniu, co oznacza się brzmieniem „niebo i ziemia przeminą.“ (Apok. XXI, 1.)

281. Że czyste prawdy naonczas wykryte zostały, oznaczają te słowa: „I rzekł ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię,“ (XXI, 6, XIX, 17, 18, XXI, 8, 21, XXII, 1, 2.) — co oznacza się przez konia białego, na którym siedział ten, który nazywał się Słowo Boga, który jest Pan Panów i król królów. (Patrz rozprawę o koniu białym.) Przez to znaczenie duchowne Słowo jest bosko natchnione i święte w każdym wyrazie. Znaczenie duchowne było przedtem nieznane z obawy skażenia onego. Rozumienie duchownego znaczenia może się udzielać tylko temu, kto będzie w czystych prawdach przez Pana.

272. Opatrzność boska Pana ukrywała przed światem to znaczenie duchowne, przechowując je w niebie dla aniołów, skąd oni swą mądrość czerpią. Znaczenie duchowne było znajome starożytnym aż do Mojżesza, i stanowiło ich ulubione zojęcie; wszelako jak tylko następne pokolenia, wizerunki, na których opiera się Słowo, poprzekęcali, a w następstwie religja wyrodziła się w rozmaite bałwochwalstwa, u Egipcjan w czarnoksiężskie gusła, Opatrzność boska zasłoniła to znaczenie duchowne najprzód u synów Izraela a potem u Chrześcijan — i dopiero teraz odkryte ono dla nowego kościoła Pańskiego.

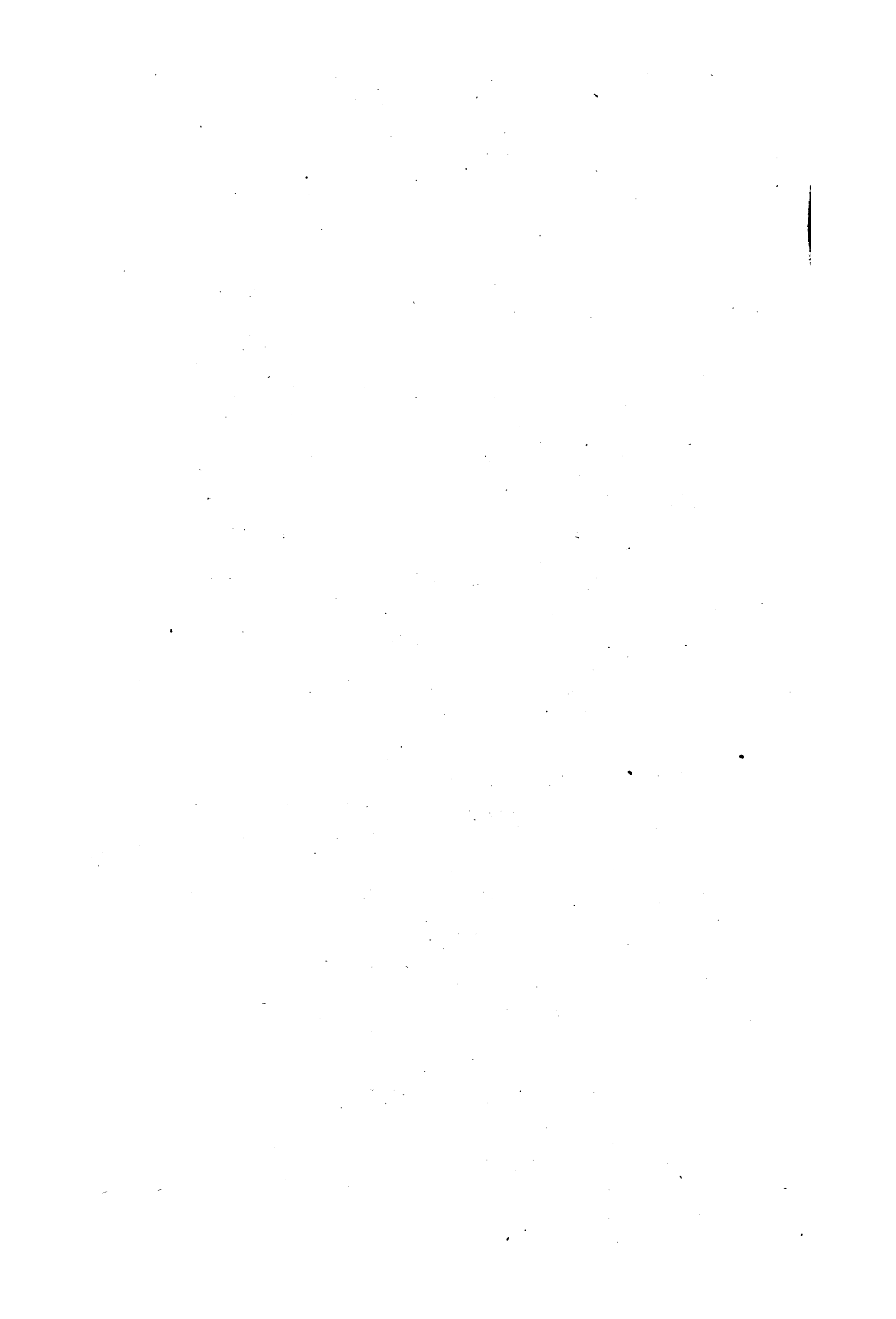
XI. WĄTPLIWOŚĆ PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI MOŻE
POWSTAWAĆ Z NIEWIADOMOŚCI DOTYCHCZASOWEJ, JAKO CAŁA
RELIGJA CHRZEŚCIAŃSKA POLEGA NA TEM, ABY UNIKAĆ ZŁA JAKO
GRZECHU.

273. Wiadomo wszystkim, że zła każdemu unikać należy, wszelako są wszyscy, pod tym względem w grubej niewiadomości — gdyż prawdę tę zatarł dogmat jedynie zbawiającej wiary. Dowodząc, iż sama wiara zbawia, a nie żaden dobry uczynek i miłość bliźniego — że nie są więcej ludzie pod jarzmem niewoli, pod jarzmem zakonu, lecz w wolności, zatem nie myślą już o żadnym złe, lub dobrze życia. Każdy człowiek z urodzenia skłonny jest do takiej nauki i raz ją przyjąwszy, o stanie swego życia więcej nie myśli. — Oto przyczyna tej grubej niewiadomości! To dzieje się także wedle praw Opatrzności boskiej, ażeby każdy w wolności działał, podług rozumu i że nikt nie oświeca się bezpośrednio, przez niebo, lecz za pośrednictwem Słowa, nauki i kaznodziejstwa opartych na Słowie. Wszystkie te prawa dopuszczenia są prawami boskiej Opatrzności.

XII. PRZECIWKO BOSKIEJ OPATRZNOŚCI MOŻE SIĘ WĄTPLIWOŚĆ
URODZIĆ PRZEZ UWAGĘ, IŻ CZŁOWIEK ŻYJE PO ŚMIERCI, I ŻE
PRZED TEM TA PRAWDA ODKRYTĄ NIE BYŁA.

274. Kto zła nie unika jako grzechu, ukrywa w sobie mniemanie, że człowiek po śmierci nie żyje — i dla tego dla nich rzeczą obojętną, gdy im się mówi o życiu ludzkim po śmierci, o zmartwychwstaniu, sądzie ostatecznym. Nawet przyjmując wiarę zmartwychwstania, powiadają sobie: „Nie będzie mi jak innym gorzej i w piekle — zawsze tam znajdę towarzystwo.“ Jednakowoż u wszystkich, co mają odrobinę religii, wypiętnowana jest znajomość, że będą żyć po śmierci — w czym przekonać się można z następnych dowodów: = 1) Kto inaczej myśli, umierając? 2) Który pogrzebowy mówca, oplakując umarłego, nie umieszcza go w niebie, między aniołami — napawając się ich błogosławieństwem, nie mówiąc czasem już o ubóstwie niektórych? — 3) Któż znajdzie się między prostym ludem, co by nie wierzył w szczęśliwość wieczną po śmierci, jeśli żył na

świecie uczciwie i moralnie? — 4) Który kapłan nie pociesza w podobnym sposobie umierającego, choćby i sam podobnej wiary nie posiadał? — 5) Czyż znajdzie się ojciec jaki, coby nie wierzył, że jego umarłe dzieci w niebie się znajdują, równie i małżonka, co go wyprzedziła, z którymi on się połączyć spodziewa po skończeniu doczesnego życia? — 6) Widząc aniołów na malowidle lub rzeźbie, któż nie uzna iż oni tak właśnie wyglądać muszą? Któż o nich myśli, iż są tylko cieniem lub marą, tchem bez materji subtelnej, jak to wielu uczonych dowieść się stara? 7) Wyznawcy katolicyzmu wierzą w istnienie świętych w niebie, jako ludzi im podobnych — inni ich przesadzają gdzieindziej. Mahometani równie w swych umarłych wierzą — Afrykanie jeszcze więcej ze wszystkimi poganami. — 6) Ta przyrodzona wiedza w każdym człowieku sprawuje, że niektórzy dążą do nieśmiertelności i sławy — a często zamienia się ta wiedza w uczucie i wydaje wielkich bohaterów. — 9) Wszyscy ludzie tę wiedzę posiadają w myśli wnętrza swego, ale brak im jej w myśli zewnętrznej, naturalnej; tylko że człowiek zmysłowy chce się wprzód dotknąć i widzieć, to uwierzy — ale kto się nad zmysłowość nie podniesie, ten pozostaje w ciemnościach nocy i ostoi się na stopniu życia swojego.



ZŁO

**DOPUSZCZONE ZOSTAŁO
DLA OSIĄGNIĘCIA CELU, TO JEST ZBAWIENIA.**

ZŁO

DOPUSZCZONE ZOSTAŁO
DLA OSIĄGNIĘCIA CELU, TO JEST ZBAWIENIA.

275. Gdyby człowiek w pierwotnej miłości mógł być zrodzony, w jakiej stworzonym został, nie tylko iżby się we złe nie znajdował, ale nie wiedziałby nawet co jest zło; bo kto nie był i we złe nie jest, co owo zło znaczy wiedzieć nie może. Nie wierzyłby on mówiącym o złem, i uważał je za niepodobieństwo. Oto stan niewinności Adama i Ewy, który się przez nagość oznacza, jakiej się oni nie wstydzi; stan ten oznacza poznanie zła po upadku, przez jedzenie z drzewa znajomości dobra i złego — stąd wstyd i krycie się przed Stwórcą obliczem. Człowiek był stworzony w miłości bliźniego aby życzył i pragnął dla drugich tyle dobra, ile życzy i pragnie sobie samemu — a nawet i więcej jeszcze, by żył w roszkoszy tej miłości, czyniąc zawsze dobrze, jak ojciec dla swych dzieci. Miłość ta jest prawdziwie człowieczeńską, gdyż w niej duchowość istnieje, która się wielce różni od miłości przyrodzonej tego świata, miłości zwierzęcej. Rodząc się w takiej miłości, nie okrywała by człowieka tak gruba niewiedomośc, jaka go dzisiaj odziewa; on rozdziłby się w pewnym świetle wiedzy, a następnie pojęcia i zrozumienia, co by mu wkrótce użyzconem zostało.

276. Wszelako kiedy miłość bliźniego w miłość własną się zamieniła, w niej wybujala i urosła, miłość człowieczeńska spadła na miłość zwierzęcą i człowiek z człowieka spadł na bydlę, z tą chyba jedyną różnicą, iż mogli nad tem rozmyślać co uczuł ciałem, rozróżniać rozsądkiem rzecz jedną od drugiej. być oświeconym i stać

się człowiekiem towarzyskim, moralnym, a nakoniec duchownym. W człowieku istnieje duchowość, która go od zwierzęcia rozróżnia. Ta duchowość pozwala mu pojąć co jest zło i dobro towarzysko-społeczne, co zło i dobro moralne; a wreszcie, gdy zapragnie, może uznać, co jest zło i dobro duchowne. Jak skoro miłość bliźniego w miłość własną się zamieniła, stało się niepodobnem rodzenie człowieka w świetle wiedzy i rozumienia, ale za to rodził się on w zupełnej ciemnocie, to jest na najniższym stopniu życia, nazwanym zmysłowo-cieleśnym. Wszakże towarzystwo duchowości nie opuszczało go nigdy, które wprowadza się do wnętrza ducha przyrodzonego za pośrednictwem nauki. — Każdy łatwo spostrzeże, jak miłość bliźniego i miłość własna są sobie przeciwne — bowiem miłość bliźniego pragnie wszystkiemu stworzeniu być pożytecznym i pomocnym, gdy miłość własna pożąda wyłącznie, ażeby jej wszyscy dobrze czynili. Miłość bliźniego pragnie wszystkim służyć, miłość własna dla siebie usług wszelakich żąda — miłość bliźniego wszystkich za braci i przyjaciół uważa, gdy miłość własna wszystkich sługami swymi czynić usiłuje, niewolnikami jej woli. Kto służyć nie chce, tego nieprzyjacielem swoim być mieni. — Miłość własna ma tylko siebie na celu; zaledwie uważa na innych ludzi, gardząc nimi w sercu swoim i za nikczemnych względem siebie mając. Ona bez wyrzutów sumienia zło im wyrządza, skąd wypływa nienawiść, zemsta, przestępstwa, kłamstwo, bluźnierstwo, okrucieństwo i wiele innych niegodziwości. W takim to złem człowiek od urodzenia się znajduje, a to z dopuszczenia boskiej Opatrzności w celu zbawienia — o czem niżej, wedle punktów:

- 1) Każdy człowiek we złe się znajduje, i aby się odmienić, powinien być zeń wydobyty.
- 2) Zła nikt zniszczyć nie potrafi, bez poznania go i uznania.
- 3) W miarę odrzucenia zła, odpada ono i jest odjęte.
- 4) Zło dozwolone jest dla celu zbawienia.

I. WIADOMO NAM Z NAUKI KOŚCIELNEJ, ŻE W KAŻDYM
CZŁOWIEKU JEST ZŁO DZIEDZICZNE, A CZŁOWIEK PRZEŻEŃ
W POŻĄDLIWOŚCI WSZELKIEGO ZŁA ZOSTAJE.

277. Żaden człowiek sam przez siebie dobra zdziałać nie może, bo złe dobra wytworzyć nie zdoła, to jest tworzy chyba dobro, którego wewnątrz zło zasiada. Zło wewnątrz zależy na tem, iż czyni dobro dla własnej korzyści, to jest dla pokazania się. Wiadomo każdemu, iż to zło odziedzicza się od rodziców, a nie od Adama i Ewy, jak to błędnie rozumują na świecie; gdyż każdy w złe ojca swojego się rodzi — następnie przenosi się i szczepi zło od jednego do drugiego, wzmacnia się, rośnie, gromadzi i udziela dzieciom: a dla tej przyczyny nie nieposzlakowanego w człowieku nie ma, gdyż on cały złem przesiąkł. — Któż na przykład uczuwa w przekładaniu siebie nad wszystkich innych ludzi — zło fundamentalne, źródło zła najokropniejszego? Jako to zło dziedziczne pochodzi od dziadów i naddziadów, pokazuje się w różnicy samych powierzchownych kształtów rodzeństwa i narodów. — Jakoż postać powierzchowna bywa i charakteru obrazem — charaktery zaś są podług uczuć pochodzących z miłości. Często fizjonomja pradziada przejawia się we wnuku lub prawnuku. Żyda np. za jednym rzutem oka można rozróżnić, i są tacy, którzy z fizjonomji o pochodzeniu sądzą. Jeżeli uczucia pochodzące z miłości, od ojców się otrzymują i przenoszą, dzieje się i ze złem podobnie, gdy ono z uczuć pochodzi.

Podobieństwo rodu pochodzi stąd, iż dusza każda ma swój początek w ojcu, a ciałem przez matkę się odziewa. Że dusza od ojca pochodzi, można i stąd wnosić, iż np. z Negra i Europejki rodzi się Neger — z Europejczyka i Murzynki rodzi się dziecko białe. Dusza jest nadewszystko w nasieniu; przez nasienie zapładnia się kobieta, to jest odziewa je ciałem wziętem z matki. Nasienie, to pierwsza forma miłości, w której ojciec przebywa; to kształt jego miłości panującej z najbliższem jej pochodzeniem w najgłębszem tej miłości uczuciu. Podobne uczucia okryte są w każdym człowieku uczuciami pocziwości co do życia moralnego, uczuciami dobra co do życia towarzyskiego i w części co do życia duchownego. Uczucia te zewnętrzne życia nawet i u złych stanowią. Każde dziecko rodzi się

w tem zewnątrz i dla tego tak miłutkie jest w swem dzieciństwie — ale w miarę przybliżania się do wieku młodzieńca, przechodzi z zewnątrz do wnętrza i wchodzi nakoniec do miłości panującej ojca. Jeśli miłość owa złą jest i nie będzie miarkowaną oraz poskramianą wychowaniem, stanie się ojcu zupełnie podobną. Z tem wszystkiem zło się nie wykorzenia lecz tylko usuwa — o czem niżej. Wszystko to ciągle dowodzi, że każdy człowiek we źle żyje.

Widzimy tu jasno, bez dalszych dowodów, jak koniecznem do naprawy człowieka jest zła pozbycie. Jakoż kto we źle istnieje na tym świecie, i po śmierci w niem pozostanie — jeśli więc to zło na tym świecie się nie zwycięży, w przyszłym życiu usunąć go nie podobna. Gdzie drzewo padnie, tam i leży — podobnie jakie życie było przed śmiercią, takie i po śmierci. Każdy sądzonym jest podług uczynków swoich — nie takim sposobem, iż mu one wyliczają, ale przez to, iż dalej brnie w onych i podług nich działa. Śmierć na tym świecie jest przedłużeniem życia w przyszłym, z tą tylko różnicą, iż człowiekowi tam się już przekształcić nie wolno. Każde bowiem przekształcenie odbywa się w pełni, czyli w pierwszych i zarazem ostatecznych początkach, to jest stopniach. Ostatnie przekształcają się na świecie stosownie jak pierwsze, a nie mogą już być potem przekształcone, z powodu, iż ostatnie stopnie życia, które człowiek z sobą unosi, odpoczywają po śmierci i ze swojemi wewnętrznymi stanowią jedność nierozłączną.

II. AŻEBY ZŁO MOGŁO BYĆ ODDALONE, WPRZÓD POWIERZCHOWNIE POKAZAĆ SIĘ POWINNO.

278. Dla możności oddalenia zła od siebie, musi każdy człowiek wprzód badać siebie i odszukiwać nie tylko zło, jakie popełnił, ale i te, o którym pomyślał, do którego skłonność posiada. Należy mu rozważać, co by on zrobił, jeśliby się ani praw ani też hańby obawiać nie miał potrzeby — jakiego zła dopuszcza się w duchu, za takowe one wcale nie uważając, gdyż tym sposobem zło już popełnia. Dla mocy badania i roztrząsania siebie samego obdarzony został każdy rozumem; a ten rozum oddzielony od woli, aby człowiek wiedział, pojmował i uznawał co jest dobrze a co źle, oraz, aby widział jaką

on wolę posiada, to jest co on robi, czego pożąda. Dla osiągnięcia tego obdarzony rozum ludzki myślą wyższą i niższą, myślą wewnętrzną i zewnętrzną; gdyż przez myśl wyższą, czyli wewnętrzną widzi się co wola robi w myśli niższej czyli zewnętrznej. Rozum ludzki widzi to podobnie, jak człowiek oblicze własne w zwierciadle. Jak skoro ujrzy, iż wola grzechowi przyzwala, może go odrzucić przy wzywaniu pomocy Boga; może go unikać, a potem przeciwdziałać jemu — powstrzymać go przez walkę z nim i zyskać sobie w końcu ku niemu odrazę i obrzydzenie. Natenczas pojmie człowiek i uczuje że złem jest rzeczywiście, a dobro dobrem — czego wprzód uznać nie potrafił. Otóż to skutki badania siebie w poglądach na zło, w przyznaniu onego, a nakoniec w powstrzymywaniu się od złych czynów. Mało żyje takich, którzyby wiedzieli iż na tem polega religja chrześcijańska, dla tego pomówi się obszerniej o tych, co nie zachowują tych przepisów, uchodząc przytem za posiadających tę religję.

1) *Ci, którzy się uznają być grzesznikami, ale nie upatrują w sobie grzechu żadnego.*

Podobni ludzie mówią zwyczajnie: Ja jestem grzesznikiem, urodziłem się w grzechach, iż od stóp do głów nic nie ma we mnie czystego — samem złem tylko jestem. Panie Boże, bądź mi miłościw, odpuść mi, oczyść, zbaw mnie, daj, iżbym chodził w czystości i sprawiedliwości — i t. p. Wszelako oni nie badają siebie i nie znają żadnego zła w nich będącego — kto zaś czego nie zna, tego ani unikać, ani z tem walczyć potrafi. Ci ludzie, wyznawszy się być grzesznymi, poczytują się za uniewinnionych od odpowiedzialności uwolnionych, gdy tym czasem oni skalani od stóp do głowy! Ogólne wyznanie grzechów jest uspieniem, nareszcie zaślepieniem wszystkich nałogów i nieprawości i bo ogół bez szczegółu niczem być nie może.

2) *Ci, którzy dla swych zasad religijnych opuszczają badanie siebie samych.*

Tacy są owym gatunkiem, który oddziela miłość bliźniego od wiary, mówiąc w sobie: Na co mam badać, co we mnie przebywa? Zło mnie nie potępia, dobro nie zbawia, jedna wiara usprawiedliwia i oczyszcza od wszelkiego grzechu — raz będąc usprawiedliwionym i

przed Bogiem stawam się bez przygany. Bo choć ja po prawdzie we złe istnieję, to Bóg natychmiast zło to usuwa, jak skoro usprawiedliwienie nastąpi — przez co się zło więcej nie pokazuje — i t. p. Któż tu nie widzi, jak próżne są te wyrazy, żadnego dobra nie wyradzające? Kto może tak ufać, gdy piekło i potępienie w myśli jego? O prawdzie mówiąc, potwierdza nią to, co w wierze jego jest fałszywem. Jak można o dobrze mówić, posiadając myśli o niem złą wiarę potwierdzające? Takim sposobem tylko możliwość do postępu się porzuca i traci się zła uznanie — a wierzący podobnie, wpada w stan ogniowej pożądliwości zła, które go wewnętrznie zatruwa, a jasno się da uczuć po śmierci.

3) *Ci którzy doczesnością do tyła zajęci, iż o grzechach nie myślą, oraz ich nie znają.*

Zakochani w świecie nad wszystko, nie chcą żadnej prawdy przypuścić, która by ich od fałszów ich religji odwieść chciała. Tacy dowodzą sobie: co mnie ma obchodzić rzecz, nie będąca mej myśli przedmiotem? Odrzucają więc prawdę od siebie, a pojawiający się kiedykolwiek, przytłumiają gwałtownie — słuchając kazania, zatrzymując wyrazy onego niekiedy, nie pojmując samej rzeczy. Tak postępując z prawdami, nie wiedzą co jest dobro, gdyż dobro i prawda jedność stanowią. Nie potrafią uznać zła przez dobro, które nie pochodzi od prawdy, a często samo zło przez fałszywe rozumowanie dobrem nazywają. Takich oznacza Słowo imieniem nasion, które padły między głogi i ciernie, a wzrosłszy, ciernie zadusiło je. A między ciernie posiany ten jest, który słucha Słowa — lecz pieczołowitość świata i omamienie bogactw zadusza Słowo i stawia je bez pożytku. (Mat. XIII, 7, 72, Marek, IV, 7, 14, Łuk. VIII, 7, 14.)

4) *Ci, którzy sprzyjają grzechom i przez to znać ich nie mogą.*

Wyznają oni Boga, czczą go wedle uroczystych obrzędów, a przytem utwierdzają się w idei, że zło nie jest grzechem; złudzeniami i pozorami przykrywają one, sprzyjają grzechowi, spoufalają się z nim. I tak np. człowiek łakomy dopuszcza się oszukaństwa z powodu fałszywego rozumowania, nic sobie z grzechu owego nie robiąc. Inny utwierdza się w uczuciach zemsty przeciwko nieprzy-

jaciołom, albo powodowany bywa chęcią grabieży — i te grzechy są mu ulubionem zajęciem.

5) *Ci, którzy sprzyjają grzechom, nie widzą ich, przeto nie mogą ich oddalić.*

Zło, którego nie widzimy, podobne żarowi ukrytemu w popiele, lub materji we wrzodzie, albowiem wszelkie zło ukryte wzrasta, zaraża i zabiera wszystko. Aby więc zło się ukrywać nie mogło, pozwolonem jest myśleć o Bogu i przeciw Bogu, o świętości kościoła i przeciw onej, co w świecie uchodzi bezkarnie. Dla tego Pan u Jezajasza następnie się wyraża: „Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie ma na mnie nic całego, rana, siność i razy zagnię nie są wyciśnione, ani zawiązane, ani olejkami namiękczone. Omyjcie się, czystymi bądźcie; odejmcie złość uczynków waszych od oczu moich; przestańcie źle czynić. Choćby były grzechy nasze jako szkarłat, jako śnieg zbieleją — choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą. Lecz jeżeli nie będziecie posłusznymi, ale upornymi, od mieczy pożarci będziecie; (w. 1, 6, 16, 18, 20). Być pożartym od miecza, znaczy zginąć przez fałsz i zło.

6) *Istnieje jeszcze niewiadoma przyczyna, dla której zło nie może być oddalonem, jeśli nie będzie badane, widziane, przyznane, wyznane, i jeśli nie stawia się mu oporu.*

Niebo rozdzielone zostało na towarzystwa, podług uczuć dobra pożądlivościom zła przeciwnych, a zaś piekło dzieli się na towarzystwa i grupy wedle pożądlivości dobru przeciwnych. Każdy człowiek z własnościami ducha swego jest w pewnem towarzystwie: uczuciem dobra jest w towarzystwie niebiańskiem, uczuciem zła w grupie piekielnej. Żyjąc w świecie, nie wiemy o tem, iż co do ducha w pewnem towarzystwie przebywamy, bez czego istnieć nie możemy i być przez Pana rządzonymi. Żyjąc w towarzystwie piekielnym, tylko za pomocą praw boskiej Opatrzności zeń wydobyć się można; bo jest prawo, które wymaga, aby człowiek wiedział jako w tem towarzystwie przebywa, chciał zeń wyjść i zeń wydobyć się usiłował. To uczynić może człowiek w tym tylko świecie, nie po śmierci, gdyż po niej zostaje on wiecznie w tem towarzystwie, w jakim dusza

ciało opuściła. Dla tego badać się ustawicznie należy, widzieć swe grzechy, wyznawać je, pokutować za nie i potem wytrwać aż do końca.

III. O ILE ZŁO ODDAŁA SIĘ, O TYLE ODPUSZCZONE BĘDZIE.

279. Kto twierdzi, jakoby zło oddzielało się od człowieka, popełnia błąd wielki, tem większy gdy utrzymuje, że zło wypędza się z niego przez odpuszczenie. Dalej, że stan człowieka może się zmienić w jednej chwili, na zupełnie przeciwny pierwszemu — to jest ze złego stać się dobrym, z piekła zostać wydobytym i natychmiast przeniesionym do nieba — a wszystko to przez bezpośrednie miłosierdzie Boże. Którzy tak wierzą, nie myślą zgoła, co to jest zło, a co dobro i żadnej nie posiadają znajomości o stanie życia ludzkiego; nie wiedzą zupełnie, iż uczucia z woli pochodzące, to same zmiany i urozmaicenia ich stanu substancji organicznych, że tak się powie, ducha — myśli pochodzące z rozumu, to same zmiany i urozmaicenia ich kształtów, a pamięć jest ciągle trwałym stanem zmian takowych. Kto raz to pojął, łatwo zrozumie, iż zło oddalonem jedynie być może powoli, i odpuszczenie zła nie jest oddaleniem jego — co się obszerniej wyjaśni.

1) *Jest to błąd wieku otrzymywać, że zło oddziela się, a nawet zupełnie wypędzu przez odpuszczenie.*

Zło, w którym człowiek zrodzonym został, oraz które nabył, nie oddziela się od człowieka, ale się usuwa do tego stopnia, iż potem okazać się nie potrafi. Zła, niby brudu z twarzy, zmyć nie można; a gdy ono się przez pokutę odpuściło, odsuwa się ze środka do kątów — i wówczas to co jest w środku, podpada wprost pod wzrok, ukazuje się w świetle, to zaś co po kątach prybywa, nie widne, a czasem w ciemnościach nocy pogrążone. Ponieważ więc zło nie oddziela się, ale tylko na stronę usuwa, a człowiek ze środka do obwodu przeniesiony być może, to i wydarzyć się będzie mogło, iż tenże człowiek do dawnego zła powróci, o którym sam rozumiał, iż zeń wyrzuconem zostało. Człowiek jest takiej natury, iż może z jednego uczucia w drugie przechodzić, choćby te pierwszemu i najprzeciwniejszem było. Uczucie człowieka stanowi środek, stosownie

do siły uczucia, bo on wtenczas w świetle i w roskoszy onego istnieje. Wielu po śmierci do Pana się podnosi, to jest przez Pana do nieba, gdyż ich życie było cnotliwem, i zachowali wiarę że są czysti i od grzechu wolni, a zatem nie znajdują się w stanie przestępców. Będą oni najprzód odziani w szaty białe wedle ich wiary, albowiem te szaty oznaczają stan oczyszczenia od zła wszelakiego, potem zaczną rozmyślać jak w świecie doczesnym, że są bez zła i dalej chlubić się że nie są grzesznikami jak inni. Mniemanie to oddziela się trudno od nadętości umysłu i wzgardy ku innym, stawiając ich niżej siebie. Dla pozbycia się urojenia tego, odsuwają się oni z nieba, powracają do zła nabytego w świecie, a przez nie widzą jeszcze istniejące w nich zło dziedziczne, którego przedtem nie znali. Jak skoro przyjdą do pojęcia, iż zło od nich nie oddzielonem, ale usuniętem zostało; iż oni są nieczystymi w sobie, przez samo zło, a Pan jedynie ich od zła odwraca i w dobrem utrzymuje, a im się zdaje tylko, że to działanie przez nich samoistnie się odbywa — znowu się oni do nieba podnoszą.

2) *Jest błędem wieku utrzymywać, jako stan życia człowieka w jednej chwili odmienić się może i takim sposobem człowiek ze złego stać dobrym, a następnie może być wydobyty z piekła i natychmiast zostać do nieba przeniesionym — a to wszystko przez bezpośrednie miłosierdzie Pańskie.*

W tym błędzie są oddzielający miłość uczynkową od wiary, zakładający zbawienie na wierze tylko. — Ci wyobrażają sobie, że jedna myśl tylko i wyrzeczenie słów pewnych do wiary należących, z zaufaniem i zapewnieniem, usprawiedliwia i zbawia. Niektórzy pojmują, że to odbywa się w jednej chwili, jeżeli nie w życiu, to przynajmniej w godzinę śmierci. Tym zdaje się, że stan życia człowieka w jednej chwili odmienić się może, że człowiek przez bezpośrednie miłosierdzie zbawionym być może — gdy tymczasem miłosierdzie Pana bezpośredniem nie jest. Człowiek nie może w jednej chwili być wydobyty ze zła, z piekła, a przeniesionym być do nieba. — Dzieje się to jedynie przez ciągły wpływ Opatrzności, od dzieciństwa aż do końca życia człowieka, i wszystkie prawa tej Opatrzności mają na celu przekształcenie, a następnie zbawienie rodu ludzkiego — to jest zupełną zmianę jego stanu z piekielnego, w jakim jest od uro-

dzenia, w stan temu przeciwny, to jest niebieski. Dziać się to może nie inaczej, jak postępowo, w miarę jak człowiek od zła odchodzi, ucieka zła roskoszy, a wstępuje w dobro z jego słodyczami.

3) *Wierzący w możliwość jednoczłonowej odmiany człowieka ze złego w dobrego, nie wiedzą co jest zło, a co dobro.*

Tacy nie wiedzą że zło jest roskoszą pożądliwości, pochodzącej z myślenia działania przeciwko porządkowi boskiemu; dobro zaś jest roskoszą uczucia myśleć i działać podług boskiego porządku. Tysiące pożądliwości do każdego zła uchodzi i składa takowe — podobnie tysiące uczuć wchodzi do każdego dobra, aby je doskonałym uczynić. Owe tysiące pożądliwości zła i uczuć dobra w takim są porządku i związku wewnątrz człowieka, iż jak skoro jedno się odmieniło, i inne w tymże czasie odmianie uległy. Nie znając tej prawdy, wyobrażamy sobie, że zło jest pojedyncze i łatwe do odpędzenia, równie jak pojedyncze dobro łatwo może być wprowadzone w miejsce zła. Nie znając co jest zło, a co dobro, utrzymują że zbawienie jest dziełem jednej chwili i że miłosierdzie bezpośrednio działa.

4) *Ci, którzy wierzą iż zbawienie w jednej chwili wykonać się może i miłosierdzie Boskie jest bezpośredniem, nie wiedzą że uczucia pochodzące z woli, są same zmiany stanu substancji czysto organicznych ducha.*

Myśli pochodzące z rozumu są to same zmiany i urozmaicenia się kształtu tych substancji, a pamięć jest stanem trwałym tych zmian i urozmaiceń. Każdy przyznać musi, że uczucia i myśli istnieją w substancjach i ich kształtach, które są przedmiotami. Kiedy te uczucia i te myśli istnieją w mózgu, w którym pełno substancji i kształtów, to więc nazywają się one czysto organicznymi substancjami. Śmiesznie byłoby utrzymywać, że uczucia i myśli nie istnieją w przedmiotach substancjonalnych, ale w tchnieniu odmienionym przez ciepło i światło, jak widziadła w powietrzu — gdyż myśl nie może istnieć oddzielnie od kształtu substancji, jak wzrok bez swojej formy, to jest oka, słuch bez ucha i smak bez języka istnieć nie może. W mózgu widzimy niezliczone cząstki i włókna najściślej uorganizowane, uporządkowane. Jakim sposobem uczucie i myśl w mózgu przebywa, ze wszystkich części stanowiących ciało wnosić można. Widzimy liczne

wewnętrzności, każda na swoim miejscu, które odbywają swe czynności przez zmiany i urozmaicenia stanu, oraz formy, kształtu. Żołądek, kiszki, wątroba, śledziona, pancreas (poduszczyk żołądkowy), serce, płuca, słowem wszystkie organa odbywają swoje właściwe czynności i poruszają się z wewnątrz. Ruch ten wewnętrzny odbywa się przez zmiany i urozmaicenia stanu oraz formy. Z tego wznieść można, iż podobne będzie działanie substancji organicznych ducha, z tą różnicą, że w ciele działają one przyrodzenie, w duchu duchowo — a jedno i drugie przez odpowiedniość jedność stanowią. Wprawdzie dotykałnie wykazać nie można, jakie są zmiany stanu formy i substancji organicznych ducha, będących uczuciami i myślami — jednakże można je wiedzieć jak w zwierciadle, przez zmiany stanu płuc w piersiach, po mowie i śpiewie — przyczem zauważamy, iż dźwięk mowy, śpiewu, równie jak wyrazistość dźwięku mową, harmonijność śpiewem w płucach się formuje. Dźwięk odpowiada uczuciu, a wysłowienie, myśli — i rzeczy samej, dźwięk uczucie a wyraz myśl wydaje; to odbywa się przez zmiany i urozmaicenie stanu i formy substancji organicznych płuca, a z płuc przez gardziel w krtani, błonę gardłową, na koniec przez język w wargach. Pierwsze zmiany i różnice stanu i formy dźwięku odbywają się w płucach — drugie w gardzieli, w krtani — trzecie w błonę gardłowej, przez rozmaite otwierania się ujścia — czwarte w języku przez rozmaite zastosowanie go do podniebienia i łożysk — piąte nareszcie w wargach, przez ich składy czyli formy. Stąd widzimy, jako zmiany, a potem urozmaicenia form organicznych wydają dźwięki, a z ułożenia powstaje mowa i śpiew. Kiedy zaś dźwięk i wyraz pochodzą z uczuć i myśli ducha, to jest dźwięk z uczucia a wyraz z myśli, a bez nich takimi być nie mogą — zatem uczucia woli będą zmianami i różnicami stanu substancji czysto organicznych ducha, a myśli rozumu są zmianami i różnicami formy tych substancji, równie jak w substancjach płucowych. Ponieważ więc uczucia i myśli są zmianami stanu form duszy, to pamięć jest stanem ich trwałym, bezustannym, gdyż wszystkie zmiany i różnice stanu w substancjach organicznych pozostają. Takim sposobem płuca uczą się wydawać rozmaite dźwięki w gardzieli, urozmaicać je w błonę gardłową, ułożonywać je językiem i regulować na wargach. Czyn-

ność ta raz wprowadzona w organizm wspomniony, w nich na zawsze się ustala. Zmiany podobne i różnice nieskończenie są doskonalszemi w substancjach ducha, niżeli w substancjach ciała — albowiem wszystkie doskonałości wzrastają i podnoszą się stopniowo. (Boska miłość i boska mądrość, Nr. 119, 204.)

280. Błędem naszego wieku jest także mniemanie, że grzechy niszczą się przez odpuszczenie. W tym błędzie żyją wierzący w działalność Sakramentu Wieczerzy Pańskiej, przez którą odpuszczają się grzechy, choćby ich pokuta nie oddaliła — w tym błędzie żyją również i ci, co wierzą w zbawienną siłę wiary i w zbawienie jednej chwili. W rzeczy samej grzechy odpuszczają się dopiero, kiedy się oddaliły z człowieka — dla czego pokuta zawsze odpuszczenie poprzedzać powinna, gdyż bez pokuty odpuszczenie miejsca mieć nie może. Dla tej przyczyny Pan - rozkazał uczniom swoim wzywać do pokuty dla odpuszczenia grzechów. (Łuk. XXIV, 27.) Jan przyszedł, każąc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. (III, 3.) Pan odpuszcza wszystkim grzechy, jednak może je tylko zgładzić wedle praw swej boskiej Opatrzności, albowiem, na zapytanie Piotra do ilu razy przebaczać należy, rzekł: „Nie mówię aż do siedmikroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmikroć.“ (Mat. XVIII, 22.) Czegóż nie sprawi Pan, który jest samem miłosierdziem. —

IV. DOPUSZCZENIE ZŁA MA NA CELU ZBAWIENIE.

261. Człowiek zupełną wolność posiada myśleć i chcieć, lecz mu brak wolności mówić i działać co myśli i czego pożąda. Myśleć może on jako bezbożnik, przeczyć Boga, bluźnić świętości Słowa i kościoła, chciałby je nawet mówą i czynem zgładzić zupełnie: bronią tego jednak prawa krajowe, kościelne i moralność. Dla tej przyczyny podżega w sobie tę bezbożność i zbrodnie, myśląc, pragnąc i zajmując się niemi, chociaż ich wykonać nie może. Nawet i zwykły człowiek posiada zupełną wolność myślenia o złe, jakimi są: chytrość, lubieżność, zemsta i inne rzeczy — co się i czasem wydarza. Jeśliby człowiek tej zupełnej wolności nie posiadał, nie tylko zbawienie jego byłoby niemożliwem, lecz potępienie koniecznem. To też każdy człowiek od urodzenia we złe każdego rodzaju się znajduje; to zło w je-

woli, a co jest w woli, to się ukochało. Czego człowiek ze swego wnętrza pragnie, to lubi, a to co lubi tego i pragnie — miłość woli wpływa w rozum i czucie w nim sprawuje, czucie przyjemne; takim sposobem ta miłość woli wchodzi w myśli a potem w zamiary. Stąd, gdyby człowiekowi nie było wolno myśleć według swej woli, przez urodzenie odziedziczonej, miłość ta pozostałaby zamkniętą i nigdy się na zewnątrz nie ukazała; miłość zaś zła utajona, to nieprzyjaciel w zasadce, niby ropa we wrzodzie, jad we krwi, zgnilizna w piersi. Jeżeli to wszystko wewnątrz się zamknie, śmierć nastąpić musi. Ale, gdy pozwolono człowiekowi myśleć wedle miłości swego życia aż do zamiaru popełnienia zła, to naówczas może być wyleczony środkami duchownymi, jak objawiona choroba lekarstwem się leczy. Gdyby człowiekowi nie było wolno myśleć wedle roskoszy miłości jego życia, nie byłby on człowiekiem, straciłby swe dwie główne zdolności — wolność i rozumowość, w których same człowieczeństwo jedynie istnieje. Roskosze zła zajęłyby wnętrze jego ducha aż do stopnia zaparcia wchodu wszelakiemu postępowi — mówiłby i działał podług nich, bredził o nich nie tylko dla siebie, ale przed całym światem, a na koniec nie potrafił osłonić tego co wstydlivość razi. Dla uchronienia człowieka od podobnego losu, Opatrzność boska dozwala mu rozmyślać o złe i pragnąć zła dziedzicznego, chociaż o niem nie mówić i nie czynić. Przytem oświeca się człowiek w prawach krajowych, moralności, prawdach duchownych, wchodzących do myśli dla oddalenia dziwactwa. Takimi środkami Pan leczy ród ludzki, chociaż nie zawsze, ale tylko o tyle o ile on Boga uznaje, błaga Jego pomocy dla oparcia się złemu; a o ile się opiera, o tyle nie przypuszcza tego zła do swoich zamiarów i myśli. Myślenie wedle upodobania jest wolnością człowieka, ażeby się tym sposobem mogła wydobyć miłość z ukrytych zakątków i w świetle rozumu ukazać. Bez tego nic by nie wiedział o swem własnem złe, a stąd nie umiałby go wypędzić, przez co to zło urosłoby w nim do takiego stopnia, iż nie miałby żadnego środka do poprawy. Tem gorzej działałby się jego dzieciom, albowiem zło ojca na pokolenie przechodzi. Pan wszelako ustrzegł rodzaj ludzki, aby się coś podobnego nie zdarzyło.

282. Wszecmocność Boża mogłaby uleczyć rozum każdego człowieka i sprawić, aby taki nie myślał o złe ale o dobrze tylko — oby to się skutecznie przez strachy, cuda, rozmowy z umarłymi, nia i sny. Leczyć jedynie tylko rozum, jest to leczyć tylko zewnętrznie, gdy rozum z jego myślą jest zewnętrzną życia ludzkiego, a uczucia jej zajmują onego wewnątrz. Tym sposobem leczenie go rozumu byłoby pozornem i chwilowem, a jad wewnętrzny niegły, nie mogąc się na wierzch wydobyć, zniszczyć by musiał zół bliższe potem dalsze części i wszystko podobnem do trupa. Samowola powinna być leczoną nie przez wpływ na nią, gdyż taki wpływ na nią miejsca mieć nie może, tylko za pomocą oświecenia i upomnień z rozumu pochodzących. Uleczenie go rozumu uczyniłoby zeń niby woniejącymi ziołami nabalsamowanego trupa, którego wewnątrz wkrótce by przesiąkło zgnilizną, iżby się i zbliżyć do niego było niepodobieństwem. Podobnie stało i z prawdami niebieskimi w rozumie, jeśliby złać woli trzymaną była w zamknięciu.

283. Człowiekowi wolno o złe rozmyślać aż do zamiaru spełnienia, a to dla tego, aby mogło być usunięte przez obawę ustaw, wych, towarzyskich i duchownych — co ma miejsce, kiedy człowiek na pamięć sobie przywiedzie, że to lub owo byłoby przeciwko miłości i sprawiedliwości, przeciwko uczciwości i przyzwoitości, i prawdzie, a następnie spokojności, przyjemności i szczęśliwości. Mocą tych trzech sposobów ruguje Pan zło miłości woli człowieka, lecz takową, z początku przez bojaźń, potem przez rozmaite inne miłości. Jakaśmy wyżej dowodzili, zło nie oddziela człowieka i nie wyrzuca się z niego, tylko usuwa się i odwraca; dobro zajmuje środek, z powodu czego zło odwraca się, gdyż wystawiony na widok środek samo dobro zajmuje. Zapominajmy też tutaj, iż dopóki zło, będące w zakątkach krańcowych, nie zostanie wypchnięte w dół lub na zewnątrz, człowiek do czasu jeszcze w dobrem nie znajduje; bo jeżeli zło zwraca się na górę lub wewnątrz, nie jest usunięte, i może każdego czasu do siebie zwrócić. Zło obraca się na dół, albo na zewnątrz, kiedy człowiek zła jako grzechu unika, jeszcze lepiej, jeśli je ma w obrzędzie-

niu — gdyż wówczas on zło potępia, piekła godnem być sądzi i tak postępuje, iżby zło ku piekłu dążyło.

284. Rozum ludzki jest przyjemnikiem tak dobra jak i zła, tak prawdy jak i fałszu. Inaczej rzecz się ma z wolą — potrzeba aby ona była albo w dobrem, albo w złem, gdyż w obydwóch na raz istnieć nie może; ponieważ wola jest samym człowiekiem i w niej miłość jego życia istnieje. W rozumie dobro i zło są oddzielone jak wewnątrz i zewnątrz — dla tego człowiek może być wewnątrznie we złe, zewnątrznie zaś w dobrem. Pomimo to człowiek przyjść może do poprawy, tylko w takim razie dobro i zło spotykają się i wówczas następuje starcie się i walka. Jeśli ta walka jest gwałtowną, zowie się pokusami, inaczej będzie nieładem, podobnym do burzenia się wina lub piwa. Gdy dobro górę weźmie, złe z fałszem odpada na stronę, niby drożdże na dno, a dobro klaruje się niby wytrawne wino i czyste piwo. Kiedy zło otrzyma przewagę i zwycięstwo, natomiast dobro ze swoją prawdą odpychane zostanie na stronę i będzie zaciemnionem, niby zmaćcone wino i piwo. Użyliśmy tu porównania z kwasami, gdyż zakiszenie oznacza fałsz ze zła. (Ozeasz VII, 4, Łukasz, XII, 1. i wielu innych.)

OPATRZNOŚĆ BOSKA

ISTNIEJE ZAROWNO U DOBRYCH JAK I U ZŁYCH.



OPATRZNOŚĆ BOSKA

ISTNIEJE ZARÓWNO U DOBRYCH JAK I U ZŁYCH.

285. Każdy człowiek bez wyjątku dwie zdolności posiada — rozum i wolę. Ze zdolności stanowiącej rozum może człowiek pojmować i myśleć, dla czego ta zdolność zowie się rozumowością; ze zdolności stanowiącej wolę, może wolno myśleć, a stąd mówić i działać wolnie, byle to tylko przeciw rozumowi nie występowało — bo działać wolnie, jest to działać co chcemy i jak chcemy. Zdolności te są nieustanne i stałe w człowieku, do ostatniego, we wszystkim, w ogóle i szczególe, w którym człowiek myśli i działa. One są w człowieku nie przez człowieka, lecz przez Pana, jako od Niego pochodząc, więc i Pan w nich jest obecnym, oraz w każdej, by najmniejszej rzeczy należącej do rozumu i myśli, równie jak do woli i uczucia, a następnie jest i w najmniejszej rzeczy należącej do mowy i działania. Usunąwszy te dwie zdolności z najmniejszej rzeczy, nie podobna o niej po ludzku ani myśleć, ani mówić. Powiedziało się wiele razy, jako przez te dwie zdolności człowiek jest człowiekiem, iż on przez nie myśleć i mówić może, czuć dobro i prawdy pojmować, a nie tylko towarzyskie i moralne, ale i duchowne. Może się on przekształcić i odrodzić — może być połączonym z Panem i przez to żyć wiecznie. Obie te zdolności posiadają nie tylko dobrzy ale i źli ludzie. Że te dwie zdolności są w człowieku od Pana, nie oswojone do Niego tak, aby były jego własnymi, ponieważ boskość do człowieka przyłączyć się nie może, jak tylko przez zetknięcie się, które uczucie, jakoby zdolności te własnymi były, wywołuje — więc w najmniejszych

człowieka częstkach Pan nim rządzi i to tak dobrym jak i złym, do najdrobniejszego szczegółu — a zarząd ten Pana zowie się boską Opatrznością.

286. Jeżeli tedy prawem boskiej Opatrzności jest, aby człowiek działał wolnie, podług rozumu, to jest dwóch swoich zdolności: woli i rozumu, dla uwierzenia człowieka iż działa przez siebie samego i dopuszczenia przez to złego, z którego człowiek mógłby być wydobyty — zatem wypada stąd, iż człowiek tych zdolności nadużyć może. Przez wolność podług rozumu on może potwierdzić wszystko czego chce, za dozwolone, czy to się z rozumem zgadza lub nie. Zręczny człowiek o najfałszywszej rzeczy rozprawiać potrafi i onę potwierdzić — na przykład, że człowiek jest zwierzęciem; że dusza jest niby pająk w swej pajęczynie i rządzi ciałem przez jej nitki; że religja jest tylko wędzidłem. Nie wiedząc natenczas co to pozór, ani iż wiara ślepa fałsz za prawdę podaje, człowiek pojąć nie potrafi, iż boska Opatrzność znajduje się w najmniejszym szczególe rozumu i woli, czyli w każdej myśli, każdym uczuciu człowieka dobrego i złego. Szczególniej męci jego uznanie ta myśl, że zło od Pana pochodzić nie może, ale od człowieka, bo człowiek w tej pozorności się utwierdził, że myśli, chce, mówi i działa przez siebie samego — co w następnym wykładzie wyjaśnione zostanie.

1) *Opatrzność boska jest powszechną w najmniejszych szczegółach nie tylko u dobrych lecz i u złych, z tem wszystkiem nie ma jej w złem człowieka.*

387. Opatrzność boska istnieje w najmniejszych szczegółach, do myśli i uczuć człowieka należących, to jest, że człowiek nic nie może myśleć i chcieć przez siebie, ale tylko wszystko, cokolwiek myśli i mówi, oraz czyni, pochodzi z wpływu — dobro z wpływu nieba, zło z wpływu piekła — czyli co jest dobro, otrzymuje się przez wpływ od samolubstwa ludzkiego, w istocie człowieka.

288. Wszyscy aniołowie niebios przyznają, iż nikt nie może myśleć przez samego siebie, lecz przez Pana — wszystkie duchy piekielne utrzymują natomiast, iż nikt przez drugiego myśleć nie potrafi, lecz przez siebie samego musi i, pomimo jawnego doświadczenia o pochodzeniu myśli z wpływów, na to pojęcie w żaden sposób nie

Przystają. Doświadczenie nas uczy, jako wszystkie myśli i uczucia, nawet u duchów piekielnych, wypływają z nieba, tylko że dobro do piekła wpływające w zło i fałsz się zamienia. Kto oko duchowne otwarte posiada, widział jak prawda ze Słowa czerpana posłaną została z nieba i przyjęta przez tych, co się w wyższym piekle znajdują. Przeniesiona do niższego, a nakoniec do najgłębszego, taż prawda zamieniła się w fałsz, nakoniec fałszem się stała prawdzie pierwszej zupełnie przeciwnym. Ci, u których ona się odmieniła, myśleli fałsz z tej prawdy przez siebie samych, gdy tymczasem prawda, wypłynąwszy z nieba, w przechodzie przemieniała się i na fałsz przekręcała. Takż dzieje się z dobrem: wypłynąwszy z nieba, przemienia się w zło. Słowem, dobro i prawda od Pana pochodzące, przyjęte przez tych, co w złem istnieją, zmienia się i przechodzi w inne formy, tak dalece, iż forma ich początkowa znika zupełnie. To dzieje się u każdego złego człowieka, bo ten człowiek duchem żyje w piekle.

289. Podobnież duchowo widzącemu pokazuje się często, że nikt w piekle nie myśli przez siebie, tylko wszyscy przez innych, będących w około, którzy także nie myślą przez siebie, ale przez innych znowu. Myśli i uczucia przechodzą w pewnym porządku od jednego towarzystwa do drugiego i każdemu zdaje się że od niego pochodzą. Ci, którym zdawało się myśleć i pożądać przez siebie samych, byli postawieni w jednym towarzystwie i udzielanie się z drugimi towarzystwami było przecięte, iż do onych myśli ich się rozciągać już nie mogły. Powiedziano im aby myśleli inaczej niż duchy tego towarzystwa, aby usiłowali myśleć przeciwnie; na to oświadczyli oni iż to im niepodobieństwem. I przekonali się sami takim sposobem, że nikt przez siebie nie myśli, tylko wszyscy przez innych; inni zaś przez dalsze towarzystwo centralne i tak wyżej — wszyscy myślą przez wpływ Pana. Kto się nad tem zastanowił, dziwnem się mu i niepodobnem zdaje, jak dalece myślą pozory, wszelako w rzeczywistości tej prawdzie zaprzeczyć nie można — choć też i zaprzeczyć nie można że mimowolnie pytanie się nasuwa, czy za złe myśli człowieka obwiniać należy, gdy się tu zdaje, że zło od Pana pochodzi? Pojąć też nie

można, jakim sposobem Pan sprawia, iż wszystkie myśli od Niego pochodzą a są w każdym człowieku odmienne.

290. Dalej powiada ów duchowo widzący: „Kiedy mi Pan dozwolił z duchami i aniołami rozmawiać, przestrzeżono mię z nieba, jako i ja podobnie innym wierzyłem, że myślę i chcę przez samego siebie, gdy się tymczasem ta rzecz miała zupełnie inaczej — bo dobro myślałem przez niebo a zło przez piekło. O prawdziwości tego przekonałem się dostatecznie, przez wprowadzane we mnie uczucia i myśli, które mi pozwolono rozróżniać i czuć jako nie moje. Z tego powodu, jak skoro zło jakie napływało na mą wolę, albo fałsz w myśl się wkładał, pytałem skąd pochodziły — i było mi ukazaniem, nawet pozwolonom rozmawiać z tymi duchami, co we mnie wpływały. Nauczyłem się ich karcić, zmuszać do oddalenia, do usunięcia się i zła swego oraz fałszu, aby nie wsuwali się i nic podobnego do mego umysłu. Takie doświadczenia tysiące razy mi się zdarzały, bo od wielu lat w takim stanie się znajduję — a przecie pomimo to zdaje mi się, że myślę i chcę przez siebie samego, bowiem takie jest prawo boskiej Opatrzności, ażeby się każdemu człowiekowi tak wydawało.“

291. Każdy myślący duchowo na tym świecie, wie z pewnością, że wszelakie dobro pochodzi z nieba, a wszelakie zło z piekła. Wszyscy kapłani uczą porówni, że wszelkie dobro od Boga pochodzi, że człowiek od siebie samego nic mieć nie może, gdy mu z nieba danem nie będzie — podobnie też, jako djabeł zło w myśli wlewa, uwodzi i pobudza do onego czynienia. Kaznodzieja na kazalnicy gorliwie błaga Ducha św., aby go oświecił, myślą i mową jego kierował. Wielu przyznaje się, że postrzegają natchnienie; a gdy kto ich mowę chwali, to skromnie odpowiadają, iż nie z siebie i nie przez siebie oni mówili, tylko za natchnieniem Pańskim. Stąd, gdy kto pobożnie myśli, mówi i działa, twierdzą, iż go Pan prowadzi; przeciwnie zaś na bezbożnego wskazują, iż jest przez diabła wiedziony. Oto język prawdy kościoła — dobrze wiadomo wszystkim, iż on tak uczy — ale kto dzisiaj uwierzy, iż to jest prawda? Kto nauce kościoła ufać zechce?

292. Choć z jednego punktu, to jest ze źródła wszystkiego wypływa, co człowiek myśli, mówi i działa, to mimo to, owe źródło, czyli Pa-

ani fałszu ani zła przyczyną być nie może, jak się to objasni przykładami ze świata materialnego. Wiemy iż światło i ciepło od słońca pochodzą; światło i ciepło wpływa na przedmioty nie tylko dobre i piękne, ale na złe i brzydkie, oraz urozmaicają tak jedne jak drugie. Światło i ciepło wpływa na drzewa dobre i złe, na owoce, nasiona, rośliny pożyteczne i szkodliwe: jedno światło i ciepło wpływa na to wszystko, a przecie skutki one tak różne, bo przyczyna skutków nie w cieple i świetle, tylko w przedmiotach je przyjmujących. Ciepło np. w jeden sposób oddziałuje na jaja sowy, puszczyka, zmii, gołębia, pawia, bociana. Kura za pomocą własnego ciepła wysiedzieć może jaja rozmaitego rodzaju, np. kacze, gęsie, jędcze, kuropatwie i t. p., zatem nic nie ma wspólnego pomiędzy ciepłem a wytworami przezeń powstałymi. Ciepło działa podobnie na błoto, gnój, trupy, jak i na winną macicę, wonne kwiaty, oraz i żywotne przedmioty. Każdy tu wiedzieć i przyznać musi iż przyczyna różnicy utworów ciepłem ogrzewanych, nie w tem cieple ale w samym przedmiocie leży. Takoz i wpływ światła — daje temu przedmiotowi kolor przyjemny, owemu nieprzyjemny; w przedmiotach białych świetnie błyszczy, w ciemnych pozor smutku odkrywa. — W ten sposób rzecz się ma i w świecie duchownym, bo i tam widome i czułe światło i ciepło od słońca pochodzące, od Pana, i wpływające na aniołów, na duchów, szczególnież zaś na ich uczuciowe i rozumowe zdolności. Ciepło niebieskie, to pochodna mądrość boska. Nie onego winna, że je różnie przyjmują, gdy sam powiada jako słońce jego na złe i dobre wschodzi, deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwych spuszcza. Przez słońce rozumiemy miłość boską, a przez deszcz mądrość boską.

293. Zdaniem aniołów o woli i rozumie człowieka jest: Że w człowieku i ziarnka własnej woli nie ma, ani też własnej roztropności; albowiem, jeśliby w nim było choć jedno ziarnko własnej woli i roztropności, ani niebo ani piekło istnieć by nie mogły i cały rodzaj ludzki niechybnie by zginął. Przyczyna tego leży w okoliczności, iż od początku stworzenia, miljardy miljardów ludzi stanowią niebo i piekło, jedno pod drugim w takim porządku, iż stanowią: jedno — niebo, człowieka pięknego — drugie — piekło, człowieka potwornego. Gdyby zatem w człowieku było choć jedno ziarnko własnej woli i roz-

tropności, jedność ta istnieć by nie mogła i nastąpić by musiał rozdział; wówczas owa boska forma zaginęła by nagle, bo ona może być trwałą i nie ustającą o tyle, o ile Pan jest wszystkim we wszystkim, a ludzie niczem. Przywodzą oprócz tego jeszcze inną przyczynę, a tą leży w pojęciu: iż myśleć, chcieć i działać z samego siebie, oznacza boskość, a myśleć, chcieć i działać przez Boga, oznacza człowieczeństwo. Boskości człowieczeństwo sobie nigdy przywłaszczyć nie może, ponieważ wtedy człowiek stałby się Bogiem. Każdy powinien to pojęcie mieć na uwadze, a będzie mu ono stwierdzone przez aniołów, gdy do świata duchownego przez śmierć wejdzie.

294. Ci, którzy byli przekonani o tem, iż nikt przez siebie samego myśleć nie może, ale przez innych, a ci inni znowu nie przez siebie, tylko przez wpływ od Pana pochodzący, rozmyślają — w podziwieniu dowodzili, iż takim sposobem zło czyniący, onego winnymi nie będą. Tym sposobem im się zdaje, jakby zło pochodziło od Pana i nie mogą pojąć, iżby Pan jedynie mógł zdziałać, że wszyscy rozmaitemi sposobami rozmyślają i rozumują. Podobne sposoby myślenia wpływają na tych, którzy myślą o skutkach ze skutku, a nie z przyczyn, i dla tego pomówimy obszerniej o tych trzech zarzutach.

1) *Jeżeli wszystko co człowiek myśli, od innych wypływa, zatem i winy tym innym przypisać należy.* Pomimo iż wszystko od wpływu pochodzi, wszelako każdy to wszystko jako swą własność przyjmuje, a inaczej o niczem i wiedzieć nie chce — zatem i wina spada na tego, co wszystko za swą własność uznał. I tak więc, każdy chce być sobą samym, prowadzić się samemu, nad wszystko myśleć i chcieć przez samego siebie. To jest właśnie ową wolnością, w której człowiek się znajduje. Zdaje mu się być jego własnością, zatem, gdyby wiedział, że to co myśli i chce wypływa od innych, za więźnia siebie uważał, co praw swoich używać nie może, a takim sposobem zginęła by cała przyjemność życia, oraz w końcu same człowieczeństwo. Jeśli niektórym duchom pojąć się da, iż oni są prowadzeni przez innych, to się oni wtenczas takim gniewem zapalają, że przytomność tracą, a potem dowodzą, że woleli by żyć w piekle, jak ni-

Nieć wolności myślenia wedle woli i chcenia wedle myśli. Mniemają oni, że nie mieć tej wolności, to jest być uwięzionym co do samego duchownego życia, a to gorsze nad najcięższe więzy cielesne. Podług tych, nie posiadać wolności mówienia i czynienia podług chęci, nie jest tak srogim więzieniem, albowiem je przyjemność życia towarzyskiego i obyczajowego miarkuje, dostarczając sposobność mówienia i działania. Kiedy więc człowiek przekonany jest, jakoby myślał sam z siebie, tem bardziej każdą winę sobie przypisywać powinien. Jeśli w tem, o czem myśli, bardzo zamięłowany, winy zrzucić z siebie nie może — w przeciwnym razie wyzwala się ze związku z tymi, którzy na jego myśli wpływają: a to dzieć się zwykło, gdy wie, iż to złem jest i z tego powodu chce go uniknąć, od niego się powstrzymać. Wówczas Pan wydobywa go z towarzystwa w takimże złe przebywającego i do innego, lepszego przenosi. Gdy znów kto wie o jakim uczuciu jako złem, a onego nie unika, natenczas winę przyjmuje na siebie i za grzech jest odpowiedzialny. Takim sposobem cokolwiek człowiek działa w rozumieniu, iż działa przez siebie, mówimy iż on działa od siebie, a nie od Pana.

2) *Zło pochodzi od Pana.* Ten zarzut rozwiązuje się zdaniem, powtarzanem już nieraz, iż od Pana pochodzi same dobro, sama prawda — ale onych przyjemniki, we złe będąc i fałsz w sobie mieszcząc, zamieniają to dobro na zło, prawdę na fałsz — skąd widno jasno, jak zło i fałsz powstały w samym człowieku.

3) *Nie mogą pojąć iż sam Pan tak sprawił, aby każdy myślał rozmaitym sposobem.* Miłość boska Pana jest nieskończoną — nieskończoność miłości i mądrości wpływają na wszystkich w niebie i piekle przez niebo. Z nieba i piekła wypływają we wszystkich na świecie, i zatem każdy posiada możność myślenia i chce, albowiem nieskończoność nieskończenie się objawia. Nieskończoność, jako pochodząca od Pana, wpływa nie tylko powszechnie, ale nawet szczegółowo; gdyż boskość jest powszechną przez najdrobniejszy szczegół, a najmniejszy boski szczegół jest w sobie nieskończonym. Z tego nam się widzieć dozwala, jak to sprawił Pan, że każdy myśli i chce podług swojego widzimisie, ale zawsze w określonych prawach boskiej

Opatrzności. (O nieskończoności Pana w dziele o „Boskiej miłości i boskiej mądrości.“ N. 17, 22.)

295. Wszyscy źli sami się we zło pogrążają, gdy Pan ich ciągle od zła odwodzi. Dla łatwiejszego zrozumienia jakim sposobem Opatrzność boska z dobrym i złym działa, opisanie dowodów uprzednich wyjaśni porządek następujący: 1) że niezliczone rzeczy w złym się znajdują — 2) że człowiek zły zagłębia się ciągle w niegodziwościach — 3) że Opatrzność boska ciągu zła nie przeszkadza, w celu właśnie onego usunięcia — 4) że wydobyć ze zła dokonaniem bywa przez Opatrzność boską tysiącami tajemnych sposobów.

296. Daleko lepiej pojąć jak Opatrzność boska działa na dobrych, aniżeli jak działa na złych. To się wyłoży podanymi twierdzeniami.

1) *W każdym niezliczone mnóstwo rzeczy się znajduje.* Każde zło zdaje się być pozornie jednostką, jak np. nienawiść, zazdrość, złodziejstwo, oszukaństwo, cudzołóstwo, duma i t. p. — tymczasem niewiadoma, iż w każdym z nich niezliczone mnóstwo innych przebywa, w większej liczbie, niż włókien i naczyń w ciele organicznem. Człowiek złośliwy jest piekłem w najmniejszej formie: owóż to piekło z miliardu miliardów złych duchów powstaje i każdy z nich formę człowieka, chociaż potworną posiada — wszystkie części i naczynia są w niej na wywrot. Sam duch jest złem i wydaje się sobie jednostką — ale, ile w nim pożądliwości zła, tyle niezliczonych rzeczy, gdyż każdy człowiek, od stóp do głów, w swem dobrem, lub w swem złu przebywa. Kiedy więc każdy człowiek jest złem, a każde zło z mnóstwa rozmaitych postaci zła się składa, oddzielnych jedno od drugiego, jako zła pożądliwości — stąd wypada, że te pożądliwości w tym porządku, w jakim istnieją, powinny być naprawione i odmienione przez Pana, aby człowiek mógł się przekształcić. Tę pracę tylko sama Opatrzność boska wykonać może, i to postępowo od dzieciństwa do późnej zgrzybiałości i do śmierci. Każda zła pożądliwość ukazuje się w piekle, przedstawiając się obrazowo niby zwierzę szkodliwe w kształcie smoka, bazyliuszka, żmii, sowy, puszczyka i t. p. Również okazują się aniołom pożądliwości zła w człowieku. Te formy pożądliwości powinny być odmienione przez Pana. Cały człowiek, ukazujący się duchowo niby potwór lub djabeł, powinien być

odmienionym, żeby się stał pięknym aniołem. Tak i każda pożądlivość zła winna być odmienioną, aby się przeobraziła w baranka, gołębicę, synogarlicę niewinności — gdyż tak przedstawiają się uczucia dobra aniołów w niebie, kiedy się obrazowo objawiają. Zamienić smoka w baranka, bazylistkę w owcę, sowę w gołębia, można tylko postępowo, wykorzeniając złe w nasieniu a zaszczepiając natomiast samo dobro. Działanie to odbywa się podobnie szczepieniu drzew, których korzenie pozostają u pnia, gdy zaszczepiona gałąź odmienia sok starego drzewa w nowy sok, dobre owoce wydający. Gałąź ta, którą zaszczepić należy, powinna być od Pana wzięta, który jest drzewem żywota, wedle słowa u Jana, XV, 1, 7.

2) *Zły sam coraz bardziej w zło się pogrąża.* Zło wszelakie z człowieka pochodzi, gdy on, wedle dowodzeń powyższych, dobro od Pana otrzymane w zło zamienia, a zatem sam się w zło pogrąża. Że on się coraz więcej w to zło pogrąża, przyczyną, iż wnika coraz wnetrzniej w towarzystwa piekielne, w nie się zanurza podług stopnia, jak pożąda zła i takowe czyni. Przyjemność zła wzrasta w nim i tak obszernie jego myśli obejmuje, że on nic nad to przyjemniejszem nie uznaje. Kto coraz głębiej we wnętrze towarzystw piekielnych przenika, będzie niby zbrodzień w kajdany okuty; żyjąc w świecie, on tych kajdanów nie czuje, bo one obwinięte roskoszą zła, niby wełną albo jedwabiem pięknych kolorów, które mu się za życia podobają i mu są pochlebne; po śmierci za to te słodkie więzy przykremsię staną i dręczyć będą. Że przyjemność zła wzrasta, wiadomo ze złodziejstwa, rozboju, grabieży, zemsty, chęci panowania, chciwości zysku i t. p., ona wzrasta w miarę udawania się i łatwego powtarzania. Złodziejowi tak się kradzież podoba, iż mu przyjemniejszy złoty ukradziony niż dziesięć darowanych. W ten sposób rozwija się cudzołóstwo, z różnicą, że siły fizyczne się niszczą przez ich nadużywanie; ale gdy inaczej nie można, istnieje ta przyjemność w myślach, w mowie; gdy znów inaczej wcale być nie może, pała chucią chociaż dotykania. Wszelako my wiemy powszechnie, że złoczyńca coraz wnetrzniej i głębiej się w towarzystwa piekielne zapuszcza, gdy zło z umysłu popełnia, to jest wolą i myślą, a przez to przyjemność zła w nim się wzmaga. Dopóki zło w myśli, ale nie

w woli, człowiek nie zniża się jeszcze do towarzystwa piekielnego — wszelako on wchodzi do niego, jak skoro wola to zło przyjmuje, a szczególnie wtedy, gdy przy tem ma na myśli o wykroczeniu zła przeciwko przykazaniom, przy uznaniu ich za boskie. Wówczas to grzeszy się rozmyślnie i pogrąża w nie, skąd tylko za pomocą szczerzej pokuty wydobyć się można. Każdy człowiek pod względem ducha swego należy do pewnego towarzystwa w świecie duchownym, zły do towarzystwa piekielnego, dobry do towarzystwa niebieskiego; a nawet osbiście, duchem często tam zachodzi, gdy się pogrąży w głębokie dumanie. Oprócz tego wszystkiego wiedzieć nam trzeba, iż uczucia i myśli tak się po świecie duchownym rozchodzą, w odpowiednie towarzystwa, jak dźwięk mowy w powietrzu i ta odpowiedność (stosunkowość, wizerunkowość) odpowiada dźwiękowi, a myśl odpowiada słowu.

3) *Opatrzność boska w stosunku jej do złych, jest ciągle dopuszczeniem złego, dla tem łatwiejszego wyrugowania z człowieka.*

Każdy człowiek albo się w dobrem albo w złym znajduje, ale nie może być naraz w obydwóch, oraz nie może być naprzemian, to w jednym, to w drugim, wyjąwszy nieletnich (Objaw. ś. Jana, III, 15, 16). Życie złego człowieka tylko zło wydziela, dla czego u złych Opatrzność boska jest przedstawiona przez dopuszczenie. Wszelako tu zauważyć potrzeba, jako-zło życia nie Pan do woli wprowadza, oraz przez wolę do myśli, tylko człowiek sam; i dla tego to nazywa się to wprowadzenie dopuszczeniem dozwoleń. Że zaś to wszystko, co zły człowiek pożąda i myśli, dopuszczone mu bywa, narzuca się tu pytanie, na czem polega Opatrzność boska, działająca w każdym człowieku, czy złym czy też dobrym, a to w najmniejszym nawet szczególe?

Otóż ona polega na tem, że ciągle dopuszcza do celu to, co tylko do niego dąży: wyszukuje, oddziela, oczyszcza zło, które się przez dopuszczenie przydarza, oddziela to, co się ze złem nie zgadza i nieznajomymi drogami wypędza. To się szczególnie wykonywa w woli wewnętrznej, a przez tę, w zewnętrznej myśli. Opatrzność boska także ciągle na uwadze, aby to, co oddalonem być powinno, oraz wygnanem, nie przyjął człowiek znowu przez wolę; bowiem co przez wolę przyjmuje, przyswaja się człowiekowi, co zaś się przez

myśl przyjmuje, oddala się i oddziela od niego. I takim to sposobem Opatrzność u złych działa, zło dopuszcza, aby odwieść od niego. Człowiek, nie mogąc dostrzedz tego działania Opatrzności Boskiej, nic zgoła o niem nie wie; nie dostrzega zaś tego działania, bo zło jest pożądliwościami jego życia miłości, i nie jako zło się ono uczuwa, tylko jako rokosz — a któż na rokosz swej miłości uwagę zwraca? Myśl ludzka pływa po niej, podobnie łódce pędem wody niesionej, a otoczonej wonnemi kwiatu zapachy. Uczuwa się wprawdzie coś po myśli zewnętrznej, lecz na to nikt wiele uwagi nie zwraca, byleby tylko nie poznał, iż to zło go niepokoi.

4) *Oddalenie zła przez Boga się wykonywa najróżniejszymi sposobami, nawet najszybszego rodzaju.*

Niektóre z tych sposobów zostały odkryte, a szczególnie: Roskosze pożądliwości, o których człowiek nie wie, rozrzucone gromadnie do myśli wewnętrznych, objawiają się w tychże, jako w duchu człowieka, przechodzą stamtąd do myśli zewnętrznych, w których objawiają się uczuciem rokoszy, przyjemności, czy żądzy, oraz mieszą się z rokoszami przyrodzonymi i zmysłowemi. Tam znajdują się środki oddzielenia i oczyszczenia, oraz drogi oddalenia i wygnania. Takowe środki są szczególnie: przyjemności dumania, myśli i rozmyślania dla pewnych celów, będących pożytkami; a tyle się owych celów tam znajduje, ile przyjemności w rozwadze, dla pokazania się towarzyskim, moralnym, i duchownym, pomimo spotykających nas przykrości. Przyjemności te należące do miłości człowieka, w zewnętrznie będą środkami odzielania, oczyszczania, wygnania i udalenia rokoszy pożądliwości zła, w człowieku zewnętrznym istniejącego. Weźmy np. złego sędziego, który lubi podarki, a przyjaźń uważa za cele, to jest pożytki swojego urzędowania; on istnieje wewnątrz bez ustanku w tych widokach, gdy na zewnątrz się znawcą prawa i sprawiedliwym człowiekiem stale przed wszystkimi być okazuje. Taki człowiek pozostaje ciągle w przyjemności rozmyślania, rozważania, wynajdywania środków, aby skłonić, wykręcić, zastosować i pogodzić z prawem, dla uczynienia złego zgodnem z ustawą i sprawiedliwością; nie wie on, iż wewnętrzna jego przyjemność polega tu na oszukaństwie, zdradzie, chytrości, tajemnej kradzieży, i t. p. Że

owa przyjemność z tych roskoszy pożądlivosti zła złożona, a to prawie we wszystkich przedmiotach ogółowo i w każdym przedmiocie po szczególnie zewnętrznej myśli, w jakiej przyjemność się zawiera, być pozornie dla ogółu sprawiedliwym i szczerym. Roskosze wewnętrzne wchodzą do roskoszy zewnętrznych, mieszają się tam niby pokarmy w żołądku, oddzielają się, czyszczą, udalają, ale tylko roskosze rażących pożądlivosti zła; albowiem w złym człowieku nie ma innego oddzielenia, oczyszczenia i udalenia zła, jak z większego na mniejsze. Za to w człowieku dobrym oddzielenie, oczyszczenie i usunięcie odbywa się, nie tylko w ważnych, lecz i najmniejszego zła przez przyjemności uczuć dobra i prawdy, sprawiedliwości i szczeroci, do których on wchodzi o tyle, o ile zło za grzech uważa, a następnie o ile go unika, a ma je w obrzydzeniu; zaś tem bardziej, gdy je pokonywać się stara. — Takimi środkami oczyszcza Pan tych, którzy są zbawieni. Mogą być również oczyszczeni za pomocą środków zewnętrznych, odnoszących się do sławy, zaszczytu i pewnej korzyści, do których przymiesza Pan roskosze uczuć dobra i prawdy, aby tym sposobem ostatnie kierowały w tym kierunku, iżby je przerobiły na roskosze miłości bliźniego. Jeśliby kto spostrzegł roskosze pożądlivosti zła pod jedną formą, a jeśliby je oddzielnie uczuwał jakimkolwiek zmysłem, przekonałby się jakiej one niezliczonej liczby — albowiem całe piekło jest kształtem wszystkich pożądlivosti zła i jedna pożądlivosc nie będzie nigdy podobną, tem jeszcze mniej toż samą co druga i to przez całą wieczność. Zaledwie człowiek pozna jaką małość o tych chuciach bez liku, tem jeszcze mniej pozna, jakie jest połączenie; jednakże Pan dozwala ciągle przez swą Opatrzność boską ukazywać się im jakoby udalone były — co się wedle porządku i szeregu owych pożądlivosti odbywa. Powtarzamy tu znowu, jako złośliwy człowiek jest piekłem w najmniejszy formie, tak dobry jest podobnem niebiem. Oddalenie zła tysiącznemi sposobami się odbywa, nawet i najszybszemi. Najlepiej tu można się przekonać i upewnić, rozważając czynność duszy w ludzkim ciele. I tak, gdy człowiek na pokarm patrzy, czuje go powonieniem, pożąda, smakuje, żuje zębami, za pomocą języka przesyła do kanału pokarmowego i do żołądka. Przez działania tajemne duszy, o jakich człowiek nic nie

wie ani też nie czuje, odbywa się to następnie. Żołądek obraca przyjęte pokarmy, roztwarza je i oddziela za pomocą naciśku, trawieniem nazywanego; przygotowane cząstki przechodzą do otworów naczyń przyjmujących — jedne posła do krwi, drugie do naczyń limfatycznych, niektóre do naczyń mlecznych; inne zaś do kiszek, potem przez kanał odpowiedni do serca. Z serca do płuc, z płuc przez lewą komórkę serca do głównej tętni, skąd rozgałęzia się po całego ciała wnętrznościach, równie jak i w nerkach. W każdym z naczyń odbywa się oczyszczenie i oddalenie części różnorodnych. Należałoby tu zauważyć, jak serce przesyła krew do mózgu, o czyszczeniu w płucach — co się za pomocą osobnej arterji odbywa. Dalej jak to mózg zwraca krew ożywioną do weny głównej, a następnie, jak krew ta do serca powraca. Są to wszystko działania duszy w ciele, która niezliczoną liczbę czynności w ciele odbywa. Człowiek nie zupełnie tego nie czuje, a nie znając anatomji, nic wiedzieć nie może; tymczasem podobne działania mają miejsce we wnętrznościach duszy człowieka, gdyż co tylko dzieje się w ciele, z duszy pochodzi. Jakoż dusza człowieka jest oraz jego duchem, a duch jego równie jest człowiekiem, z tą tylko różnicą, iż w ciele odbywa się przyrodzonym, a w duszy duchownym sposobem — ale podobieństwo działania jest zupełne. — Widzimy stąd, jak Opatrzność boska działa na człowieka tysiącnymi chociaż najskrytszemi sposobami, mając ciągle na celu oczyszczenie onego, i zbawienie. Człowiek sam powinien tylko się starać oddalać zło z zewnątrz — Pan dokona reszty, jeżeli o pomoc ustawiczną błagany będzie.

III. ŻLI OD ZŁA PRZEZ PANA ZUPEŁNIE ODWRÓCENI BYĆ NIE MOGĄ, ANI TEŻ WPROWADZENI DO DOBRA, JAK DŁUGO WIERZĄ, IŻ WŁASNA ROZTROPNOŚĆ JEST WSZYSTKIEM A OPATRZNOŚĆ BOSKA NICZEM.

297. Pozór nam przedstawia, jakoby człowiek mógł się sam od złego odwrócić, byle tylko myślał, iż ono szkodzi dobru pospolitemu, sprzeciwia się prawom krajowym i narodowym. Zły człowiek może myśleć podobnie, gdy się do tego od urodzenia lub przez ćwiczenie przyzwyczaił, to jest rozmyślać w sobie i rozbierać, oddzielnym i

rozumowym sposobem. Pomimo tę możliwość, nie potrafi on sam zła od siebie odwrócić, gdyż tę zdolność pojęcia i uczucia nawet rzeczy od siebie oderwanych, daje Pan każdemu, czy on zły czy dobry — ale człowiek przez tę zdolność od zła sam odwrócić się nie może. Każde zło pochodzi z woli; rozum na wolę wpływa tylko światłem swoim, jakie go oświeca i naucza; wszelako, jeśli zapiera woli, czyli miłość życia złą 'pożądliwością' gorze, natenczas rozum stygnie w dobra uczuciu, nie przyjmuje go więcej, ale odrzuca, czy gasi, lub też przez jaką myśl fałszywą w zło obraca. Podobnie jak zimowe światło wpływające w zziębłe drzewa, podobnież letnie światłu skutki wywiera.

298. W następującym wykładzie wytłumaczymy powyższe twierdzenia przyzwoitym porządkiem rozsądnemu człowiekowi, dobremu lub złemu, we wszelakim świetle, albowiem kolory tu przedmiotu nie odmienia.

1) *Gdy wola w złem istnieje, to własne rozumienie fałsz tylko widzi, a co innego widzieć ani chce, ani może.*

Każdy człowiek, zostawszy duchem po śmierci, to jest gdy z siebie zrzuci powłokę materialną, a ubierze się w duchowne ciało, znajduje się naprzemian tak w stanie zewnętrznym jako i wewnętrznym życia swojego. Jeśli się znajduje w stanie zewnętrznym, to mówi i działa roztropnie, mądrze, zupełnie jak człowiek zdrowego rozsądku, przy rozumie tego świata; może nawet innych o wielu rzeczach uczyć z reguł życia moralnego i towarzyskiego. Gdy był kaznodzieją, to i o życiu duchownem nauczać potrafi. Wszelako, gdy przejdzie ze stanu zewnętrznego do wewnętrznego, skoro człowiek zewnętrzny uspionym będzie, a człowiek wewnętrzny się obudzi, zmienia się ten stosunek. Z rozumowego człowieka stanie się zmysłowym, z mądrego obłąkanym, gdyż myśli według zła własnej woli i przyjemności tego zła, tworząc się według swego pojęcia, widzi fałsz jedynie i zło tylko czyni, uważając je za mądrość, a chytrość za roztropność. Siebie on przytem za bóstwo uważa i najobmierzlejsze wybiegi ze swej duszy wydobywa. Widzimy tu, co jest własne rozumienie, gdy wedle swej woli myśli i działa. Dobrzy to jedynie przechodząc do wnętrza, stają się coraz rozumniejszymi i mędrszymi.

2) *Jeżeli wola znajduje się we złe, wtedy, choćby własne pojęcie prawdę widziało, odwraca się od takowej, albo ją fałszuje.*

Człowiek posiada w sobie przymiot woli i rozumu. Przymiot jego woli to zło, przymiot rozumu to fałsz od zła pochodzący. Jan św. zowie pierwsze wolą ciała, drugie wolą człowieka (I, 13). Własnością woli jest miłość siebie, miłość własna, własnością rozumu duma z tej miłości pochodząca: miłość ta i duma to dwoje małżonków i zwie się ten związek ślubem zła i fałszu. Wszelki zły duch, za nim do piekła odejdzie, wstępuje w to małżeństwo i w niem istniejąc, nie wie co dobro, gdyż zło swoje dobrem nazywa, uczuwając one jako przyjemność. Dla tego odwraca się od prawdy, widzieć jej nie chce, zapatrzwszy się na fałsz, bo się z tego złem pogodził, podobnie oku, piękny przedmiot spostrzegającemu, lub uchu zachwycającemu się harmonijnym dźwiękiem.

3) *Opatrzność bezustannie sprawia, że człowiek widzi prawdę, obdarza go przytem uczuciem pojmowania jej, oraz przyjmowania.*

Opatrzność boska sprawia to działaniem przez wnętrze, skąd na zewnątrz się wylewa, czyli przez człowieka duchownego na człowieka materialnego. Światłością nieba oświeca się rozum, a ciepłem nieba wola się ożywia — bo światło nieba w tem znaczeniu jest boską mądrością, a ciepło niebios boską miłością. Od boskiej mądrości wypływa jedynie prawda, od boskiej miłości dobro, i dla tego Pan udziela rozumowi uczucie widzenia prawdy, jej pojmowania i przyjęcia. Człowiek przez te dary staje się człowiekiem nie tylko powierzchownie, ale i wewnętrznie. Któż by nie chciał uchodzić za człowieka rozumowego i uduchownionego? Któż nie pragnie być od innych za takiego uważany? A czyż człowiekiem być może, posiadając jedynie zewnętrzny skład ludzki, bez odpowiedniego wnętrza? Podobny człowiek wyglądałby podobny komedjantowi lub małpie na człowieka rozumnego przestrojonych. Przekonywamy się więc stąd, iż ten tylko rzeczywistym jest człowiekiem, kto się takim w istocie wnętrza wyrobił, jakim się na zewnątrz pokazuje. Własne zarozumienie zewnętrzne nasze w postać człowieka odziać potrafi, wszelako nasze wnętrze wytwarza Opatrzność boska, przeistacza przez nie zewnętrzne ludzi —

i człowiek takim sposobem odziany, nie tylko pozornie jako człowiek się przedstawia, ale i jest nim rzeczywiście.

4) *Tym sposobem człowiek odwraca się od zła nie sam przez siebie, lecz przez Pana, kiedy Opatrzność boska daje widzieć prawdę i zarazem w uczucie ją przelewać.*

W takim przypadku człowiek od zła odwrócić się może, gdyż uczucie ukazuje i nasuwa mu prawdę; kiedy zaś też wola czyni, uczucie z prawdą się łączy i na dobro obraca. Wszelakie przekształcenie poprawcze tylko za pomocą prawdy się odbywa, ponieważ bez prawdy wola istnieje ciągle w swoim złe i radząc się rozumu, nie znajdzie światła, tylko przez zło fałszami się potwierdzi. Rozumienie zdaje się być własnością każdego człowieka, tak dobrego jako i złego, bo jak dobry tak i zły obowiązany działać z rozumienia jakoby własnego — tylko że kto w Opatrzność boską wierzy od zła się odwraca, o kto w nią nie wierzy i nie myśli o tem. Wierzący przyznaje, jako zło grzechem jest i pragnie być odsunięty od jego towarzystwa — nie wierzący też nie przyznaje zła i nie chce się oddalić od niego. Różnica między temi dwoma pojęciami, jakby między tem co się w nas istnieć zdaje, a tem czego u nas nie widać, choć niby w nas istnieje, niby zewnętrzne bez odpowiedniego wnętrza i zewnętrzne z potrzebnem wnętrzem; niby pomiędzy rozmową i wyuczeniem gestami aktorów, przedstawiających królów, książąt i generałów, samymi królami, książętami i generałami. Ostatni są razem wewnętrznymi i zewnętrznymi, gdy pierwsi tylko zewnętrznymi takimi być się pokazują, a po rzuceniu szat staną się znów komedjantami, aktorami i śmieszkami.

IV. PAN RZĄDZI PIEKŁEM PRZEZ PRZECIWLEGŁOŚCI I RZĄDZI W PIEKLE CO DO WNEŹRZA, A NIE CO DO ZAWNEŹRZA ZŁYMI, KTÓRZY ŻYJĄ NA ŚWIECIE.

299. Kto nie wie jakie jest niebo i piekło, wiedzieć nie może jaki jest duch człowieka. Duch człowieka, to istota żyjąca po śmierci jego ciała na ziemi, w takiej zupełnie formie jak niebo i piekło, z różnicą, że niebo i piekło jest formą wielkich rozmiarów, a człowiek duchowy kształtem ich najmniejszym. Jedna forma jest obrazem, a

Druga jest wzorem i dla tego człowiek duchem jest kształtu maleńkiego, wszelako zawsze niebem lub piekłem — niebem, kogo Pan prowadzi, a kto się sam przez się prowadzi, piekłem. Byliśmy uwiadomieni o naturze nieba i piekła, skąd widać jak konieczna jest znajomość stanu człowieka co się jego myśli czyli ducha tyczy — i to niniejszem opisać się postaramy.

300. Wszyscy żyjący w niebie, odznaczają się przez uczucia dobra, a z nich myśli prawdy — wszyscy istniejący w piekle, wyobrażają pożądlivosti zła i przedmioty fałszu. Te uczucia, myśli, pożądlivosti i wyobrażenie rozłożone tak z jednej i z drugiej strony, że pożądlivosti zła i wyobrażenie fałszu przeciwleżą uczuciom dobra i myślom prawdy w niebie. Takim sposobem piekło jest pod niebem wprost przeciwległe, niby dwóch ludzi stopami się pionowo z sobą stykających. W takim wywrocie pokazuje się piekło do nieba, gdyż u piekielników pożądlivosti zła stanowią głowę, a uczucia dobra nogi, gdy w niebie uczucia dobra stanowią głowę o pożądlivosti zła u nóg podeszwy — stąd sprzeczność wzajemna. Kiedy zatem niebo stanowią uczucia dobra i myśli prawdy, piekło naprzeciw pożądlivosti zła i wyobrażnia fałszu, to wypada stąd, iż takimi muszą być aniołowie i duchy, albowiem każdy jest swoim uczuciem lub swoją pożądlivością: anioł nieba swoim uczuciem, duch piekielny swoją pożądlivością.

301. Aniołowie nieba są uczuciami dobra i myślami prawdy, ponieważ są przyjemnikami, to jest przyjmującymi natchnienia boskiej miłości i boskiej mądrości; wszystkie bowiem uczucia dobra pochodzą z boskiej miłości, jak wszystkie myśli prawdy z boskiej mądrości swój początek biorą. — Duchy piekielne są pożądlivościami zła i wyobrażniami fałszu, iż żyją w miłości własnej i w zarozumieniu w sobie; wszystkie zaś pożądlivosti zła pochodzą z miłości własnej, a wyobrażenie fałszu z zarozumienia o sobie.

302. Uporządkowanie uczuć w niebie i pożądlivosti w piekle tylko Panu wiadome. One się odznaczają we wszystkich odcieniach i stopniach rodzajami, gatunkami, oraz wedle tych rodzajów i gatunków w jedno się łączą. Rozdzielają się na mniejsze i większe towarzystwa; zaś połączone będąc w jedność, łączą się w taki sposób, jak wszystko co w człowieka wchodzi — i dla tego porównywa się niebo

do człowieka w swym pięknym kształcie, a dusza jego do pojęcia boskiej miłości i mądrości, iż ma podobieństwo Pana. Piekło w swym kształcie to człowiek potworny, a jego dusza w miłości własnej i zrozumieniu to djabeł; gdyż w piekle nie ma szczególnego diabła, któryby sam jeden był władcą, tylko miłość własna djabłem się nazywa.

303. Dla lepszego poznania i zrozumienia co jest niebo a co piekło, należy postawić w miejsce uczuć dobra przyjemność, słodycz dobra, a w miejsce pożądlivosti zła, uciechy i jego roskosze. Wszakże nie ma pożądlivosti bez roskoszy, i te są życiem każdego — a są tak oddzielone i połączone, jak wyżej powiedzieliśmy o uczuciach dobra i zła pożądlivostiach. Roskosz uczucia otacza i wypełnia każdego anioła niebieskiego, a wspólna rokosz napawa każde towarzystwo niebios — zaś rokosz wszystkich razem, czyli powszechna wypełnia i otacza całość nieba. Podobnie i rokosz pożądlivosti wypełnia i otacza każdego ducha piekielnego, rokosz wspólna napawa każde towarzystwo, a rokosz powszechna uzupełnia całość piekła. Uczucia niebios i pożądlivosti piekieł są sobie całkowicie przeciwne, jakośmy wyżej powiedzieli, zatem i roskosze niebieskie sprawują taką nieprzyjemność w piekle, iż onych tam znieść nie mogą; roskosze djabelskie naturalnie nieznośnemi są dla aniołów: stąd wstręt, obrzydzenie i rozdział.

304. Ponieważ roskosze każdego człowieka życie w szczególności, oraz wszystkich w ogóle stanowią, nie bywają uczuwane przez tych którzy w nich się znajdują, ale właściwie za zbliżeniem, szczególnie przez zamienianie się w zapachy, gdyż każda rokosz pewnemu zapachowi odpowiednia. Podobne wonie uczuwają się w świecie duchownym, stąd wspólna rokosz nieba czuje się jako zapach ogrodowy różnaitością woni kwiatom i owocom podobny. Wspólna rokosz w piekle przedstawia się uczuciu niby woda gnijąca, w którą różnorodne resztki organiczne wrzucają, skąd mnóstwo tam różnorodnych gnitych wyziewów się rodzi. Taka rokosz uczucia dobra i pożądlivosti zła przechodzi w pojęcie nasze, każda oddzielnie.

305. Najczęściej nowo przybywający do świata duchów żalą się, iż nie wiedzieli, jako los ich od uczuć ich miłości zależeć będzie, do-

Wodząc, iż nie myśleli o tych uczuciach na świecie, tem bardziej o rokoszach tych uczuć, gdyż kochali to co im przyjemność sprawiało. Zdawało im się, że los ich wytwarza się według myśli pochodzących z rozumienia, a szczególnie myśli pobożności i wiary. Na to im odpowiada się, iż gdyby tylko chcieli, mogliby wiedzieć, jak zło życia niebu przeciwne i nieprzyjemne Bogu, a podoba się djabłom i piekłu ku sobie skłania. Dla tej przyczyny zło w sobie śmierdzi, a dobro zapach rokoszny rozlewa. Gdyby oni pożąдали, mogliby o tem wiedzieć — dla czegoż więc nie unikali zła, jako rzeczy piekielnej, dla czego lubili je szczegółowo, napawając się niem jako rokoszą. Dla czego w końcu dopiero teraz przekonywają się o nieprzyjemnym zła zapachu i wiedzą, że taki smród wydając, do nieba wejść nie mogą. Otrzymawszy taką odpowiedź zwrócili się zli ku tym, co podobne wyziewali rokosze, gdyż tam tylko oni mogli oddychać i żyć duchowo.

306. Z tego wyobrażenia o niebie i piekle łatwo pojąć można jaki jest duch człowieka, czyli, iż duch ten, to samo niebo lub piekło, tylko w najmniejszym onych kształcie. Inaczej mówiąc, uczucia jego wnętrza oraz myśli rozdzielają się na rodzaje, gatunki, niby to na towarzystwa większe lub mniejsze, w jedno połączone. A Pan temi uczuciami rządzi we wnętrzu człowieka, jak rządzi niebem i piekłem. (Patrz o *Niebie i piekle* Nr. 51, 87.)

307. Teraz przystąpmy do dalszego wykładu:

1) *Pan rządzi piekłem przez przeciwległość.*

Pewną jest rzeczą, że aniołowie nie przez siebie samych, tylko przez Pana istnieją w miłości i mądrości, czyli w uczuciu dobra i miłości prawdy. Dobro i prawda wypływa z nieba w piekło, ale tam dobro na zło a prawda na fałsz przemienione zostają, z powodu że wnętrza duchów piekielnych są przeciwnego kierunku. Że zaś w piekle jest wszystko przeciwległem wszystkiemu w niebie, więc wypada stąd że Pan piekłem przez przeciwległość zarządza.

2) *Pan rządzi w piekle złymi na świecie.*

Każdy człowiek duchem swoim w świecie duchowym istnieje i to w pewnem onego towarzystwie: zły w towarzystwie piekielnem, dobry w towarzystwie niebieskiem — jakoż duch człowieka z duchowną swą

naturą może tylko między takimi duchami podczas życia światowego przebywać, między jakich i po śmierci wejdzie. Wszelako człowiek nie odpowiada tak pewno swemu towarzystwu, jak duch i onemu nie tak wiernie służy, ponieważ człowiek, jako taki, na świecie znajduje się ciągle w stanie odmiany i poprawy, a zatem wedle życia swego zmienia swój stan duchowy i przenoszony bywa przez Pana z jednego towarzystwa do drugiego w piekle, jeśli jest mu zależnym. Jeżeli człowiek do poprawy się skłania, to go Pan z piekła wydobywa i do nieba wprowadza, a tam przenosi wedle zasługi z jednego towarzystwa do drugiego, aż do samej śmierci. Po śmierci dopiero zostaje w swem ostatniem towarzystwie duch człowieczy, a zostaje na zawsze, jako już nie będący w stanie poprawy.

3) *Pan rządzi takim sposobem złymi w świecie co do ich wnętrza, ale inaczej co do zewnątrz.*

Rządzenie wnętrza ludzkiego przez Pana opisało się wyżej — zewnętrzny zarząd wykonywa się w świecie duchów, będącym między niebem a piekłem. Człowiek częściej istnieje w zewnątrz niżli we wnętrzu; będąc w zewnątrz okazuje się aniołem światłości, gdy wewnątrz posiada piekielnej natury. Dla tego powodu inaczej się zewnątrz rządzi a inaczej wewnątrz i zewnątrz w przechodnym świecie duchów, wewnątrz w niebie lub piekle, jak długo na tym świecie przebywa. Człowiek też po śmierci najprzód w świat duchów przechodzi i tam w zewnątrz się znajduje, a potem dopiero, z tego zewnątrz się wyzuwszy, zajmuje stanowisko wiekuiste, jakie mu przeznaczonem zostało. (Patrz o Niebie i piekle, Nr. 421, 535.)

OPATRZNOŚĆ BOSKA

**NIKOMU NIE PRZYWŁASZCZA ANI ZŁA ANI DOBRA, OBYDWA
PRZYWŁASZCZA TYLKO WŁASNA ROZTROPNOŚĆ.**

OPATRZNOŚĆ BOSKA

NIKOMU NIE PRZYWŁASZCZA ANI ZŁA ANI DOBRA, OBYDWA
PRZYWŁASZCZA TYLKO WŁASNA ROZTROPNOŚĆ.

308. Ludzie wszyscy prawie utrzymują, iż sami przez siebie myślą, chcą, mówią i działają. To mniemanie podpira tak silna pozorność, iż nawet przeciwnego zdania dopuścić nie chcą — gdy tym czasem nauka powyższa dowiodła, jak niepodobnem jest, aby człowiek sam przez się myślał, chciał, mówił i działał. Anielska mądrość tycząca się boskiej miłości i mądrości okazuje, jak jednoliwem jest życie ludzkie, a ludzie tylko są przyjemnikami miłości, rozum ludzki przyjemnikiem mądrości, zaś miłość i mądrość jedynie tem życiem. Z natury stworzenia, oraz przez dopuszczenie opieki Opatrzności boskiej, życie to wydaje się człowiekowi jak gdyby własnością jego; ale tu oszukują pozory z powodu, iżby człowiek mógł być przyjemcą tego życia. Dowiedzionem było powyżej, Nr. 288, 294, iż żaden człowiek przez siebie samego myśleć nie potrafi, ale tylko przez innych, którzy także nie przez siebie samych myślą, tylko wszyscy myślą przez Pana i to tak źli jak i dobrzy. Zna tę prawdę świat chrześcijański, szczególnie w nim ci, którzy nie tylko dowodzą ale i wierzą, iż wszelkie dobro i wszelka prawda od Pana pochodzą; równie jak wszelka mądrość, a z niej wiara i miłość bliźniego. Natomiast zło wszelakie i fałsz pochodzą od djabła czyli z piekła. Wszystko więc, cokolwiek człowiek mówi i pożąda, dzieje się w nim z wpływu, to jest jak mowa, która z myśli pochodzi a czynność z woli, skutek z przyczyny — zatem wszystko, cokolwiek człowiek

mówi i działa odbywa się przez wpływ pośredni lub bezpośredni. — Wszak przeczyć nikt nie będzie, iż widzenie, słyszenie, powonienie, smak i czucie z wpływu nie pochodzą — dla czegoż by więc myślenie i chcenie z tego źródła pochodzić nie mogło? Nie ma tu innej różnicy, jak ta, że w świecie zmysłowym przedmioty wpływają na organa zmysłów zewnętrznych czyli cielesne, a w świecie duchownym wpływają na substancje organiczne zmysłów wewnętrznych, czyli duchownych. Więc jak organa zmysłów zewnętrznych, czyli ciała, są przyjemnikami przedmiotów przyrodzonych, podobnie i substancje organiczne zmysłów wewnętrznych czyli ducha, są przedmiotów duchowych przyjemnikami. Jeżeli człowiek w takim stanie się znajduje, to cóż będzie jego własnością? Własnością jego jest, iż on takim lub inakim przyjemnikiem — ależ i to jest tylko przymiotem jego przyjęcia; gdyż przez własność rozumi się życie przez siebie samego, następnie myślenie i chcenie przez siebie. Że żaden człowiek tej własności nie posiada i posiadać nie może, jasno dowodzi wykład powyższy.

309. Przedmiot ten wyłożony będzie obszerniej w następnych artykułach — oraz z tego co było widziane i słyszane w Świecie Duchownym. Byli tam co wierzyli, iż zadowalniającą jest przyzwoitość sama przez się czyli wrodzona, a że Opatrzność boska jest niczem. Utrzymywano, że człowiek nic własnego nie posiada, że on swą własność utworzyć się stara, np. taki subjekt, organ, panna, i t. p., lecz to nie własnością jego tylko przymiotem, ponieważ nikt nic własnego nie posiada. Ci, którzy przypisują wszystko samotwórczości, tak się tem unoszą, iż im płomień z nozdrzy wypada. Oni dowodzą iż inne poglądy to paradoxa i szaleństwa, bo w takim razie człowiek byłby niczem, tylko marzeniem, ideą, obrazem, statua. Na to było odpowiadane: paradoxem i szaleństwem dowód, że człowiek jest samotwórcą i sam przez się żyje; że roztropność od Boga nie pochodzi, ale jest własnością człowieka — zatem prawda z wiary i dobro miłosierdzia są człowieczemi. Otóż to paradox! Ludzie podobnie myślący dadzą się przyrównać do ludzi mieszkających w obcym domu, którego własność sobie przypisują — lub jak rządcy, dobrą dziedzica sobie przywłaszczający — mi by śludzy, mający kasę pańską do

zarządu, a z której rachunku zdać nie mogą i trzymają u siebie niby swoją własność. Tacy ludzie są bezrozumni, próżni, są maniaki, ponieważ w nich boskie dobro nie istnieje, które wszelako jest życia zasadą. Ci są uważani za umarłych, za nic, za próżnię — w Izajaszu XI, 17, 23 i w innych miejscach, zwa się oni twórcami obrazów fantazji, bałwanów i statuj. Powtóre, roztropność samotwórcza przekonywa się, że wszystko co istnieje w człowieku dobrego i prawdziwego, jest jego własnością, podobnie jak wszystko złe i fałszywe — dalej, że wszystko, o czym człowiek przeświadczony i w czym utwierdzony, toż jego własnością. Nakoniec ta roztropność uczy, aby człowiek i w tę prawdę wierzył, iż, gdyby wszystko dobre i prawdziwe od Boga, a złe i fałszywe z piekła pochodziło, człowiek nie przywłaszczałby sobie dobra, albowiem byłoby samolubstwem — ani też zła, bo to znowu byłoby głupstwem.

310. *Co jest własna roztropność, a co obca.*

We własnej roztropności znajdują się ci, którzy pozory w sobie utwierdzają i prawdy z nich tworzą i szczegółowo zaś ten pozór, że roztropność własna jest wszystkim, a Opatrzność boska niczem innym, jak tylko powszechnością! Gdy tymczasem bez szczegółów w nią wchodzących ona istnieć nie może. Tacy ludzie są w okropnem złudzeniu i im więcej w niem się utwierdzają, tym głębiej zapadają w zmysłowość i temu tylko wierzą, o czym się zmysłowo przeświadczyć mogą. Szczególniej to chętnie przejmują, co poznają zmysłem widzenia, gdyż tenże najściślej się z myślą jednoczy. Nakoniec stają się tacy zupełnie materialnymi, a gdy ogłoszą się po stronie natury przeciwko Bogu, zamykają wewnątrz swego ducha i niby zasłonę zmysłową na nim zawieszają, pod którą myślą, a nigdy za jej granicę przedrzeć się samoistnie nie mogą. Owych to zmysłowych ludzi starożytni przezywali węzami z drzewa znajomości. O nich też mówią w świecie duchownym, iż posiadają wewnątrz ducha zamknięte aż do kanałów nosa, gdyż nos oznacza prawdy pocucie, a zatłany przedstawia zupełny brak tej władzy. Ludzie ci między innymi celują chytrością, zręcznością, dowcipem, rozumowaniem; swoją chytrłość i zręczność nazywają rozumem i mądrością, a to z przekonania, Ciz uważają innych, do siebie niepodobnych, za ludzi prostych i głupich —

szczególniej zaś tych, którzy czczą Boga i Opatrzność boską przyznają. Co do zasad wewnętrznych swojego ducha, mało mają o nich znajomości, jak np. Machjawiści, którzy za nic mają mężobójstwo, cudzołóstwo, kradzież, fałszywe świadectwo, gdy je uważają w samych sobie. Jeżeli tacy mówią przeciwko tym występkom, czynią to jedynie przez roztropność, aby się podłymi nie wydawać. Myślą o życiu człowieka, iż do życia zwierząt ono zupełnie podobne; uważają je za wyziew, który się wznosi z trupa lub mogiły, potem opada i znika. Z powodu tych nedorzecznych pojęć uważają duchów i aniołów za substancje powietrzne; jeśli zaś który z nich w życie wierzy, to dowodzi, jako dusza ani widzi, ani słyszy, ani też mówić może, jest więc ślepą, głuchą i niemą, a myśli tylko w cząsteczce swojego powietrza. Czyż może dusza być czem innem, pytają? Alboż to zmysły nie umierają z ciałem razem? Dusza nie połączona z ciałem, zmysłów używać nie może. Pojmując o stanie duszy po śmierci, tylko zmysłowym a nie duchownym sposobem, tak sobie onej istnienie wyobrażają, gdyż inaczej wiarę o niej zupełnie by zagubili, oraz i wiarę w życie wieczne. Tym sposobem potwierdzają się ci ludzie w miłości własnej i nazywają one płomieniem, jaki życie pobudza do najrozmaitszych prac dla kraju. Ponieważ tacy dla siebie samych bożyszczami się czynią, to ich ludzkie myśli są obrazami fałszu, które rokoszom pożądliwości sprzyjają: są to szatany w ludzkim ciele. Szatanami zwiemy tych, co się potwierdzają w pożądliwościach zła, djabłami zaś tych, co w nich żyją. Kiedy w starożytności człowieka zmysłowego wężem nazywano, iż on jest chytrzejszym, zręczniejszym, dowcipniejszym od innych, to pismo powiada: „A węź był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne.“ (Genesis, III, 1), i Pan mówi: „Bądźcież tedy roztropni jak wężowie a szczerzy jako gołębie.“ (Mateusz, X, 16.) Smoka nazwano także starym wężem, djabłem i szatanem; opisywano o nim że miał siedm głów, dziesięć rogów, a na głowach koron siedm. (Apokalipsy XII, 3, 9.) Siedm głów oznaczają chytrłość, dziesięć rogów potęgę zwodzenia przez ułudy, siedm koron znaczy skażenie świętych rzeczy boskiego Słowa i kościoła.

311. Widać więc z powyższego opisanja, co jest roztropność nie własna i kto się w takowej znajduje. Nie mają własnej roztropności

wszyscy nie potwierdzający się w wyobrażeniach, że rozumienie i mądrość od człowieka pochodzą, przy dowodzeniu, jakim sposobem człowiek sam przez się może być mądrym, jakim sposobem czynić dobro. Tak dowodząc, widzą oni w sobie, iż tak jest rzeczywiście — a myśląc wewnątrznie, wierzą iż inni, mianowicie uczeni, podobnie myślą, gdyż pojąć nie potrafią, iż ktokolwiek tylko zewnątrznie myśli. Nie wpadają oni w złudzenia siłą potwierdzających pozorów i wiedzą dobrze iż mężobójstwo, cudzołóstwo, kradzież, fałszywe świadectwo, są grzechem i jako grzechu unikają ich starannie; wiedzą oni iż złośliwość nie jest mądrością, ani chytrą rozumem. Gdy słyszą dowcipne rozumowania na szyderstwach oparte, na złudzeniach i t. p., podziwiają się im i śmieją w sobie. Nie przewiesili oni kotary pomiędzy zewnątrzniym i wewnątrzniym człowiekiem, to jest między przyrodzenością i duchownością swoją, jak u ludzi zmysłowych, zatem przyjmują wpływ nieba, przez który to wewnątrznie widzieć mogą. — Podobni ludzie mówią prościej i szczerzej, niż inni i zakładają mądrość na życiu samem, nie zaś na mowie. Podobni oni barankom i owieczkom, przeciwnie polegającym na własnej roztropności, którzy będą w stosunku do uprzednich jako wilki i lisy. Podobni oni do mieszkających w domu, z którego okien niebo oglądać mogą, kiedy tamci mieszkają w podziemiu tegoż domu i wyglądają przez onego okna na ziemię podwórza. Podobni oni także do mieszkających na szczycie gór, a tamci do włóczęgów po dolinach i parowach błocistych i śmierdzących. Widzimy stąd jak roztropność nie własna pochodzi od Boga i podobna na pozór w zewnątrz do własnej roztropności, choć we wnętrzu różna zupełnie. W tem wnętrzu roztropność nie własna ukazuje się w świecie duchownym jako człowiek, zaś roztropność własna niby posąg, mający pozorne życie dla tego, iż podpierany jest przez rozumowość, wolność, i zdolność pojmowania oraz chcenia, a zatem mówienia i działania — przez władanie temi zdolnościami te posągi udawają się za ludzi. Ale pomimo wszystkie pozory są to posągi, gdyż w złe i fałszu nie ma życia, które składa dobro i prawda. — I któż bowiem przeczyć będzie, iż człowiek rzeczywiście jest takim, jakim wewnątrz istnieje; więc ten jest człowiekiem, który się na zewnątrz takim przedstawia jakim jest wewnątrznie, lub odwrotnie takim jest

wewnętrznie, jak zewnętrznie pragnie być widzianym. Kto zaś tylko zewnętrznie jest człowiekiem, jest posagiem bez podstawy wnętrza. Myśleć tak, jak się myśli o Bogu za religją, za sprawiedliwością i szczerością, to człowiekiem czyni — wonczas Opatrzność boska staje się naszą roztropnością, a każda własna roztropność innych jako pozór i głupstwo się odsłania.

PRZEZ WŁASNĄ ROZTROPNOŚĆ PRZEKONYWA SIĘ CZŁOWIEK ORAZ POTWIERDZA W POZNANIU, ŻE DOBRO WSZELAKIE I PRAWDA WSZELAKA POCHODZĄ OD NIEGO, RÓWNIEŻ JAK I WSZELAKIE ZŁO I FAŁSZE.

312. Dowodzenia nasze stwierdzać tu będziemy przez porównania, a to kładąc po jednej stronie dobro i prawdę przyrodzoną, po drugiej zaś dobro i prawdę duchowną. Pytamy się, co jest dobrem i prawdą we wzroku? Prawdą jest to, co nazywamy przyjemnością: jakóż czuje się przyjemność na widok pięknych przedmiotów. — Co jest prawdą i dobrem w słuchu? Prawdą będzie to, co nazywamy strojnością, harmonją, a dobrem to, co nazywamy urokiem — jakóż urok uczuwa się przez zgodne dźwięki w uchu. Podobnie rzecz się ma i z resztą zmysłów ludzkich. — Przejdźmy teraz do pytania, co jest dobrem i prawdą duchownymi? Prawdą duchowna to piękność i strojność rzeczy lub przedmiotu duchownego; dobro zaś duchowne, to przyjemność i urok, jakie czujemy w piękności i strojności tych duchownych przedmiotów. O rzeczach materialnych wyraża się, iż piękność i przyjemność widoku wpływa od przedmiotów, a harmonja i dźwięk w ucho wpływa od instrumentów — o przedmiotach duchownych mówi się, że one w duchu istnieją. Czyż nie dzieje się podobnie w substancjach organicznych ducha? Na zapytanie, z jakiego powodu wpływają rzeczy zewnętrzne, odpowiadamy, iż one widać tylko w odległości — a dla czego przedmioty duchowe są w duchu, nie ma nikt innej odpowiedzi jak tylko: „Że one nie ukazują się w odległości. Zatem pozór odległości sprawia, iż co innego jest myśleć i poczuwać, a co innego widzieć i słyszeć. Wszelako rozumowanie to upada, gdy się wie iż duchowność nie jest w przestrzeni, jak przy-

rodzoność. Jeśli myślimy np. o księżycu i słońcu, lub o Rzymie i Konstantynopolu, to owe przedmioty w myśli nie mają odległości, chyba tylko wtedy jeśli z nimi złączymy ściśle o ich odległości pojęcie. Skąd wyrosło przekonanie, iż ponieważ odległość nie okazuje się w myśli, to więc dobro i prawda, lub zło i fałsz w niej są, ale na nią także nie wpływają. — W świecie duchownym łatwo doświadczyć, iż duch może swe myśli i uczucia wetchnąć w ducha innego, któremu zdawać się będzie, iż to co on myśli i czuje przez innego ducha, zupełną jego własnością. Taki stan nazywa się „myśleć przez innego, myśleć w innym.“ Będący w zachwyceniu doświadcza tego wiele razy; jednak przecie pozór odległości dawał się dostrzegać często. Duchy uznawszy, iż inny dał im te myśli i uczucia, obruszają się i odwracają od onego; przyznają jednakże, że odległość nie okazuje się we wzroku wewnętrznym czyli myśli, wyjąwszy gdy jest odkrytą, jak się to we wzroku zewnętrznym okazuje. Widzący z codziennego doświadczenia powiada, jak to często złe duchy w jego myśli zło wlewali i fałsz także, które jego być się zdawały, i od niego pochodzić, jak gdyby sam o nich myślał. Wszelako widział iż to były zła i fałsze, odszukał przez kogo one się tam dostały — a potem odpędzał je i odkrywał, aby się w niedostępnej od niego znajdowały odległości. Stąd jasno widać, że zło ze swym fałszem z piekła wypływa, dobro zaś za swoją prawdą wypływa od Pana — ale jedno i drugie zdaje się pochodzić od człowieka.

313. Którzy się we własnej roztropności znajdują, oraz którzy w roztropności przez boską Opatrzność żyją, oznaczają się w Słowie przez Adama i żoną jego Ewę w raju, w którego ogrodach istniały dwa drzewa, jedno drzewo życia, drugie znajomości dobra i zła. Winą ich było jedzenie owocu z zakazanego drzewa. Powiedzieliśmy wyżej w No. 241, że w znaczeniu zewnętrznym czyli duchownem pod postacią Adama i Ewy opisuje się najstarożytniejszy kościół Pana na ziemi, który był najkształtniejszym ze wszystkich Jego kościołów. — Przez ogród Pański rozumieny mądrość ludzi owego rodzaju — przez drzewo życia, Pan, co do boskiej Opatrzności; przez drzewo wiedzy człowiek pod względem własnej roztropności; przez węza — zmysłowość i jaźń, czyli jestestwo człowieka, które jest w sobie mi-

łością własną i dumą własnego rozumienia, czyli djabłem i szatanem. Jeść z drzewa wiedzy, znaczy przywłaszczać dobro i prawdę w tem przekonaniu, iż one nie są z Panem i od niego nie pochodzą, ale są pochodzenia ludzkiego. Że zaś dobro i prawdę w sobie są boskie, albowiem przez dobro rozumieć należy to, co należy do miłości, a przez prawdę to, co wszystko do mądrości należy — zatem jeśli człowiek one sobie przyswaja, zdaje się jemu iż on jest Bogiem. Dla tego wąż powiada: „Któregokolwiek dnia z owocu tego jeść będziecie, otworzę się oczy wasze i bądźciecie jako bogowie znający dobro i złe.“ (Genes. III, 5.) Takimi są w piekle ci, którzy istnieją w miłości własnej, a potem w dumie własnego rozumienia. Potępienie Ewy znaczy potępienie własności rozumu. Że ziemia ciernie i oset rodzić będzie, znaczy zupełny fałsz i zło — wypędzenie z raju, pozbawienie mądrości — straż drogi do drzewa życia wiodącej, to troskliwość Pana, aby świętość słowa i kościoła nie były zgwałcone. Liście figowe, któremi przyodziali i okryli nagość swoją, znaczą prawdy moralne do przyodziania miłości i jej dumy, odzienie zakurzone, same pozory prawdy, w których jedynie pozostawać mogą. Takie będzie znaczenie duchowne owych przedmiotów. Kto chce, może je obrobić w literalnym sensie — ale należy mu wiedzieć jak to rozumi się co do życia niebieskiego.

Odurzonych własnem rozumowaniem poznać można przez ich wyobrażenia i sąd o wpływie, o myśli i o życiu.

314. O wpływie. — Utrzymują takowi jakoby wzrok oka wpływał na wzrok wewnętrzny ducha czyli rozumu — że słuch ucha wpływa na słuch wewnętrzny także słuch rozumu; ale nie spostrzegają jak rozum przez wolę wpływa w oko i ucho, jak nie tylko te zmysły stanowi, nadto i używa ich niby narzędzi w świecie materialnym. Nie pojmują oni tego, ponieważ pozornie inaczej się wydaje — i tak, jeżeli im się dowodzi o przyrodzoności, iż ta nie wpływa na duchowość, tylko duchowość na przyrodzoność, natenczas odpowiadają ażali duchowość ich jest przyrodzonością oczyszczoną? Czyż nie wydaje się podobnie, gdy oko patrzy na piękny przedmiot, a ucho miły dźwięk słyszy — wszak wtedy delectuje się dusza? Nie wiedzą oni, iż oko samo przez się widzieć nie może, język sam przez się sma-

kować, nozdrza przez się wąchać i t. p.; tylko duch ludzki uczuwa to wszystko, gdy zmysły z ich narzędziami są jego służbą wiernie mu donoszącą cokolwiek w przyrodzie się dzieje, a im jest przystępne. Ale z tem wszystkim duch człowieka nie czuje tego wszystkiego przez siebie, jedynie przez Pana. Kto myśli inaczej, myśli wedle pozorów, i gdy się w nich utwierdzi, napawa się samemi złudzeniami.

O myśli. — Dowodzą, jako myślenie, to drganie powietrza i onego ruch, które się podług przedmiotów urozmaica i wzmacnia wedle praktyki. Wyobrażenia, to obrazy ukazujące się w powietrzu jak meteory, a pamięć to stół na którym się te obrazy wyciskają. Tacy nie wiedzą, że myśli istnieją w substancjach organicznych, niby wzrok i słuch w swoich substancjach. W mózgu zobaczymy same takie substancje; rana w onym obłąkanie, uszczerbek śmierć sprowadzają. Zresztą powyżej w No. 279 podano co jest myśl a co pamięć.

O życiu. — Jedynie tylko wiedzą, że to pewna czynność przyrodzenia, która się różnymi sposobami uczuć daje, podług ruchu ciała organicznego, w którym zamknięta. Kiedy im się zarzuca, iż to obraz życia przyrodzenia tylko, odpowiedzą przecząco, bo wedle nich przyrodzenie daje właśnie życie. Gdy się im poda, jako życie nie kończy się dla człowieka ze śmiercią ciała, przeczą temu, dowodząc, jako życie tylko w cząsteczce powietrza przebywa, która duszy nosi nazwisko. Pytając ich: cóż jest Bóg? nie otrzyma się zwykle odpowiedzi, bo by nią się tylko zaplątali. Gdy im się powie że boska miłość i boska mądrość są życiem w sobie — odpowiadają, co jest miłość, i boska mądrość? bo oni w złudzeniu swem nie widzą ani miłości, ani Boga. — Rozumowania te przedstawione zostały dla tego, by ujrzeć w jakim to odurzeniu istnieje człowiek z powodu trzymania się jedynie własnej roztropności, która mu jedynie wedle pozorów, a potem wedle złudzenia rozumować każe.

316. Własna roztropność wiąże się oraz umacnia w pojęciu, iż wszelakie dobro i prawda z człowieka pochodzą, w człowieku są. To mniemanie pochodzi stąd, że roztropność własna jest własnością rozumu w człowieku, wpływającą z miłości własnej, będącej znów ludzkiej woli poddaną: ta własność przypisuje sobie wszystko i czło-

wiekowi usunąć się nie da. Kogo Opatrzność boska prowadzi, ten ponad własnością ową się unosi i widzi natenczas, jak wszelkie dobro i prawda od Pana wypływają — stąd pojmuję, że wszystko co od Pana pochodzi do Pana tylko należeć może, a nigdy do człowieka, w sobie to chwilowo goszczącego. Inaczej rozumując, stajemy się podobni rządcy przywłaszczający sobie skarby, jakie mu Pan do zarządu i pilnowania powierzył — a on miasto chronić od złodzieja sam się ich złodziejem stanie. Człowiek w sobie tylko samo złe posiada i w swoje zło dobro pogrąża, jakie sobie przywłaszczył — a zło niszczy dobro, niby perły w ocet lub salmiak i zgniłości wrzucone.

III. WSZYSTKO CO CZŁOWIEK W SOBIE UWAŻA I POTWIERDZA,
JAKO JEGO WŁASNOŚĆ W NIM POZOSTAJE.

317. Mnóstwo ludzi pojmuję, jakoby człowiek prawdę tylko przez potwierdzenie dowodami ujrzeć był w stanie. Wszelako to nie jest rzeczywistością. W sprawach towarzyskich i rządowych pożyteczności widzieć nie można, ani dobra bez znajomości ustaw i rozporządzeń — w sprawach sądowych bez poznania praw; w rzeczach przyrodzonych, fizycznych, chemicznych, mechanicznych, i t. p. bez nauki. Ale w rzeczach czysto rozumowych, moralnych i duchownych, prawdy ukazują się same w swoim świetle, byle człowiek tylko przez wychowanie porządne był rozumowym, moralnym i duchownym. Przyczyna leży w tem, iż każdy człowiek duchem swym przebywa w świecie duchownym, pomiędzy duchownymi mieszkańcami, a zatem znajduje się w świetle duchownem, które oświeca wnętrze jego rozumu i, można powiedzieć, przemawia. Światłość bowiem duchowna w istocie swej jest boską prawdą boskiej mądrości Pana. Dla tego człowiek potrafi rozmyślać, rozbiorowym sposobem, wyrokować o sprawiedliwości i słuszności sądenia, widzieć poczywłość w życiu moralnem, a dobro w duchowem. Dla tego człowiek może także widzieć wiele prawd, zaciemnionych inaczej przez utwierdzone fałsze. Człowiek to widzi podobnie, jak poznaje się umysł człowieka z jego postawy i wyrazu oblicza, z uczucia na niem się malującego, z dźwięku głosu — a to bez żadnej nauki, tylko za pomocą wiedzy, wrodzonej każdemu. I

dla czegożby człowiek nie mógł przez wpływ ujrzeć do pewnej jasności wnętrza swego życia, będącego duchownem i moralnem, kiedy każde zwierzę przez wpływ taki wie co mu jest koniecznem i przyrodzonem. Ptaszyna buduje sobie gniazdo, składa w niem jajka, wylęga pisklęta, zna swoje pokarmy i wykonywa tyle innych zadziwiających rzeczy wpływem, który nazywamy instynktem.

318. Teraz przystępujemy do wykładu, jak zmienia się stan człowieka przez dowodzenie, a stąd przez przekonanie.

1) *Nic nie ma takiego, co by się dowieść nie dało, a fałsz więcej potwierdzenia uzyska niż prawda.*

Czego też nie można potwierdzić, kiedy ateusze dowodzą, iż Bóg nie jest Stworzycielem świata i że sama natura stworzyła siebie; że religja jest tylko wędzidłem dla pospólstwa; że człowiek jest zwierzęciem i podobnie umiera; że cudzołóstwa, kradzieże, oszukaństwa, podejsścia są dozwolone; że przebiegłość oznacza rozum, a złośliwość mądrość. — Ale któż nie dowodził i bronił swej herezji? Ilez tomów w świecie chrześcijańskim na ich stwierdzenie pisano! Człowiek ostrego dowcipu i najniedorzeczniejsze głupstwa logicznie dowiedzie, iż nawet rozbierając one podług takiego dowodzenia, fałsze będą pozornymi prawdami! Fałsz wszelaki w człowieku materialnym tylko pozorami błyszczy; że zaś prawda świeci tylko w człowieku wewnętrznym duchownym, a zatem fałsz łatwiej da się niż prawda zewnętrznie potwierdzić. Stwierdzimy przykładami, że fałsz i zło dadzą się do tego stopnia potwierdzić, iż fałsz prawdą, a prawda fałszem się materialnie wyda.

Dowód że światło jest ciemnością, a ciemność światłem. — Cóż jest światło? Coś takiego co się w oku podług jego stanu pokazuje. Cóż znaczy światło dla zamkniętego oka? Nietoperze i sowy czyż takich oczu nie mają, przez które dla nich światło jest ciemnością a ciemność światłem? Nawet ludzie istnieją z podobnymi oczami — a i chuchy piekielne w ciemnościach widzą się wzajemnie. Czyż ludzie w snach nocnych światła nie widzą? Takim sposobem czyż nie jest światło ciemnością, a ciemność światłem? — Na to można odpowiedzieć że to nic nie dowodzi. Światłość jest światłością jak prawda prawdą, a ciemność ciemnością jak fałsz fałszem.

Przykład drugi.

Dowód że kruk jest biały. — Czarność kruka jest jego cieniem, a nigdy jego rzeczywistością: jego skrzydła są wewnątrz białe, mięso jego także białe — i te substancje stanowią kruka. Że czarność kruka jest cieniem, to pod starość on bieleje — i widziano takich białych kruków. I coś jest kolor czarny? On w sobie tylko białość posiada, bo zmiel na proszek szkło czarne, a proszek białym się zrobi — mówi się tedy że kruk jest czarny dla cienia jego, lecz nie w rzeczywistości. — I na to odpowiedzieć można, iż to nic nie dowodzi. Wszystkie te rozumowania są przeciwko zdrowemu rozsądkowi, i przywiodły się tylko dla tego, by widzieć jak fałsz i zło powierzchownie potwierdzić można.

2) *Prawda przez fałsz potwierdzona nie wykrywa się, ale fałsz wykrywa się przez potwierdzoną prawdę.*

Każdy fałsz istnieje w ciemności, a każda prawda w światłości: jakoż w ciemności nic widzieć nie można, a chyba tylko przez dotknięcie o istnieniu czegokolwiek się przekonać. W świetle to co innego. I w Słowie kłamstwa i fałsze zwą się ciemnościami, a o będących w fałszu mówi się, że chodzą w ciemnościach i przebywają nieostrożnie w cieniu śmierci. Przeciwnie temu, prawdy zowią się światłością i o ludziach w prawdach żyjących, mówi się iż oni w światłości chodzą, światłości są dziećmi. Prawda przez fałsz potwierdzony nie wykrywa się, ale całkowicie wykrywa się fałsz przez potwierdzoną prawdę, na co wiele dowodów przytoczyć się daje. Któżby np. widział prawdę duchowną, gdyby jej nie nauczało Słowo? Bez tego byłaby tylko zupełna ciemnota, którą tylko Słowo rozpędzić może. Jakiż niedowiarek swoje błędy spostrzedz może, gdy nie dopuści do nich czystej prawdy kościoła? Bez prawdy on ich nie zobaczy. W rozmowie z tymi, co się w wierze oddzielnej od miłości bliźniego utwierdzili, gdy się ich pytamy czy nie widzieli w Słowie tylu miejsc o miłości bliźniego, uczynkach onej, obowiązku zachowywania przykazań; czy nie wiedzą, że ten jest szczęśliwy i mądry co je wykonuje, a ten nierozsądny, kto je pozostawia? Odpowiedzą, iż kiedy czytali miejsca te, nic w nich prócz wiary nie widzieli i przeszli je, jak gdyby mieli oczy zamknięte. Ci, którzy utwierdzili się w fałszach,

podobni patrzącym na rozpadliny skał w cieniu wieczornym, i z nich siłą wyobraźni tworzą sobie figurę człowieka stojącego lub jadącego na koniu — podczas gdy te fantastyczne obrazy przy dziennem świetle znikają. Któż może uczuć nieczystość duchowną cudzołóstwa, jeżeli nie ten, który się w czystości znajduje? Któż uczuje okrucieństwo zemsty, gdy nie ten, który żyje dobrze i w miłości bliźniego? Czyż cudzołósca i mściciel nie szydzi z tych, co jego roskosze nazywają chuciami piekielnymi, a roskosze miłości małżeńskiej i miłości bliźniego roskoszami nieba.

3) *Możliwość potwierdzania wszystkiego, co się podoba, nie jest rozumem, ale dowcipem, który się nawet i u najzłośliwszych znajduje.*

Bardzo często spotykamy zręcznych przekonywaczy, ani jednej prawdy nieznających, którzy i prawdę i fałsz potwierdzać potrafią. Powiadają niektórzy: cóż to jest prawda? czy ona istnieje? Czy to, co ja prawdziwego czynię nie jest prawdą? Takich ludzi słuchają w świecie i wierzą im jako rozumnym.

Rozumnymi są ci, którzy czują że prawda jest prawdą rzeczywiście i którzy utwierdzają się przez prawdy ciągle poczuwane. Trudno rozróżnić, a dla tego, że nie można rozróżnić między światłem potwierdzenia, a światłem pocucia, czyli pojęcia prawdy. Zdaje się tylko, że kto jest w świetle potwierdzenia, jest oraz w świetle pojęcia prawdy — ale tym czasem pomiędzy nimi taka różnica, jak między światłem prawdziwym a światłem fałszywym. I światło fałszywe przebiega w świecie duchownym, gdzie się w ciemności zamienia przez wpływ światła duchownego, prawdziwego. Fałszywe takie światło wielu w piekle posiada, ale do światła prawdziwego wprowadzeni będąc, nic nie widzą. Stąd wniosek, iż potwierdzić co się podoba będzie dowcipem, jaki i najgorsi posiadają.

4) *Istnieje potwierdzenie rozumne, ale nie potwierdzenie woli, które zarazem jest i rozumowaniem.*

Opiszemy to przykładami. Ci którzy się utwierdzają w wierze od siebie, oddzielnie od miłości bliźniego, a pomimo to wiedzą życie miłości uczynkowej, dalej ci, którzy potwierdzają fałsz nauki, a nie żyją podług tego fałszu, są w potwierdzeniu rozumowem, a nie w potwierdzeniu woli. Ci zaś, którzy potwierdzają fałsz nauki i wedle tego

żyją, są w potwierdzeniu woli i rozumu, gdyż rozum nie wpływa na wolę, ale wola na rozum. Tu widzieć można, co fałsz ze zła, i fałsz nie ze zła; że fałsz nie ze zła z dobrem połączonym być może, a fałsz ze zła nigdy, albowiem fałsz nie ze zła jest fałszem rozumu, a fałsz ze zła jest fałszem w rozumie przez zło woli.

5) *Potwierdzenie zła przez wolę i rozum zarazem, sprawuje wiarę człowieka we własną roztropność, zaś boską Opatrzność z istnienia wyzuwa — potwierdzenie samo takiego skutku nie wydaje.*

Jakże wiele ludzi potwierdza się w roztropności własnej przez pozory światowe, bez przeczenia boskiej Opatrzności, i potwierdzenie takich tylko rozumowe. Za to u tych, co zeprzecają zarazem i boską Opatrzność, istnieje potwierdzenie woli, które połączone z przekonaniem, szczególnie panuje w czcicielach przyrody, będących przytem i czcicielami samych siebie.

6) *Wszystko, co się przez wolę, a naraz i przez rozum potwierdza, trwać będzie wiecznie, ale nie trwa wiecznie to, co potwierdzone zostało przez sam rozum tylko.*

Wszystko co jedynie do rozumu należy, nie istnieje w człowieku, tylko zewnątrz jego — a wchodzi we wnętrze i przywłaszcza się to, co się przyjmuje przez wolę — gdyż to będzie własnością miłości jego życia.

319. To co się przez wolę i rozum pospołu utwierdza, trwa wiecznie, gdyż każdy jest swoją miłością i każda miłość do własnej woli należy, oraz każdy jest swoim złem lub swem dobrem. Kiedy człowiek swoją miłością, to będzie także formą swej miłości i można go nazwać organem miłości własnego życia. Wspomniono w Nr. 279, że uczucia miłości i myśli z nich się rodzące przedstawiają zmiany i rozmaitości stanu oraz formy substancji organicznych ducha. Teraz rozbierzmy jakie są te zmiany. Łatwo sobie to wyobrazić przez porównanie z sercem i płucami. Dwa te organa skupiają się i rozciągają naprzemian: co w sercu jest upływem i przyływem krwi, w płucach upływem i przyływem powietrza. Podobnie odbywa się działanie w innych wnętrznościach ludzkich, przez które soki i krew przechodzą. Toż ma miejsce w formach organicznych ducha, które pomieszczają w sobie uczucia i myśli, z różnicą wszakże, iż ich ściskanie

i rozdymanie znajdują się w tak wysokim stopniu doskonałości, że ich językiem ludzkim opisać niepodobna. Wyrażając się duchownie, możnaby powiedzieć, iż to są przypyły i upływy tętniące, niby spiralne wodotryski wiecznej i żywej wody, tak zadziwiająco utworzone w formach posiadających życie nieziemskie.

Rozważymy teraz, jakie te substancje i formy czysto organiczne u złych, a jakie u dobrych. U dobrych obracają się spiralnie naprzód, u złych zaś w tył. Dobrzy obracają się ku Panu, drudzy ku piekłu i wpływ stamtąd otrzymują. Powinniśmy wiedzieć, iż substancje organiczne ducha obrócone w tył, otwierają się od dołu, a zamykają od góry. Z tego opisu widzieć można człowieka w formie jego i z jego organizmem złym i dobrym, jako oni do siebie stoją w kierunku przeciwnym; że zaś przyjąwszy raz jeden kierunek, człowiek nie może się zwrócić w drugi, to jakim jest w godzinę śmierci takim i na wieki pozostanie. Miłość woli nadaje człowiekowi kierunek, to jest obraca go i odwraca od przedmiotu poprzedniego — bo każdy człowiek jest swoją miłością i dla tego każdy idzie po śmierci swej miłości drogą: do nieba, kto w miłości dobra — do piekła, kto w miłości zła. Każdy znajduje odpoczynek w towarzystwie, gdzie jego miłość u drugich panuje; każdy znajduje drogę do tego towarzystwa, zda się przez powonienie, a rzeczywiście przez pociąg swej miłości po strumieniu takowej do towarzystwa tejże miłości.

IV. JEŚLIBY CZŁOWIEK PRYZNAŁ, IŻ WSZELKIE DOBRO I WSZELKA PRAWDA POCHODZĄ OD PANA, A WSZELKI FAŁSZ Z PIEKŁA, NIE PRZYPUSZCZAŁ BY DOBRE SOBIE I NIE CZYNIŁBY GO ZASŁUGĄ, NIE PRZY WŁASZCZAŁBY SOBIE ZŁA I NIE STAWAŁBY SIĘ WINNYM.

320. Dowody No. 319 będą wyłożone w następstwie i to w porządku następującym: 1) utwierdzający w sobie pozór, iż mądrość i przyzwoitość są człowiecze, a zatem jego własne, już przeciwnie wierzyć nie może — toż on nie byłby człowiekiem, ale zwierzęciem, albo statua, bo jedyna prawda tu przeciwną. — 2) Myśleć i wierzyć szczerze, iż wszystko dobro i prawda rzeczywiście od Boga pochodzą, a każde zło i fałsz z piekła, zdaje się niepodobieństwem; a wszelako to jest prawdziwem ludzkim i anielskiem. 3) Niepodobieństwem tak

myśleć i wierzyć tym, którzy nie uznają bóstwa Pańskiego i nie uznają złego za grzech. — 4) Uznający te dwie rzeczy zasłaniają się od nich i uciekają, uważają je być obrzydliwymi rzeczami — zrzucają oni z siebie ich grzechy, oraz wtrącają one do piekła, ich pierwiastku. — 5) Boska Opatrzność nie tylko że nie przyznaje dobra i zła nikomu, ale ich do życia dopuścić się nie kwapi. —

Te propozycje będą wytłumaczone w podanym porządku: 1) Ten kto w sobie pozór zatwardza, jako mądrość i przyzwoitość z człowieka wynikają i są w nim jego własnością — nie może widzieć inaczej tylko w sposób, iż gdyby to nie był fakt stały, on nie byłby człowiekiem lecz bydlęciem, lub bałwanem — chociaż przeciwność temu byłaby prawdą.

321. Ponieważ zdanie zawarte w tytule tego rozdziału przeciwi się mniemaniu tych, w pozorze i roztropności ludzkiej upatrujących początku zła i dobra, zatem założenie to wyłoży się następnie.

1) Kto potwierdził w sobie mniemanie takowe, ten się od niego oderwać nie może, gdy się rzecz ma zupełnie przeciwnie.

Jest bowiem prawem boskiej Opatrzności, by człowiek myślał jako przez siebie samego i działał roztropnie również jako przez siebie samego, przyznając wszelako, iż to przez Pana się dzieje. Stąd wypływa, iż kto myśli i działa roztropnie niby przez siebie samego, a pomimo to przyznaje iż to jedynie przez Pana czynić może, jest człowiekiem. Ale nie jest człowiekiem ten, kto potwierdza w sobie, że wszystko co myśli i działa z niego samego pochodzi; ani też ten, który, wiedząc, że mądrość i roztropność od Boga pochodzą, wpływu zawsze oczekuje. Pierwszy podobny zwierzęciu, a drugi posągowi. Kto wierzy iż wszystko co myśli i działa od niego pochodzi, podobny jest do zwierzęcia, albowiem on myśli tylko przez ducha przyrodzonego, wspólny zwierzętom i człowiekowi, a nie myśli przez ducha rozumowo duchownego, jako ducha prawdziwie człowieczego — i taki tylko duch przyznaje Bogu myśli swoje, iż człowiek myśli przez Boga. Człowiek taki nie widzi innej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem nad tę, że człowiek mówi, a zwierzę wydaje tylko dźwięki i wierzy, iż oboje nie wiedzą, jakim sposobem.

Oczekujący ciągle wpływu podobni są do posagu. Bo stać lub siedzieć nieporuszonym, z opuszczonemi rękami, z zamrużonemi oczami, w osłupieniu, nie myśląc, nie oddychając, cóż to będzie za życie? Oczekujący wpływu, nie otrzymują go, wyjąwszy niektórych, co go z całego serca pragną. Tacy otrzymają często odpowiedź przez żywe pocucie w myśli albo tajemną mowę w myśli, bardzo rzadko zaś przez mowę jawną — a odpowiedź ta zwykle radzi im, aby myśleli i działali jak chcą i jak mogą. Kto działa mądrze, ten mądrym, kto głupio działa, ten szaleńcem. Mowa ta wszelako nigdy im nie objawia jak działać powinni, w co wierzyć; a to dla tego, aby rozumowość i wolność człowieka nie zaginęła — bo one zależą na wolnem i rozsądnem od siebie działaniu. Ci, który się przez wpływ nauczają, w co powinni wierzyć i co czynić, nauczani są nie przez Pana, ani przez anioła jakiego, ale przez jakiego zapaleńca, Morawczyka lub Kwakra, i zwykle zwodzeni. Wszelaki wpływ pochodzący od Pana wykonywa się przez oświecenie rozumu, przez uczucie prawdy przez wolę w rozumie.

2) Wierzyć i myśleć wedle rzeczywistości, że dobro wszelakie i prawda wszelaka od Pana pochodzą, a wszystkie zło i fałsz wszystek z piekła — wydaje się niepodobieństwem, kiedy w rzeczywistości jest to prawda jedyna, ludzka i anielska. — Wierzyć i myśleć, że wszelkie dobro i wszelka prawda od Boga pochodzą zdaje się podobnem do prawdy, iż tak wiara uczy, a przeciw niej myśleć nie pozwolono. Wierzyć, i myśleć że wszelkie zło i wszelki fałsz z piekła pochodzą, zdaje się niepodobnem, gdyż wtedy wierzone by, iż człowiek zupełnie myśleć nie potrafi. Wszelako człowiek myśli jakoby przez siebie, chociaż to się przez piekło dzieje; gdyż Pan uczuć dawa każdemu, iż każda myśl zeń pochodzi i jako własność się wydaje — inaczej człowiek nie byłby człowiekiem i nie mógłby być wydobyty z piekła a do nieba wprowadzonym, nie mógłby być odrodzonym i przekształconym. Z tego powodu Pan dozwala człowiekowi wiedzieć i myśleć że on jest w piekle, jeśli we źle żyje; że on przez piekło myśli, jeśli przez zło myśli — daje mu także myśleć o środkach, za pomocą których z piekła wyjść może — nakoniec daje mu wolność wyboru, to jest myślenia o niebie, myślenia przez Pana

i wejścia do nieba, z powodu rozmyślania w Jego Opatrzności. Stąd przekonać się należy że człowiek może myśleć zło i fałsz jak przez siebie samego, i że może także myśleć jak jedno i drugie jest złem i fałszem — myśleć oprócz tego o pozorności myślenia przez siebie samego, i że bez tej pozorności człowiek nie byłby człowiekiem. Samo człowieczeństwo, a potem anielstwo polega na tem myśleniu przez prawdę — a tu właśnie jest prawda, że człowiek nie myśli przez siebie samego, lecz dano myśleć mu przez Pana w całej pozorności jakoby przez siebie samego.

3) Wierzyć i myśleć w sposobie podanym będzie niepodobne dla tych, którzy Panu bóstwa nie przyznają i nie uznawają zła jako grzechu. Wierzyć znów i myśleć takim sposobem dobrze jest dla przyznających te dwie prawdy. Wierzyć i myśleć podobnie jest niemożliwem dla nieprzyznających bóstwa Panu, dla tego iż jeden Pan daje człowiekowi myśleć i chcieć — a ci, którzy nie przyznają Bóstwa Panu, rozłączają się i oddalają od Niego, wierząc iż przez samych siebie myślą. Niepodobieństwem takóŜ byłoby dla tych, co zła za grzech uznać nie chcą, gdyŜ tacy myślą przez piekło, gdzie kaŜdy żyje w złudzeniu jakoby myślał sam przez siebie. Ale podobnem będzie dla tych, co przyznają bóstwo Panu, oraz i że zło jest grzechem, o czem objaśniło się wyŜej No. 288—294.

4) Ci, którzy powyŜsze prawdy przyznają, rozwaŜają tylko zło w nich będące i w piekło je odrzucają, skąd ono wyszło — a odrzucają je o tyle, o ile unikają i mają go w obrzydzeniu jako grzech szkaradny.

Któż nie wie, lub wiedzieć nie moŜe, iż zło pochodzi z piekła, a dobro z nieba? Któż zatem nie moŜe wiedzieć, że o ile człowiek unika i nienawidzi zła, o tyle unika i nienawidzi piekła? Jedno i drugie od siebie pochodząc, spowinowaczone z sobą, nie mogą jak tylko wspólnie być przejętemi, tak jak dobro i prawda z ich wpływem niebem, tak i zło i fałsz z ich wpływem piekłem. Zatem nie moŜna przypuścić, aby ktokolwiek jeszcze o tem Źródle dobrego i złego powątpiewać zapragnął, lub przy tem powątpiewaniu się upierał,

5) Boska Opatrzność nie tylko że nie przyznaje dobra i zła nikomu, ale ich do życia dopuścić się nie kwapi. Tylko mądrość samolubna z miłości własnej powstała, przyznają je sobie porówni. Przyznanie dobra zależy od zdobycia sobie onego przez odepchnięcie zła — zaś przyznanie zła od porzucenia dobra i prawdy. Boska Opatrzność swojemi prawami tak rozporządziła, iż by przez wpływ zobopólny ze stron obu, człowiek w swoim wnętrzu z zewnętrznem do walki był zmuszonym, i tym sposobem umiał sobie zdobyć to, co mu Pan z miłosierdzia swego przeznaczył, to jest osiąść stopień niebiańskiej doskonałości. Dla tego to zło dopuszczonem do człowieka zostało, dla tego wpływa ono na człowieka i naciera ze wszech stron zewnątrz — ale nie znajdzie ono choćby chwilowego przystępu tam, gdzie dobro i prawda owładały całkowicie walczącego sercem. Ktokolwiek szalę swego uczucia na stronę duchownego postępu już przechylił, ten wolnym został od zła i grzechu w przewadze i coraz częściej zupełnie od ich napadów oszczędzony bywa. Złe więc i fałsz tylko tam przystęp posiadają, gdzie konieczna potrzeba udoskonalenia takiego przystępu dozwala, aby skruczą tem prędzej i bezpiecznie wywołać — a po jej ustaleniu i przerobu samego człowieka, już nie będzie doń miało tak częstego i tak trwałego przystępu.

KAŻDY CZŁOWIEK

**MOŻE SIĘ POPRAWIĆ I BYĆ ODRODZONYM — ZATEM PRZED-
NAZNACZENIE ISTNIEĆ NIE MOŻE.**

KAŻDY CZŁOWIEK

MOŻE SIĘ POPRAWIĆ I BYĆ ODRODZONYM — ZATEM PRZED-
NAZNACZENIE ISTNIEĆ NIE MOŻE.

322. Łatwo pojąć za pomocą zdrowego rozsądku, iż wszyscy ludzie przeznaczeni są do nieba a nie do piekła. Wszakże wszyscy rodzą się ludźmi, to jest na obraz i podobieństwo boskie — obraz Boga w nich przebywa, czyli Bóg sam, kiedy mają moc przyjmowania w siebie prawdy i czynienia dobra. Władza przyjmowania w siebie prawdy pochodzi od boskiej mądrości, możność czynienia dobra od boskiej miłości. Ta władza jest obrazem Boga, który w człowieku ze zdrowym duchem przebywa i wykorzenionym zeń być nie może. Dla tego człowiek posiada możność stać się towarzyskim i obyczajowym, a takim będąc, zmienić się i podnieść na duchownego; bowiem towarzyskość i obyczajowość są przyjemnikami duchowności. Towarzyskim człowiekiem zowią tego, który zna prawa obywatelstwa swojego i podług nich żyje — człowiekiem obyczajowym będzie znów każdy wyciągający z tych praw dla siebie obyczajowe zasady, cnoty i powodujący się rozsądkiem, a podług tych praw żyjący. Gdy ktokolwiek nauczy się te prawa uważać nie tylko za społeczne i obyczajowe, ale zarazem i za boskie, wtedy człowiekiem duchownym się stanie. Nie znajdziemy najdzikszego narodu, któryby prawem nakazywał zabijać, obcować z cudzą żoną, kraść, fałszywie świadczyć i krzywdzić drugiego. Człowiek społeczny i obyczajowy zachowuje te prawa, dla okazania się dobrym obywatelem; wszelako jeśli je przytem za boskie nie uznaje, będzie tylko człowiekiem towarzyskim i obyczajowym, przy-

rodzonym — uważając one za boskie; staje się człowiekiem towarzyskim i obyczajowym, duchownym. Taki człowiek będzie nie tylko dobrym obywatelem królestwa ziemskiego, ale i takimże królestwa niebieskiego, gdy pierwszy jest jedynie dobrym obywatelem królestwa ziemskiego, ale nie królestwa niebieskiego. Różnica tu zależy od dobra: dobro ludzi towarzyskich i obyczajowych-przyrodzonych nie jest dobrem w sobie, gdyż w takim dobrze istnieje człowiek i świat — dobro ludzi towarzyskich i obyczajowo-duchownych jest natomiast dobrem w sobie, gdyż w niem znajduje się Pan i niebo. Tu pokazuje się z tego, jak człowiek rodzi się dla możliwości stania się towarzyskim i obyczajowo-przyrodzonym, jak się rodzi także, aby się mógł podnieść do wysokości człowieka towarzyskiego i obyczajowo-duchownego. Człowiek też się nim staje, gdy wyznaje Boga i nie popełnia zła dla tego, że one jest przeciw Bogu; natomiast czyni dobro będące z Bogiem, przez co duch wchodzi w czynności towarzyskie i obyczajowe człowieka, przez co one otrzymują życie. Bez tegoż nie ma w nich ducha i brak im więc życia — skąd to człowiek przyrodzony, jakkolwiek by nie działał wedle praw towarzyskości i obyczajowości, nazywany jest umarłym, a człowiek duchowny żyjącym.

Z Opatrzności boskiej Pana wypływa potrzeba posiadania religii dla każdego narodu. Wszelaka religja zasadza się na uznaniu istnienia Boga, gdyż inaczej na imię religji by nie zasłużyła — i każdy naród, który stosownie do swej religji się prowadzi, to jest zła nie czyni, jako przeciwko Bogu wypadającego, pewny rodzaj duchowości w przyrodnictwie swem przejmując. Czyż znajduje się człowiek, coby, po usłyszeniu poganina jakiego z słowem: „Ja nie chcę złego czynić, bo ono memu bogowi przeciwne“ nie powiedział sobie: poganin ten będzie zbawiony? Tak sam zdrowy rozsądek rozumować uczy. Uważając znów ze strony odwrotnej, jakież człowiek, słysząc chrześcianina dowodzącego, iż to lub owo zło nic nie znaczy, choć ono tam przeciw Bogu — czyż nie pomyśli, że ten człowiek potępienia ujdzie, w tem mniemaniu pozostawszy? To niepodobieństwem, zdrowy rozsądek tu znów odpowie. Jeżeli ten człowiek mówi: „Urodziłem się chrześcianinem, jestem ochrzczonym, znam Pana, czytam Słowo Jego, uczęszczam do Sakramentu wieczerzy“ — na cóż mu się przyda to

wszystko, gdy zabójstwa lub zemsty, cudzołóstwa lub złodziejstwa, fałszywego świadectwa lub kłamstwa, albo gwałtu — za grzech nie poczytał? Czyż ten człowiek o Bogu i życiu wiecznem rozmyśla? Czy on się nawet o istnieniu takowych zadumał? Taki człowiek nigdy zbawionym być nie może. Była tu mowa o chrześcianach, gdyż poganie więcej nad chrześcian ze swojej religji myślą o Bogu — co się następnie wyłoży.

I. CELEM STWORZENIA JEST NIEBO Z RODU LUDZKIEGO ZŁOŻONE.

323. Obszar i skład nieba powstaje tylko z tych co się ludźmi urodzili — więc i celem stworzenia jest niebo złożone z rodu ludzkiego, jak się to niżej wyłoży.

1) *Każdy człowiek stworzony jest ażeby żył wiecznie.*

W człowieku istnieją trzy stopnie, to jest: przyrodzony, duchowny i niebieski. Trzy te stopnie rzeczywiście w każdym istnieją, gdy tymczasem u zwierząt istnieje tylko stopień najniższy, przyrodzony.

324. Podług tych uwag można widzieć, że Opatrzność boska nie ma innego celu stworzenia jak niebo i to zmienionem być nie może. Tu należy dowieść porządkowo, jako zamiar stworzenia jest posiadanie ludzkiego nieba — że człowiek dla wiecznego życia stworzony, jak to stoi w traktacie o Boskiej miłości i mądrości, część III i V, gdzie okazano, iż w każdym człowieku są trzy stopnie życia, a w zwierzętach tylko jeden.

Stąd wypada, że człowiek przez podniesienie życia swego ku Panu wyżej zwierząt stoi, to jest dla tego, aby mógł pojmować co jest mądrość boska i chcieć tego, co z boskiej miłości pochodzi — a takim sposobem boskość przyjmować. Kto może boskość przyjmować do tyła, iż ją w sobie widzi i poczuwa, może się niezawodnie z Panem połączyć i żyć z Nim wiecznie. Bo i do czegoż by służyło stworzenie wszechświata Panu, jeśliby obrazów i podobieństw samego siebie nie stworzył, którym by mógł udzielić swej boskości? Dalej, cóż by przedstawiało dzieło stworzone, nie będące jak tylko rzeczą istniejącą i nie istniejącą, bez innego celu, jak tylko ażeby zdala patrzeć można na koleje i przemiany, jakby w teatrze? Co by tu robiła boskość w takich obrazach i podobieństwach, jeśliby one nie były stworzone,

jako istoty zdolne bliżej ją przyjmować, widzieć i uczuć? Boskość niewyczerpanej sławy, pragnęłaby ją zatrzymać w samej sobie — ale czyby to ona mogła? Zaiste nie, gdyż każda miłość ze źródła swego innym udzielić pragnie, tyle ile się pozbyć może — a czegoż nie może udzielić miłość boska, nieskończona! Byłoby to daniem i udzieleniem tego co zginąć powinno, bo co niszczyje byt utraci i w nicestwo się obraca. Nie. Boskość daje to co jest, co nie przestaje istnieć, co jest wiecznem. Ażeby człowiek żył wiecznie, odejmuje się od niego to, co jest w nim śmiertelnego, to jest materialne ciało, niszczyjące ze śmiercią przyrodzoną — takim sposobem obnaża się w nim to co jest nieśmiertelnem, jego dusza, i staje się wówczas duchem w człowieczej formie — gdyż tym duchem jest ludzka dusza. Że duch umrzeć nie może, dobrze wiedzieli filozofowie i mędracy starożytni, dowodząc, jak dusza lub duch umrzeć mogą, do mądrości zdolność posiadając? Mało ludzi w tych czasach ideę wewnętrzną tych starożytnych filozofów poznało; a idea ta zstępowała z nieba w ich ogólnem poczuciu, że Bóg jest samą mądrością, a człowiek uczestnikiem onej — że Bóg jest nieśmiertelny i wieczny. Nasz widzący opowiada jak rozmawiał z tymi, którzy istnieli materialnie na tej ziemi przed potopem, po potopie, w czas przyjścia Chrystusa Pana i późno po przyjściu Jego. Oni wydawali się jemu niby średniowieczni ludzie, powiadali mu że nic innego w śmierci nie widzieli jak tylko potępienie. Wszyscy też co żyli dobrze, wszedłszy do nieba, do młodego świata wieku wracają i pozostają w nim na wieki. Starcy zgrzybiali nawet odmładniają się, przestarzałe kobiety wracają do kwiatu wieku i piękności. Że człowiek po śmierci wiecznie żyje, mamy dowód w Słowie, gdzie życie w niebie zwie się wiecznym żywotem. (Mat. XIX, 29, XXV, 46. Marek X, 17. Łuk. X, 25, XVIII, 30. Jan III, 15, 16, 36, V, 24, 25, 39, VI, 27, 40, 68.) Nazywa się także po prostu żywotem. (Mat. XVIII, 8, 9. Jan V, 40, XX, 31.) Pan powiada do uczinów swoich: bo ja żywię i my żyć będziemy. (Jan XIV, 19) i mówiąc o zmartwychwstaniu powiada, że Bóg jest Bogiem żyjących a nie umarłych i że więcej umierać nie będą mogli. (Łuk. XX, 36, 38.)

2) *Każdy człowiek stworzony ażeby żyć w stanie szczęśliwym.*

Koniecznem następstwem tu będzie założenie, iż kto chce aby człowiek żył wiecznie, pragnie także aby istniał w stanie błogości. Bez takiego stanu żywot wieczny nie byłby nagrodą za posiadane cnoty. Każda miłość pragnie dobra drugiemu i miłość rodziców pragnie dobra dzieciom; miłość oblubieńca i małżonka pragnie dobra oblubienicy i małżonki; miłość przyjaźni pragnie dobra smych przyjaciół. "Czegoż zatem nie uczyni miłość boska? I cóż jest dobrem, jeśli nie szczęście wiekuiste? Dobro nazywa się dobrem przez roskosz czyli błogość tego dobra. Nazywa się dobrem i to, co jest dane i co się posiada, ale jeśli temu dobru przyjemność nie towarzyszy, jest to dobro jałowe, w sobie jeszcze dobrem nie będące — stąd wypada iż życie wieczne jest także i wieczną szczęśliwością. Taki to stan człowieka celem stworzenia; wszelako ci tylko w owym stanie się znajdują, którzy wchodzą do nieba — a że nie wszyscy tam wchodzą, wina w tem człowieka nie Pana.

3) *Takim sposobem każdy człowiek został stworzonym dla zamieszkania nieba.*

Niebo — to cel stworzenia, tylko że nie wszyscy do nieba wchodzą, bo się napawają roskoszami piekła, które są przeciwnemi niebieskiej błogości; a kto nie istnieje w błogości nieba, ten do niego wejść nie może, bo go tam znieść nie potrafią. Wstępować do nieba w świecie duchów nikomu nie wzbronione, ale kto jest w roskoszy piekła, uczuje przy wstępie do nieba niezwykle bicie serca i z trudnością tam oddychać potrafi; poczem życie jego ginąć zaczyna, wierci się, dręczy i zwija niby wąż od ognia — że przeciwległości natury niebieskiej na jego naturę piekielną tak strasznie wpływają. Ale tacy umrzeć tam nie mogą, kiedy się raz ludźmi urodzili, zdolność myślenia i chcenia posiadają, a następnie mówienia i działania; przecie że i tam żyć nie mogą, tylko z tymi, którzy roskoszą ich życia im równi — i do nich się odsyłają. Takim sposobem ci, którzy są w roskoszy zła odsyłają się do podobnych sobie. Pozwolono nawet każdemu być w roskoszy zła swojego, byle tylko nie przeszkadzał tym, którzy roskoszami dobra żyją. — Wszelako złe nie może się wstrzymać od napastowania dobra, i dla tego strącają się zli do swoich

miejsce w piekle, gdzie się im rokosz w obmierzłość zamienia. Pomimo to człowieka Bóg stworzył tak, aby mógł się do nieba dostać — gdyż każdy człowiek, umierając dziecięciem do nieba się dostaje, tam się wychowuje, oświeca jak na tym świecie, napawa mądrością przez uczucie dobra i prawdy, a na koniec staje się aniołem. Człowiek wydoskonalony i wykształcony na tym świecie może zatem podobny mieć udział, gdyż taki to samo co owe dziecię posiada. (O niebie i piekle, Nr. 329, 345.) Wielka liczba ludzi w świecie tego dostąpić nie umie, ponieważ umiłowują pierwszy stopień przyrodzony życia i oddalić się od niego nie chcą, ani stać się duchownymi. Wiemy, że stopień życia natury uważany w sobie, lubi tylko siebie samego i świat w którym przebywa, gdyż przywiązany do zmysłów ciała będących w stosunku z tymże światem. Stopień życia duchownego uważany w sobie kocha Pana i niebo, kocha siebie świat — tylko że kocha Pana i niebo jako przedmiot wyższy, główny i panujący, a siebie i świat jak niższy, podrzędny i służebniczy. —

4) *Miłość boska pragnie i wzmaga, aby człowiek dościsnął nieba, a mądrość boska przeprowadzeniem tego się zajmuje.*

Istota boża to miłość boska i mądrość boska w każdym zarodku człowieka, jak pokazane było w Nauce o boskiej miłości i mądrości, Nr. 358, 370. W każdym człowieku Pan wykształca dwa przyjemniki, to jest jeden boskiej miłości, drugi boskiej mądrości: przyjemnik boskiej miłości dla przyszłej woli człowieka, a przyjemnik boskiej mądrości dla przyszłego w nim rozumu — takim sposobem zaszczerpił u każdego człowieka zdolność chcenia dobra, i pojmowania prawdy. Ponieważ te dwie zdolności od urodzenia zaszczerpione są w człowieku przez Pana, to następnie Pan w tych zdolnościach przebywając, jako w rzeczy od Niego pochodzącej; zatem jego boska miłość pragnie tylko ażeby człowiek do nieba się dostał i używał tam wiecznej błogości, a boska mądrość tem się tylko zajmuje. Własnością jest boskiej miłości Pana, aby człowiek czuł w sobie błogość niebieską, jak gdyby ona w nim była — co tylko miejsce mieć może u ludzi utrzymujących się w pozorze myślenia, chcenia, mówienia i działania przez siebie, a zatem Pan nie inaczej może człowieka prowadzić, jak wedle praw swej boskiej Opatrzności.

II. Z POWYŻSZEGO DOWODZENIA WYNIKA, ŻE WŁASNOŚCIĄ
BOSKIEJ OPATRZNOŚCI JEST, AŻEBY KAŻDY CZŁOWIEK MÓGŁ BYĆ
ZBAWIONY, A CI ZBAWIENI BĘDĄ, KTORZY CZCZĄ BOGA I ŻYJĄ
DOBRE WEDLE JEGO PRZYKAZAŃ.

425. Wielu twierdzi, jakoby kościół Pański istniał jedynie w świecie chrześcijańskim, ponieważ w nim tylko jest znajomość Pana i on tylko Słowo posiada. Wielu wszelako utrzymuje że kościół boży jest wspólny, rozprzestrzeniony po całej ziemi, a nawet u tych co nie znają Pana i Jego boskiego Słowa nie posiadają. Dowodzą oni, iż gruba ta niewiedza nie może im się za winę poczytać, i byłoby przeciwko miłości i miłosierdziu bożemu, żeby niektórzy dla piekła wprost stworzeni przez Niego zostali. Że tedy większa część chrześcian, chociaż nie wszyscy, wierzy, iż kościół jest wspólny i dla tego społeczeństwem wiernych się nazywa: więc i wspólne rzeczy kościoła do wszystkich wchodzi religii, oraz tę społeczność stanowią. Spółność ta zasadza się na wyznawaniu Boga i dobrem życiu, co w następstwie dowodzeniu okazemy.

1) *Przyznanie Boga sprawia połączenie Jego z człowiekiem, oraz człowieka z Bogiem; zaprzeczenie Boga rozłącza.*

326. Różnie ludzie wierzą, iż mogą być zbawieni, choćby Go i nie przyznali, byle tylko prowadzili obyczajne życie. „Bo i czemu to przyznanie?” mówią — „czyż to nie myślą jedyną? Czyż przyznać z łatwością nie mogę wtedy, gdy pewny jestem iż Bóg istnieje? Słyszałem o Nim wprawdzie, ale Go nie widziałem: jak zobaczę to uwierzę.” Tak mówią przeciwniki Boga, ateusze, jeśli im się z wierzącymi dysputować pozwala. Że uznanie Boga łączy, a zaprzanie rozdziela i oddala, bardzo dokładnie widzieć można w świecie duchownym, np. jeśli jeden o drugim pomyśli i z nim obcować zapragnie to ów drugi natychmiast przybędzie. Jest to rzeczą prostą i nieomylną, że w świecie duchownym nie ma przestrzeni, jak w świecie przyrodzonym i tylko pozór odległości istnieje. Podobnie jak myśl sprowadza obecność przedmiotu, przez znajomość onego, tak miłość stanowi połączenie za pomocą uczucia, łączącego się z drugim. Skutkiem tego połączenia, uczucia razem chodzą, po przyjacielsku się bawią, razem przebywają w jednym gronie, a przynajmniej schodzą się często

i udzielają sobie wzajemnej pomocy. Naturalnie przeciwnem będzie stanowisko, jeśli jeden duch drugiego nie lubi, a co więcej, nienawidzi — tacy się nie widują, nie zbliżają i żyją oddaleni od siebie, podług siły niechęci, lub nienawiści; gdy zaś jeden przypadkiem w bliskości drugiego się znajdzie, a nienawiść swoją sobie przypomni, natychmiast ustępuje z miejsca tego i niewidzialnym się staje. Już więc przez ten krótki wykład pojąć można przyczynę obecności i połączenia w świecie duchownym, oraz iż obecność drugiego następuje przez wspomnienie tamtego z chęcią ujrzenia; zaś połączenie odbywa się przez uczucie z miłości pochodzące. Podobnie dzieje się ze wszystkim, co jest w myśle człowieka, choćby tego niezliczone było mnóstwo, a wszystko połączone wedle uczuć sympatji zobopólniej. Jest to połączenie duchowne, podobne we wszystkich ogólnych i szczegółowych przedmiotach. To połączenie otrzymuje swój początek od Pana, o tyle przez tę znajomość o Nim myśli, a Pan o tyle w nim jest łączącego się z światem duchownym, oraz przygrodzonym ogólnie i szczegółowo. O ile kto zna Pana obecny; o ile zaś kto uznaje Pana przez uczucie miłości, o tyle Pan z nim połączony — i podobny stosunek istnieje przeciwnie u nieuznających Pana. To połączenie sprawia, iż Pan zwraca ku sobie oblicze tego, który jest z Nim połączonym i prowadzi go; rozłączenie zaś sprawia iż piekło ku sobie przyciąga. Dla tego wszyscy aniołowie obracają swe oblicze ku Panu jako ich słońcu, a wszystkie duchy piekielne od tegoż się odwracają. Widzimy więc jakie następstwa tworzy przyznawanie i zaprzeczanie Boga. Ci co Boga w świecie przeczą, zaprzeczają Go i po śmierci, oraz organizują się według opisu pod Nr. 319. Organizacja raz wykonana, trwa na wieki.

2) *Każdy przyznaje Boga i jest z Nim połączony według dobra swojego życia.*

. . Wszyscy, którzy rozumieją cokolwiek o religji, mogą znać Pana Boga, mogą z wiedzy lub pamięci mówić o Nim, niektórzy nawet to mogą z rozumu; mogą myśleć o Bogu, lecz to wszystko gdy nie łączy się z życiem dobra, tylko obecność sprawia, bo taki od Boga odwrócić się może a ku piekłu nakłonić — co ma miejsce w złym życiu. Ci tylko, co żyją dobrze, mogą wyznawać i czcić Boga z całego serca. Za to Pan odwraca ich od piekła a ku sobie nakłania, gdyż

Oni jedni Go miłują, miłując rzeczy od Boga pochodzące i wykonywając takowe. Te rzeczy od Pana pochodzące, są przykazania zakonu Jego; one są Bogiem, gdyż On sam jest swoim boskiem pochodzeniem — i to będzie miłowaniem Boga. Jakoż powiada Pan, „kto zachowuje przykazania moje, ten jest który mię miłuje; kto mię nie miłuje słów mych nie zachowywa.“ (Jan XIV, 21, 24.) Dla tej przyczyny dwie są tablice zakonu — jedna dla Boga, druga dla człowieka. Bóg działa tak, by człowiek przyjmował to, co jest zawartem w jego tablicy; lecz jeśli człowiek swej powinności nie spełnia, nie przyjmuje z przyznaniem w sercu tego, co jest na tablicy Boga — nie przyjmując zaś, nie może być połączony. Oprócz tego obie te tablice były połączone, aby stanowić jedność i zwały się tablicami przymierza, co znaczy połączenie. Stąd wypada, iż człowiek każdy, według dobra swego życia, uznaje Boga i z nim jest połączony. Albowiem dobro życia podobnem do dobra, które w Panu istnieje i następnie od Pana pochodzi — dla tej przyczyny gdy człowiek żyje w dobrze życia, jest połączony z Bogiem; przeciwnie zaś zło życia odrzuca Go od siebie.

3) *Dobro życia jest unikaniem wszelkiego zła jako przeciwnego religji, więc i Bogu.*

Co jest dobro życia, co znaczy żyć dobrze, okazaniem było w dziełku „Nauka o życiu dla nowego Jeruzalem.“ Przydać musimy iż, jeśli wykonywasz wiele dobra, np. budujesz kościoły, napełniasz darami i ofjarami, stawiasz szpitale i domy przytułku, dajesz obfite jałmużny, pomagasz wdowom i sierotom, pilnie wykonywujesz obrzędy religijne; nawet myślisz, mówisz i opowiadasz, jakby z serca, o rzeczach świętych — jednakże jeśli nie unikasz zła jako grzechu przeciwko Bogu, wszystkie dzieła miłosierne nie warte niczego; bo to są uczynki albo obłudny albo zasługi, bo zło jest wewnątrz ich. Jakoż każdego życie istnieje we wszystkim co on działa, tak ogólnie jak i szczególnie; bo dobro staje się dobrem tylko przez usunięcie zła, w tem dobrze się znajdującego. Oczywiście zatem unikać zła, jako wrogiego religji oraz Bogu, jest to żyć dobrze.

4) *Te rzeczy są wszystkim wspólne religjom i przez każdą religję człowiek może być zbawionym.*

Uznawać Boga a zła nie czynić, iż jest przeciwko Bogu — oto religja prawdziwa. Jeśli jednego z tych warunków nie dostaje, religją wyznania takowego nazwać nie można: gdyż przyznawać Boga a czynić zło, to sprzeczność — czynić zaś dobrze a nie przyznawać Boga, jest równaż sprzecznością — jedno bez drugiego istnieć nie może. Pan uczynił, iż wszędzie prawie istnieje religja i wszędzie te dwa warunki są zachowane. Pan też urządził, iż człowiek, który zła nie czyni jako przeciwnego Panu, miejsce w niebie otrzyma; albowiem niebo w swym zbiorze pojęcia przedstawia człowieka, którego Pan życiem i duszą. W takim człowieku niebieskim znajduje się wszystko co i w człowieku przyrodzonym, z różnicą jaka zachodzi między rzeczami niebieskimi a przyrodzonymi. Wiadomo, iż człowiek posiada nie tylko formy organiczne, z naczyń krwistych i włókien nerwowych złożone, ale także i z powłoki, błony, ściągna, chrząstki, kości, paznogi, zębów i t. p. Te organa końcowe posiadają w mniejszym stopniu życie, aniżeli formy organiczne, jakim one służą zawiąskiem, okryciem i podporą. Aby te wszystkie rzeczy istniały w człowieku niebieskim, nie może się składać z ludzi jednej religji, bo do tego wiele odcieni takowej potrzeba — zatem ci wszyscy, u jakich dwa punkta powszechne kościoła prawidłem życia się stały, swoje miejsce w tem niebie otrzymują i napawają się szczęśliwością swojego stopnia (Nr. 254). Oto są dwa główne warunki każdej religji i mamy ich dowód w dziesięciu przykazaniach. Tych to początkiem było Słowo, przez Jehowę żywym głosem objawione z wysokości Sinaju, palcem Jego wyryte na dwóch tablicach kamiennych, a potem do skrzyń włożone; stanowiły one świętość świętości namiotu i świątyń, od czego wszystkie rzeczy kościoła swoją świętość otrzymały. (Obacz naukę o życiu dla Nowego Jeruzalem, Nr. 53, 61) Wiemy iż ta skrzynia Pańska została wziętą przez Filistynów i postawioną w bożnicy Dagona w Aszdod; że Dagon przed nią na twarz upadł, a potem głowa jego i obie ręce oddzieliły się od tułowu i na próg bożnicy odpadły; że Aszdodczycy z powodu tej skrzyni wrzodami zarażeni zostali, równie i Ekronitowie, a ich ziemie spustoszyły myszy. Wreszcie, za poradą kapłanów i wieszczków uczynili Filistynowie pięć złotych wrzodów, oraz pięć złotych myszy — i odesłali Izraelitom skrzynię przymierza z tem ipodarkami,

ciągnęte przez dwie krowy, które ciągle ryczały po drodze, idąc przed wozem. Wóz ów i krowy były ofiarowane potem przez Izraelitów Panu. (I Samuel, V, VI).

Objaśnimy co przez to wszystko rozumieć należy.

Lud Filistynów oznacza wyznawców oddzielnej wiary od miłości bliźniego. Dagon był tej religii przedstawicielem; wrzody (hemoroidy), jakimi byli zarażeni, znaczą chucie przyrodzone, nie czyste, jeśli od miłości duchownej oddzielone. Myszy oznaczają puste ziemie kościoła przez fałszowanie prawdy; wóz w którym odesłano skrzynię, znaczy nową naukę, ale przyrodzoną, bowiem w Słowie oznacza on tylko naukę według prawd duchownych. Krowy znaczą tu dobre uczucia naturalne; wrzody ze złota chucie przyrodzone, oczyszczone; a myszy złote ustanie opustoszenia w kościele przez dobro. Ryk zwierząt przy wozie oznacza trudne nawrócenie pożądlivosti zła człowieka przyrodzonego do uczuć dobrych; nareszcie ofiara krów i wozu na całopalenie oznacza iż Pan prześląganym został.

Że Filistynowie oznaczają tych co w wierze oddzielnej, od miłości bliźniego, zobacz dzieło „Nauka nowej Jerozolimy, o Wierze Nr. 49, 54,“ a o skrzyni z powodu dziesięciu słów, iż była najświętszą rzeczą kościoła, w dziele „Nauka o życiu dla Nowego Jeruzalem, (Nr. 53, 61).

Człowiek sam winien gdy zbawionym nie został.

327. Wszyscy rozsądni przyznać muszą, że zło nie wypływa z dobra, ani dobro ze zła, jako przedmiotowość ich sobie przeciwna — więc z dobra tylko dobro a ze zła tylko zło wypływać musi. Jeśli tę prawdę przyznajemy, dopuścić nem należy iż dobro może się w zło zamienić nie przez dobrego, ale jedynie przez złego przyjemnika, gdyż każdy kształt wpływ swój zmienia podług swego własnego wewnętrzznego przymiotu. (Nr. 292.) Że zaś Pan w swem własnem jestestwie jest samem dobrem, zło więc od Pana wypływać zupełnie nie może, tylko dobro może się zamienić na zło przez przyjemnika, którego forma jest formą zła. Takim jest człowiek co do swej właściwości; on otrzymuje ciągle dobro od Pana, pomimo to zamienia je na przymiot swego kształtu, to jest zły: stąd wypada że i sam człowiek jest winien, gdy zbawionym być nie może. Rzeczywiście zło

z piekła pochodzi, ale że je stamtąd jak swoje przyjmuje i przywłaszcza je sobie, więc gdy się mówi że zło od człowieka pochodzi, albo też od piekła — znaczy to samo. Skądże pochodzi przywłaszczenie zła aż do zniszczenia religii? To wyłoży się w następnym rozdziele.

1) *Każda religja niszczeje i ginie z postępem czasu.*

328. Posiadaliśmy już na świecie wiele kościołów po sobie następujących, gdyż każdy ród ludzki i kościół posiada. Takż i niebo będzie z rodu ludzkiego, z powodu iż jest celem stworzenia — i nikt do nieba wejść nie może, kto się na dwóch powszechnych początkach kościołów nie opiera: na wyznaniu Boga i dobrem życiu. Wypada więc stąd, iż od samych starożytnych czasów aż do chwil dzisiejszych były kościoły na ziemi. Z nich, wyjawszy Izraelski i Judzki, nie opisują się inne historycznie, jak tylko pod imieniem ludów, osób, lub pod szczegółami ich dotyczącymi. Pierwszy, najstarszy kościół przedstawia historia w Adamie i Ewie — następny, starożytny, przez Noego, trzech jego synów oraz ich potomków. Był ten kościół bardzo znamienitym a rozprzestrzeniał się w wielu państwach Azji, jak w Chanie, po obu stronach Jordana, w Syrii, Assyrii, Chaldaei, Mezopotamji, Egipcie, Arabji, Tyrze, Sydonie i t. p. Pomiedzy mieszkańcami tymi istniało starożytne Słowo, o czem patrz „Nauka nowego Jeruzalem o piśmie Świętem, Nr. 201, 203.“ — Że kościół ten istniał w oznaczonych państwach, o tem przekonywają opisy w księgach proroczych. Eber ten kościół znacznie odmienił i stał się początkiem kościoła Ebrajskiego, w którym cześć ofiar ustanowiono. Z hebrejskiego powstał kościół Izraelski, Judzki, zbudowany uroszycie na Słowie w nim pisanem. Te cztery kościoły oznaczają się przez posąg, jaki Nebukadnezar we śnie widział, z głową z czystego złota, pierśiami i ramieniem ze srebra, brzucha i łędźwi z miedzi, u goleni i nóg z żelaza i gliny. (Daniel 11, 32, 33.) Wiek złoty, srebrny, miedziany i żelazny historyków toż mają znaczenie. Wiadomo iż kościół chrześcijański po judzkim nastąpił. Ze Słowa też widzieć się daje iż te wszystkie kościoły znikły do końca wieków. Najstarożytniejszego kościoła skonanie, zaczęło się od pokuszenia na drzewo znajomości, co znaczy dumą z własnego zarozumienia, a figuruje skonaniem przez ogólny potop. — Skonanie kościoła starożytnego opi-

suje się przez rozmaite opustoszenia narodów onegoż, wzmiankowane w Słowie tak historycznem jak prorockiem, a mianowicie przez wypędzenie narodów z ziemi Chanaan synami Izraela. Upadek Izraelskiego kościoła i Judzkiego nacechowany zniszczeniem Jerozolimy z jej świątynią, także nacechowane przeznaczeniem ludu Izraelskiego do ustawicznej niewoli, przez wyprowadzenie ich do niewoli babilońskiej, a w końcu przez powtórne zniszczenie kościoła i całej Jerozolimy, oraz ostateczną rozsypkę tego narodu. Skończenie to u wielu przepowiedziane było przez proroków, oraz przez Daniela IX, 24, 27. — Opustoszenie kościoła chrześcijańskiego i jego zniszczenie postępowe aż do końca opisuje sam Pan u Mat. XXIV, Mark XIII, Łuk. XXI, a także i w Apokalipsie. Widzieć stąd można że kościół z postępem czasu upada, a z nim i jego religja.

2. *Wszelka religja upada i niszczy przez przewrotne odmiany obrazu Boga w człowieku.*

Człowiek stworzony podług Boga na obraz i podobieństwo Jego. (Gen. I. 26) Bóg jest miłością i mądrością, człowiek stworzony dla ich przyjęcia w siebie, to jest przez wolę miłości bożej, a przez rozum bożej mądrości. Owa miłość i mądrość istnieją w człowieku od stworzenia i jego przyjemniki stanowią od początku we wnętrznościach matki. Widzimy więc iż człowiek jest obrazem Boga jako przyjemnik jego miłości i mądrości — i stąd przyjemnik woli jest Boga podobieństwem. Ponieważ człowiek został stworzony i ukształtowany jako przyjemca, dla tego wola jego przyjemnikiem miłości, a rozum przyjemnikiem mądrości. Człowiek przyjmuje takowe, gdy je uznaje i żyje podług bożych przykazań, w stosunku do pojęć jego religji o Bogu, a zatem podług znajomości prawd; te prawdy bowiem nauczają co jest Bóg, jak Go uznawać należy, co są Jego przykazania i jak żyć podług takowych. Obraz i podobieństwo Boga nie zaginęły w człowieku, tylko są zaparte w nim, gdyż trwają równie z jego dworna zdolnościami, to jest wolnością i rozumowością. Stały się one niby zatraczone, jeśli człowiek uczynił z przyjemnika boskiej miłości, woli, przyjemnik miłości własnej, a z przyjemnika boskiej mądrości, rozumu, przyjemnik własnego rozumu — przez to przewrócił obraz i podobieństwo Boga. Stąd pochodzi, iż te przyjemniki zamknięte są z góry

wpływa na rozum dla nauczania go myśleć o istnieniu Boga. Wszelako oba środki zbawienia połączone być muszą, niby dwie tablice boskich przykazań, z których jedna jest dla Pana, druga dla człowieka. Pan przez swoją tablicę każdego człowieka oświeca i mocą swoją go obdarza; lecz o ile człowiek wykonywa to, co na owej tablicy napisanem, o tyle przyjmuje moc i oświecenie duchowe. W początku okazują się te dwie tablice niby położone jedna na drugiej i pod pieczęcią zamknięte, ale gdy człowiek wykonywa co nakazują, pieczęć się odkrusza i znaczenie tablic się odkrywa. Czemże dziś owe tablice, jak nie książeczką tylko w ręku dzieci otwartą? Powiedzy komukolwiek: nie czyń tego bo jest przeciw dziesięciu przykazaniom — on na to uwagi nie zwróci; od biedy niektórzy się zastanowią, gdy im się powie że to przeciwko prawom boskim. A czemże są dziesięcioro przykazań, jeśli nie od Boga pochodzącymi? Doświadczenie na duchach, w świecie duchownym to jasno pokazuje. Ci, gdy im wspomniano, o tych przykazaniach, odrzucali one ze wzgardą, dla tego, że dekalog w drugiej tablicy, odnoszący się do człowieka, uczy, że należy unikać zła. Kto go nie unika czy z niezdolności lub z mniemania religijnego, iż uczynki nic nie stanowią, a jedna wiara tylko — ten z pewną wzgardą o Dekalogu słucha, to jest o katechizmie pierwszym, niby o czemś, co dla dzieci jedynie przeznaczone a nie dla dorosłych. Wiadomo, że nikomu więc na środkach do zbawienia nie zbywa, jako i na możliwości onych spożytkowania, jeśli chce być zbawionym: wypada stąd, że wszyscy ludzie przeznaczeni są do nieba a nikt do piekła. Że zaś u wielu przemaga mniemanie przeciwne, co nadzwyczaj ludzkości zgubnem być musi, przeto ów przedmiot obszerniej się wyłoży w następnym porządku: 1) Przeznaczenie ludzkości jest dla nieba i każde inne mniemanie będzie przeciwnem boskiej miłości i boskiej nieskończoności. 2) Że wszelkie mniemanie przeciwne pierwszemu zupełnie się boskiej nieskończonej mądrości sprzeciwia. 3) Że jest herezją przypuszczać, iżby tylko ci, co się w gronie wyznawców kościoła urodzili, zbawienie otrzymać mogli. — 4) Że jest równie herezją mniemać, jakoby reszta ludzi, lub cała rasa ludzka na potępienie przeznaczoną była.

1) *Wszelkie inne przeznaczenie prócz nieba, sprzeciwia się boskiej miłości, która jest nieskończoną.*

330. W oddziale o boskiej miłości i boskiej mądrości widzieliśmy że Jehowah czyli Pan, jest boską miłością nieskończoną, która jest istnieniem wszelkiego życia; że człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Gdy zaś każdy człowiek w łonie macierzyńskim urobiony jest na ten obraz, wedle tego podobieństwa przez Pana, to Pan jest Ojcem niebieskim wszystkich ludzi, a ludzie są Jego duchownemi dziećmi. Takie ma miano słowo Pan czyli Jehowa i ludzie w Słowie. Dla tego mówi Pan: „I nikogo nie zowiecie ojcem waszym na ziemi: albowiem jeden jest ojciec wasz, który jest w niebiesiech.“ (Mat. XXIII, 9.) Przez to rozumieć należy, że Bóg jest jedynym ojcem co do życia, a ojciec ziemski jest ojcem jedynie co do powłoki życia, to jest co do ciała — i dla tego w niebie tylko Pan ojcem się nazywa. Ludzie, którzy w sobie tego pojęcia nie przekreśli, zowią się w Słowie synami Boga, z Boga zrodzonymi. Oczywiście jest więc, że miłość boska w każdym człowieku się znajduje, tak w dobrym jak i złym; następnie, że Pan, będąc boską miłością, nie może inaczej z ludźmi działać, jak ojciec ziemski ze swojemi dziećmi; owszem, nieskończenie więcej, gdyż miłość Jego jest nieskończoną. Nie może także od nikogo się cofnąć, gdyż każde życie od Niego pochodzi; a choć się i zdaje iż On od złych się odwraca, to przecie tylko źli sami od Niego się oddalają i odwracają, a On ich przez swoją miłość, pomimo to, do dobrego nakłania. „Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. I któryż z was jest człowiek, którego prosiłby syn jego o chleb, izali mu da kamień, a prosiłby o rybę, izali mu da węża? Jeżeli wy tedy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czemu więcej ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą.“ (Mat. VII, 7, 9, 10, 11.) I w innem miejscu: „Ojciec wasz, który jest w niebiesiech to czyni, że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre i deszcz spływa na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe.“ (Mat. V, 45.) Wiadomo także w kościele, że Pan pragnie zbawienia wszystkich a niczyjej śmierci. Widzimy więc stąd, jako

wszelkie inne przeznaczenie prócz nieba sprzeciwia się boskiej Opatrzności.

2) *Wszelkie inne przeznaczenie prócz nieba, jest przeciwko boskiej mądrości, która jest nieskończoną.*

Miłość boska za pomocą swej boskiej mądrości stworzyła środki dla zbawienia każdego człowieka; kto zatem dowieść chce, iż jest inne przeznaczenie nad żywot niebieski, będzie temże dowodził, jakoby Pan środków zbawienia wszystkim nie mógł dostarczyć, gdy tymczasem one są u wszystkich i od nieskończonej Opatrzności boskiej pochodzą. Są ludzie którzy się nie zbawiają, gdyż Opatrzność boska pragnie aby człowiek czuł w sobie szczęśliwość i błogość nieba — a to może się stać jedynie przez wydawanie się człowiekowi, że myśli i chce przez siebie samego — albowiem bez tej pozorności nie mógłby sobie nic przywłaszczyć i nie byłby człowiekiem. To przypuszczenie nie osłabia prawdy, iż wszyscy ludzie są przeznaczeni do nieba, a nikt do piekła, bo środki do zbawienia istnieją i są udzielone każdemu — a wszyscy żyjący dobrze, z jakiegobądź religji, znajdują tam miejsce. Człowiek podobny ziemi rozmaite płody wydającej, a więc mogącej złe i dobre płody wydawać; podobny on także przedmiotowi, nadającemu rozmaitego kształtu cienie promieniom światła — jeśli on wytwarza same nieprzyjemne kształty, nie będzie to winą światła, gdyż promienie cieniowane być mogą nieprzyjemnościami takowemi.

3) *Byłoby to szaloną herezją twierdzić, że ci tylko zbawieni być mogą, którzy się na łonie kościoła zrodzili.*

Kto się urodził po za obrębem kościoła, jest równie człowiekiem i jak ten co się urodził na łonie kościoła, z jednego źródła niebieskiego pochodzi, posiada żywą i nieśmiertelną duszę, ma religję uczącą go wyznawać że istnieje Bóg i że z tego powodu żyć moralnie się powinno. Otóż kto wyznaje Boga i żyje dobrze, staje się duchownym na swoim stopniu i zbawionym będzie. Zarzucają takim, iż nie są ochrzczeni, kiedy chrzest zbawia tylko tych, co duchownie się oczyścili, to jest odrodzeni zostali; bo sam chrzest jest tylko pamiątką odrodzenia. Mówią także iż nie znają Pana, a bez Pana zbawienia być nie może. Wszelako sama znajomość zbawienia nie udziela, tylko życie podług rozkazu Pana. Kto zaś wyznaje Boga i Pana wyznaje, gdyż Pan

jest Bogiem nieba i ziemi, jak sam o tem naucza (Mat. XXVIII, 18) i w innych miejscach. Oprócz tego, znajdujący się po za obrębem kościoła, mają wyobrażenie o Bogu, jako człowieku, więcej niż chrześcijanie i żyją moralnie; Pan zaś przyjmuje tych co mają podobne wyobrażenie i moralne życie, iż oni więcej niż chrześcijanie wyznają Boga co do osoby i istnienia Jego. Tacy myślą o Bogu w swem życiu, i uważają zło za przeciwne Bogu, a kto tak działa i myśli o Bogu, zbawionym będzie. —

Chrześcianie posiadają przykazania religijne w Słowie, ale nie wiele je na prawidła życia obracają. Żyjący pod władzą Papieża Słowa nie czytają — a reformowani w oddzielnej wierze będący, bez działania miłości, nie zwracają uwagi na miejsca do życia odnośne, lecz tylko na to co się do wiary odnosi — tymczasem całe Słowo jest nauką o życiu. Chrześcianizm istnieje tylko w Europie, machometanizm i poganizm w Azji, w Indjach, w Afryce i Ameryce; liczba niechrześcijan dziesięć razy większa, a oprócz tego mało chrześcijan istnieje, którzy religję na życiu zakładają. Cóż może być nierozsądniejszego, jak twierdzić że chrześcijanie będą zbawieni, a inni potępieni! i że człowiek do nieba przez urodzenie a nie przez życie się dostaje! Dla tego mówi Pan: Wiele ich od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie i usiądą za stołem Abrahama i z Izaakiem i z Jakobem w królestwie niebieskiem; ale synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne. (Mat. VIII, 11, 12.)

4) *Jest okropną herezją utrzymywać, że ludzie są przeznaczeni na potępienie.*

Jakoż okropną rzeczą będzie utrzymywać że Pan, jako sama miłość i samo miłosierdzie, przenosi, żeby ogromne mnóstwo ludzi rodziło się dla piekła, z przeznaczeniem na przekleństwo i potępienie, jako szatani — a Pan, aby nie urządził swą boską Opatrznością, iżby dobrzy i wyznający Boga nie popadli w ogień wiecznego zatracenia. Wszak Pan Stworzycielem i Zbawcą ludzkości — On tylko wszystkich prowadzi i śmierci niczyjej nie pragnie; zatem straszno pomyśleć nawet, iżby takie mnóstwo ludzi i narodów pod Jego opieką stało się djabła zdobyczą przez samo urodzenie.

PAN NIE MOŻE

DZIAŁAĆ PRZECIWKO PRAWOM SWOJEJ BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,
GDYŻ DZIAŁAJĄC PRZECIWKO NIM, MUSIAŁBY DZIAŁAĆ PRZE-
CIWKO SWOJEJ BOSKIEJ MIŁOŚCI I MĄDROŚCI, PRZECIWKO SOBIE
SAMEMU.

PAN NIE MOŻE

DZIAŁAĆ PRZECIWKO PRAWOM SWOJEJ BOSKIEJ OPATRZNOŚCI,
GDYŻ DZIAŁAJĄC PRZECIWKO NIM, MUSIAŁBY DZIAŁAĆ PRZE-
CIWKO SWOJEJ BOSKIEJ MIŁOŚCI I MĄDROŚCI, PRZECIWKO SOBIE
SAMEMU.

331. Pan jest boską miłością i boską mądrością — to jest istnieniem i życiem, od czego wszystko pochodzi oraz się wyrabia; wszelako jakość tylko od Pana pochodzi, to jest boskie pochodzenie jest On sam. Pomiedzy pochodnością Opatrzność boska najpierwsze miejsce posiada, gdyż ona ciągle w celu, dla którego świat stworzony, w działaniu i postępie celu za pomocą środków — co się Opatrznością boską nazywa. Ponieważ więc boskie pochodzenie Pana jest Nim samym, a pierwszym jego pochodzeniem Opatrzność boska, więc działać przeciw prawom swej boskiej Opatrzności byłoby działać przeciwko sobie samemu. Powiedzieć też można iż Pan jest Opatrznością, jak że Bóg jest porządkiem — gdyż Opatrzność boska jest boskiem porządkiem dla zbawienia ludzi. Porządek bez praw istnieć nie może, gdyż prawa porządek stanowią i każde prawo z przymiotu swego jest porządkiem — zatem gdy Bóg jest porządkiem, jest i prawem swego porządku. Toż samo powiada się i o boskiej Opatrzności. Pan, będąc Opatrznością, jest także i prawem swej Opatrzności; oczywiście rzeczą więc, że Pan nie może działać przeciw prawom swej boskiej Opatrzności, bo działać przeciwko tym prawom, byłoby działaniem przeciw sobie samemu. Oprócz tego, dla wszelakiego działania potrzebnym jest przedmiot i środki do tego przedmiotu: nie ma bowiem

działania bez przedmiotu, któryby takowy przyjął i bez środków, które na takowy działają. Przedmiotem Opatrzności boskiej jest człowiek, środkami są boskie prawdy, przez które weń wchodzi mądrość i boskie dobra, oraz miłość. Opatrzność boska przez te środki działa w kierunku celu, jakim jest zbawienie człowieka, gdyż kto celu pożąda i środki do niego posiadać musi. To wyłoży się jaśniej w następnym porządku.

1) *Działanie boskiej Opatrzności dla zbawienia człowieka zaczyna się od chwili jego urodzenia, ła ciągnie się do końca życia, a potem przez wieczność całą.*

332. Całe niebo z rodu ludzkiego uformowane jest jedynym celem stworzenia świata — cel ten w swem działaniu, i postępie jest boską Opatrznością dla zbawienia ludzi. Wszystko co się wewnątrz człowieka znajduje i jemu na pożytek służy, jest celem podrzędnem stworzenia — w ogólności to wszystko, co istnieje w trzech królestwach natury: zwierzęcem, roślinnem i mineralnem. Jeśli wszystko, co w tych trzech królestwach istnieje, stale postępuje według praw boskiego porządku od stworzenia ustanowionych, pierwiastkowy cel, to jest zbawienie rodu ludzkiego, czyżby nie miał stałego biegu według praw swego porządku, które są boskiej Opatrzności prawami? Rozważmy drzewo owocowe. Na samym początku z nasienia wypuka mały kielek, wzrasta, zamienia się w łodygę, grubieje w pień, rozgałęzia się, okrywa liściem, kwiatem, a w końcu owocami. Owoce wewnątrz składają nowe nasiona i przez to odrodzenie się drzewo jest do nieskończoności zabezpieczone. Podobnie dzieje się z każdą rośliną. Czyż ta roślinność nie postępuje stale i cudownie naprzód według praw swego porządku od celu jednego po drugiego? Czyż cel pierwiastkowy, niebo z rodu ludzkiego złożone, nie miałbyż podobnie działać? Czyż w tym postępie cokolwiek istnieć może, co by od boskiej Opatrzności nie pochodziło? Że między życiem ludzkim więc a rośliny życiem jest podobieństwo, porównajmy je z takowem. Niemowlęce chwile dziecięcia, to słabe kiełkowanie rośliny z nasienia wrzuconego do ziemi — wiek dziecinny i młodzieńczy, niby wzrastanie pieńka i gałęzi — prawdy przyrodzone jakimi się każdy napawa, to liście okrywające gałęzie, bo liście w Słowie znaczą

prawdy przyrodzone. Wdrażanie się człowieka do związku dobra i prawdy, czyli wstąpienie w małżeństwo duchowne, jest kwiatem drzewo okrywającym w porze wiosennej; nitki tych kwiatów są prawdami duchownemi, a początki owocu pierwiastkami duchownego małżeństwa. Dobra duchowne czyli dobra miłości działającej, są niby owoce i nazywają się podobnie w Słowie. Rozrodzenie się mądrości przez miłość wyraża nasiona, bo przez to rozrodzenie człowiek staje się ogrodem i rajem. Jakoż w Słowie człowiek oznaczony przez drzewo; mądrość z miłości pochodząca przez ogród, oznacza ogród Edenu, raju. Człowiek jest złem drzewem podług nasienia swego, ale można w nim zaszczerpić małą zdrową gałązkę, a stary korzeń takową poprawiony, zdrowe płodzi owoce. Porównanie to powinno przekonać, iż gdy postęp boskiej Opatrzności jest tak stały w roślinie i rodzajności drzewa, to tem doskonalszy być powinien w przekształcaniu ludzkości, człowieka, jako zacniejszego od drzewa, a to stosownie do słów samego Pana: „Izali pięciu wróblików nie sprzedają za dwa pieniążki? Wszakże jeden z nich nie jest w zapamiętaniu przed obliczem Boga: owszem i wtedy głowy wasze są policzone. Przetoż się nie bójcie: nań wiele wróblików wyście zacniejsi. I któż z was, troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? Ponieważ tedy i najmniejszej rzeczy nie przemożecie, czemuż się o inne troszczycie? Przypatrzcie się lilijom jako rosną, nie pracują ani przędą, a powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany jako jedna z tych. A jeśli trawę, która dziś jest na polu, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, o małowierni.“ (Łukasz XII, 6, 7, 25, 28.)

333. Powiedziało się, że działanie boskiej Opatrzności dla zbawienia człowieka zaczyna się od samego urodzenia i aż do końca życia ciągnie. Dla zrozumienia tej prawdy wiedzieć należy, iż Pan zna wnętrze człowieka i przewiduje jakim być pragnie, a zatem jakim będzie; jednakowoż wolności woli człowiekowi nie odejmuje dla tego, aby rzeczywiście był człowiekiem, a następnie nieśmiertelnym. Dla tej przyczyny Pan przewiduje jego stan po śmierci i zaopatruje od urodzenia aż do śmierci, jako miłosierny przewodnik jego. Złych

ma w swej opiece i dopuszcza zło, odeń ich ciągle odwracając — bo dobrych do dobrego prowadzi. Takim sposobem Opatrzność boska działa ciągle dla zbawienia człowieka, ale ci tylko zbawionymi być mogą, którzy tego pragną i Boga uznają, a są przez Niego prowadzeni; ci zaś co Go nie wyznają i sami się prowadzą, nie chcą być zbawieni, nie myślą o życiu wiecznem, o zbawieniu. Pan to wszystko widzi i prowadzi wszystkich podług praw swej boskiej Opatrzności, przeciwko którym działać nie może, gdyż by działał przeciwko samemu sobie, przeciw swej miłości i mądrości. Że Pan przewiduje stan każdego po śmierci, przewiduje takż i miejsca w piekle tych, co nie chcą być zbawieni — zatem oczywista iż przeznacza miejsca złym przez dopuszczanie i odwracanie, dobrym przez kierowanie. Jeżeliby działanie to nie miało miejsca od urodzenia do końca życia, nie mogłoby ani niebo ani piekło się ostać, bo bez tego przewidywania połączonego z opatrywaniem niebo i piekło stałoby się jednym zamętem. Że Pan swą przezornością każdego zaopatruje w miejsce duchowe, obacz Nr. 202, 203. — Przez porównanie da się ta prawda całkowicie objawić. Gdy strzelec na cel bierze w linii prostej na odległość tysiąc kroków i od tego celu na włos się lufą oddali w prostej linii, to i kula, ale na znaczną odległość cel ten chybi. Tak i też jeśliby Pan w każdej najmniejszej chwili nie miał na celu wieczności, przewidując każdemu jego miejsce po śmierci, wszystko by swój cel minęło. Wszelako tak dzieje się przez Pana, albowiem przyszłość jest dla Niego terażniejszością, a terażniejszość wiecznością. — Opatrzność boska we wszystkim co działa ma na względzie nieskończoność i wieczność samą. (Nr. 46, 69, 214.)

334. Powiedziało się, że działanie Opatrzności boskiej na całą wieczność się rozciąga; gdyż każdy anioł doskonali się w mądrości wiecznie, ale każdy według stopnia uczucia dobra i prawdy, w którym był przy zejściu ze świata. Ów stopień wiecznie się poprawia: co jest nad ten stopień, nie jest w środku lecz zewnątrz onego, a co jest zewnątrz jego, nie może się doskonalić. Widzimy co rozumieć należy przez miarę dobrą potrząsioną, którą zdadzą tym, co innym udzielają, to jest którzy są w dobrze miłości bliźniego. (Łukasz VI. 37, 38.)

II. DZIAŁANIE BOSKIEJ OPATRZNOŚCI ODBYWA SIĘ CIĄGŁE ŚRODKAMI CZYSTEGO MIŁOSIERDZIA.

335. Istnieje wiele środków jakimi Opatrzność boska działa. Przez środki owe człowiek staje się człowiekiem i co do rozumu, co do woli się doskonali — bo za sprawą sposobów środki te przychodzą do skutku. Środki, za pomocą których człowiek staje się czem być powinien i doskonali się w rozumie, zwą się prawdami, a stają się ideami w myśli i nazywają się rzeczami w pamięci — w sobie samych są to znajomości, z których umiejętność wynika. Te wszystkie środki są duchowne, ale istniejąc w rzeczach materialnych, przez ich powłokę pokazują się być niby materialnymi, przyrodzonymi. Liczba i różnaitość środków nie da się określić; są one proste i złożone w różnych stosunkach, doskonałe i nie doskonałe także w różnorodnych stopniach. Istnieją środki kształcenia i doskonalenia życia społecznego, życia moralnego, także życia duchownego, wszystko od najniższego do najwyższego stopnia doskonałości. Środki te idą po sobie stopniowo, jeden rodzaj za drugim, od dzieciństwa aż do ostatniej chwili żywota i po śmierci wiecznie. W miarę tego jak po sobie następują wzrastając, środki poprzednie się środkami dla następnych; bo wchodzą do składu przyczyn pośredniczych, a takowe skutek stanowią — takim sposobem poślednie stają się następnie środkami, i ponieważ to się wiecznie dzieje, zatem nie ma ostatniego, któryby to działanie zamykał. Jako wieczność bez końca, tak i mądrość rosnąca przez całą wieczność końca mieć nie może. Gdyby istniał koniec mądrości, to zginęłaby rokosz mądrości dla mędrca, gdyż ona polega na nieustannem wzmaganiu się i rozmnażaniu; tak więc zginęłaby i rokosz jego życia, a zajęła to miejsce rokosz sławy — w tej zaś nie ma życia niebieskiego. Mędrzec nie stałby się naówczas młodym, ale coraz starszym, a wreszcie niedołącznym starcem. Choć mądrość mędrca rośnie wiecznie w niebie, to wszakże mądrość anielska do mądrości boskiej nigdy się nie zbliży do tego stopnia, aby jej mogła doścignąć — niby linja prosta do linji łukowej, lub też niby kwadratura koła. Tu widzieć łatwo co się rozumieć powinno przez środki, jakich używa Opatrzność boska w działaniach dla uczynienia

człowieka człowiekiem i dla doskonalenia go w rozumie — środki te pospolicie zowią się prawdami. — Podobnież tyle środków jest, podług których człowiek się kształci w woli, a nazywają się one ogólnie dobrami. Przez te człowiek otrzymuje miłość, gdy przez pierwsze brał mądrość — a połączenie obydwóch stanowi człowieka. Jakie to połączenie, takim będzie i człowiek — a nazywa się ono małżeństwem dobra i prawdy.

336. Jakim sposobem Opatrzność boska oddziaływa na środki, a przez one na ukształcenie człowieka? Środki te, a raczej sposoby, są nieskończone co do liczby i co do różności — jest ich tyle, ile działań boskiej mądrości przez miłość boską dla zbawienia człowieka, ile działań podług boskiej Opatrzności i praw wyżej opisanych. Te sposoby tak są utajone jak, wpływ duszy na ciało ludzkie, o którym człowiek prawie nic nie wie, jak np. oko, ucho, nos, język i skóra czują. Jakim sposobem trawi żołądek, wątroba krew wyrabia, śledziona ją oczyszcza, nerki ją oddzielają od sluzы nieczystej, serce łączy w sobie i oddziela, piersь przerabia, a nareszcie mózg rozbiera i na nowo ożywia — nie licząc tysięcy innych działań, tajemnych takż, do których badacz zaledwie zdołał przeniknąć. Widzimy stąd, iż tem trudniej przeniknąć działania boskiej Opatrzności — znanie praw onej dostateczne dla człowieka.

337. Opatrzność boska działa dla bezinteresownego miłosierdzia, gdyż sama istota Boga jest czystą miłością: ta miłość działa przez boską mądrość i czynność onej zwiemy Opatrznością boską. Ta miłość najczystsza jest samem miłosierdziem, albowiem:

1) Ona działa we wszystkich, którzy na ziemi istnieją, a nie mogą działać przez siebie samych.

2) Ona działa w złych i niesprawiedliwych równie, jak w dobrych i sprawiedliwych.

3) Ona rządzi w piekle złymi i niesprawiedliwymi, oraz ich zeń wydobywa.

4) Ona się z nimi ciągle mocije i przeciwko djabłu za nich walczy, to jest przeciwko wszelkiemu złemu w piekle.

5) Z tego powodu Bóg na świat zstąpił, okrutnej pokusie ofiarował swe życie, to jest zniósł mękę krzyżową.

6) Miłość ta pracuje ciągle nad nieczystymi, aby ich oczyścić, nad nierozsądnymi, aby ich rozsądku nauczyć, słowem pracuje ciągle z najczystszej miłości.

III. MIŁOSIERDZIE BOŻE NIE MOŻE BEZPOŚREDNIO ZBAWIĆ W JEDNEJ CHWILI.

338. Czynność i wpływ Opatrzności boskiej na człowieka poczyną się od urodzenia do końca życia — a po śmierci trwa w wieczność. Czynność ta wykonywa się bez ustanku środkami samego miłosierdzia, więc nie może być zbawienia w jednej chwili z bezpośredniego miłosierdzia. Że wszelako wielu, nie myśląc o prawdach religijnych, wierzy rozumem, iż przez bezpośrednie miłosierdzie człowiek zbawionym być musi, a następnie, iż to zbawienie jest dziełem jednej chwili, że wiara ta sprzeciwia się prawdzie i zgubną być może — zatem przedmiot ów badany będzie w następnym dowodzeniu.

1) *Wiara w zbawienie, działająca w jednej chwili przez bezpośrednie miłosierdzie, wzięta jest ze stanu przyrodzonego człowieka.*

Przyrodzony człowiek w swoim położeniu myśli, jakoby uciechy nieba uciechom światowym podobne były; jak one wpływają i przyjmują się podobnie światowym. Jemu się wydaje, iż, gdy kto stanie się bogatym i przejdzie ze smutku ubóstwa do szczęścia zamożności, albo z pospólstwa do szczytu, od wzgardy do sławy, to on przechodzi z domu żałoby w wesele. Ponieważ te stany w jednej chwili odmienić się mogą, a człowiek światowy o życiu niebieskiem innego wyobrażenia nie posiada, to się jasno pokazuje, skąd pochodzi wiara w zbawienie jednochwilowe przez bezpośrednie miłosierdzie Boga. Na tym świecie wielu może przebywać odrazu w jednym zgromadzeniu, jednym towarzystwie, wspólnie się weselić, choćby różne posiadali charaktery: tak się dzieje w stanie przyrodzonym, bo zewnętrzność ludzka potrafi się zastosować do innej zewnętrzności, choćby wnętrza się i najbardziej różniły. Stąd wnoszą ludzie, iż i zbawienie jest przypuszczeniem do towarzystwa aniołów nieba, a dziejącem się przez bezpośrednie miłosierdzie; dla tego wierzą w niebo tychże zasad, w możność przebywania tam równie złym jak dobrym, z różnicą tylko połości ich roskoszy.

2) *Wiara taka pochodzi z nieznanomości stanu duchownego, który jest przeznaczonym dla człowieka po śmierci, a jest zupełnie różny od stanu materialnego.*

Mówiliśmy w wielu miejscach niniejszego dzieła o stanie duchownym, jako stanie człowieka po śmierci — że człowiek jest swoją miłością i nikt nie może żyć jak tylko z sobie równymi w tejże miłości; albowiem we wszelkiej innej sferze nie mogliby oddychać nie swoim życiem. Dla tej to przyczyny każdy po śmierci wchodzi do towarzystwa swojego, podobnej im miłości, sympatycznym im, znającym ich niby krewnych i przyjaciół. Diwną rzeczą, iż spotkawszy takich, zdaje się ich znać już od dawna, niby od dzieciństwa — cudowny ten skutek sprawia ta sama miłość, powinowactwo uczuć sympatją zwane. Wiemy, iż w świecie nikt gdzieindziej mieszkać nie może jak tylko u siebie, gdyż każdy w towarzystwie ma swoje mieszkanie, na swoje przybycie przygotowane; może kto być w towarzystwie innych zewnątrz swego domu, ale tylko u siebie mieszkać może. Oprócz tego, nikt w pomieszkaniu innego usiąść nie może na cudzem miejscu, inaczej stanie się pomieszany i oniemiały — dalej każdy zna swoje miejsce wchodząc do pomieszkania innego, albo w świątyni lub w zgromadzeniach. Widzimy tu, że stan duchowny od światowego się różni, gdyż tam nikt gdzieindziej istnieć nie może, tylko tam, gdzie jego główna miłość przebywa, gdyż tam się przyjemność jego życia znajduje, a każdy w rozkoszy swych przyjemności żyć pragnie. Duch człowieka tylko w odpowiednim sobie miejscu istnieć może, żyć i oddychać. W świecie doczesnym uczy się każdy od dzieciństwa udawać w twarzy, mowie i ruchu inne przyjemności od wewnętrznych — zatem ze stanu człowieka w świecie doczesnym nic wnieść nie można o stanie jego w świecie duchownym. Stan duchowy istnieje tylko w rozkoszy swej miłości, nabytej w życiu materialnem. Z tego cośmy powiedzieli okazuje się jasno i stanowczo, że nikt nie może się dostać do rozkoszy niebieskiej, gdy istnieje w zła rozkoszy. To się okazuje jeszcze jaśniej po śmierci, bo w świecie duchowym nikomu nie wzbrania się wstępować do nieba, nawet droga do niego się pokazuje i ułatwia; lecz skoro zło tam wejdzie i wciągnie oddechem rozkosze nieba, pierś istoty ścisnąć się zaczyna, serce rozpychać, co sprawia omdłość,

niby wąż w ogień wrzucony. Natenczas zły odwraca swe oblicze od nieba a ku piekłu zwraca i precz ucieka bez odpoczynku, aż takowy znajdzie przybywszy do towarzystwa swojej miłości. Oczywiście więc, iż nikt do nieba wejść nie może przez bezpośrednie miłosierdzi boże, i nikt do nieba nie może być przypuszczonym, jak się niektórym zdaje; a nakoniec, że nie ma zbawienia chwilowego, gdy bezpośrednie miłosierdzie Boże jest niemożliwem. Niektóre duchy, wierząc na świecie, iż zbawienie dziełem chwili być by mogło przez bezpośrednie miłosierdzie, żądały, aby ich rokosz piekielna wszechmocą i miłosierdziem Boga w rokosz niebieską przemienioną została. Żądanie ich spełniło się przez wpływ aniołów, co ich rokosz piekielną zaraz usunęli; ale że taż rokoszą ich życia była, czyli ich życiem, padli oni jak martwi bez czucia i ruchu, iż niepodobna było wlać w nich innego życia prócz ich własnego. Albowiem to wszystko co było ich ducha własnością zawróciło się i nie mogło powrócić w przeciwnym kierunku — ożywieni zatem zostali w wiedzeniu powtórnem rokoszy ich życia. Opowiadali oni, iż czuli oni podczas tej operacji coś, okropnego, czego i wyznać nie chcieli. Dla tego to mówi się w niebie, iż łatwiej sowę zamienić w synogarlicę, i węża w baranka, niż ducha piekielnego w anioła.

3) *Nauka kościołów chrześcijańskich wewnątrznie uważana nie przyjmuje pojęcia o zbawieniu jednochwilowem przez bezpośrednie miłosierdzie, jednakże ludzie zewnątrzni kościoła tę naukę utrzymują.*

Nauki wszystkich kościołów wewnątrznie uważane starają się życie stopniowo poprawiać. Jakaż nauka nie każe aby człowiek badał siebie, widział i przyznawał swoje grzechy, pokutował za nie, a potem nowe życie prowadził? Któż do świętej wieczerzy bez tego ostrzeżenia i przykazania dopuszcza? W jakim to kościele nauka się na dziesięciu przykazaniach nie zasadza? Jaki członek kościoła, słysząc, nie przyzna, że kto dobrze żyje, zbawiony będzie, a jako zły potępienie otrzyma? Wyznanie wiary Atanazjusza przyjęto w całym chrześcijaństwie i w niem czytamy: „Pan przyjdzie sądzić żywych i umarłych; ci którzy czynili dobre uczynki, wejdą do żywota wiecznego, ci zaś którzy czynili złe uczynki, pójdą na ogień wieczny.“ Z tego się pokazuje, że wszystkie kościoły podług nauki wewnętrznej uczą o

życiu, uczą że zbawienie jest podług życia. Jakoż życie człowieka nie wdycha się jednej chwili, lecz kształci i przerabia postępowo, podług tego, jak człowiek unika zła, jako grzechu — a zatem podług tego co wie o grzechu, zna i przyznaje, podług tego jak nie pożąda grzechu i od niego się wstrzymuje; także podług tego jak zna te środki, które się do znajomości Boga odnoszą. Przez tę znajomość i środki, życie ludzkie wyrabia się i formuje, właśnie dla tego bezpiecznie, iż one w jednej chwili w człowieka wprowadzonemi być nie mogą gdyż należy złe spadkowe z siebie usunąć, a zaszczerpić dobro niebieskie. Człowiek przez owo spadkobierstwo zła może być porównany z puszcznikiem pod względem rozumu, a do węża pod względem woli: stąd to poprawa i nagła przemiana ze zła w dobre, byłaby podobną przemianie puszcznika w gołębia, a węża w owieczkę. I któż tu nie uzna iż to niemożliwe, chyba tylko wtenczas, gdy natura puszcznika i węża usunięta, a charakter gołębia i owczy zaszczerpieniami zostaną. Wiemy jak człowiek rozumny rozumniejszym stać się może, mądry mędrszym: rozum i mądrość w człowieku wzrastać mogą — u niektórych od dzieciństwa aż do końca życia — i takim sposobem człowiek się ciągle doskonali. I dla czegoż by to nie miało być podobnie pod względem rozumu, oraz mądrości duchownej? One dwoma stopniami przewyższają rozum i mądrość światową, a podnosząc się w górę, stają wielkości niewypowiedzianej językiem. One rosną wiecznie u aniołów — któż nie pojmie przy dobrej woli, iż niepodobnem jest, aby to co się wiecznie doskonali, mogło być uzyskanem w jednej chwili?

339. Wszyscy, którzy nad zbawienia pracą duchową przemyślają podług wzorów życia światowego, nie mogą myśleć o zbawieniu chwilowem z bezpośredniego miłosierdzia, ale tylko o środkach zbawienia, przez które Pan wpływa, na zasadach praw swej boskiej Opatrzności, i prowadzi człowieka przez swe miłosierdzie. Wszyscy, którzy o zbawieniu podług wzorów życia nie myślą, nie mogą inaczej pojąć onego, jak tylko, że ono może się począć w chwili, w której Opatrzność boska przemoże swym wpływem pociąg do złego, i miłosierdzie Boże może się złać korzystnie na człowieka, że go złość już odpychać nie będzie. Miłość jest życiem, zatem potrzeba to życie wprzód obudzić

i rozwinąć. Wiara nie daje się w jednej chwili zaszcześcić, nawet i w godzinę śmierci, jeżeli jej przedtem w sercu umierającego nie było. O jakże błędzą ci, którzy wierzą, iż odpuszczenie grzechów, ich zgładzenie, uwolnienie od nich bez pokuty i poprawy wykonać się może, i w tem pojęciu przystępują do stołu Pańskiego! Jakże błędzą i ci, którzy polegają na pobłażaniu kapłanów, na ich za zmarłe modlitwach, na odpustach za zmarłe dusze!

Zbawienie jednochwilowe przez bezpośrednie miłosierdzie podobne ognistemu smokowi, co go w kościele latającego widzą.

340. Co przez ów smok ognisty po kościele latający się rozumie? Zło ognia piekielnego — o którym wspomina Izajasz: „Nie raduj się wszystka ziemio Filistyńska, iż złamana jest różga tego, który cię bił, bo z korzenia węzowego wynijdzie bazyliszek, a płodem jego będzie smok ognisty latający.“ (XIV. 29.) Jakie to zło lata w kościele między ludem, gdy wierzy w zbawienie jednochwilowe z bezpośredniego miłosierdzia, gdyż przez taką wiarę 1) religja upada — 2) wprowadza się obojętność — 3) potępienie Panu się przypisuje.

Zobaczmy to przez bliższe obejrzenie przywiedzionych skutków.

1) *Przez taką wiarę upada religja.*

Istnieją dwa rzeczywiste i powszechne warunki religji: uznanie Boga i pokuta — wszelako one będą nic nieznaczącymi dla tych, co wierzą iż można być zbawionym przez bezpośrednie miłosierdzie, bez względu na przeszłe życie człowieka. Tym nie potrzeba więc natedy innych środków jak wyrzec: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ — Wszystka reszta do religji należąca tym jest niezrozumiałą i lubią tę niewiadomość, bo im wygodna. O pierwszym warunku religji, to jest istnieniu Boga, oni sobie mówią: „Bóg istnieje? Lecz cóż jest Bóg? Kto Go widział?“ A gdy im się odpowie: „że Bóg istnieje i jest jeden,“ to zarzuca: „Położmy, iż jest jeden.“ Po wiemy im, iż są trzej Bogowie, to odeprą: „Dobrze niech ich będzie i trzech, choćby ich i jednym Bogiem nazywano.“ Jakież więc to przyznanie istnienia Boga? O pokucie, o drugim warunku religji nic już nie trzymają, ani też myślą o grzechu, lub czem jest grzech wiedzą — z tego powodu słuchają oni z przyjemnością dowodu że zakon nie potępia, byle tylko się modlili: „Boże zmiłuj się nademną

przez zasługi Syna Twego,“ — a tym sposobem każdy zbawienie sobie zapewni. Jakież to życie pokutne? Odjąwszy pokutę, to jest praktykę życia od religji, cóż pozostanie w niej, oprócz wyżej wspomnianej modlitwy ustnej? Czemże dla zwolenników owej formuły jest Słowo boże, jak nie zagadkowością i tajemnicą niby Sybilli w jaskini na trójnogu czarów! Lub też jest odpowiedzią wyroczni jakiego bóstwa z Delfi? — Odjąwszy pokutę, oddzieliwszy praktykę życia od religji, człowiek stanie się błyszczącym złem ognia piekielnego, smokiem ognistym latającym w kościele. Bez pokuty człowiek żyje w złem, a zło jest piekłem żywota.

2) *Wiara w zbawienie chwilowe przez jedyne miłosierdzie ożywia obojętność na sposób życia.*

Bezpieczeństwo życia bierze swój początek albo w wierze iż bezbożnik po śmierci nie istnieje, albo w oddaleniu życia od zbawienia. Taki ubezpieczony w życiu, choć w życie wieczne po śmierci uwierzył, to rozumuje sobie: „Czy żyję dobrze lub źle, mogę być zbawionym, gdyż zbawienie jest dziełem samego miłosierdzia, a to jest powszechnem u Boga, gdyż nikogo śmierci Bóg nie życzy.“ A jeśli mu czasem na myśl przyjdzie, że należałoby tego miłosierdzia prosić słowami przez wiarę oznaczonemi, wydaje mu się iż to i w godzinę śmierci dostatecznem. Podobnie się ubezpieczywszy, za nic uważa cudzołóstwo, oszukaństwo, niesprawiedliwość, bluźnierstwo, zemstę; wyuzdany w te bezeczeństwa się rzuca duszą i ciałem, i co jest zło duchowne, nie pojmuje wcale. Słuchy o tem ze Słowa odbijają się o jego pancerz wiary bez uczynku, niby groch o ścianę, lub też giną w jego niepamięci niby mikroskopiczne przedmioty w niezmierzonej głębi ogieńtryskającej góry.

3) *Z powodu takiej bezrozumnej wiary, potępienie zwykło się Panu przypisywać.*

Że Pan zbawić pragnie każdego człowieka przez miłosierdzie swoje, więc któż nie przypisze winy samemu Panu za potępienie złego człowieka? Gdy się powie podobnie dowodzącemu, iż środkiem zbawienia jest wiara, odpowie na to „komuż ta wiara nie może być dana —“ gdyż to myśl tylko, która się przy każdym stanie ducha wysnuwa, jeśli by on był oderwany od rzeczy światowych. Taki może

też powiedzieć: „Niepodobna iżbym sam przez się tę wiarę przyjął, jeśli zatem ona nie bywa daną, a człowiek zostaje potępiony, co może myśleć ten potępiony, jak winę za swe potępienie Panu przypisywać, który mógł go zbawić, a więc nie chciał, gdy potępił.“ Czyż to nie posądzenie Pana o brak miłosierdzia? Nadto mógłby zły człowiek zarzucić: „Jakim sposobem Pan może znieść widok tylu potępionych w piekle, gdy je słowem tylko miłosiernem zbawić może?“ I tym podobne rozumowania, oraz i skargi obrzydliwe przeciwko Bogu. Z wywodu powyższego widać więc ostatecznie, iż zbawienie jednochwilowe przez samo miłosierdzie jest podobne smokowi ognistemu, który po kościele przelatuje.

NA ZAKOŃCZENIE AUTOR PRZYTACZA:

Niektóre duchy wydobyły się z piekła za pozwoleniem Opatrzności boskiej i rzekli do mnie: „Wiele napisałeś podług Pana, napisz też cokolwiek według naszego rozumowania.“ — „Cóż chcecie abym pisał,“ zapytałem, a oni odpowiedzieli: „Napisz iż duch każdy, dobry czy zły istnieje w swej roskoszy — dobry duch w roskoszy swego dobra, zły w roskoszy zła swego.“ — „Jakaż jest roskosz wasza?“ spytałem. — „Cudzołożyć, kraść, oszukiwać, kłamać.“ — „Jakie są tych roskoszy przyjemności?“ — „Wprawdzie,“ odpowiedzieli, „innym one uczuwać się dają niby wyziewy smrodu, niby zgnilizna trupów, niby odor odchodu organicznego.“ — „I to są roskosze wasze?“ — „Tak jest, to nasze roskosze, nam najmilsze.“ — „Jesteście zatem nieczystymi duchami, stworzeniami tarzającymi się w błocie.“ — „Bądź co bądź,“ odpowiedzieli, „lecz właśnie te roskosze nam słodczą naszego uczucia.“ Potem ich pytałem: „Cóż mi jeszcze podług was napisać?“ — „Napisz jeszcze,“ odpowiedzieli, „że pozwolono każdemu istnieć w swej roskoszy, choćby najnieczystszej, jak inni ją nazywają, byle nie napastował duchów dobrych i aniołów; ale że jest niepodobnem od tego napastowania się nam wstrzymać, więc zostaliśmy od bliskości ich odepchnięci i pogrążeni w piekło, gdzie okropnych doznajemy męczarni.“ — „Dla czegoż,“ rzekłem, „niepokoiłście dobrych?“ — „Nie mogliśmy się powstrzymać i ujrawszy anioła, poczuwszy otaczającą go boską sferę, uczuwalismy w sobie taką wściekłość przeciwko dobremu.“ — Wówczas rzekłem do nich: „Jesteście zatem niby dzikie zwierzęta.“ I na to wpadli oni we wściekłość, jaka mi się ukazała niby ogień nienawiści wszystko pożerający. Aby zaś mi nie zaszkadzili, wtrąceni zostali napowrót do piekła. (Obacz wyżej Nr. 303, 305, 324, oddziały, w których mówiło się o roskoszach uczuwanych niby zapachy przyjemne i wyziewy smrodliwe w świetle duchownym.)

7. 189

